

POLISH ACADEMY OF SCIENCES  
INSTITUTE OF GEOGRAPHY AND SPATIAL ORGANIZATION

---

**Geopolitical Studies**

vol. 4

**POLSKA I JEJ SĄSIEDZI  
WOBEC PRZEMIAN CYWILIZACYJNYCH  
I GEOPOLITYCZNYCH**

**POLAND AND ITS NEIGHBOURS IN THE FACE  
OF CIVILIZATION AND GEOPOLITICAL CHANGES**



Warsaw



1998

W Biuletynie o nazwie **Geopolitical Studies** publikowane są prace naukowe oraz wyniki badań i seminariów naukowych, realizowanych głównie w ramach projektu badawczego pt. „**Geopolityczny wymiar polskiej przestrzeni społeczno gospodarczej**” Projekt finansowany jest przez Komitet Badań Naukowych (nr projektu 6P04E5310), a realizowany w Instytucie Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN, pod kierunkiem prof. dr hab. Marcina Rościszewskiego.

The bulletin entitled **Geopolitical Studies** publishes scientific papers, results of research and scientific seminars, carried out and organized within the framework of the research project on „**Geopolitical dimension of Polish socio economic space**”. Work within this project, approved and financed by the State Committee for Scientific Research (project no. 6P04E5310) is carried out under the leadership of Professor Marcin Rościszewski, Ph. D., in the Institute of Geography and Spatial Organization of Polish Academy of Sciences.

POLISH ACADEMY OF SCIENCES  
INSTITUTE OF GEOGRAPHY AND SPATIAL ORGANIZATION

---

**Geopolitical Studies**  
vol. 4

**POLSKA I JEJ SĄSIEDZI  
WOBEC PRZEMIAN CYWILIZACYJNYCH  
I GEOPOLITYCZNYCH**

**POLAND AND ITS NEIGHBOURS IN THE FACE  
OF CIVILIZATION AND GEOPOLITICAL CHANGES**

Edited by  
Maciej Jakubowski

Warsaw



1998

**Research project**

**Geopolitical dimension of Polish socio-economic space**

Financed by:  
State Committee for Scientific Research (project no. 6P04E5310)

Directed by:  
Prof. dr hab. Marcin Rościszewski

Institute of Geography and Spatial Organization  
Polish Academy of Sciences  
Twarda 51/55, 00-818 Warszawa, Poland

English by  
Ewa Korcelli-Olejniczak

Technical editor  
Anna Tkocz

Maps drawn by  
Stanisław Cabała

PL.-ISSN 1429-009X



## SPIS TREŚCI

M. JAKUBOWSKI M. ROŚCISZEWSKI	- Polska a Europa Środkowa i Wschodnia Poszukiwanie wspólnej drogi [Wprowadzenie] . . . . .	5
M. BARBIER -	- Polska i jej sytuacja geopolityczna Spojrzenie francuskiego obserwatora . . . . .	11
K. BACHMAN	- Geopolityczne miejsce Polski i integracja Polski z Unią Europejską . . . . .	32
A. PISKOZUB	- Polska jako przestrzeń cywilizacyjna w zjednoczonej Europie. Prognoza na wiek XXI na tle wniosków i doświadczeń dziejowych . . . . .	59
R. BAUBINAS	- Uwarunkowania geopolitycznej sytuacji Litwy . . . . .	81
S. SZUSZKIEWICZ	- Przesłanki określające geopolityczną sytuację Republiki Białoruś . . . . .	101
A. SMALJANCZUK	- Kraj na rozdrożu. Z dziejów geopolityki białoruskiej w XX wieku . . . . .	111
W. S. BUDKIN	- Stosunki Ukrainy z NATO jako nowy aspekt ukraińsko-polskiej współpracy strategicznej. . . . .	127
S. TROCHIMCZUK	- Geopolityczna rola i miejsce Ukrainy w Europie w kontekście partnerstwa polsko-ukraińskiego. . . . .	139
J. B. KOROLEC	- Granica pomiędzy Polską A Słowacją . . . . .	153
M. JAKUBOWSKI M. ROŚCISZEWSKI	- Poland and its neighbours in search of paths [Intorduction] . . . . .	171



## **Polska a Europa Środkowa i Wschodnia.**

### **Poszukiwanie wspólnej drogi**

[Wprowadzenie]

M. Jakubowski

M. Rościszewski

Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania

im. Stanisława Leszczyckiego

Polskiej Akademii Nauk

Warszawa

W kolejnym tomie serii Geopolitical Studies dziesięciu autorów z Polski, Francji i Niemiec, Litwy, Białorusi i Ukrainy dzieli się swoimi przemyśleniami na temat przemian geopolitycznych i cywilizacyjnych zachodzących w Europie Środkowej i Wschodniej, na temat roli, miejsca i zadań Polski w procesie tych przemian oraz na temat sytuacji wewnętrznej i pozycji geopolitycznej własnych krajów, ich związków z Polską i ze strukturami euroatlantyckimi i europejskimi. Tę ostatnią grupę zagadnień podejmują autorzy reprezentujący kraje sąsiadujące z Polską na wschodzie. Dwóch autorów porusza też fundamentalną kwestię przyszłego kształtu integracji europejskiej, a jedna publikacja stanowi rzut oka na jedną z granic Polski - granicę polsko-słowacką, która jest najtrwalszą granicą naszego kraju.

Publikowane prace, prezentują poglądy własne autorów i indywidualne, a nie narzucone przez wydawcę, ujęcia podejmowanej tematyki, stanowią jednak pewną wyraźną całość, którą można uznać za swoiste świadectwo naszego czasu, w konfrontacji z przeszłością i z rysującą się przyszłością. Publikowane prace pozwalają m.in. lepiej uświadomić sobie, że przynajmniej w obszarze bezpośredniego otoczenia Polski nie występują granice tak „zapalne” ani też tak intensywne sprzeczności interesów, jakie znamy z okresu międzywojennego i jakie dziś nękają południowo - wschodnie obrzeża Europy. Trudno natomiast byłoby nie dostrzegać w naszym otoczeniu niektórych granic - moglibyśmy je nazwać „granicami niepewności” - obarczonych sytuacjami konfliktowymi i niejasnością politycznej przyszłości. Pewien niepokój budzić może przede wszystkim granica polsko-rosyjska (eksklawy kaliningradzka) oraz polsko-białoruska, w związku z sytuacją wewnętrzną w Rosji i na Białorusi oraz stosunkiem do europejskich procesów integracyjnych tych

dwóch krajów. Mamy też do czynienia z kolejnymi krokami grożącymi ponownym wchłonięciem Białorusi przez Rosję, co tworzy nową sytuację geopolityczną, która nie może być obojętna ani dla Polski ani dla całej Europy.

Dzisiaj elity i społeczności lokalne w coraz większym stopniu są zainteresowane współpracą transgraniczną i podejmują ją w sposób efektywny. Niekiedy to zainteresowanie lokalne może być nawet większe od tego, jakie wykazują elity państwowe. Na fakt ten zwraca uwagę J. B. Korolec (pierwszy ambasador RP w Republice Słowackiej) na przykładzie granicy słowacko-polskiej.

Jest rzeczą nie budzącą wątpliwości, że nasz kraj pragnie działać na rzecz stabilizacji stosunków politycznych i gospodarczych w całym swym otoczeniu. Pragnie rozwijać między innymi możliwie szeroką współpracę na obszarach przygranicznych ze świadomością, że współpraca ta przyczynia się nie tylko do tworzenia klimatu zaufania w relacjach między społecznościami lokalnymi czy regionalnymi, bezpośrednio zainteresowanymi współpracą transgraniczną, ale także w relacjach między państwami. Przykłady współpracy transgranicznej między Polską a Niemcami, Czechami, Słowacją, Ukrainą i Litwą świadczą o tym wyraźnie.

Wszyscy autorzy publikowanych w tym tomie prac wypowiadają się na rzecz ogólnoeuropejskiej i środkowoeuropejskiej, możliwie szerokiej współpracy, i na rzecz budowania struktur europejskich i euroatlantyckich ale nie reprezentują - co jest całkowicie zrozumiałe i oczywiste - „pełnej jednomyślności”, ani w odniesieniu do wielu kwestii szczegółowych, ani w kwestii o charakterze zasadniczym - przyszłego kształtu Europy i perspektyw realnej integracji Europy Wschodniej ze strukturami europejskimi.

I tak, możemy się przekonać jak nasi wschodni sąsiedzi (por. zwłaszcza artykuły A. Smoljańczuka i S. Trochimczuka), w wielu wypadkach inaczej niż my - Polacy, patrzą na własną historię i historię stosunków z Polską. Także w ocenie znaczenia i zadań jakie stoją dzisiaj przed Polską czy też, jak wspomniano, w odniesieniu do perspektywy integracji ze strukturami europejskimi wschodnich sąsiadów Polski, poglądy nie są jednoznaczne: jedne są bardzo optymistyczne (por. art. B. Barbiera), inne bardziej sceptyczne (art. K. Bachmana).

Z kolei praca A. Piskozuba przypomina w sposób sugestywny o tym, że nie wygasa debata na temat pytania, jakże istotnego, dokąd w istocie sięgają granice Europy i gdzie musiałyby zatem sięgać granice struktur europejskich czy też środkowo-europejskich oraz jaki miałyby być ostateczny kształt tych struktur. Autor jest zdecydowanym protagonistą „Europy regionów” (pomieszcza n.b. w swym artykule również własny, „niekonwencjonalny”



podział regionalny Polski, który zapewne wzbudzi dyskusję) - a więc przestrzeni o bardzo zaawansowanym stopniu integracji, którego osiągnięcie wymagałoby daleko idącego ujednoczenia poziomu i stylu życia indywidualnego i organizacji życia zbiorowego, zarówno w wymiarze funkcjonalnym jak i przestrzennym. Z tym stanowiskiem kontrastuje wypowiedź R. Baubinasa z Wilna, który zwraca uwagę na to, że istnieje również „koncepcja europejskości jako tolerancyjnej różnorodności narodów, kultur i państw oraz wynikający z tej koncepcji ostrożny pogląd na integrację europejską”.

Wstęp do takiego zbioru opracowań, jaki reprezentuje czwarty tom naszego wydawnictwa, nie może służyć ocenie stanowisk i opinii, reprezentowanych przez poszczególnych autorów. Uważamy - i takie było założenie wydawcy - że prezentacja zróżnicowanych punktów widzenia, autorów reprezentujących niekwestionowany autorytet naukowy bądź polityczny i publicystyczny, sama przez się tworzy interesujący i wartościowy obraz oraz daje materiał dla dalszych przemyśleń i studiów. Autorzy tego wstępu nie chcą natomiast pominąć okazji do wyrażenia własnego stanowiska, przynajmniej co do kilku kwestii, które - jak się wydaje - będą w najbliższym czasie w istotny sposób wpływać na ewolucję stosunków w Europie Środkowej i Wschodniej.

Przypomnieć należy kilka podstawowych faktów: trzy kraje Europy Środkowej - Czechy, Polska i Węgry - już za kilka miesięcy (wstęp ten piszemy w końcu 1998 r.) staną się członkami NATO. Te same kraje oraz Estonia (Słowenia i Cypru nie zaliczymy oczywiście do Europy Środkowej) rozpoczęły proces akcesyjny do Unii Europejskiej. Z tego tytułu wszystkie te kraje są i będą zobowiązane do przyjęcia takich przepisów i standardów dotyczących funkcjonowania ich granic zewnętrznych, jakie są przewidziane przez NATO i UE. Pojawia się w związku z tym istotna sprzeczność interesów formalnych z interesami o charakterze rzeczywistym. W przypadku Polski trzeba będzie „euroatlantycką” granicę utworzyć z Ukrainą, Białorusią i Rosją (Obwód Kaliningradzki); natomiast w zaleceniach Unii Europejskiej identyczne żądania nie będą dotyczyły Litwy. Tymczasem, nie tylko w interesie Polski ale także w dobrze rozumianym interesie jednoczącej się Europy nie leży tworzenie nowej „kurtyny”, wprawdzie tym razem nie „żelaznej”, niemniej w istotny sposób dzielącej kontynent. Szczególnie Polska nie jest zainteresowana taką funkcją swojej granicy wschodniej. Potrzebne jest poszukiwanie specjalnej formuły, co ostatnio, na podstawie wypowiedzi ministra spraw zagranicznych RP w Bułgarii, prasa próbowała wyrazić w słowach: „Granice kontrolowane ale nie zamknięte” [Rzeczpospolita 21.12.1998]

Zwłaszcza w przypadku Ukrainy, interesem całej Europy jest utrzymanie przez ten rozległy kraj o wielkim potencjale rozwojowym, suwerenności politycznej i podmiotowości gospodarczej. Wymaga to zdecydowanej pomocy ze strony europejskiej, tym bardziej, że stosunki z Ukrainą wprowadzają niezmiernie ważne zróżnicowanie w relacje między Europą Zachodnią i Wschodnią, podporządkowane od stuleci „jednowymiarowym” stosunkom Zachodu z Moskwą. Szansy wynikającej z tego zróżnicowania partnerów, jakie powstało w następstwie wyłonienia się na Wschodzie Europy dwóch wielkich państw - Rosji i Ukrainy, nie wolno stracić. Przegranie, a może po prostu zignorowanie tej szansy może w istotny sposób przyczynić się do ponownej wasalizacji Ukrainy przez Rosję, jak to się obecnie dzieje w przypadku Białorusi, od której Europa też nie może się odwrócić. Wprawdzie jeszcze słabe, ale istniejące i działające na Białorusi ugrupowania, dążące do suwerenności i samostanowienia kraju oraz jego podmiotowości politycznej, kulturowej i językowej, nie mogą stracić nadziei na zmianę istniejącej sytuacji i na uzyskanie poparcia dla swych działań. Wsparcie należy się przede wszystkim przedstawicielom białoruskiej elity intelektualnej, niezależnym kręgom opiniotwórczym i młodzieży białoruskiej kończącej wyższe uczelnie - tym wszystkim, którzy zdają sobie sprawę z tego, że obecny proces „integracji” z Rosją oznaczałby, w dłuższym okresie, samounicestwienie Białorusi, nie tylko jako podmiotu politycznego ale także kulturowego.

Osobnego rozpatrzenia wymagałyby relacje z Obwodem Kaliningradzkim, ze względu na znaczenie geopolityczne i militarne tej eksklawy i równocześnie jej nieokreślony do końca status, a co zatem idzie - niełatwą do przewidzenia przyszłość. Warto przypomnieć, w tym kontekście, opublikowany niedawno materiał dwóch profesorów uniwersytetu w Kaliningradzie, którzy zarysowują aż osiem możliwych scenariuszy rozwoju i przyszłości tej rosyjskiej eksklawy [patrz J.M. Zwieriew, K.K. Gimbiński, 1995, *Kaliningradzki Obwód Federacji Rosyjskiej w nowych uwarunkowaniach geopolitycznych*, *Przegląd Geograficzny*, LXVII, 3-4, s. 271-283]. Wzmacnia to przekonanie, iż właśnie do granic Obwodu Kaliningradzkiego możemy w szczególności odnieść określenie „granicy niepewności”.

Różnice poglądów na temat przyszłości Europy Środkowej i Wschodniej a także całego kontynentu są cechą chwili obecnej: spodziewając się większej jedności kontynentu, nie ograniczającej się tylko do aktualnych ram struktur europejskich i euroatlantyckich, nie umiemy - i nikt chyba nie umie, łącznie z przywódcami państw-członków Unii Europejskiej, obradującymi ostatnio w Wiedniu - dokładnie określić kształtu tej jedności. Wypada więc potwierdzić i rozszerzyć opinię, wyrażoną w tym tomie (patrz s. 91), przez R. Baubinasę: nie tylko w krajach bałtyckich, czekają nas nadal „skomplikowane poszukiwania przyszłej drogi”. Dyskusja na ten temat winna zatem trwać. I temu celowi



chciałby służyć czwarty tom serii Geopolitical Studies, a miejsce na pewne wnioski syntetyczne i podsumowania, bądź też na zreferowanie innych punktów widzenia (propozycji), znajdzie się być może w jednej z następnych publikacji.



# **POLSKA I JEJ SYTUACJA GEOPOLITYCZNA. SPOJRZENIE FRANCUSKIEGO OBSERWATORA**

Bernard BARBIER

Uniwersytet Prowansji  
Aix-en-Provence - Marsylia

Od 1989 roku Polska jest niezależna i może sama decydować o swoim przeznaczeniu. Mamy tu do czynienia z rzadkim okresem w jej historii współczesnej, ponieważ po rozbiorach (1772 - 93 - 95), w ciągu dwóch wieków kraj zaznał jedynie dwudziestu lat niepodległości (1918 - 1939). Tak więc w nowym świecie, jaki tworzy się na progu XXI wieku, wraz z procesem rozszerzania się Unii Europejskiej oraz utrwalaniem się procesów globalizacji gospodarczej i polityczno-społecznej, jest rzeczą bardzo cenną, iż Polska może decydować swobodnie o swojej przyszłości.

Strategia polityczna, którą Polska dziś winna podejmować różni się zasadniczo od polityki znanej z przeszłości. Nie jest to już czas konfliktów terytorialnych i politycznych z sąsiadami, jakich wiele było w przeszłości. Dzisiaj trzeba ustanawiać z tymi sąsiadami nowe stosunki dobrego sąsiedztwa, a nawet lepiej - zaufania i współpracy. Chodzi o zasadnicze zerwanie z dotychczasowymi odczuciami, tak jak to miało miejsce na Zachodzie w momencie powstania w 1950 roku Unii Europejskiej, a w szczególności od kiedy Francuzi i Niemcy zaczęli współpracować blisko ze sobą. Obecnie wypada sugerować Polakom, by zaczęli, nie zapominając o przeszłości, inaczej postrzegać np. Niemców i Rosjan, swoich do niedawna jeszcze „dziedzicznych wrogów”.

## **1. FRANCUZI A POLSKA**

Co myślą Francuzi o tej nowej Polsce i jej nowych problemach? Nie ulega wątpliwości, że większość Francuzów, gdy mowa o Polsce, daje świadectwo dużej ignorancji, okraszonej równocześnie niekłamaną sympatią. Jest to dla nich kraj odległy a od zawsze przyjazny; kraj, który dużo wycierpiał; kraj katolicki, który dał światu Papieża, Jana Pawła II, osobistość wzbudzającą

jednocześnie entuzjazm i dyskusję; kraj, o którym pisze się w gazetach, i który powinien powrócić do jednoczącej się Europy. Bardzo często, w swoich wyobrażeniach, Francuzi widzą tylko legendarną odwagę polskiego żołnierza, urodę Marii Walewskiej, której urokowi nie oparł się Napoleon, oraz szczerze serwowaną wódkę. Ta nieznajomość kraju została dobrze ukazana we współczesnej pracy François Rosset'a, noszącej tytuł: „L' Arbre de Cracovie”. Autor, szwajcarski profesor, ukazuje w niej obraz Polski, jaki tworzyli pisarze francuscy od XVI do XX wieku, w pełni uzasadniając podtytuł wspomnianej pracy: „mit polski w literaturze francuskiej”. Istnieje więc we Francji nie tylko ignorancja, ale także swoista wizja Polski o charakterze konwencjonalnym i nieprawdziwym.

Podręczniki historii w szkołach średnich mało mówią o Polsce i tylko w bardzo dobrych podręcznikach znaleźć można wzmiankę o trzech rozbiorach, o Księstwie Warszawskim, o okresie niepodległości 1918-1939. Obok Henryka Walezgo czy Józefa Piłsudskiego wspomina się zaledwie kilka nazwisk: Kościuszko, Poniatowski, Leszczyński, ale w kontekście informacji nieuporządkowanych i powierzchownych. Wydarzenia najnowsze są już trochę bardziej znane: Monte Cassino - Oświęcim-Auschwitz - Solidarność.

Geografia Polski nauczana jest tylko raz, na początku liceum; nie ma jej w programach nauczania przedmaturalnego o wielkich krajach. Mówiąc inaczej, poza Warszawą, Krakowem i Wisłą wszystko jest nieznanne. Jakież zdziwienie budzi, że Szczecin nazywał się przedtem Stettin (!) i że leży on u ujścia Odry a nie Oder! Polska zresztą nie jest tutaj „jedyną zapomnianą”, bo nauczanie postępuje podobnie ze Słowacją, Rumunią czy Węgrami.

W mediach jest trochę wiadomości o Polsce. Ale w radio czy w telewizji Francuz nie może zdobyć pełniejszej wiedzy o Polsce, poza pojedynczymi informacjami (Solidarność, podróże Jana Pawła II). Jedyne w kilku gazetach o zasięgu krajowym i międzynarodowym (*Le Monde*, *Libération*, *Le Figaro*) oraz w czasopiśmie specjalistycznym (np. *Herodote - revue de géographie et de géopolitique*, *L'Autre Europe*, *Revue d'études comparatives Est-Ouest*, *Commentaire*, *Courrier international*) czytelnik może znaleźć niekiedy rzeczowe artykuły na temat Polski i innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej.

Książki poświęcone Polsce i skierowane do szerokiego kręgu czytelników są nieliczne. Niektórzy Francuzi czytali „Pologne” James'a Michuer'a, ale inne prace o Polsce, napisane w języku francuskim są czytane tylko przez specjalistów (patrz bibliografia).

Niniejszy artykuł pisany jest przez uniwersyteckiego profesora geografii, który zawsze interesował się Polską, jak też całą Europą Środkową i Wschodnią, i który dzięki dwóm porozumieniom naukowym (z Uniwersytetem



w Łodzi oraz z Instytutem Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN w Warszawie) mógł pozostawać w stałych i bliskich kontaktach z Polską - z tym wielkim i przyjaznym krajem.

## 2. CECHY I ATUTY POLSKI

Polska stając się ponownie panią swojego przeznaczenia pragnie zająć właściwe miejsce na scenie europejskiej i światowej. Jednakże jeśli to miejsce ma zostać odnalezione, wypada zadać pytanie: Jaka jest Polska i jakie są jej atuty?

### 2.1. Sytuacja geopolityczna i znaczenie kraju

Polska położona jest w Europie Środkowo-Wschodniej. Jest to w znacznej mierze wielka równina, szeroko otwarta zarówno na zachód jak i na wschód. Tym samym może ona otrzymywać i przekazywać prądy kulturowe pochodzące z tych dwóch kierunków; zarówno towary jak i armie mogą przebywać tę samą drogę. W posiadaniu Polski znajduje się 500 km wybrzeża Morza Bałtyckiego, obszaru niezwykle aktywnego od czasów Hanzy; stwarza to również możliwość dla różnorodnej wymiany, mimo istnienia tylko dwóch dużych portów.

Położenie geograficzne było często opisywane przez Polaków jako przyczyna ich nieszczęść. Jest sprawą oczywistą, że sąsiedztwo Prusaków i Niemców na Zachodzie a Rosjan na Wschodzie, jest zagrożeniem podwójnym i groźnym, ale nie przeszkodziło ono Polsce w okresie od X do XVI wieku w stworzeniu wielkiego państwa europejskiego. Jeśli przyszły niepowodzenia, poczynając od XVII wieku, które doprowadziły do trzech rozbiorów, to odpowiedzialność wynika nie tylko z niekorzystnego położenia geograficznego, ale także z pychy i prywaty anarchicznej szlachty i arystokracji, która nie chciała zrozumieć, że dążąc do osłabienia, na swoją korzyść, władzy królewskiej, otwierała tym samym drzwi swojego kraju wrogom. Siła kraju jest rezultatem woli jego obywateli.

Rzecz jasną jest, że formułowane dzisiaj pragnienie wstąpienia Polski do Unii Europejskiej i troska o podejmowanie dialogu z sąsiadami, stanowią najlepszą formę przejścia od dawnych rywalizacji narodowych i „ducha ekspansji” ku bardziej aktywnemu zaangażowaniu w kierunku rozwijania powiązań ze Wschodem, z Zachodem, z Północą i z Południem.

Z uwagi na swój obszar i liczbę ludności, Polska jest krajem, który zdecydowanie dominuje nad dawnymi krajami „demokracji ludowej”.

Obejmując obszar 312,700 km<sup>2</sup>, Polska przewyższa terytorialnie Rumunię (238.000 km<sup>2</sup>), Białoruś (207.000 km<sup>2</sup>), Węgry (93.011 km<sup>2</sup>) i Bułgarię (110.742 km<sup>2</sup>) i sytuuje się między Niemcami (356.000 km<sup>2</sup>) i Wielką Brytanią (245.000 km<sup>2</sup>). Tylko Ukraina na wschodzie jest bardziej rozległa (603.000 km<sup>2</sup>). Przewagę Polski nad sąsiadami podkreśla jeszcze bardziej porównanie liczby mieszkańców. Polska liczy 38,6 miliona mieszkańców, wobec 22,5 mln mieszkańców w Rumunii i od pięciu do dziesięciu milionów mieszkańców w innych „bratnich krajach”. Tylko porównanie z Ukrainą (51 mln mieszkańców) i z największymi krajami Europy Zachodniej, Francją i Wielką Brytanią (po ok. 59 mln mieszkańców) czy Niemcami (82 mln mieszkańców), jest mniej korzystne.

Znaczenie gospodarcze Polski, zwłaszcza w porównaniu z krajami Zachodu, jest mniejsze. Polski PKB wynosi nieco ponad 140 mld USD (w 1997 r.), gdy tymczasem we Francji kształtuje się na poziomie 1.400 mld USD a w Niemczech - 2.100 mld USD. Polska nie jest też najbogatszym krajem wśród dawnych demokracji ludowych, gdyż dochód na jednego mieszkańca jest wyższy na Węgrzech i w Czechach (odpowiednio 4.300 USD i 5.100 USD, a w Polsce 3.700 USD), niemniej PKB Polski rządu 140 mld USD jest znacznie większy niż na Węgrzech (44 mld USD), w Czechach (53 mld USD), czy w Rumunii (36 mld USD). To świadczy o potencjale Polski i jej pozycji w Europie Środkowej.

## 2.2. Przynależność do zachodu

Chociaż „przerywnik” socjalistyczny trwał przez 45 lat (1945 - 1989), to jednak cała historia Polski dowodzi, że kraj przynależy do świata zachodniego. Chrzest Mieszka (966 r.) i łączność z Rzymem, związały równocześnie Polskę z całą Europą chrześcijańską i katolicką, co stanowiło fakt geopolityczny jeszcze bardziej znamieny, aniżeli jego znaczenie religijne. Wielkie wydarzenia polityczne, kulturowe czy gospodarcze, dotyczące społeczeństw Włoch, Francji i Niemiec, znajdowały w Polsce swoje echo, nieco tylko osłabione i opóźnione na skutek odległości. Jest to rzeczywistość nieznana wielu Francuzom. Jest ona natomiast oczywista dla specjalistów oraz wszystkich tych, którzy odwiedzając Polskę, poznali ten kraj. Dla nich jest rzeczą zrozumiałą i logiczną, że Polska pragnie przynależeć do Unii Europejskiej.

Tak jak już powiedziano, okres komunistyczny był jedynie „historycznym nawiasem”, który siłą oddzielił Polskę od Zachodu, aby ją podporządkować Wschodowi. Można czytać obecnie na ten temat, że był to skutek błędu popełnionego w Jałcie i rezultat podziału świata przez wielkie



mocarstwa. Stwierdzenie to jest niewątpliwie słuszne. Konferencja w Jałcie (4 - 11.02.1945) podzieliła Niemcy na cztery strefy okupacyjne i dała podstawy do powstania Organizacji Narodów Zjednoczonych, a w odniesieniu do Polski zdecydowała o nowych granicach, które zostały zarysowane już w Teheranie (listopad 1943), przesądając o pomniejszeniu terytorium Polski i jego przesunięciu w kierunku zachodnim. Jednakże porozumienie jałtańskie było uzupełnione „Deklaracją o wyzwolonej Europie”, która zakładała prawo każdego narodu do wolnego wyboru swoich rządów. Stalin jednak nie zamierzał respektować tej deklaracji. Stając na gruncie faktów dokonanych, które tworzyła obecność Armii Sowieckiej aż po Łabę, przygotował pełną sowietyzację Polski i innych okupowanych krajów.

W dniu 12 maja 1945 roku W. Churchill, w swoim liście do prezydenta Trumana stwierdzał powstanie „żelaznej kurtyny” na linii Lubeka, Triest, Wyspa Korfu, a następnie pojęcie to upublicznił w dniu 6 maja 1946 roku. Stało się ono, jak wiemy, pojęciem historycznym.

W. Churchill i F.D. Roosevelt nie mogli powstrzymać Stalina przed ustanowieniem sowieckiego reżimu w Polsce. Natomiast sami Polacy w całym okresie 1945 - 1989, skuteczniej niż inni mieszkańcy krajów „demokracji ludowych”, potrafili stawiać opór temu reżimowi i w oparciu o Kościół katolicki zachowali polskość i przywiązanie do wartości zachodnich. Polska, podobnie do innych „krajów demokracji ludowej”, jest krajem należącym do świata zachodniego. Francuzi lepiej uświadomili to sobie, kiedy w latach siedemdziesiątych, pisarz czeski Milan Kundera, korzystający z azylu we Francji, protestował przeciwko powszechnie wtedy używanej nazwie „Kraje Wschodu”. Nazwa ta sugerowała bowiem, że Europa komunistyczna należy do świata i kultury Wschodu. Kundera przypominał, że Czechosłowacja, Polska, Węgry i inne kraje miały historię i wyznawały wartości, które wiązały je z Zachodem.

Jaką więc nazwę można by nadać tym krajom europejskim, przejściowo podporządkowanym Moskwie? Było ich pięć - Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia i Bułgaria. Zlokalizowane w środku i na wschodzie Europy, wszystkie przeżyły narzucony przez Stalina system komunistyczny. Geografowie francuscy, z Emmanuelem de Martonne na czele, umiejscawiali cztery z tych krajów, przed 1939 rokiem, w Europie Środkowej, a Bułgarię w Europie Bałkańskiej. Po 1945 roku geografowie, a w szczególności P. George, mówili o „Europie słowiańskiej i naddunajskiej”, czy też o „Republikach socjalistycznych Europy Środkowej”. A. Blanc napisał książkę pt.: „Europa Socjalistyczna”, w prasie pisano po prostu - „Kraje Wschodu” lub „demokracje ludowe”. Jednakże wszystkie te terminy obciążone były jednym błędem: były związane z epoką, która właśnie minęła i kładły nacisk na szczególny moment

historyczno-ustrojowy: socjalizm, nie brały natomiast pod uwagę ani przeszłości ani geografii.

Po 1989 roku trzeba było znaleźć nową nazwę. Mówiono często o Europie Środkowo-Wschodniej, co miało ten plus, że prawidłowo sytuowało te kraje z punktu widzenia geograficznego i wprowadzie tylko w sposób pośredni mówiło o ich przynależności europejskiej. Dyplomaci i różnego rodzaju eksperci posługiwali się skrótem „P.E.C.O. (Pays de l'Europe centrale et orientale - Kraje Europy Środkowej i Wschodniej), co zresztą znaczyło to samo.

Wielu geografów francuskich proponuje obecnie stosowanie terminu „Europe médiane”<sup>\*</sup>. Jako pierwszy, termin ten zastosował historyk węgierski J. Szucs w swej pracy pt.: „Trzy Europy”, a w jakimś sensie uprawomocnił go historyk F. Braudel, który napisał wstęp do tej książki. Tacy geografowie jak Y. Lacoste (czasopismo Herodot) i R. Brunet (La Géographie Universelle, T.X, 1997) opowiadają się za tym, by termin ten został zaakceptowany, ponieważ określa on w przybliżeniu położenie geograficzne i historię geopolityczną, zawieszoną między dwoma biegunami - Zachodem i Wschodem (Rosja), oraz przejściowość obszaru, który poddany był podwójnym wpływom, aczkolwiek wpływy zachodnie były tutaj niewspółmiernie silniejsze. Dyskusja ma charakter otwarty, a proponowany nowy termin nie został jeszcze powszechnie przyjęty.

Niezależnie od pewnych przesłanek obiektywnych, proponowane określenia mają zawsze względny charakter, który zmienia się wraz z historią. Dzisiaj rzeczywistość daje się postrzegać w sposób następujący: pośród licznej grupy piętnastu niezależnych krajów europejskich, które zostały poddane sowietyzacji, wydaje się uzasadnione wyróżnienie czterech podgrup: pierwszą tworzą kraje mające tysiącletnią historię, które zawsze związane były z Zachodem i jego kulturą; są to kraje chrześcijańskie (w zasadzie katolickie) i równocześnie najbardziej rozwinięte pod względem społecznym i gospodarczym. Chodzi tu oczywiście o Polskę, Czechy i Węgry. Do tej

---

<sup>\*</sup> Zastosowany tutaj termin „médiane”, łac. ‘medius’, oznacza w języku polskim ‘środek’, w istocie to samo co ‘środkowy’. W kontekście języka polskiego trudno sobie wyobrazić wprowadzenie i upowszechnienie się terminu „Europa mediańska”(?!). W kontekście języka francuskiego rozróżnienie to („median” - „central”) również wydaje się wątpliwe, a przynajmniej trudne do uzasadnienia. W rzeczywistości pokusić się można o refleksję, że główną przyczyną jest tutaj trudność wynikająca z przyjęcia w szczególności po II Wojnie Światowej przez licznych autorów opracowań geograficznych na Zachodzie - bardzo szerokiego pojmowania zasięgu Europy Środkowej, z włączeniem do niej całych Niemiec, Austrii, a często także Szwajcarii. Dlatego różne środowiska geograficzne nie wiedzą w gruncie rzeczy jak sobie poradzić z „tworem” nazywanym „Europa Środkowa” (uwaga tłumacza).

podgrupy dołączyć można ponadto Słowację oraz Chorwację, powiązane przez długi czas z Węgrami, jak też Słowenię, silnie uzależnioną od Austrii. Do podgrupy drugiej zaliczyć, można trzy kraje bałtyckie - kraje niesłowiańskie - chrześcijańskie (protestanckie i katolickie), powiązane handlowo (Hanza) i kulturowo z Zachodem lub Skandynawią; długo pozostające pod wpływami Rosji. Białoruś i Ukrainę można uznać za trzecią podgrupę. Są to kraje słowiańskie, należące do rodziny ruskiej, chrześcijańsko-prawosławnej; były one objęte wpływami Zachodu w ramach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, następnie jednak, od czasów Katarzyny II i rozbiorów Polski aż do końca istnienia ZSRR, poddane zostały silnym wpływom rosyjskim i sowieckim. Czwarta podgrupa to kraje basenu dunajskiego i bałkańskie - Rumunia, Bułgaria, Macedonia, Serbia, Czarnogóra i Albania, z ludnością w większości pochodzenia słowiańskiego. Ich związki z kulturą zachodnią sięgają starożytności i czasów Bizancjum. Panującym wyznaniem jest prawosławie. Ich rozwój zahamowany został w czasie długiego panowania otomańskiego a następnie spowolniony przez narzucony system sowiecki.

Nie wydaje mi się konieczne poszukiwanie jakiejś wspólnej nazwy dla tej całej grupy piętnastu krajów. Ważniejszym wydaje się raczej określenie podstawowych cech poszczególnych krajów i podgrup. Jedno jest pewne, że ta piętnastka, wraz z piętnastką, która tworzy obecnie Unię Europejską stanowi, mimo swej różnorodności, pewną całość kulturową i ekonomiczną. Jest to świat „Zachodni” odcinający się wyraźnie od innych kręgów kulturowych: kręgu kulturowego słowiańsko-prawosławnego (rosyjskiego), kręgu kulturowego islamu, konfucjańskiego (Chiny), japońskiego, hinduskiego, łaćcińsko-amerykańskiego i być może afrykańskiego.

Znany jest wszystkim podział na wielkie zespoły kulturowe i geopolityczne dokonany przez S. Huntingtona. Kontrasty, a także konflikty, które być może staną się udziałem tych wielkich kręgów kulturowych w XXI wieku, podkreślają miejsce Polski, które może być tylko w Europie.

### **2.3. Postępowanie europejskie**

Jeśli w historii Polski przed rozbiorami znajdujemy elementy demokratyzmu szlacheckiego, to demokrację typu nowoczesnego przyniósł krajowi wiek XX wraz z niepodległością, w 1918 roku. Potem przyszedł okres rządów częściowo autorytarnych, a następnie wojna i okres komunistyczny. Toteż gdy Polacy poszli znów do wolnych wyborów w 1990 roku, dali dowód dojrzałości politycznej o skali, której przedtem często nie wykazywali. Przejście od centralizmu do demokracji dokonało się szybko i bez trudności, co nie wszędzie się udało.



Przejście do gospodarki rynkowej - inny element systemu liberalnego - dokonało się również dosyć szybko dzięki tzw. „terapii szokowej” Leszka Balcerowicza. Jak świadczą o tym raporty opracowane na potrzeby Brukseli i dotyczące krajów kandydujących do Unii Europejskiej, Polska od 1992 roku wykazuje wysoki wzrost PKB i produkcji przemysłowej „bez wyraźnych braków równowagi”; aktualny deficyt budżetowy kształtuje się poniżej 3% PKB, inflacja zmniejszyła się o połowę w ciągu 4 lat (ale wynosiła jeszcze 13% w 1997 roku), a stopa bezrobocia (10,6% w 1997 roku) odpowiada średniej europejskiej. Rezultaty te osiągnane zarówno w czasie rządów prawicowych jak i lewicowych są dowodem, że polska gospodarka realizuje swoje przekształcenia w sposób zadowalający, mimo że jej sektor I jest nadal znaczny (27%), deficyt handlowy pogłębia się, a dochód na głowę stanowi zaledwie 31% średniej dochodu mieszkańca Unii Europejskiej.

Pragnienie Polaków wejścia do Unii Europejskiej wyraża się bardzo wysokim, bo 80% poparciem (badania opinii publicznej w 1997 roku) i znajduje wyraz we wszystkich wypowiedziach oficjalnych, niezależnie od tendencji politycznych rozmówców. Również Kościół Katolicki, aczkolwiek początkowo zachowujący rezerwę wobec ekscesów gospodarki rynkowej i jej wymiaru europejskiego, zmienił, przynajmniej w znacznym stopniu, swoją pozycję po wyizolowaniu w Brukseli przedstawicieli Episkopatu (1997 r.).

Konkludując, kraj skutecznie rozpoczął swoją głęboką przemianę od czasu wyjścia z systemu komunistycznego i znajduje się na dobrej drodze, chociaż jest ona jeszcze długa (okres jednej generacji?). Dysponując poważnymi atutami i chcąc utrzymać swoje miejsce w „Koncercie europejskim” (odwołuję się tu do tego dawnego określenia) pragnie prowadzić nową politykę, która zrywa ze starymi przyzwyczajeniami dyplomatycznymi i winna upodabniać się do konstruktywnej polityki każdego z krajów „Europy sześciu” - polityki, która zapoczątkowana pół wieku temu, zadecydowała o budowie wspólnej Europy.

### **3. WSPÓŁCZESNA POZYCJA GEOPOLITYCZNA POLSKI**

Na progu XXI wieku Polska znajduje się wobec wyzwań i sytuacji jakie nigdy nie zaistniały w jej historii. Z pewnością pozostaje ona w tym samym usytuowaniu geograficznym, między Rosją, Niemcami i innymi swoimi sąsiadami, jednakże nie jest skazana na prowadzenie polityki zagranicznej pełnej konfliktów z sąsiadami i rewindykacji terytorialnych, jakie istniały w przeszłości. W czasach, kiedy polityka i gospodarka mogą się realizować tylko w ramach światowych – i kiedy chęć znalezienia się w Europie wymaga poszukiwania dobrych stosunków ze wszystkimi innymi krajami - należy

zapomnieć o dawnych odczuciach i urazach i tworzyć nowe stosunki z krajami, które Polskę otaczają.

Nowa polityka Polski jest zdominowana przez dążenie do wejścia do Unii Europejskiej, co stanowi podstawę dla stosunków z innymi krajami. Dodać trzeba jednak również nieufność wobec Rosji, przeciwko której Polska nie chce prowadzić wojny, ale przed którą pragnie być chroniona.

### **3.1. Polska a NATO i Unia Europejska**

Wejście do NATO i Unii Europejskiej stanowi dla Polski nie tylko powrót do korzeni, ale przede wszystkim pójście drogą rozwoju gospodarczego i zabezpieczenia przed ewentualną ponowną agresywnością Moskwy. Unia Europejska i NATO stanowią dwa cele jasno określone od 1990 roku i to zarówno przez dwóch, kolejnych prezydentów jak i premierów, i to niezależnie od większości jaka ich popierała

Być dzisiaj Europejczykiem oznacza mieć nową mentalność. Nie chodzi już oczywiście o podważanie przebiegu granic, jakie Polska uzyskała po 1945 roku. Trzeba je zaakceptować, rozwiązując w otwartej dyskusji problemy, jakie mogą się jeszcze pojawiać. Żadna granica nie powinna już dłużej być tym, czym była dla Francji „błękitna linia Wogezów”. Dziś granice europejskie nie są już liniami będącymi przedmiotem obrony, ale raczej „ciągami otwartych drzwi”, które pozwalają na coraz szersze przepływy towarów, kapitałów i ludzi. Wielu Polaków to zrozumiało i zobaczymy niżej w jaki sposób Polska starała się likwidować trudności, szczególnie w stosunku do Niemiec.

Respektowanie istniejących granic oznacza także akceptowanie mniejszości żyjących we własnym kraju i rezygnację z odzyskania terytoriów zamieszkałych przez własną mniejszość w innych krajach. Na szczęście sprawa ta jest nieporównanie prostsza dla Polaków aniżeli na przykład dla Węgrów.

W Europie respektuje się demokrację i prawa człowieka. Polska wykazała, poprzez kolejne wybory i sukcesję władzy, że w sposób normalny stosuje powszechne głosowanie i respektuje wyniki wyborów. Nowa Konstytucja przyjęta została również w drodze powszechnego głosowania, w referendum z maja 1997 roku. Nawet jeśli Polacy nie będą mogli osiągnąć w ciągu kilku lat zachowań właściwych starym krajom demokratycznym, pokazali już, że ustanowili podstawy postępowania demokratycznego.

Ponieważ europejską unię polityczną dopiero trzeba stworzyć, a tworzenie unii gospodarczej jest daleko zaawansowane, dla Polski pierwszym wymogiem jest ustanowienie gospodarki rynkowej. Wspomniano już o polityce

gospodarczej Leszka Balcerowicza i jej rezultatach. Kraj jest w tym zakresie przygotowany, ale głębokie pragnienie wejścia do Europy i dane statystyczne nie powinny stwarzać iluzji. Odległość ekonomiczna jest znaczna i dochód na głowę w Polsce stanowi jedną piątą średniej europejskiej, nie mówiąc już o Niemczech czy Francji. Upłynie wiele lat nim gospodarki staną się konkurencyjne. Niemniej od 1993 roku Polska jest członkiem stowarzyszonym z Unią Europejską, a celem finalnym jest uzyskanie pełnego członkostwa. Zasadniczy etap został pokonany 11 - 12 listopada 1997 roku, podczas szczytu Unii w Luksemburgu, gdzie piętnastu szefów rządów krajów Unii omawiało możliwość otwarcia Europy dla Krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Otwarcie Europy na tzw. „Kraje Wschodu” miało wymiar historyczny, o wiele ważniejszy aniżeli powiększenie Europy Zjednoczonej z dwunastu do piętnastu krajów. Ostatecznie tylko pięć krajów stało się kandydatami zaakceptowanymi: trzy najbardziej rozwinięte kraje Europy Środkowej (Polska, Czechy i Węgry), tylko jeden kraj bałtycki - Estonia i mała Słowenia, bardzo bliska Austrii (nie wspominamy tutaj o Cyprze, także zaakceptowanym). Łotwa i Litwa, Rumunia (mimo poparcia francuskiego), Bułgaria i Słowacja, nie zostały „przyjęte” w tym pierwszym podejściu, ponieważ nie osiągnęły dostatecznego poziomu gospodarczego albo też wykazywały pewne braki w zakresie rozwoju demokracji.

Poczynając od kwietnia 1998 roku rozpoczęły się pierwsze negocjacje dotyczące procesu integracyjnego. Zadania jakie muszą zostać wykonane są ogromne, nowi członkowie będą musieli przyjąć pakiet praw i uregulowań pochodzących z Brukseli, jak też znaleźć miejsce w nowych instytucjach europejskich. Równocześnie funkcjonowanie Unii Europejskiej w liczbie  $15+5+1(\text{Cypr}) = 21$ , musi pociągnąć za sobą głębokie przekształcenia samych struktur europejskich.

Przynależność do NATO jest także silnym dążeniem dziesięciu kandydatów z Europy Środkowej i Wschodniej, podobnie jak to ma miejsce w przypadku Unii Europejskiej. Jednakże sprawa ta ma charakter odmienny, ponieważ chodzi o alians wojskowy, a tutaj decydujący jest amerykański punkt widzenia. Kraje europejskie, członkowie NATO, mają tutaj coś do powiedzenia (tylko Francja, kraj członkowski, wycofała się ze wspólnego dowództwa wojskowego), chociaż nie mogą narzucić swej woli, jeśli Stany Zjednoczone mają inne zdanie.

Ze względów zrozumiałych, Polska, podobnie jak i inne kraje Europy Środkowej i Wschodniej, żywią obawę przed Rosją - jeszcze chwiejną i pozbawioną równowagi - sądząc, że w Rosji może odrodzić się nacjonalizm i dążność do podbojów, tym bardziej, iż niebezpieczeństwo nuklearne nie zniknęło. Większość krajów europejskich, w tym szczególnie Niemcy i Francja, podtrzymują ten punkt widzenia i sądzą, że pożyteczny byłby tu jakiś



„kordon sanitarny”, równocześnie ekonomiczny i wojskowy. Inną wizję mają Amerykanie, ponieważ widzą oni w NATO tylko jeden z elementów w ich światowej strategii. Obawiają się, aby związek wojskowy obejmujący dawne sowieckie kraje satelitarne, a także trzy dawne republiki sowieckie (kraje bałtyckie), nie spowodował w Rosji gwałtownego niezadowolenia, z czego skorzystałby ekstremiści, popychając kraj do awantury. Czy jest to usprawiedliwione? Można nad tym dyskutować, ale amerykańskie niepokoje istnieją a przyjmowanie do sojuszu odbywać się będzie powoli.

Na szczycie NATO w Madrycie, w maju 1997 roku, zdecydowano, że tylko Polska, Czechy i Węgry zostaną przyjęte do tej organizacji w 1999 r. Dotyczy to ciągle trzech wielkich królestw średniowiecza. Trzy kraje bałtyckie, które są najbardziej europejskie i rozwinięte z całego byłego ZSRR, są tu szczególnie niezadowolone. Borys Jelcyn proponuje im „Układ bezpieczeństwa regionalnego”, co z pewnością nie wystarczy aby je do tego rozwiązania przekonać. Sprzeciw amerykański wobec przyjęcia Rumunii był jednoznaczny. Podobnie było ze Słowacją, którą ocenia się jako niezbyt pewną politycznie a nawet poddaną zbyt dużym wpływom rosyjskim. Z drugiej strony, aby załagodzić sprzeciw Rosji, dopuszcza się ją jako obserwatora w Dowództwie Naczelnym NATO. Można tylko snuć refleksje nad ironią sytuacji.

Nie ulegało wątpliwości, że zwrot polityczny, ekonomiczny i strategiczny Polski ku Europie nie mógł być szybki ani też nie mógł mieć charakteru liniowego. Jednakże ewolucja postępuje i jej kierunek jest właściwy.

### **3.2. Polska i kraje członkowskie Unii Europejskiej**

Od 1990 roku Polska zwróciła się ku różnym krajom Europy, by szukać sprzymierzeńców, a także, by pokazać, że zerwała z pewnymi, dawnymi stereotypami. Stosunek wobec Niemiec, wobec ogromnych obciążeń historycznych, miał stanowić pod tym względem swoisty test.

Natomiast „nie powinno być problemów” z Francją. Jednakże „tradycyjna” ignorancja Francuzów i części jej elit politycznych w odniesieniu do Polski, powodowała, że otwarcie na Polskę było skromne. Obecność gospodarcza Francji jest nadal w Polsce dosyć słaba (mimo znaczącego wzrostu inwestycji od 1995 roku), w stosunku do możliwości tego kraju i jego oczekiwań. Ponieważ porozumienie francusko-niemieckie było od końca II wojny światowej elementem dynamizującym proces jednoczenia Europy, Polska zwróciła się do tych dwóch krajów. Narodził się dzięki temu „Trójkąt Weimarski” (1991), który zrzesza te trzy kraje, w celu dokonywania konsultacji politycznych dotyczących przyszłości Europy. Tego rodzaju

organizacja nie dysponuje żadną mocą decyzyjną, niemniej może odgrywać pewną rolę. Być może w nowych uwarunkowaniach znajdują się możliwości, aby nadać więcej treści temu porozumieniu, nazywanemu także „osią Paryż-Bonn (lub Berlin)-Warszawa”.

W relacji do Niemiec „odwiecznego wroga” Polacy natychmiast po roku 1990 potwierdzili wolę zakopania „topora wojennego”, na podobieństwo tego co zrobili Francuzi i Niemcy w czasie tworzenia Europy sześciu i co doprowadziło do historycznego pojednania i nowej przyjaźni. Nie należy zapominać, że istotnym prekursorem pojednania polsko-niemieckiego był polski Kościół katolicki, którego biskupi, w roku 1966, skierowali do biskupów niemieckich znany list, zawierający słowa: „przebaczmy i prosimy o przebaczenie”.

Pierwszym poważnym i determinującym problemem była kwestia granicy z 1945 roku, z jej dodatkowym aspektem - obecnością mniejszości niemieckiej w Polsce. Polska sprzeciwiała się powrotowi dawnych mieszkańców na Śląsk, Pomorze czy Mazury. Jednakże niebezpieczeństwo to okazało się mniejsze aniżeli początkowo sądzono. Osoby, które niegdyś żyły na tych terenach przed 1945 rokiem, okazały się mało liczne po pół wieku. Ponadto rząd niemiecki od dawna zrozumiał, że jego naród powinien zaakceptować konsekwencje polityki nazistowskiej oraz wiedział także, iż niemiecka obecność ekonomiczna na wielkim rynku polskim jest sprawą najważniejszą. Z drugiej strony, jeśli chodzi o Polaków, występowały zawsze w ich mentalności złe wspomnienia, starannie podtrzymywane przez reżim komunistyczny. Jednakże sytuacja ta zaczęła ewoluować, mimo że wielu nie chciało niczego zapomnieć i dokonać pierwszego kroku w kierunku niemieckiego sąsiada. Pomimo początkowych wahań, kanclerz Helmut Kohl uznał, początkowo ustnie a następnie oficjalnie, niezmienny charakter linii Odra - Nysa oraz przynależność do Polski obszaru Mazur. Równoległe do tego uznana została mniejszość niemiecka w Polsce, która uzyskała pełnię praw, szczególnie w zakresie języka. O wszystkich tych sprawach mówi zawarty w 1991 roku „Układ o przyjaźni i dobrym sąsiedztwie” między Polską a Niemcami.

Od tego momentu współpraca między dawnymi nieprzyjaciółmi stała się możliwa. Kanclerz H. Kohl popierał wszystkie polskie dążenia zjednoczeniowe z Europą. Miejsce Niemiec w polskiej gospodarce jest istotne: drugie miejsce w zakresie inwestycji i pierwszy partner handlowy. Język niemiecki stał się w związku z tym językiem niezbędnym, drugim językiem obcym w kraju, po angielskim, ale przed francuskim. Podkreślić należy także szczególnie wysiłek, mający na celu zbliżenie młodzieży obydwu krajów.

Jednym z najbardziej interesujących przejawów współpracy polsko-niemieckiej jest rozwój „euroregionów” i przejść granicznych. Między Polską a Niemcami istnieje obecnie 27 przejść granicznych. Większość z nich przyczyniła się do powstania po stronie polskiej ośrodków handlowych, w których Niemcy mogą się zaopatrywać po cenach niższych niż u siebie. Chociaż ten rodzaj wymiany ukazuje istnienie gospodarki nieformalnej, przynosi on około 4 mld USD dochodów i zapewnia znaczną, choć trudną do oszacowania, liczbę miejsc pracy.

Jednakże najbardziej interesującą formą zbliżenia polsko-niemieckiego jest rozwój „euroregionów”, które są przychylnie postrzegane przez Brukselę. Głównym zadaniem jest tutaj osiągnięcie dobrej współpracy, rozwoju kontaktów, a w końcu doprowadzenie do powstawania niewielkich dwustronnych układów regionalnych. Kiedy granica dzieli dwie przestrzenie o wspólnym krajobrazie i problemach, łatwo jest podpisywać porozumienia dotyczące ochrony środowiska, ulepszania infrastruktury komunikacyjnej, rozwoju turystycznego, wymiany siły roboczej czy wreszcie nauczania, dla ułatwienia spotykania się młodzieży. Cztery euroregiony zostały już ustanowione. Pierwszym był Euroregion Nysa (1991) na styku granic Polski, Niemiec i Czech. Chodzi tutaj między innymi o walkę z zanieczyszczeniami powietrza (istnieją tu liczne i wielkie elektrownie opalane węglem brunatnym), jak też o wykorzystanie wielkiej osi komunikacyjnej wschód - zachód: z Drezna poprzez Görlitz-Zgorzelec do Wrocławia i dalej na wschód - do Lwowa, Kijowa, Odessy. Euroregion Sprewa-Nysa-Bóbr ukierunkowuje swoje działania przede wszystkim na problemy ekologiczne. Euroregion „Pro Europa Viadrina” dotyczy przede wszystkim wielkiego korytarza komunikacyjnego na linii Berlin-Warszawa (a dalej do Mińska i Moskwy), a także powołania uniwersytetu europejskiego (Uniwersytet Viadrina we Frankfurcie/Słubicach). Ostatnim jest Euroregion Pomerania. Jego rozwój, obok m.in. celów ochrony środowiska na obszarach otaczających ujście Odry, koncentrować się będzie na rozbudowie Szczecina i odbudowie jego dawnej funkcji, jako portu dla Berlina. W perspektywie istnieje możliwość rozszerzenia wpływów euroregionu na obszary południowej Szwecji i duński Bornholm.

Dzięki swojej bliskości oraz znajomości Polski, Niemcy są zainteresowane rozwojem wszechstronnych, przyjaznych stosunków z tym krajem. Korzyści w tym zakresie mogą być bardzo duże, co zresztą już się ujawnia.



### 3.3. Polska a dawne „demokracje ludowe”

Opuszczając Europę sowiecką w 1989 roku, a nie mogąc natychmiast stać się członkiem zjednoczonej Europy, Polska zwróciła się najpierw do dawnych „bratnich krajów”, które były w tej samej sytuacji. 21 grudnia 1990 roku, w rezultacie przeprowadzonych negocjacji, powołany został do życia w Krakowie tzw. „Trójkąt Wyszehradzki”: - trójporozumienie Polski, Czechosłowacji i Węgier. Wypada jeszcze raz przypomnieć, że chodzi tutaj o trzy wielkie historyczne królestwa europejskie, które już w XIV wieku, w tym samym mieście - Wyszehradzie, położonym w „Łuku Dunaju”, podpisały między sobą układ dotyczący ich ówczesnych problemów dynastycznych i terytorialnych. W ten sposób historia jeszcze raz potwierdziła znaczącą rolę miejsc obdarzonych szczególnym genius loci.

Intencją nowego układu z 1990 roku było pokazanie, że istnieje grupa powiązanych ze sobą krajów, które pragną położyć kres systemowi komunistycznemu i szybko powrócić do Europy. Nie może więc dziwić, że te trzy kraje z uwagi na swoją historię i obecne uwarunkowania zostają przyjmowane jako pierwsze do Unii Europejskiej i NATO. Warto odnotować, że suwerenność uzyskana przez Słowację w 1993 roku sprawiła, iż trójkąt wyszehradzki stał się „Czworokątem”. Jednakże Słowacja wskutek swojej nie zrównoważonej polityki, sama doprowadziła do swej obecnej marginalizacji.

W stosunku do sąsiadów z południa, Polska prowadzi podobną politykę, jeśli chodzi o tworzenie euroregionów, jak z Niemcami. Poza wspomnianym już trójstronnym euroregionem Nysa, znajdują się dwie takie jednostki na granicy z Czechami i dwie na granicy ze Słowacją. Służą one rozwiązywaniu wspólnych problemów ekologicznych (przeciwdziałanie degradacji lasów, tworzenie parków narodowych, ograniczenia nadmiernej turystyki), ekonomicznych (turystyka, wykorzystania uzdrowisk) oraz kulturalnych. Na południowym wschodzie powołany został w 1992 roku euroregion Karpaty, obejmujący obszary Polski, Słowacji, Węgier i Ukrainy. Oryginalność jego polega na znacznej rozciągłości terytorialnej i niezbyt sprecyzowanych celach działania. Jego obecne funkcjonowanie natrafia na liczne trudności związane z brakiem źródeł finansowania, których dotychczas dostarczał Amerykanin węgierskiego pochodzenia - Soros.

Obok tych powiązań ze swoimi południowymi sąsiadami, Polska jest obecnie członkiem dosyć luźnego ale interesującego „Porozumienia Środkoeuropejskiego”. Grupuje ono kraje, które należały niegdyś, w całości lub częściowo, do Austro-Węgier (Polska, Czechy, Słowacja, Austria, Węgry, Słowenia, Włochy) i które są przecięte wielkimi osiami komunikacyjnymi

północ - południe; mają one, mimo przeszkód naturalnych, dużą przyszłość na wielowymiarowym obszarze Europy XXI wieku. „Porozumienie Środkowoeuropejskie” prowadzi obecnie uzgodnienia w zakresie działalności gospodarczej, szczególnie w dziedzinie transportu i komunikacji, handlu i ochrony środowiska, i choć nie jest jeszcze organizacją w pełni rozwiniętą, być może stanowi dla Polski, która pragnie zająć odpowiednie miejsce w Europie środkowej, pewną szansą dla jej aspiracji. Dotyczy to także innych krajów, które pragnęłyby do porozumienia przystąpić.

W oczekiwaniu na uzyskanie pełnego członkostwa w Unii Europejskiej, Polska, Czechy, Słowacja, Węgry i Słowenia utworzyły Środkowoeuropejskie Stowarzyszenie Wolnego Handlu (CEFTA). Można by je przyrównywać do niedysyjskiej EFTA, lub „Europy siedmiu”, zmontowanej przez Wielką Brytanię przeciwko „Europie sześciu”. Jednakże w tym przypadku chodzi o ułatwienie wymiany handlowej i rozwój gospodarki rynkowej między dawnymi krajami RWPG, a także przygotowanie ich do udziału w wielkim rynku europejskim. Nawet jeśli organizacja CEFTA jest jeszcze słabo zróżnicowana, to łatwiej będzie wykorzystać możliwości współpracy, jakie ona oferuje aniżeli w pełni uczestniczyć w Unii Europejskiej. Warte odnotowania są starania Ukrainy, Mołdowy, Litwy i innych krajów o wejście do CEFTA. Ostatnio jej członkiem stała się Bułgaria.

Polska gotowa jest też pomagać - położonym na pograniczu Europy Środkowej i „świata bałkańskiego” - Rumunii i Bułgarii, w ich drodze do wspólnej Europy. Świadczy o tym między innymi spotkanie w Bukareszcie prezydentów Rumunii, Polski i Ukrainy w styczniu 1996 roku, w czasie którego podkreślono raz jeszcze dążenie do współpracy regionalnej - ekonomicznej i politycznej.

W Europie Środkowej i Wschodniej, do niedawna jeszcze „socjalistycznej”, Polska odgrywa więc rolę znaczącą, co wynika nie tylko z jej wielkości terytorialnej, potencjału demograficznego i gospodarczego, ale także z autorytetu będącego rezultatem wewnętrznego, pozytywnego rozwoju politycznego i gospodarczego. Z tego względu Polska jest postrzegana jako element motoryczny i jako pozytywny przykład przemian europejskich i środkowoeuropejskich.

### **3.4. Polska i Europa Wschodnia - post-sowiecka**

Na wschód od Polski rozciąga się obszar, który geografowie często definiują jako Europa Wschodnia. Jest to przestrzeń ogromnych równin o klimacie kontynentalnym. Z historycznego punktu widzenia są to kraje, których związki z Europą - poza trzema niewielkimi krajami bałtyckimi - sa

trudniejsze do uzasadnienia. Wprawdzie Białoruś i Ukraina należały ongiś do wielkiego państwa polsko - litewskiego, Rzeczypospolitej Obojga Narodów, to jednak późniejsza długotrwała zależność od Rosji i dominacja prawosławia, a następnie rewolucja, okres władzy sowieckiej i wojna światowa, pozostawiły niezatarte ślady i głębokie rany (zwłaszcza gdy myślimy o skutkach terroru stalinowskiego).

Polska, w ciągu czterech stuleci (XIV - XVIII w.), była obecna w obszarze Europy Wschodniej i odgrywała w nim dużą rolę. Od czasów Jagiellonów i unii polsko - litewskiej, państwo polskie przez kilka wieków obejmowało terytoria białoruskie i ukraińskie. Granica wschodnia tych obszarów była bardzo ruchoma, ale obecność Polski powodowała, że na wschód od wielkiej linii, oddzielającej świat katolicki od świata prawosławnego, nastąpiło osiedlenie się ludności katolickiej i polskiej, a także rozwój Kościoła Unickiego (rytu wschodniego, ale związanego z Rzymem). Na tych właśnie obszarach toczyła się długotrwała rywalizacja polsko-rosyjska. Dzisiaj granice są ustanowione, istnieją państwa i nie ma już kwestii rewindykacji terytorialnych. Wie o tym Polska i jej sąsiedzi. Ale Polska dobrze zna te nowe kraje i ma w tym zakresie wielowiekowe, praktyczne doświadczenia. Dlatego może odgrywać rolę pośrednika między Zachodem i tymi państwami Wschodu, z których część wyraża dążenia do wejścia do struktur jednoczącej się Europy, a nawet stania się członkami NATO. Sytuacja Polski i jej przeszłość wyznaczają więc temu krajowi ważną rolę geopolityczną.

Jednakże Polska nie pozostawiła na Wschodzie wyłącznie dobrych wspomnień, dlatego powinna działać w sposób delikatny. Przede wszystkim Polska jest konfrontowana z Rosją, która pragnie dominować nad dawnymi republikami sowieckimi i liczy nawet na kontrolę nad „bliską zagranicą”, tzn. swoimi dawnymi satelitami w Europie Środkowej.

#### • Polska a Ukraina i Białoruś.

Istniejące przez długi czas w ramach państwa polsko - litewskiego, Ukraina i Białoruś mają wiele wspólnego, ale równocześnie ich obecna sytuacja jest bardzo różna. Brak doświadczenia politycznego, brak uprzedniej własnej państwowości, wielkie trudności gospodarcze i równocześnie silne powiązania z Rosją (szczególnie w zakresie źródeł energii), występowanie silnej mniejszości rosyjskiej, nie pozwalają dwóm sąsiadom Polski na duży wybór strategiczny. Oba kraje są członkami WNP, jednakże Ukraina stara się zachować dystans w stosunku do Rosji. Praktycznie całkowita ignorancja Francuzów jeśli chodzi o Ukrainę (nie mówiąc już o Białorusi) nie pozwala im zrozumieć, że kraj ten poprzez Wikingów i Bizancjum związany był z Europą,



że dawne powiązania z Polską miały duże znaczenie. Niewielu Francuzów rozumie znaczenie krótkiej informacji prasowej, że Ukraina nie uczestniczy w Pakcie Taszkenckim (swego rodzaju wojskowe porozumienie w ramach WNP), czy też, że ukraińscy wojskowi wypowiadają się na rzecz NATO. Na Zachodzie z reguły nic się nie wie o konfliktach między prezydentem Kuczma i ukraińskim parlamentem, o problemie floty czarnomorskiej, ani o silnej obecności przedsiębiorców rosyjskich w tym kraju, szczególnie w jego uprzemysłowionej części wschodniej. Uczestnictwo w Unii Europejskiej i NATO jest dzisiaj dążeniem wielu osobistości ukraińskich. Rosja z oczywistych względów jest temu przeciwna. Nie należy jednak zniechęcać Ukrainy i w tym względzie Polska może odgrywać poważną, podwójną rolę pośredniczącą i w stosunku do Zachodu, aby tłumaczyć specyfikę tego kraju, i w stosunku do Ukrainy, aby pomagać jej we wchodzeniu do jednoczącej się Europy.

Polska pragnie rozwijać swoje stosunki z Ukrainą. Wśród różnych projektów współpracy mówi się m.in. o stworzeniu powiązania - korytarza komunikacyjnego Via Intermare – między Morzem Czarnym i Bałtyckim, od Gdańska do Odessy, przez Warszawę, Lublin i Lwów. Korytarz ten, o dużym znaczeniu ekonomicznym dla Europy jutra, ma oczywisty wymiar geopolityczny. Trzeba bowiem brać pod uwagę pozycję geopolityczną Ukrainy w basenie Morza Czarnego a także jej znaczenie jako obszaru tranzytowego w relacji do zasobów ropy naftowej i gazu w krajach Azji Centralnej. Podkreślić należy także utworzenie Euroregionu Bug (w 1996 roku), który znajduje się dopiero na etapie początkowego rozwoju. W interesie Francuzów leżałoby lepsze poznanie sytuacji strategiczno-politycznej Ukrainy.

Francuzi jeszcze mniej znają problemy Białorusi. Nazwa tego kraju nic im nie mówi. Nie wiedzą nic o pozycji strategicznej Mińska na skrzyżowaniu dwóch wielkich europejskich szlaków komunikacyjnych. Pierwszy z nich prowadzi z zachodu na wschód: z Warszawy przez Brześć do Moskwy, drugi zaś z północnego zachodu na południowy wschód: od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego, biegnąc dolinami Niemna i Dniepru.

Po 1991 roku Białoruś zaczęła nabierać dystansu w stosunku do WNP, podkreślając chęć rozwoju nowych stosunków z Polską, Litwą i Ukrainą i ze strukturami europejskimi. Polska mogłaby tutaj, podobnie jak w przypadku Ukrainy, odgrywać rolę pożytecznego pośrednika. Niestety dyktatorska linia postępowania obecnego prezydenta i jego zdecydowana orientacja promoskiewska (związek Białorusi i Rosji z 2 kwietnia 1997 roku wykracza poza powiązania w ramach WNP i praktycznie burzy niezależność) - oznacza powrót wahadła na Wschód, nawet jeśli opozycja nie podziela punktu widzenia obecnego władcy kraju. W tej sytuacji utrzymanie stosunków z ludnością

białoruską, w szczególności na obszarach przygranicznych jest sprawą podstawową zarówno dla Polski, jak i Europy.

Poprzez granicę z Białorusią i Ukrainą odbywa się codzienny ruch wymiany handlowej. Chodzi tu przede wszystkim o artykuły kupowane w Polsce, a następnie sprzedawane na wschodzie. Handel ten dawał Polsce w ostatnich latach około 1,5 – 2 mld USD przychodu rocznie. Częściowo korzystają z tego handlu różne „mafie”. Organizują one ponadto przerzut emigrantów z krajów WNP i Azji, przez Polskę lub Czechy w kierunku Europy Zachodniej. Występuje tutaj konieczność uregulowania bardzo ważnego problemu przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Granica wschodnia Polski, poczynając od 01.01.1998 roku, została w pewnej mierze „uszczelniona”, co dotyczy szczególnie Białorusi i Rosji, które nie podpisały układu o readmisji. Uniemożliwia to Polsce odsyłanie przybyłych nielegalnie obcokrajowców. Spowodowało to jednak równocześnie zahamowanie handlu transgranicznego korzystnego dla kraju. Rząd szuka teraz rozwiązania tego problemu.

#### • Polska i kraje bałtyckie

Ignorancja francuska jest mniejsza w odniesieniu do krajów bałtyckich, chociaż wiedza o nich nie jest precyzyjna. Wiemy, że kraje te oddzieliły się od ZSRR i odzyskując niepodległość nie chciały wejść do WNP a także do Paktu Taszkenckiego. Stały się natomiast kandydatami do Unii Europejskiej. Było to naturalne dla tych trzech krajów, które z uwagi na swoją historię były najbardziej „europejskie” z całego byłego ZSRR i najbardziej zaawansowane gospodarczo i demokratycznie, co wykazały spokojnie przebiegające wybory, szczególnie na Litwie (ostatnie wybory prezydenckie w styczniu 1998 r.). Jednakże tylko Estonia została w pierwszej kolejności zaproszona do rokowań z UE, natomiast drzwi do NATO zostały tym krajom zamknięte na skutek sprzeciwu Ameryki, która nie chce drażnić Rosji. Borys Jelcyn skorzystał z tego ustępstwa aby krajom bałtyckim zaproponować „Układ bezpieczeństwa regionalnego” (26.10.1997r.). Nie spotkało się to z aprobatą tych krajów.

Wykraczając poza granice krajów bałtyckich, wspomnieć należy o utworzeniu układu krajów basenu Morza Bałtyckiego, który poza Litwą, Łotwą i Estonią oraz Polską grupuje też Niemcy, Danię, Norwegię, Szwecję, Finlandię i Rosję. Jednym z głównych celów współpracy są problemy ekologiczne (ochrona wód przed zanieczyszczeniem, ochrona fauny); nie mniej ważnymi są sprawy gospodarcze i polityczne. Nie ma tu oczywiście mowy o odbudowie średniowiecznej Hanzy, porozumienie to jednak ma na uwadze pogłębienie związków handlowych i kulturalnych, polepszenie infrastruktury transportowej,

energetycznej itp. Nowy kontekst polityczny jaki powstał po 1990 roku może sprzyjać rozwojowi różnorodnych form współpracy na tym obszarze, jednakże pozycja Rosji wraz z jej wysuniętą pozycją wojskową w Kaliningradzie stwarza tutaj poważny problem.

Jeśli chodzi o Litwę, silnie powiązaną z punktu widzenia historycznego z Polską, to konflikty narosłe w ciągu XX wieku dały o sobie znać po wyjściu obu krajów spod dominacji sowieckiej. Chodzi tu szczególnie o Wilno i okręg wileński, zamieszkały przez liczną mniejszość polską. Sprawy te ulegają jednak załagodzeniu wraz z rozwojem współpracy między dwoma krajami. Z punktu widzenia geopolitycznego, korytarz komunikacyjny „Via Baltica”, prowadzący z Warszawy do Rygi i Tallina, przez Białystok i Kowno oraz połączenie drogowe i kolejowe z Warszawy przez Białystok i Wilno do St. Petersburga, mają tutaj szczególne znaczenie.

W 1997 roku utworzono Euroregion Niemen, obejmujący obszary przygraniczne Polski i Litwy. Udział w tym przedsięwzięciu Białorusi jest niepewny. Pojawiła się także kwestia powiązania Rosji z Kaliningradem przez terytorium Polski.

Przypomnieć wypada w tym miejscu kilka spraw dotyczących Rosji. Dawne supermocarstwo, które pod względem militarnym, zachowało swe znaczenie, głównie ze względu na arsenał broni nuklearnej, jest krajem zniszczonym w okresie panowania komunizmu i objętym kryzysem gospodarczym, politycznym i społecznym o charakterze i zasięgu nieznanym w historii świata, z równoczesnym rozwojem niebezpiecznych „mafii”. Należy także podkreślić tradycyjny antagonizm polsko-rosyjski, jak też rozyjskie dążenia do odbudowy swojego przywództwa nad całym obszarem byłego ZSRR a nawet na obszarach tzw. „bliskiej zagranicy”. Zrozumiałe staje się, że prowadzenie przez Rosję swej tradycyjnej polityki głównie po to, by podobać się swojej opinii publicznej, zniechęconej i zdeorientowanej, dyktuje sprzeciw wobec rozszerzenia na Wschód struktur NATO czy Unii Europejskiej. Te obszary polityki rosyjskiej wykraczają oczywiście poza dwustronne stosunki polsko-rosyjskie, niemniej wpływają na nie w sposób istotny.

Stosunki polsko-rosyjskie nabierają szczególnego wyrazu w odniesieniu do rosyjskiej eksklawy - obwodu Kaliningradzkiego, północnej części dawnych Prus Wschodnich, zajmowanej przez ZSRR od 1945 roku, i oddzielonej obecnie od Rosji przez nowe państwa niezależne. Polska od pięćdziesięciu lat ma wspólną granicę z tym obszarem, a reszta jego granicy przypada na granicę z Litwą. Współpraca transgraniczna między Polską a obwodem Kaliningradzkim z punktu widzenia gospodarczego rozwija się dobrze. Jednakże izolacja tego obszaru od Moskwy powoduje napięcia wynikające z dążenia Moskwy do uzyskania dogodnego połączenia lądowego z



Kaliningradem. Nowy układ stosunków z Białorusią tylko częściowo rozwiązuje ten problem, gdyż Moskwa chciałaby jeszcze bardziej dogodnego dla niej połączenia albo przez terytorium Litwy, albo Polski. Rosja zwróciła się do Polski o danie jej możliwości poprowadzenia przez obszar Suwalszczyzny korytarza eksterytorialnego, który pozwoliłby połączyć Moskwę przez Mińsk z Kaliningradem, który pozostaje wielką bazą wojsk lądowych i floty wojennej. Polska ze względów oczywistych odmówiła spełnienia tej prośby, nie chcąc stracić suwerenności nad częścią swojej przestrzeni narodowej, jak też narazić swoich stosunków z krajami bałtyckimi.

\* \* \*

\*

Kwestia granic, zarówno w kontekście całego obszaru Europy Środkowej i Wschodniej, jak i w odniesieniu do Polski pozostaje nadal sprawą zasadniczą, aczkolwiek wraz z odzyskaniem suwerenności przez kraje Europy Środkowej charakter granic uległ zmianie. Widzimy wysiłki jakie w tym zakresie czynione są od 1989 roku i odnotowujemy formy nowej strategii politycznej sąsiadujących ze sobą państw, zmierzających do współpracy ponad granicami. Istnieje jednak pewien rozdźwięk między zamierzeniami a rzeczywistością. Nie wszystkie powołane do życia euroregiony funkcjonują w sposób zadowalający, odziedziczone z przeszłości stosunki często dają jeszcze znać o sobie, inicjatywy lokalne są hamowane decyzjami o charakterze regionalnym czy państwowym. Mimo znaczącego rozwoju w zakresie handlu, poważne zagadnienie stanowi sprawa nielegalnej migracji, co komplikuje sytuację. Dokonany został poważny krok do przodu, ale to nie wystarcza.

Polska granica zachodnia jest obecnie granicą wschodnią Unii Europejskiej. Wkrótce zostanie ona przesunięta na rzekę Bug, Polska będzie musiała rozwiązać problemy, które obecnie napotykają Niemcy. Istotne jest też stworzenie nowych stosunków z dwoma słowiańskimi sąsiadami Polski na wschodzie. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Ukrainy, pretendującej do struktur europejskich. Wiele zależeć tu będzie od politycznej sprawności Polski, ale jeszcze bardziej od Unii Europejskiej, która powinna zarówno dla swoich granic wschodnich, jak i południowych określić w sposób wyraźny swoją politykę. Jak to określa G. Lepasant, granice Unii powinny stanowić „rzeczywistość dynamiczną”. Sytuacja taka jeszcze nie występuje, może dopiero zaczyna się tworzyć.

\* \*

\*

Państwo polskie po raz drugi w XX wieku stało się suwerenne i jest w stanie prowadzić własną politykę, jednak w sytuacji w znaczący sposób różnej od tej jaka występowała w latach 1918-1939 - w krótkim okresie odrodzenia Polski, który nie pozwolił krajowi na pełny i długotrwały rozwój.

Na progu XXI wieku świat stoi wobec nowych wyzwań, dla rozwiązania których musi znaleźć nowe podstawy. Zmiany nie wiążą się wyłącznie z końcem zimnej wojny, z zanikiem socjalizmu mesjanistycznego lat sześćdziesiątych, czy z likwidacją dawnego zagrożenia nazistowskiego, lecz z pojawieniem się nowych jakościowo stosunków międzynarodowych i procesów globalnych. Podstawy rywalizacji nie zniknęły, ale żaden kraj nie powinien szukać rozwiązań w tradycyjnym uciekaniu się do siły. Trzeba umieć i chcieć negocjować aby osiągać satysfakcjonujące rozwiązania. Wypada nawet iść dalej. Doktryny dotyczące konfliktów terytorialnych, granic, mniejszości, wielkości własnego narodu winny ustąpić miejsca dążeniom do współpracy i zawierania dobrych przymierzy tak, aby nawet kraje kiedyś sobie wrogie stały się przyjazne i blisko współpracowały ze sobą. Wszystko co dotąd zostało powiedziane w odniesieniu do dzisiejszej Polski i Europy Środkowej wskazuje, że dokonują się zmiany prowadzące w tym właśnie kierunku.

Czy oznacza to, że wszystkie trudności zniknęły na rzecz ewangelicznego pokoju? Naiwnością byłoby w to wierzyć. Współzawodnictwo uwidacznia się szczególnie w obszarze gospodarki i to w skali globalnej. Mondializacja gospodarki sama w sobie nie jest ani dobra, ani zła, jest natomiast nową rzeczywistością, do której trzeba się dostosować. W sposób twórczy Polska to zrozumiała, szybko wprowadzając rynek i pukając do drzwi Europy.

Znajdujemy się w świecie nowych jakości, a dokonujące się przekształcenia winny być postrzegane zarówno przez polityków i opinię publiczną i opanowywane wspólnym wysiłkiem. Jednakże głębokim zmianom, nierzadko o charakterze wstrząsów, towarzyszą też zjawiska i sytuacje trwałe, które zawsze odnotowywała geopolityka. Polska zarówno geograficznie jak i historycznie znajduje się w Europie.

Jej położenie w części środkowo-wschodniej kontynentu, na skrzyżowaniu naturalnych szlaków z zachodu na wschód i z północy na południe, wielkość jej terytorium, potencjał demograficzny i gospodarczy, są elementami trwałymi i atutami tymi samymi co wczoraj. Kraj ma znów tych samych sąsiadów, z którymi w przeszłości stosunki bywały trudne i

dramatyczne. Jednakże Polska może teraz w pełni wykorzystać doświadczenia jakich dostarcza historia i geografia kraju. Polska, to w istocie ludzie (podobnie jak w przypadku każdego innego państwa) - Polacy, którzy dzierżą w rękę swoje przeznaczenie i przeznaczenie swego kraju, zajmującego istotne miejsce i znaczenie w Europie i Świecie.

*Tłumaczenie M. Jakubowski i M. Rościszewski*

## WYBRANE POZYCJE LITERATURY

1. Beauvois D., 1995, *Histoire de la Pologne*, Hatier, Paris.
2. Brunet R., Rey V., 1996, *Europes orientales, Russie, Asie Centrale*. Coll. Geographie Universelle, vol. X, Belin-Reclus, Paris.
3. Clefs-Concours, 1998, *L`Europe mediane, cartes et outils*. Atlante, Paris.
4. Davis N., 1986, *Histoire de la Pologne*. Fayard, Paris.
5. Foucher M. (red), 1993, *Fragments d`Europe*. Fayard, Paris.
6. Maurel M.-C. (red), 1997, *Recomposition de l`Europe mediane*. SEDES, Paris.
7. Wackermann G., Rey V., Aquatias Ch., 1997, *Mutations en Europe mediane*. CNED-SEDES, Paris.



# **GEPOLITYCZNE MIEJSCE POLSKI I INTEGRACJA POLSKI Z UNIĄ EUROPEJSKĄ**

Klaus Bachmann

Korespondent prasy niemieckiej i austriackiej  
Warszawa

## **1. CZY POLSKA NALEŻY DO ZACHODU?**

Kiedy ten artykuł się ukáže, Polska prawdopodobnie będzie już członkiem NATO. Nie będzie to jednak ta sama NATO, która istniała w momencie, kiedy Polska zgłosiła do niej akces. Nie będzie na terenie Polski ani broni jądrowej, ani wojska natowskie z innych państw-sygnatariuszy Traktatu Atlantyckiego nie wkroczą na jej terytorium. Jeżeli formacje wojskowe innych państw będą stacjonować na terenie Polski, to w ramach umów dwustronnych, tak jak to się już dzieje w przypadku powstającego w tej chwili batalionu niemiecko-polsko-duńskiego w Szczecinie i polsko-ukraińskiego w Przemyślu. Mimo integracji struktur wojskowych, struktur dowodzenia, ostrzegania i obserwacji nie będzie to jednak ten sam stopień wzajemnego powiązania, który znamy z czasów zimnej wojny. Pod wpływem rozpadu Układu Warszawskiego również sojusz NATO zmienił się. Nie ma już doktryny "elastycznej odpowiedzi" (flexible response), w której Układ zastrzegał sobie prawo do pierwszego ataku jądrowego w przypadku agresji, nie ma też doktryny "obrony wyprzedzającej", zgodnie z którą Pakt powinien toczyć swoje boje obronne na terenie wroga<sup>1</sup>. Nie ma też przecież tego wroga, jak pokazuje projekt "partnerstwa dla pokoju" a "wzajemne odstraszenie" faktycznie nie jest już wzajemne (to znaczy między jednym i drugim paktem), lecz multilateralne. Zamiast wroga w postaci Związku Radzieckiego, NATO ma dziś kłopotliwego partnera w postaci Rosji i wahającego się potencjalnego sojusznika w postaci

---

<sup>1</sup> Por. Philip Zelikow, Condoleezza Rice: Sternstunde der Diplomatie, die deutsche Einheit und das Ende der Spaltung Europas, Berlin 1997 (oryginał ukazał się w 1995 roku w Cambridge pod tytułem "Germany Unified and Europe transformed"), s. 395-448.

Ukrainy<sup>2</sup>. NATO przestała być strukturą obronną na wskroś zachodnią a stała się strukturą otwartą dla środkowej i wschodniej Europy, strukturą, która w dodatku przejęła też niektóre funkcje organizacji bezpieczeństwa i wzajemnej współpracy<sup>3</sup>.

Jeżeli więc Polska miała nadzieję, że członkostwo w NATO ustawi ją w Europie pojałtańskiej jednoznacznie po zachodniej stronie, to były to złudne nadzieje. Będąc w NATO, Polska nie jest wcale bardziej na zachodzie, bowiem NATO stała się bardziej "środkowa". Polska nie weszła do twierdzy NATO, bo w tym samym momencie, twierdza się otworzyła. Przystąpienie do NATO niewątpliwie zwiększyło bezpieczeństwo Polski – ale wrogowie, którzy mogliby temu bezpieczeństwu zagrozić, też stali się mniej groźni. Więcej: sama definicja bezpieczeństwa uległa modyfikacji. Czy dawne wizje i scenariusze ewentualnych zagrożeń są dziś jeszcze aktualne? Czy należy się przygotować – patrząc z perspektywy członka NATO – na nagły niespodziewany atak rosyjskich wojsk w sytuacji, kiedy one nie mogą wyruszyć z prozachodniej, niepodległej Ukrainy, lecz jedynie z odciętej od Rosji enklawy kaliningradzkiej lub z Białorusi, która jednak też jest niezależnym państwem? Analitycy przywykli już do stosowania dwóch definicji bezpieczeństwa, które bardziej niż przestarzałe scenariusze zagrożeń oddają istotę problemów, z jakimi mamy dziś do czynienia: "Twarde bezpieczeństwo" typu militarnego i "miękkie bezpieczeństwo" jako obrona przed transgraniczną przestępczością, odcięciem od ważnych surowców i międzynarodowym terroryzmem.<sup>4</sup>

Warto się zastanawiać, czy groźba konfliktu militarnego między Polską i Białorusią jest dziś bardziej prawdopodobna niż na przykład groźba ataku chemicznego lub biologicznego na jedno z wielkich miast Francji lub Hiszpanii ze strony fundamentalistów islamskich z Algierii? Czy Francja, która parę lat temu przeżywała swoisty stan oblężenia wskutek ataków bombowych w paryskim metrze, jest dziś z racji swego położenia bardziej bezpieczna niż Polska, w której ataki terrorystyczne dotąd były rzadkością i odbywały się przeważnie na tle rozrachunków gangsterskich?

W kategoriach bezpieczeństwa rozróżnienie między Wschodem i Zachodem wydaje się coraz mniej sensowne. Zagrożenia nie wydają się już tak bardzo wynikać z położenia geograficznego. Polska nadal leży między Rosją

---

<sup>2</sup> Por. Demokratyczna Ukraina: Polityczny Portret Ukrainy, sownisznaja polityka Ukrainy i hromadzka dumka Ukrainy, Ukraina i NATO, zeszyt 18, Kijiw 1997, passim.

<sup>3</sup> Edward Halizak, Katarzyna Rud: Stosunki Polska-NATO w: Bezpieczeństwo Narodowe i międzynarodowe u schyłku XX wieku, pod red. Davis B. Bobrow, Edward Halizak, Ryszard Zięba, Warszawa 1997, s. 497-500.

<sup>4</sup> Por. przedmowa Moniki Wohlfeld w: The effects of enlargement on bilateral relations in Central and Eastern Europe, Chaillot Papers 26/1997, s. 1-6.

i Niemcami (jeżeli przyjmujemy na moment ten stary stereotyp i zapominamy o jego "modniejszej" dziś modyfikacji, wedle której Polska leży między Unią Europejską i niepodległą Ukrainą...). Ale czy ci sąsiedzi są dla niej dziś bardziej groźni niż na przykład mała, zdeterminowana grupa fanatyków, która zamiast amerykańskich ambasad w Kenii i Tanzanii może sobie w każdej chwili upatrzeć jako cel amerykańską ambasadę w Warszawie? Czy groźba ataku nuklearnego na przemysłowe centra Polski jest dziś bardziej prawdopodobna niż zagrożenia dla stabilności państwa, dla demokracji i dopiero co okrzepłej polskiej gospodarki rynkowej wynikające z krachu systemu finansowego na świecie lub np. z eksplozji jednej tylko z elektrowni jądrowych, w przychylnych Polsce i demokratycznych państwach za wschodnią lub południową granicą Polski? Pytanie jest retoryczne: to co może wynikać dla stabilności państwa i dla bezpieczeństwa wewnętrznego z penetracji systemu bankowego przez grupy zorganizowanej przestępczości, widoczne było w ostatnich latach na Litwie i w innych krajach bałtyckich.

Stawia to pod znakiem zapytania próbę określenia geopolitycznego miejsca Polski w Europie. Jeżeli położenie ma tak małe znaczenie dla bezpieczeństwa, to po co jeszcze przeprowadzać analizy geopolityczne? Nasze rozważania nie muszą jednak oznaczać bezsensu takiej analizy. Jeżeli dziś bezpieczeństwo nie wynika z położenia geograficznego, jeżeli przynależność do sprawnego paktu bezpieczeństwa nie ma już takiego znaczenia jak kiedyś, to warto zwracać uwagę na inne aspekty, które mogą decydować o roli Polski w Europie.

Polska nie leży na Zachodzie, bo Zachodu, takim jakim był, dziś już nie ma, tak samo, jak Wschód przestał w dużej mierze być Wschodem. Będąc w NATO Polska nie stała się bardziej zachodnia, bo i NATO tak bardzo zachodnia już nie jest. Klub przestał być ekskluzywny a członkostwo nie odgradza już od tych, którzy (na razie lub na stałe) pozostali na zewnątrz. Europa stała się mniejsza, zagrożenia przychodzą z różnych stron, są być może mniejsze (zważywszy, że do niedawno obejmowały groźbę zagłady całej ludzkości) ale za to też trudniej obliczalne. A ochrona przed nimi nie jest wyłącznie – i coraz mniej – sprawą NATO.

Jeżeli geopolityczna rola Polski się zmieniła, to fakt ten ma o wiele więcej przyczyn niż członkostwo w NATO.

## 2. INSTYTUCJONALNE I PRAWNE WIĘZI POLSKI

Za tym argumentem przemawia też fakt, że analitycy w krajach sąsiadujących z Polską na wschodzie, powoli zaczynają sobie zdawać sprawę z faktu, że stosunki ich krajów z Polską i Europą zachodnią ulegną w najbliższej przyszłości bardzo głębokim przeobrażeniom – i to nie dlatego, że Polska



wstąpiła do NATO, lecz dlatego, że Polska jest lub będzie członkiem innych organizacji, jak np. Unii Europejskiej. Zwłaszcza to ostatnie będzie miało większe skutki dla roli Polski w Europie i w jej stosunku do sąsiadów niż członkostwo w NATO.

Polskę wiążą dziś różnorakie powiązania z otoczeniem. W sferze instytucjonalnej jest to członkostwo w Światowej Organizacji Handlu i – od niedawna – w OECD. Polska od 1992 jest członkiem stowarzyszonym Unii Europejskiej, partnerem stowarzyszonym Unii Zachodnioeuropejskiej i uczestnikiem (trudno tu mówić o formalnym członkostwie) tak zwanego "Trójkąta Weimarskiego", będącego stałą formą konsultacji między ministrami spraw zagranicznych i obrony Francji, Niemiec i Polski.

Obok tych jednoznacznie "zachodnich" instytucji – wedle starego rozumienia tego kryterium – istnieją też więzi rozciągające się z zachodu ku wschodowi, wiążące zachodnich partnerów Polski i wschodnich sąsiadów. Są to, na przykład - CEFTA, Inicjatywa Środkowoeuropejska, ale też Interpol, z którym współpracują Ukraina i Rosja. Polska ma ze wszystkimi sąsiadami traktaty uznające wzajemne granice i zobowiązujące do prowadzenia polityki "przyjaznej współpracy i dobrego sąsiedztwa"; jednocześnie istnieją na każdej granicy żywo funkcjonujące Euroregiony i związki współpracy transgranicznej – od 1998 roku nawet z Rosją, reprezentowaną przez Obwód Kaliningradzki.

To wszystko nie pozwala jednak jednoznacznie stwierdzić, jaką rolę Polską będzie w przyszłości odgrywać. Zgodnie z wypowiedziami polityków i medialną debatą na ten temat w grę wchodzi tak różne funkcje, jak:

- pomost między Europą Zachodnią i wschodnimi sąsiadami Polski;
- zachodnia forpoczta wobec Wschodu,
- adwokat przynajmniej niektórych wschodnich sąsiadów (Ukrainy i krajów bałtyckich) wobec Zachodu.

Każda z tych ról ma określone - polityczne, militarne i ekonomiczne, a nawet kulturowe – konotacje. Rzeczywistą przyszłą rolę Polski można próbować określić zasadniczo na zasadzie kryteriów:

- Czy Polska już zaczęła spełnić, przynajmniej w zarysie i częściowo jedną z takich funkcji?
- Czy polskie interesy gospodarcze i polityczne współbrzmia z jedną z tych ról?
- Czy zachodzące procesy w gospodarce i polityce międzynarodowej pozwalają spełnić taką rolę?

### 3. CZY POLSKA MOŻE BYĆ POLITYCZNYM POMOSTEM?

Niewątpliwie Polska odgrywa dziś rolę pewnego pomostu w sferze polityki, ruchów migracyjnych, tranzytu i wymiany kulturalnej. W 1997 roku miało miejsce 5 milionów przekroczeń wschodniej granicy polskiej, mniej więcej tylu samo ludzi przekraczało granicę zachodnią. Ruch w obie strony odbywa się stosunkowo swobodnie. Na terenie Polski spotykają się dziś ludzie, dla których spotkanie gdzie indziej byłoby niezmiernie trudne: Białorusin, który chce kupić niemiecki samochód, czyni to w Szczecinie, ponieważ musiałby się ubiegać o wizę niemiecką, gdyby chciał go kupić na terenie Niemiec (co wiąże się z wielodniowym oczekiwaniem przed ambasadą Niemiec w Mińsku), niemiecki sprzedawca nie sprzedałby mu samochodu na Białorusi, ponieważ również musi mieć wizę żeby wjechać na teren Białorusi. Na tej samej zasadzie spotykają się w Polsce turyści, politycy, uczestnicy wymiany szkolnej i partnerstwa miast. Dziś Polska pełni rolę, którą kilkanaście lat temu spełniła Austria. Z racji położenia Polski, jej rola pomostu jest dziś nawet większa niż ongiś rola Austrii lub - znajdujących się w podobnej sytuacji - Czech, Słowacji i Węgier.

Granice Polski są jednak w różnym stopniu otwarte, co jest ważne dla dalszego ciągu argumentacji. Granica zachodnia z Niemcami jest tak otwarta, jak może być granica między krajem należącym do UE i tzw. krajem trzecim. Przekroczenie granicy odbywa się na zasadzie ważnego paszportu i – w ruchu przygranicznym – na podstawie dowodu tożsamości. Faktycznie część regularnego ruchu granicznego odbywa się nawet na zasadach ruchu przygranicznego. Po przystąpieniu Polski do UE zacznie obowiązywać system regulacji Schengen. Wtedy ani paszporty ani dowody tożsamości nie będą wymagane do przekroczenia granicy, nawet nie będzie już obowiązku przekroczenia granicy w punktach kontrolnych. Punkty kontrolne (przejścia graniczne) przestaną działać i będą obsadzone jedynie w wyjątkowych sytuacjach, kiedy Polska będzie musiała czasowo zawiesić funkcjonowanie regulacji z Schengen.

W niektórych miejscach już dziś istnieje stan pośredni między "reżimem paszportowym" i "systemem z Schengen". Chodzi tu o małe przejścia graniczne dla ruchu przygranicznego, gdzie ruch może być, ale nie musi być kontrolowany. Są to punkty kontrolne bez stałej obsady, otwarte tylko dla ruchu turystycznego (bez możliwości oclenia towaru), dla rowerzystów, pieszych i ewentualnie wózków inwalidzkich i narciarzy. Z przyczyn geograficznych znacznie więcej takich punktów jest na granicy polsko-czeskiej, nie ma ich natomiast między Polską i Słowacją (istnieją one jednak od lat na granicy niemiecko-czeskiej). Po przystąpieniu Polski do UE prawdopodobnie nie zmieni się nic na granicy ze Słowacją, która posiada umowę o readmisji z krajami UE. Granica polsko-czeska będzie miała taką samą funkcję jak polsko-niemiecka (zakładając, że Czechy staną się mniej więcej w tym samym

czasie członkiem UE). Nadal, co warto podkreślić, granice będą oddzielać polski obszar płatniczy i językowy od zagranicznych obszarów płatniczych i językowych i tylko częściowo - w warunkach Wspólnego Rynku i członkostwa w NATO - obszary wojskowe i ekonomiczne. Tylko więc w publicystycznym rozumieniu, polska granica zachodnia i południowa (z Czechami) przestaną istnieć, faktycznie pozostaną, utracą jednak niektóre funkcje, w tym funkcję kontrolującą ruch osobowy i oddzielającą obszary celne.

Zmiany na granicy wschodniej będą bardziej drastyczne. Dziś Polska ma z Ukrainą i z Litwą umowy o ruchu bezwizowym, przewidujące możliwość przekroczenia granicy na podstawie ważnego paszportu. Na podstawie własnego prawa (ustawy o cudzoziemcach) polscy funkcjonariuszy Straży Granicznej mogą dodatkowo żądać okazania niezbędnych do planowanego pobytu środków. Z Białorusią i Rosją Polska posiada jedynie umowy o ruchu granicznym z czasów radzieckich, przewidujące przekroczenie granicy na podstawie ważnego paszportu i dodatkowego dokumentu. Takim dokumentem jest obecnie urzędowo potwierdzone zaproszenie polskiego obywatela lub polskiej instytucji lub tzw. voucher turystyczny, potwierdzający dokonanie przedpłaty na pokój hotelowy w Polsce. Umowa o ruchu bezwizowym została parafowana z Rosją, nie weszła jednak w życie, ponieważ – inaczej niż Litwa i Ukraina – Rosja nie zgodziła się na podpisanie umowy o readmisji.

Po przystąpieniu Polski do UE – co jest równoznaczne z przyjęciem regulacji z Schengen – zasady ruchu granicznego z Litwą prawdopodobnie nie ulegną zbyt drastycznym zmianom. Litwa negocjuje już swoje członkostwo w UE, ma szansę, aby w czasie niezbyt odległym od przystąpienia Polski, zostać również członkiem UE i nie jest krajem o zbyt dużym potencjale migracyjnym. Inaczej wygląda sytuacja z pozostałymi krajami: Rosja jest krajem o olbrzymim potencjale migracyjnym, i to nie tylko ze względu na potencjał ludnościowy, ale i na różnice gospodarcze, które ostatnio ze względu na dużą dewaluację rubla jeszcze się pogłębiły. To samo dotyczy Białorusi i Ukrainy. Ponieważ decyzja o otwarciu granicy polskiej po przystąpieniu Polski do UE stanie się decyzją o otwarciu granicy z całą Unią Europejską, stanie się ona udziałem wszystkich państw-członków UE. Mało prawdopodobne będzie więc zgoda takich państw jak Austria, Niemcy i Francja, aby Polska utrzymywała otwarte granice z Białorusią, Ukrainą i Rosją. Doświadczenia z ruchami migracyjnymi dowodzą bowiem, że duża część migrantów przekraczających granicę polską nie zatrzymałaby się w Polsce, lecz starałaby się dotrzeć do tych krajów o najwyższym poziomie płac i najbardziej rozwiniętych systemach opieki społecznej. Najprawdopodobniej Polska będzie więc zmuszona do wprowadzenia reżimu wizowego z tymi krajami, co z kolej przecina większość, zwłaszcza oddolnych kontaktów z tymi krajami. Bardzo znacznie ogranicza to też rolę politycznego pomostu. Zostanie ona przejęta wtedy przez inne kraje, które nie wykazują zbyt dużej różnicy



poziomu gospodarczego z obszarem UE, mają mały potencjał migracyjny i jednocześnie nie są pełnymi członkami Unii, zmuszonymi do uczestnictwa w systemie Schengen. Takie kraje – jak np. kraje z drugiej rundy rozszerzenia UE lub kraje neutralne (potencjalnie w takiej roli znajduje się Słowacja) mogą utrzymać ruch bezwizowy dla sąsiadów z UE i dla krajów trzecich, przy odpowiednio dobrze zabezpieczonej granicy i umowach o readmisji z krajami UE.

#### 4. CZY POLSKA MOŻE BYĆ EKONOMICZNYM POMOSTEM?

Rozpad RWPG i przejście do rozliczeń dolarowych między dawnymi uczestnikami RWPG wraz z rozluźnieniem więzi gospodarczych między byłymi republikami radzieckimi, spowodował po stosunkowo krótkiej zapaści przestawienie polskiej gospodarki w kierunku zachodnim. Dzisiaj rolę, którą dla polskiego handlu zagranicznego odgrywały kraje RWPG i Związek Radziecki odgrywają Unia Europejska i Niemcy. Nawet CEFTA nie spełniła w zakresie wolnego handlu nadziei w niej pokładanych jeszcze parę lat temu. Teza o polskim pomoście gospodarczym między wschodem i zachodem nie odwołuje się więc do stanu obecnego albo do znaczenia handlu ze wschodem – choć wymiana gospodarcza z Rosją i Ukrainą w ostatnich latach zaczęła wzrastać, zwłaszcza w sferze rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego.

Teza ta powstała w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, kiedy reformy pierestrojki i pewne otwarcie na zachodnie inwestycje w Związku Radzieckim podbudowały pewne wyidealizowane wyobrażenia o "wielkim dziewiczym rynku kilkusetmilionowym, który czeka na odważnych inwestorów." W rzeczywistości jednak nastąpiło dość ostre i gwałtowne otrzeźwienie owych odważnych inwestorów, kiedy się okazało, że rynek ten rozpada się na kilkanaście krajów o zróżnicowanym rozwoju ekonomicznym, że jest on bardzo trudno obliczalny i niebezpieczny. W 1996 inwestycje zagraniczne w Rosji były mniejsze niż połowa inwestycji w Polsce, handel zagraniczny Niemiec z Rosją wynosi mniej więcej tyle co z Polską<sup>5</sup> - mimo że Rosja ma pięciokrotnie większy potencjał ludnościowy. Jeżeli więc Rosja - i w jeszcze większym stopniu Ukraina - okazały się mało znaczącym rynkiem dla zachodnich inwestorów, to Polska nie może być uważana za pomost do nich, chyba że byłby to pomost donikąd.

Na pierwszy rzut oka istnieje jednak dziwna zbieżność zjawisk, która pozornie przeczy tej tezie: Inwestycje zagraniczne wzrosły w Polsce w tym

---

<sup>5</sup>Die wichtigsten Partner im Außenhandel Deutschlands 1996 in Milliarden DM, Statistisches Bundesamt Bonn 1997. Udział Rosji w niemieckim eksporcie wynosił 11,5 mld. DM, 4,9 mld mniej niż eksport do Polski, import z Rosji do Niemiec wynosił 15,4 mld DM, t. j. 3,2 mld więcej niż import z Polski.

samym czasie, w którym zwiększył się też eksport polski na wschód (do Rosji i na Ukrainę). Drugi rzut oka pokazuje jednak, że są to zjawiska od siebie niezależne, bowiem wzrastający eksport na wschód jest wytwarzany przez branże, w których inwestycje zagraniczne nie odgrywają większej roli, a te branże, w których koncentruje się kapitał zagraniczny, prawie nie eksportują na wschód. Najwięcej kapitału zachodni inwestorzy lokowali w polskim przemyśle: ponad 62,2% wszystkich inwestycji (liczonych według wysokości kapitału), ponadto prawie 21% w finansach, a ok. 5% zainwestowano w budownictwo, handel i telekomunikację.

Bankowość i telekomunikację możemy od razu wykluczyć z udziału w eksporcie na wschód. W 1996 r. żaden polski bank nie miał jeszcze filii na wschodzie (z wyjątkiem udziału Kredytbanku w białoruskim Priobanku, który jednak został upaństwowiony przez prezydenta Łukaszenkę)<sup>6</sup>, a inwestycje telekomunikacyjne to uruchomienie sieci GSM w Polsce. Natomiast udział eksportu polskiego przemysłu w całym eksporcie do krajów byłego ZSRR wynosił w 1996 r. tylko ok. 14%.<sup>7</sup> Jedynie w przemyśle spożywczym i w przetwórstwie spożywczym da się wykazać pewną zbieżność między wysokością inwestycji zagranicznych i eksportem na wschód. Połowa inwestycji zagranicznych w przemyśle to inwestycje w tym sektorze, a jednocześnie udział eksportu tego sektora w całym handlu zagranicznym Polski wzrasta bardzo dynamicznie. Z roku 1995 na 1996 wzrósł on o dwie trzecie i przewyższał eksport produktów spożywczych i rolnych do Unii Europejskiej.

Też o "polskim pomoście" wiązano jednak przeważnie z dużymi inwestycjami przemysłowymi jak Opel, Daewoo, Fiat. Dziś się jednak okazuje, że są to inwestycje eksportowe na obszar Unii Europejskiej. Żadna z tych firm nie eksportuje swoich wyrobów w jakimś większym rozmiarze na Ukrainę lub do Rosji, za to Opel i Daewoo wspólnie uruchomiły w Zaporozżu fabrykę samochodów osobowych, a ich samochody produkowane w Polsce są sprzedawane albo w Polsce (Opel i Daewoo) albo na rynkach Unii Europejskiej (Fiat). Również na liście największych inwestorów zagranicznych w Polsce trudno się doszukać firmy, która orientuje się na rynek wschodni, inwestując w Polsce. Ta wstrzeźliwość jest zresztą całkiem zrozumiała, zważywszy na bardzo często i gwałtownie zmieniające się przepisy celne w Rosji i na Ukrainie.

---

<sup>6</sup> Nie liczę tutaj oddziału Kredytbanku w Wilnie, ponieważ Litwę trudno zaliczyć do "Wschodu", tym bardziej, że polski MSZ postanowił przy swojej reorganizacji zaliczyć Litwę i inne kraje bałtyckie do zachodniej Europy.

<sup>7</sup> Obl. własne na podstawie: GUS: Handel zagraniczny styczeń-grudzień 1996, Warszawa 1997; Małgorzata Pokojska: Przyszedł czas na srebra rodowe w: Rzeczpospolita, 17.8.1996.

Jeżeli teza o polskim pomoście ma jakieś uzasadnienie, to jedynie w stosunku do branży rolno-spożywczej. Należy się jednak liczyć z tym, że po przystąpieniu Polski do UE będą obowiązywać kontyngenty eksportowe, ograniczające polski eksport na wschód. Nawet, jeżeli regulacje Światowej Organizacji Handlu temu zapobiegną, to reformy Wspólnej Polityki Rolnej mogą zrównać szanse eksportowe polskich i zachodnioeuropejskich rolników na rynkach trzecich. Reforma prawdopodobnie obniży poziom cen mleka, zbóż i wołowiny na unijnym rynku, co obniży też koszty dla przetwórców i przyspieszy moment, w którym zbiegną się ceny polskich produktów z cenami w UE. Jeżeli chodzi natomiast o produkty przemysłowe, to Polska dziś nie jest pomostem między zachodnią Europą i krajami byłego Związku Radzieckiego, lecz raczej między Azją (Daewoo, Hyundai!) i Unią Europejską albo pewną poczekalnią zagranicznych przedsiębiorstw na drodze do UE. Duże koncerny przemysłowe inwestujące w Polsce w ostatnich latach nie ukrywają, że robią to aby mieć otwarte drzwi na unijny rynek po wstąpieniu Polski do UE. Koreańskie montownie będą bowiem mogły działać jak unijni producenci – tak jak dziś na unijnym rynku traktuje się japońskie montownie w Wielkiej Brytanii. Samochód Toyoty produkowany w Japonii jest objęty kontyngentem importowym UE i obłożony cłem. Samochód Toyoty pochodzący z montowni brytyjskiej korzysta z tych samych preferencji co Rover i w świetle Wspólnego Rynku nie jest żadnym importem. Dziś inwestuje się w Polsce, ponieważ Polska ma dobre szanse przystąpienia do Wspólnego Rynku. Jako pomost na wschód Polska jest mało atrakcyjna – przede wszystkim jednak dlatego, że ten wschód stał się mało atrakcyjny. Ostatni kryzys w Rosji, który się szybko rozszerzył na Ukrainę i Białoruś pokazał też, jak szybkim wahaniom może ulegać polski eksport do tych krajów. Jeszcze trochę większa dewaluacja hrywny, rubla i białoruskiego "zajęczka" i importerzy z tych krajów staną się z powrotem (jak na początku lat dziewięćdziesiątych) eksporterami do Polski.

W ostatnim czasie pojawił się jednak jeszcze jeden wątek "polskiego pomostu gospodarczego"- pomysł, aby Polska przeforsowała przyjęcie niektórych krajów do CEFTY. Pomost miałby więc łączyć nie tyle zachodnich inwestorów z wielkimi rynkami na wschód od Polski, lecz odwrotnie, przybliżyć gospodarki krajów bałtyckich i Ukrainy do UE. O ile taki zabieg byłby dość bezkonfliktowy w przypadku krajów bałtyckich (jeżeli one nie wstąpią szybciej do UE niż się przyjąć do CEFTA), to zasadniczym problemem jest tu Ukraina.

CEFTA jest bowiem strefą wolnego handlu, która w obliczu przystąpienia wszystkich, lub prawie wszystkich jej członków do UE jest skazana na obumarcie. Gdyby w tym momencie Ukraina była członkiem CEFTY, wszyscy stanęliby przed dwiema możliwościami: Unia musiałaby przejść istniejące dotąd przywileje handlowe między piątką nowych członków UE i Ukrainą. Na to się raczej nie zanosi - wątpliwe jest też, czy byłoby to w interesie Ukrainy. Druga możliwość: Piątka, zmuszona przez UE do



uprzedniej rezygnacji z przywilejów handlowych dla Ukrainy, musiałyby jej to rekompensować. Żeby stać się członkiem CEFTY Ukraina musiałyby zatem:

- podpisać umowę stowarzyszeniową z UE;
- podpisać dwustronne traktaty o wolnym handlu ze wszystkimi krajami-członkami CEFTY;
- przystąpić do WTO.

Ale Polska już 1 stycznia 2003 roku chce być pełnoprawnym członkiem UE. Czy więc Ukraina w ciągu 4 lat osiągnie taki rozwój gospodarczy i ogólnonarodowy proeuropejski konsensus i czy zdąży tak szybko zreformować swoją gospodarkę, żeby móc stać się członkiem CEFTY przed wstąpieniem piątki do UE? Nawet, jeżeli będzie to możliwe - czy jest sens, aby ją przyjąć do organizacji, która rok lub dwa lata później przestanie istnieć, obciążając jednocześnie negocjacje Polski (i całej piątki) z Unią Europejską?

Ta cała argumentacja ma jeden punkt wyjścia, wynikający z istoty Wspólnego Rynku. Po przystąpieniu do UE Polska nie może utrzymywać żadnych znaczących przywilejów handlowych z krajami niezrzeszonymi w UE, które nie są jednocześnie przywilejami całej Unii. Z tego powodu należy się też liczyć z konfliktami handlowymi ze Stanami Zjednoczonymi – takie konflikty, aż do gróźb o wojnie handlowej, są już dziś na porządku dziennym. Dlatego Polska raczej nie będzie też pomostem gospodarczym między Stanami Zjednoczonymi i Europą Wschodnią<sup>8</sup>

## 5. CZY POLSKA MOŻE BYĆ FORPOCZTĄ ZACHODNIEJ EUROPY?

Pytanie to może się wydawać zbędne i mało poważne, ponieważ dziś praktycznie żadna partia polityczna w Polsce nie głosi takiego programu. Chęć bycia taką forpocztą najczęściej bywa przypisana adwersarzom politycznym ze strony tych polityków, którzy sprzeciwiają się takiej koncepcji – lub, w wymiarze międzynarodowym – jest oskarżeniem ze strony przedstawicieli tych państw, które zakorzenienie Polski na zachodzie uważają

---

<sup>8</sup> W połowie września 1998 polska delegacja zgodziła się w ramach screeningu w Brukseli na zupełną harmonizację polityki handlowej według systemu Wspólnego Rynku, co oznacza, że najpóźniej do 1.1.2003 (planowane wstąpienie Polski do UE) Polska musi przestać utrzymywać przywileje handlowe z krajami, które takich przywilejów nie mają w stosunku do całej UE. Zgodnie z zasadami funkcjonowania negocjacji akcesyjnych Polska mogłaby się co prawda jeszcze później wycofać i proponować derogację, ale stanowi to istotny sygnał polityczny, że Polska nie zamierza utrzymać tej części przywilejów handlowych CEFTY, która po jej przystąpieniu do UE okazałaby się sprzeczna z zasadami Wspólnego Rynku.

za sprzeczne z własnymi interesami. Polska po przystąpieniu do NATO i UE stanie się nieprzychylnym, niedostępnym a może nawet groźnym narzędziem budowania strefy wpływów na terytorium swoich wschodnich sąsiadów; wpływów w dodatku sprzecznych z tradycją tych krajów – ta opinia kryła się niewątpliwie np. za zastrzeżeniami białoruskiego ministra obrony, kiedy Polska po 1992 roku przesunęła część swoich – dotąd skoncentrowanych na zachodniej granicy – wojsk na wschód.<sup>9</sup> Polska obecność wojskowa nad Bugiem niewątpliwie została w ten sposób umocniona, ale powodem było raczej większe zaufanie do zachodniego sąsiada niż chęć wysłania nieprzyjaznych sygnałów w kierunku Białorusi.<sup>10</sup> Podobne zastrzeżenia towarzyszyły wstąpieniu Polski do NATO ze strony dyplomacji Białorusi i Rosji. Ostatnio zarzut prowadzenia polityki ekspansji mocarstwowej na wschodzie pojawił się też na łamach niektórych gazet ukraińskich.<sup>11</sup>

Jeżeli przez moment patrzymy na ewolucje polskiej polityki zagranicznej z perspektywy państwa sąsiadującego z Polską od wschodu, dla którego NATO jest niekoniecznie nieprzyjaznym, ale obcym blokiem wojskowym, którego interesy nie zawsze muszą się pokrywać z własnymi, to przynajmniej niektóre elementy towarzyszące członkostwu Polski w NATO muszą niepokoić. Dotyczy to przede wszystkim:

- większych możliwości penetracji wywiadowczej za pomocą nasłuchu radiowego
- większych możliwości prowadzenia białego wywiadu (monitoring radia, telewizji i prasy)
- zmniejszenia odległości natowskiego systemu zintegrowanej obrony powietrznej.

Z punktu widzenia rosyjskich i białoruskich analityków nie jest ważne, czy się zakłada przyjazne lub nieprzyjazne zamiary ze strony Polski, bowiem przypadki szpiegostwa zdarzają się również między zaprzyjaźnionymi państwami i wtedy również są dotkliwe. Chęć zapobieżenia takim sytuacjom będzie jednak tym większa, im bardziej zakłada się sprzeczność własnych interesów z celami NATO.

Rozważania nad miejscem Polski po integracji ze strukturami zachodnimi w kategoriach "forpocztu" niewątpliwie bardziej pasują do dawnej, dziś nieaktualnej roli NATO w konflikcie systemów. Niemniej są dziś obszary polityki zagranicznej, gdzie interesy członków NATO są sprzeczne z interesami

---

<sup>9</sup> Wywiad z ministrem obrony Białorusi, Anatolijem Kostenko, Nie 4/1995, s. 4.

<sup>10</sup> Życie Warszawy, 23.11.1995.

<sup>11</sup> Przykład: Władimir Pawlenko, Rzeczpospolita od morza do morza, Region 25/1998, tłumaczenie w serwisie Ośrodka Studiów Wschodnich [www.osw.waw.pl](http://www.osw.waw.pl) z 20.07.98.

niektórych krajów nie należących do NATO (jak to ujawnił np. konflikt na Bałkanach).

Nie miejsce tu na ocenę, które z tych interesów są usprawiedliwione, słuszne lub do pogodzenia z prawem międzynarodowym etc. Ważne jest, że istnieją. Przed przystąpieniem do UE, UZE i NATO Polska mogła nie mieć lub nie wyrazić własnego stanowiska w takich sprawach. Po integracji z tymi strukturami nie będzie to możliwe.

Zakorzenie Polski w strukturach zachodnich może być z jednej strony postrzegane jako przyjęcie roli "zachodniej forpocząty", z drugiej strony członkostwo w tych organizacjach będzie też obiektywnie zawierało elementy takiej roli. Dotyczy to nie tylko spraw wywiadowczych, ale też spraw kulturowych (zasięg polskich mediów na wschodzie, rola polskich mniejszości i Kościoła Katolickiego) i gospodarczych (inwestycje polskie). Czy Polska mogłaby nie odwołać swojego ambasadora z Mińska po tym, gdy cała Unia Europejska odwołała swoich? A gdyby jej głos współbrzmiał wtedy z UE – czy nie byłoby to postrzegane przez dyplomację białoruską jako istotna zmiana polskiej polityki wobec Białorusi, jako afront? Czy Polska mogłaby zostawić swego ambasadora w Iranie po kryzysie irańsko-niemieckim (niemiecki sąd uznał szefa irańskiego wywiadu winnym kierowania atakiem terrorystycznym na terenie Niemiec, po czym Teheran odwołał swego ambasadora z Bonn i UE swoich przedstawicieli z Teheranu)?

Można też oczekiwać, że polski interes, polegający na dalszym rozszerzeniu NATO i UE na wschód (o kraje bałtyckie i ewentualnie o Ukrainę) będzie postrzegany w kategoriach polskiej ekspansji, choć obiektywnie rzecz biorąc nie ma takiego charakteru, jest on bowiem zgodny z zasadą samostanowienia narodów (Polska nie domaga się włączenia do NATO jakiegoś kraju, który sam tego nie pragnie). Podobnie będzie też z ograniczeniem handlu i ruchu osobowego z Rosją, Ukrainą i Białorusią, które też będzie (i często już jest) interpretowane jako odwrócenie się Polski od tych krajów i rodzaj politycznej nadgorliwości.

Integracja Polski z NATO i Unią Europejską będzie miała jednak szersze znaczenie dla politycznej roli Polski nie tylko w Europie, ale i na całym świecie. Wiążąc się politycznie, wojskowo i gospodarczo z blokiem euroatlantyckim, Polska nie tylko korzysta z wewnątrzblokowej solidarności, zgodności interesów i zwiększa w ten sposób swoje bezpieczeństwo, ale naraża się też na ryzyko, wynikające z faktów, że wspólna obrona interesów obowiązuje też Polskę, że solidarność wewnątrzblokowa ma swoją cenę i że Polska będzie jednoznacznie kojarzona z tym blokiem nie tylko przez jego członków, neutralnych i przychylnych mu uczestników globalnej gry interesów, ale i przez przeciwników i wrogów NATO i UE. O ile na przykład międzynarodowa rola Polski w okresie 1989-1998 czyniła ewentualność ataków terrorystycznych na polskie cele stosunkowo niską, ponieważ nie było zbyt



wielu krajów, które miały podstawy, aby Polskę postrzegać jako wystarczająco ważnego przeciwnika na arenie międzynarodowej i wywierać na nią nacisk za pomocą metod terrorystycznych. Większość rzeczywistych i planowanych ataków o charakterze terrorystycznym w latach 1989-1998 miała tło kryminalne, tam, gdzie można domniemywać jakieś przyczyny polityczne, celem ataku nie były polskie interesy, lecz interesy innych państw na terenie Polski. Teraz może się to zmienić, i już sam fakt, że należy się liczyć z taką ewentualnością pociągnie za sobą poważne konsekwencje polityczne, gospodarcze i finansowe. Wystarczy sobie to uzmysłowić na jednym przykładzie, który dobrze obrazuje wyżej opisany mechanizm: Załóżmy, że tuż po wstąpieniu Polski do NATO, sojusznicy dojdą do wniosku, że konieczna jest zbrojna interwencja w Kosowie celem zapobieżenia rozszerzeniu konfliktu na sąsiednie państwa i wywołania regularnej wojny w tym regionie. Polsce jako członkowi NATO – w dodatku z doświadczeniem w misjach ONZ w tym regionie - trudno byłoby odmówić udziału w takim przedsięwzięciu. Załóżmy dalej, że interwencja taka byłaby skuteczna o tyle, że wojska serbskie zostałyby całkowicie wyparte z Kosowa, ludność albańska, która wcześniej uciekła do Albanii, mogłaby wrócić, ale postanowiła w referendum ogłosić niepodległość. Byłby to o tyle bolesny cios dla serbskiego nacjonalizmu, że mogłaby z tej frustracji powstać organizacja terrorystyczna, mająca na celu zmuszenie NATO do wycofania swoich oddziałów z Kosowa. Mielibyśmy do czynienia z podobnym scenariuszem jak w Irlandii Północnej, tyle, że wrogiem terrorystów stałaby się grupa krajów, a nie tylko jeden.<sup>12</sup> Pociągnęłyby to za sobą również znaczny wysiłek finansowy, organizacyjny, policyjny aby chociażby zabezpieczyć polskie przedstawicielstwa na świecie w podobny sposób, jak są zabezpieczone np. przedstawicielstwa amerykańskie (nie mówiąc już o izraelskich). Polska uczestniczyła w wielu wspólnych inicjatywach skierowanych przeciw poszczególnym krajom – jak chociażby bojkot ekonomiczny Serbii i Czarnogóry, Iraku, wspólna akcja polskich i amerykańskich służb specjalnych dla wycofania amerykańskich agentów z Iraku. W przyszłości jednak możliwości manewru, "trzymania się z daleka" (jak w przypadku patrolowania granicy albańsko-serbskiej w 1998 roku, gdzie Polska odmówiła udziału) będą znacznie mniejsze, tak samo jak możliwości uzyskania rekompensaty za koszty takich operacji (jak odszkodowania za straty finansowe wynikające z embarga wobec Iraku po wojnie w Zatoce Perskiej).

---

<sup>12</sup> Fakt, że działalność IRA była kierowana przeciw Anglii nie uchronił garnizonów angielskich na kontynencie od ataków terrorystycznych a tym samym stanowił też zagrożenie bezpieczeństwa dla krajów sojuszniczych Wielkiej Brytanii, które nie uczestniczyły czynnie w tym konflikcie.

## 6. NOWA SYTUACJA – STARE KATEGORIE ANALIZY

Można się dziś spierać, czy Polska w 1920 odegrała rolę zachodniej forpoczty wobec bolszewizmu i czy potem stanowiła "cordon sanitaire" dla zachodniej Europy wobec Związku Radzieckiego. Obojętnie jednak, czy jesteśmy zwolennikami takich tez lub ich przeciwnikami – to nie ulega wątpliwości, że takie kategorie nadają się do opisania ówczesnej rzeczywistości. Dziś jednak są one mało przydatne. Polska jako pomost – to po prostu odwrócenie niegdysiejszej roli Polski jako "forpoczty", Polska "adwokatem" swoich wschodnich sąsiadów (niekoniecznie wszystkich) – to odwrócenie dawnej kategorii "cordon sanitaire". Los takich koncepcji pokazuje, że nowej rzeczywistości nie da się opisać w kategoriach dziewiętnastowiecznych lub przedwojennych. Próba reaktywowania swoistego "cordon sanitaire" – łańcuszka państw neutralnych, powiązanych paktami wzajemnej pomocy i nieagresji między NATO z jednej i Wspólnotą Niepodległych Państw – zakończyła się fiaskiem. Powstała ona na początku lat 90-tych po ogłoszeniu niepodległości przez Białoruś, Ukrainę i kraje bałtyckie i miała objąć też Polskę i ewentualnie Czechosłowację i Węgry. Wszystkie te kraje, poza Białorusią, dążą dziś do członkostwa w strukturach euroatlantyckich, a Ukraina ogłosiła neutralność i wielowektorowość swej polityki zagranicznej, sprzeciwia się pogłębieniu integracji w ramach WNP i deklaruje chęć zintensyfikacji swoich związków z UE i NATO. Dla krajów bałtyckich, dla Polski, Węgier i Czech założenie jakiejś NATO-bis lub innej struktury poza NATO i UE równa się dziś "stanowi zawieszenia w geopolitycznej szarej strefie". W Polsce byli i są zwolennicy zarówno prorosyjskiej orientacji, jak i budowania własnej sfery wpływów w środkowej Europie. Pierwsi jednak nie mają ani większego poparcia w społeczeństwie ani w elitach politycznych a ich wpływ polityczny wynika głównie z przyczyn nie związanych z ich orientacją geopolityczną. Ostatni są jeszcze mniej liczni i w dodatku nie mają żadnych szans realizacji swoich koncepcji z względu na brak ewentualnych sojuszników. Jako partner w budowaniu polskiej strefy wpływów poza strukturami euroatlantyckimi w grę wchodzi dziś już tylko Słowacja, Białoruś i ewentualnie Ukraina. Tam jednak taka polityka byłaby natychmiast kojarzona w równie przestarzałymi (choć tym razem realistycznymi) kategoriami polskiej ekspansji.

Nieprzydatność tych dawnych kryteriów i kategorii myślenia uwidacznia się jeszcze jaśniej, jeżeli przyglądamy się niektórym klasycznym wręcz definicjom geopolitycznym jak "suwerenność" lub "granica". Suwerenność klasycznego państwa narodowego (nie chodzi tu o państwo jednonarodowe lub etnicznie homogeniczne) polegała na tym, że miało ono nieskrępowaną możliwość zawierania dowolnych i zmiennych sojuszy wojskowych, prowadzenia polityki gospodarczej na swoim obszarze, dążyło do ekspansji gospodarczej i często wojskowej i w związku z tym również do autarkizmu

gospodarczego, uniezależnienia się od zewnętrznych dostawców surowców (poprzez zdobycie kolonii) a jego polityka zagraniczna była prowadzona w sposób zakulisowo-gabinetowy. Granica natomiast, zewnętrzna oznaka suwerenności, rozdzielała własny i obcy obszar prawny, gospodarczy, wojskowy i polityczny, była chroniona przez funkcjonariuszy danego państwa a regulacja ruchu osobowego i towarowego przez granicę była sprawą wyłącznie wewnętrzną danego państwa.

Dziś w Europie o zawieraniu zmiennych i dowolnych sojuszy wojskowych mowy być nie może, kwestią każdego państwa jest jedynie, czy chce należeć do NATO lub nie (WNP trudno tu rozpatrywać w kategoriach sojuszu wojskowego). W czasach, gdy podział pracy na rynkach światowych wymaga ponadnarodowej kooperacji, żadne państwo nie może sobie pozwolić na dążenia autarkiczne a posiadanie bazy surowcowej tylko w niektórych przypadkach (jak ropa naftowa, gaz) wpływa na pozycję danego państwa w gospodarce światowej. Ważniejsze są dziś zdolności uczestniczenia w międzynarodowym podziale pracy, co raczej wymaga wysokiego poziomu przetworzenia surowców, odzyskiwania surowców wtórnych, oszczędzania energii itp. niż posiadanie własnych źródeł surowców. Zarówno Białoruś jak i Szwajcaria są krajami o nikłych własnych zasobach surowcowych, zależnymi od zewnętrznych dostawców. Jak bardzo skurczyło się pole manewru dla prowadzenia "narodowej" polityki gospodarczej w ramach jednego państwa pokazały tymczasem ostatnie wydarzenia w Rosji. Nawet kryzys tak, bądź co bądź, mało zintegrowanego ze światowym rynkiem kraju jak Rosja, natychmiast miał swoje reperkusje na światowych giełdach – nawet dla notowań firm, które żadnych kontaktów gospodarczych z Rosją nie utrzymywały. To, że dziś nie ma "narodowych" polityk gospodarczych, najlepiej dowodzi casus Szwajcarii, która nie należy do UE, ale bardzo wiele jej decyzji musi po prostu przejąć i adaptować, nie mając jednak żadnego wpływu na powstanie tych decyzji. Nazywa się to "dobrowolna adaptacja" unijnego "acquis communautaire", ale dobrowolne to jest tylko o tyle, o ile wyłamanie się z tego systemu nie szkodzi własnym interesom.

Ewolucję klasycznego "państwa narodowego" najlepiej widać na przykładzie granicy. Rozgranicza ona własny i obcy obszar prawny tylko tam, gdzie "acquis" nie ma zastosowania (względnie regulacje "dobrowolnej adaptacji" w Szwajcarii), w ogóle już nie rozgranicza obszarów celnych i gospodarczych (najwyżej różne systemy opieki społecznej i strefy podatkowe), a w erze wspólnych batalionów, zintegrowanych struktur dowódczych i wielonarodowych oddziałów mowy też nie ma o rozgraniczeniu obszarów wojskowych. Nawet obszary polityczne zachodzą na siebie w czasach Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa. W ramach układu Schengen poszczególne państwa nie decydują już same o ruchu osobowym przez ich granice (o ruchu towarowym w ogóle już nie decydują) a granica ta często nie jest już strzeżona przez funkcjonariuszy danego państwa. Faktycznie



np. ochrona granic francuskich przez funkcjonariuszy francuskich ma miejsce jedynie na granicy z Szwajcarią, w innych przypadkach (pomijając granicę morską) dzieje się to na granicy polsko-niemieckiej, austriacko-węgierskiej lub na włoskiej, hiszpańskiej i portugalskiej granicy morskiej. Za rok znikną też najbardziej namacalne zewnętrzne oznaki suwerenności klasycznych państw narodowych – narodowe waluty, które zastąpi wtedy wspólna waluta europejska.

Wtedy bardzo wciąż popularna perspektywa patrzenia na zewnętrzne stosunki gospodarcze Polski traci sens. Dziś można jeszcze spekulować o zagrożeniach i niekorzyściach wynikających z tzw. polsko-niemieckiej asymetrii gospodarczej. Dziś bowiem rzeczywiście da się udowodnić, że handel zagraniczny z Polską ma dla Niemiec znacznie mniejsze znaczenie niż dla Polski. Ale po wprowadzeniu Unii Walutowej, Polska nie będzie miała deficytu handlowego z Niemcami, lecz z obszarem Euro, którego członkowie uczestniczą w tej samej strukturze (w UE) jak Polska.

Nie tylko Zachód przestał być Zachodem, Wschód przestał być Wschodem i bezpieczeństwo ma dziś inne konotacje niż jeszcze parę lat temu. Również treść takich określeń jak "państwo narodowe", "suwerenność", "granica" oznaczają dziś coś innego. Dlatego opisanie rzeczywistości w kategoriach "forpocztu" i "pomostu" staje się jałowe.

Jeżeli chcemy opisać przyszłą rolę Polski w Europie, używając takich kategorii, to opis zawsze będzie bardzo ułomny. Spróbujmy więc inaczej. Załóżmy na wstępie, że pozycja Polski w Europie po przystąpieniu do UE i NATO będzie zależała zasadniczo od dwóch czynników: Od tego, jaki będzie wewnętrzny stan Polski i od tego, jak będą wtedy funkcjonować obie te struktury.

## **7. WEWNĘTRZNE I ZEWNĘTRZNE CZYNNIKI RZUTUJĄCE NA POZYCJĘ POLSKI**

W polskich debatach o roli i znaczeniu Polski w Europie mamy bardzo często do czynienia z różnymi obawami, przeniesionymi z historycznych doświadczeń na dzień dzisiejszy. Bardzo często pojawia się tu obawa, że Polska:

1. może stać się peryferyjnym rynkiem zbytu dla Europy Zachodniej, czymś w rodzaju półkolonii, która dostarcza tanią siłę roboczą i duży rynek zbytu dla wysokorozwiniętych krajów uprzemysłowionych. Wiąże się to nie tylko z rzeczywistym istniejącym brakiem kapitału w Polsce, ale i z pozycją nowych landów niemieckich po zjednoczeniu Niemiec, która tu stanowi odstraszący przykład.

2. może zostać wciągnięta w orbitę silnej niemieckiej gospodarki, co z jednej strony może pogłębić istniejące już różnice rozwoju w Polsce i wykreować tendencje separatystyczne. Argumentacja stała się nośna w związku z reformą administracji w 1998. Argumentami za powstaniem w przyszłości separatyzmów są według tego rozumowania gospodarcze różnice na korzyść sąsiadów, zwłaszcza Niemiec, tendencje regionalizacyjne (w Wielkopolsce), samorządowe i autonomistyczne (na Górnym Śląsku), regionalistyczne tendencje w UE i Radzie Europy i fakt, że reforma zwiększyła samodzielność zarówno regionów jak i mniejszych jednostek (powiatów). Częściowo ta argumentacja pokrywa się z obawami przed "asymetrią" w stosunkach ekonomicznych między Polską i Niemcami.

W tej debacie występują jednak też pozytywne scenariusze, rysujące np. obraz Polski jako ważnego kraju tranzytowego między wschodem i zachodem, to znaczy głównie rynkiem zachodnioeuropejskim i rosyjskim, między Skandynawią i krajami Morza Śródziemnego, między Europą i Bliskim Wschodem (Turcja, Izrael etc.).

Wszystkie te scenariusze odnoszą się jednak bardziej do historycznych przykładów niż do dzisiejszej sytuacji, zarówno jeżeli chodzi o zagrożenia jak i o szanse.

Separatyzm w Polsce nie grozi, ponieważ brakuje podstawowych warunków do powstania tendencji antagonizujących wobec całości kraju. Po to, by powstał ruch separatystyczny musi być spełnionych kilka warunków:

- Odrębna tożsamość etniczna lub kulturowa mieszkańców, mieszkających zwarcie przy granicy z regionem, gdzie istnieje odpowiednik (Irlandia północna),
- różnice gospodarcze, które czynią atrakcyjnym odłączenie i samostanowienie danego obszaru lub przyłączenie do obszaru sąsiedniego (Krym, północna Bukowina na Ukrainie, Korsyka),
- głębokie konflikty historyczne i polityczne mieszkańców terenu dążącego do oderwania, wobec większości mieszkańców kraju (Irlandia Północna, Kraj Basków).

W Polsce te warunki co prawda występują, ale w stopniu marginalnym i w żadnym z przypadków nie kumulują się. Tam gdzie mniejszości istnieją w zwartej grupie i mają historyczne zadrażnienia z Polską, różnice gospodarcze przemawiają na korzyść Polski. Tak jest w przypadku białoruskiej mniejszości nad granicą z Białorusią. Separatyzm byłby może kulturowo, religijnie i językowo atrakcyjny, ale gospodarczo a także politycznie bardzo niekorzystny. Tam, gdzie różnica gospodarcza jest niekorzystna dla Polski – na zachodniej granicy – tam nie ma żadnych mniejszości. Wielkopolanie, często podejrzani o tendencje separatystyczne z powodu silniej, historycznie

zakorzenionej tożsamości regionalnej, są być może niechętni warszawskiemu centralizmowi, ale jeszcze bardziej krytyczni wobec niemieckich wpływów kulturowych i politycznych, z powodów wynikających głównie z historycznych doświadczeń. Górnoślązacy z okręgu przemysłowego natomiast wykazują tendencje autonomiczne, ale po pierwsze są to tendencje odwołujących się do autonomii w ramach państwa polskiego (a nie niemieckiego), po drugie to nawet gdyby było inaczej, to wobec braku granicy z Niemcami i tak byłyby one skazane na niepowodzenie. To samo dotyczy tendencji odśrodkowych na Opolszczyźnie, gdzie tereny zwarcie zamieszkałe przez mniejszość niemiecką nie graniczą z Niemcami i są oddzielone szerokim pasem zamieszkałym prawie wyłącznie przez ludność polską. Tu się okazuje, że silne regionalizmy a nawet tendencje autonomistyczne mogą sprzyjać powstaniu separatyzmów – ale mogą mu równie silnie zapobiec, wszystko zależy od treści regionalnej tożsamości.

Dlatego też obawa przed "asymetrią" i powstaniem "gospodarczej niemieckiej sfery wpływów" na zachodniej granicy jest nieadekwatna do rzeczywistych procesów gospodarczych na tym obszarze. Po pierwsze dlatego, że owa asymetria za rok – wraz z powstaniem Unii Monetarnej – przestanie istnieć i przeistoczy się w asymetrię między Polską i częścią UE, której członkiem Polska będzie niebawem, jest to więc sytuacja, która w ogóle nie ma historycznych odpowiedników. Po drugie dlatego, że co prawda poziom płac i wielkość inwestycji na niemieckich terenach przygranicznych są większe niż po polskiej stronie, za to dynamika rozwoju i perspektywy rozwojowe są znacznie lepsze w Polsce. Ponieważ nie posiadam szczegółowych analiz o wszystkich gminach po polskiej i niemieckiej stronie, przytaczam tu przykładowo dane z dwóch obszarów, z regionu Frankfurt/Oder – Słubice, drugi Altwarp-Nowe Warpno.

W Frankfurcie bezrobocie wyniosło w 1997 roku ok. 20% - w Słubicach natomiast było poniżej 5%. Od wprowadzenia gospodarki rynkowej w obu miastach liczba zgłoszeń indywidualnej działalności gospodarczej (dt. Existenzgründungen) wzrosła do 1997 w Frankfurcie o 30%, w Słubicach natomiast o ponad 500%.<sup>13</sup>

W Altwarp w Mecklenburgii-Przedpomorzu, gdzie mieszka dziś 750 osób, bezrobocie wynosi nawet 35%, w Nowym Warpnie leży poniżej 1% (na 1700 mieszkańców 5 jest bezrobotnych). Inaczej niż w Słubicach, gdzie dominują usługi i handel (graniczny), Altwarp i Nowe Warpno są gminami

---

<sup>13</sup> Dane pochodzą z urzędów miejskich w Słubicach i Frankfurcie nad Odrą i odzwierciedlają sytuację na początku 1997 roku.



turystycznymi i rolniczymi. Altwarp posiada dziś 28 łóżek dla turystów, Nowe Warpno natomiast ponad 500.<sup>14</sup>

Tak wygląda sytuacja wzdłuż całej granicy polsko-niemieckiej. Po niemieckiej stronie miasta i gminy notują odpływ do większych aglomeracji wewnątrz kraju, ze względu na recesję i duże bezrobocie, po polskiej stronie gminy i miasta doświadczają napływu siły roboczej z okolic, wzrost dochodów, spadek bezrobocia (lub zerowe bezrobocie) i przyrost demograficzny. Paradoksalnie również stereotyp "ziem odzyskanych" - przypisujących mieszkańcom tych terenów małe przywiązanie do regionu, wykorzenienie, patologie społeczne i podatność na ksenofobie, brak inicjatywy i przedsiębiorczości – nie przystaje już do rzeczywistości. Badania wykazały, że stosunek ludności pasa granicznego do Niemców jest tam bardziej realistyczny, mniej nacechowany negatywnymi emocjami i podziałem na "my" i "obcy" niż w głębi kraju lub w badaniach ogólnokrajowych.

Bardziej prawdopodobny od scenariusza "niemieckiej sfery wpływów" w zachodniej Polsce, będzie więc bardziej zróżnicowany obraz sąsiedztwa polsko-niemieckiego, według którego ekonomiczna siła przyciągania ogromnej aglomeracji berlińskiej z pewnością sięgnie aż do Poznania i Szczecina, podczas gdy wpływy prężnego, dynamicznego Wrocławia i dotkniętego dużymi problemami społecznymi i gospodarczymi Drezna nawzajem się zrównoważą. Szczecin z kolei znajdzie się nie tylko pod gospodarczymi wpływami berlińskimi, ale i szwedzko-duńskimi ze względu na porty i infrastrukturę morską, z którą Berlin nie może konkurować w kontaktach z krajami na północy. To samo dotyczy Gdańska.

Na granicy południowej sytuacja też będzie bardziej zróżnicowana: Już teraz otwarcie małych przejść granicznych uruchomiło swoisty wyścig o wpływy z turystyki między polskim i czeskim pasem granicznym, powstał też korzystny dla obu stron regionalny rynek pracy (poza handlem transgranicznym obejmuje on też polskich górników, którzy pracują w liczbie kilku tysięcy w czeskich kopalniach). Po polskiej stronie bezrobocie maleje, po czeskiej istnieje brak rąk do pracy, nakłady inwestycyjne mają zbliżone rozmiary, infrastruktura komunikacyjna i turystyczna jest jednak lepsza po czeskiej stronie.

Nie da się tego porównać z granicą słowacką, która osiągnie taki poziom otwartości jak czeska tylko wtedy, kiedy Słowacja doścignie Polskę i Czechy w staraniach o członkostwo w Unii Europejskiej. Jeśli to nie nastąpi, zupełnego otwarcia granicy polsko-słowackiej nie będzie, można co najwyżej liczyć

---

<sup>14</sup> Dane pochodzą z urzędów miejskich (w przypadku Altwarpu istnieje tylko tzw. sołtys niezawodowy - ehrenamtlicher Buergermeister) w Altwarpi i w Nowym Warpnie (miasteczko ma prawa miejskie) i odzwierciedlają stan z połowy roku 1998.

na małe przejścia graniczne dla ruchu turystycznego, jakie już dziś istnieją między Czechami i Saksonią i między Polską i Czechami.

Dysproporcja gospodarcza, która skłania niektórych w Polsce do kreślenia wizji o grożących separatyzmach i gospodarczej germanizacji na zachodzie, działa na wschodzie na korzyść Polski. Czy jednak centra takie jak Białystok, Suwałki, Przemyśl i Zamość będą mogły odgrywać rolę "małego Berlina" dla Białorusi, Litwy i Ukrainy? Jest to mocno wątpliwe. Po pierwsze dlatego, że ich sytuacja bardziej przypomina sytuację wschodnioniemieckich gmin przygranicznych (ubytek demograficzny, duże bezrobocie, niskie dochody, mało inwestycji), po drugie dlatego, że ich perspektywy zależą też od rozwoju gospodarczego po drugiej stronie granicy, jak to pokazał kryzys we wrześniu 1998 roku w Rosji, na Białorusi i na Ukrainie.

Jak widać, ze wszystkich elementów scenariusza "rozrywanego przez tendencje odśrodkowe kraju" został jeden: Przyszła Polska prawdopodobnie będzie ekonomicznie bardziej zróżnicowana niż obecna. Podczas gdy zachodnia granica coraz bardziej zbliży się (także ze względu na powolny rozwój wschodnich landów Niemiec) do poziomu sąsiada, "ścianie wschodniej" grozi popadnięcie w wir recesji na wschodzie. Pozostawiam otwarte pytanie: czy wobec tej perspektywy, tworzenie stosunkowo małych i ekonomicznie słabych województw na wschodzie nie było błędem?

Niestety, również pozytywny scenariusz "Polski tranzytowej" prawdopodobnie się nie ziści. W tej chwili geografia niewątpliwie przemawia na korzyść Polski jako kraju tranzytowego na osiach północ-południe i wschód-zachód. Infrastruktura jednak przemawia na jej niekorzyść i lepszej perspektywy nie widać:

Planowane autostrady prawdopodobnie nie powstaną w ramach obecnego programu, ponieważ ich finansowanie stoi pod znakiem zapytania. Bez większych dotacji, niemożliwych w tej chwili w świetle ustawy, koncesjonariusze musieliby tak podnieść stawki opłat, że ruch omijałby autostrady, obciążając inne drogi i zmniejszając wpływy z opłat autostradowych. Zmiana ustawy i większe dotacje tak czy owak opóźnią budowę autostrad.

Tymczasem już dziś sieć drogowa w Czechach i w Słowacji jest znacznie lepsza od polskiej i mniej obciążona a stan nawierzchni jest lepszy nawet przed modernizacją (która jest tam jednak konsekwentnie prowadzona). Należy się więc liczyć z tym, że Polska utraci w przyszłości dużą część swojego tranzytu na linii wschód-zachód, na rzecz Czech i Słowacji a część swego tranzytu na linii północ-południe, na rzecz linii Skandynawia-Niemcy-Czechy-Austria-Włochy lub Skandynawia-Niemcy-Czechy-Słowacja-Węgry-Bałkany. Który wariant będzie bardziej atrakcyjny zależy też od wyniku obecnego sporu między UE i Austrią o tranzyt alpejski. Wobec braku dobrej infrastruktury drogowej, połączenia z Europy zachodniej do krajów bałtyckich i do Białorusi

mogą zostać przejęte przez i tak tańszy transport morski (z Hamburga i Rotterdamu do Kaliningradu, czy Kłajpedy etc.). Jedynie międzynarodowy program budowy szybkiej kolei Paryż-Moskwa jest – przy szybkiej i sprawnej realizacji – jakąś gwarancją na to, że Polska utrzyma swą pozycję kraju tranzytowego w ruchu kolejowym.

## 8. POZYCJA REGIONÓW – POZYCJĄ POLSKI?

Ten krótki przegląd pokazuje, że mówienie o pozycji i roli Polski nie jest możliwe bez odniesienia się do roli jej regionów. Przy tym "region" wcale nie musi być tu tożsamy z regionem powstałym w wyniku reformy administracyjnej 1998 roku. Regiony te powstały bowiem przede wszystkim na podstawie kryteriów ekonomicznych i infrastrukturalnych i potem w wyniku kompromisu politycznego między rządzącą koalicją, opozycją i zainteresowanymi lokalnymi grupami nacisku. Reforma nie uwzględniła jednak innych czynników jak np. perspektywy rozwojowe i różnice w tożsamości mieszkańców.

W przededniu wstąpienia Polski do NATO i – co jest tu ważniejsze – członkostwa w UE istnieją więc regiony lepiej i gorzej do tego przygotowane. Istnieją np. regiony o słabiej tożsamości regionalnej mieszkańców i dużym potencjale ksenofobii, z dużym bezrobociem, małą dynamiką gospodarczą i złą infrastrukturą, gdzie duża część ludności posiada niewystarczające wykształcenie. Takim regionem są np. Mazury (z wyłączeniem turystycznie dobrze rozwiniętego obszaru Dużych Jezior), Przemysł, część Bieszczad, środkowe Pomorze. Istnieją też regiony o silniej tożsamości regionalnej mieszkańców, z dobrą infrastrukturą, o małym poziomie niechęci do obcych (zwłaszcza sąsiadów), z małym bezrobociem, dużą dynamiką gospodarczą i dobrze wykształconą ludnością, np. Wielkopolska i Górny Śląsk.

Jeżeli jednak dzielimy kraj według takich kryteriów przydatności integracyjnej, to otrzymujemy znacznie bardziej skomplikowany obraz niż wynika to z obecnej mapy wojewódzkiej. Za takie kryteria uznajemy:

- dynamikę gospodarczą, tzn. malejące bezrobocie, duży udział usług, wysoki odsetek sprywatyzowanych przedsiębiorstw, duży udział w eksporcie Polski,
- mobilność i wysokie wykształcenie siły roboczej,
- możliwie nowoczesną strukturę rolnictwa
- wysoki stopień tożsamości regionalnej, przywiązanie do otoczenia, zakorzenienie w regionie i niski potencjał ksenofobii.

Te wszystkie czynniki są regularnie badane – ale na poziomie ogólnokrajowym. Wiemy, jak się ma średnie wykształcenie Polaków



w stosunku do mieszkańców innych krajów europejskich, jak wygląda bezrobocie w Polsce, poziom niechęci wobec obcokrajowców a nawet zużycie mydła i liczba wypadków samochodowych w Polsce w stosunku np. do Belgii. Niewiele to jednak pomaga w ocenie faktycznych zdolności integracyjnych i pozycji Polski w przyszłej Europie.<sup>15</sup> Przykładowo niewiele wynika z faktu, że osób z średnim lub ponadśrednim wykształceniem jest w Polsce więcej niż w Portugalii, jeżeli nie wiemy, czy one nie koncentrują się np. w kilku dużych miastach a jednocześnie np. odpowiedni współczynnik wykształcenia ludności wiejskiej jest znacznie niższy niż w innych krajach. Wiemy, jaki stosunek Polacy mają do Ukraińców i Niemców, ale najważniejsze jest przecież, aby mieszkańcy przy zachodniej granicy mieli realistyczny stosunek do Niemców i mieszkańcy na wschodzie taki sam do Ukraińców. Zamiast tego znamy przeważnie tylko średnią krajową. Bezrobocie w Polsce wynosi ok. 10% - ale jego zróżnicowanie jest prawie tak duże jak między zachodem i wschodem Niemiec. Wobec tego może się okazać, że spożytkowanie gospodarczych korzyści wynikających z integracji z UE – jak np. zarządzanie środkami z funduszy strukturalnych będzie bardzo łatwe dla zachodnich terenów granicznych, dla Wielkopolski, Górnego Śląska i Warszawy i bardzo, bardzo trudne lub wręcz niemożliwe dla Zamościa, Przemysła i Białegostoku. A polskim problemem numer jeden nie będzie integracja z UE, lecz wyrównanie i złagodzenie wewnątrzpolskich różnic cywilizacyjnych.

## 9. ZAKOŃCZENIE

Europa się zmieniła, ale kryteria oceny procesów w niej zachodzących w dużej mierze zostały niezmienione. Nie ma dziś sensu tworzenie analogii między integracją europejską, transatlantycką i sytuacją Europy w dziewiętnastym wieku lub w okresie międzywojennym. Tak samo roli Polski w przyszłej Europie nie da się opisać w kategoriach "pomostu", "forpoczty", "asymetrii" lub jako kraju, któremu grozi utrata niepodległości, zależność od sąsiadów lub tendencje separatystyczne. Dziś nikt nie jest już tak niezależny od swoich sąsiadów jak w XIX wieku - i to obojętnie, czy są one bogatsze lub biedniejsze. Również kryteria z okresów zimnej wojny są mało przydatne, bezpieczeństwo stało się wspólne i stało się kategorią mniej wojskową niż kiedykolwiek. 50 lat zamrożenia życia politycznego, zamazywania różnic regionalnych pod jednym płaszczykiem państwa centralistycznego i rzekomo jednolitego narodo-wo, zasłaniają dziś obraz prawdziwej Polski. Wielu

---

<sup>15</sup> Definicja "zdolności integracyjnej" pochodzi z opracowania "Przystąpienie czy integracja? Polska droga do Unii Europejskiej", EU-monitoring II, Warszawa 1998, autorstwa Jerzego Hausnera, Mirosławy Marody, Jerzego Wilkina, Andrzeja Wojtyny i Marka Zirka-Sadowskiego.

obserwatorów jest co prawda gotowych uznać różnorodność Polski ze względu na istnienie mniejszości narodowych, ale właśnie ten pryzmat narodowościowy powoduje, że mało kto zadaje sobie pytanie, czy Polak jest takim samym Polakiem jako mieszkaniec Wielkopolski i Pomorza albo czy Opolanin różni się od Ślązaka z Katowic (w tym ostatnim wypadku różnice ukazały się tak jaskrawo, że zaskoczyły niemal cały kraj z twórcami reformy administracyjnej na czele).

Na mapę wojewódzką Polski nakłada się dziś wiele innych, niewidocznych map: mapa dawnych zaborów, która wyjaśnia długość kolejek przed wydziałami ksiąg wieczystych i infrastrukturę kolejową, mapa stref okupacyjnych po 1939 i 1941, która po części uwidacznia różny stosunek polskich regionów do ich sąsiadów, mapa migracyjna z okresu przesunięcia Polski na zachód i Akcji Wisła, na której można odczytać dlaczego Wrocław jest prężnym, pewnym siebie, dynamicznym obszarem współpracującym z Niemcami i Czechami a niektóre wschodnie regiony są targanymi niepewnością jutra obszarami zachwianej tożsamości, nękane brakiem inicjatyw i dużym bezrobociem.<sup>16</sup>

### **Jaka wizja Polski w Europie wylania się z tych rozważań?**

Tam, gdzie to nie koliduje z jej własnymi interesami, Polska może się stać rzecznikiem interesów niektórych swoich wschodnich sąsiadów w UE i NATO. Dotyczy to zwłaszcza Ukrainy, Litwy, ewentualnie także Białorusi i Słowacji. Nie będzie ona jednak w stanie odgrywać takiej roli wobec tych krajów, jaką Niemcy odgrywają obecnie wobec rozszerzenia UE i NATO na wschód, po pierwsze dlatego, że wpływ Polski będzie mniejszy od wpływu Niemiec, po drugie dlatego, że po rozszerzeniu obu organizacji, wpływ poszczególnych krajów członkowskich w ogóle będzie mniejszy, ponieważ rozłoży się na większą liczbę krajów (może wyjątkiem pozostanie decydujący wpływ Stanów Zjednoczonych w NATO). Polska nie będzie też gospodarczym pomostem między wschodem i zachodem, ale doświadczenie i wiedza polskich instytucji od dawna zajmujących się wschodnimi rynkami, mogą się okazać przydatne dla wzmocnienia polskich wpływów na politykę gospodarczą i zagraniczną UE (o ile taka powstanie). Jednocześnie Polska będzie też miała niekorzyści z integracji z zachodnimi strukturami: Większemu bezpieczeństwu militarnemu w NATO prawdopodobnie towarzyszyć będą większe zagrożenia niemilitarne (terrorystyczne, kryminalne), nowa pozycja geopolityczna Polski naraża ją też na konsekwencje wynikające z wewnątrzorganizacyjnej solidarności w NATO i UE. Ostatecznie pozycja Polski zależeć będzie

---

<sup>16</sup> O "pograniczu niepewnej tożsamości" por. Barbara Fedyszak-Radziejowska: *Wschodnie i zachodnie pogranicze Polski, spotkanie narodów po otwarciu granic* w: *Konteksty* 3-4/1996, s. 171-176.

od rozwoju politycznego i gospodarczego jej sąsiadów na wschodzie i zachodzie, ale Polska będzie też miała większy wpływ na ich sytuację niż dotychczas.

Zwłaszcza integracja z UE może spowodować większe wewnętrzne zróżnicowanie regionów wewnątrz Polski, wobec czego jej pozycja i rola w UE będzie zależeć od zdolności jej elit i jej struktur gospodarczych i politycznych do złagodzenia i wyrównania tych regionalnych różnic.



# **POLSKA JAKO PRZESTRZEŃ CYWILIZACYJNA I GEOPOLITYCZNA W ZJEDNOCZONEJ EUROPIE. PROGNOZA NA WIEK XXI NA TLE WNIOSKÓW I DOŚWIADCZEŃ DZIEJOWYCH**

Andrzej PISKOZUB

Katedra Nauki o Cywilizacji  
Uniwersytet Gdański

## **I. ZASIĘG EUROPY NA KONTYNENCIE EURAZJI**

Od wyjaśnienia tej kwestii bezpośrednio zależy ocena cywilizacyjnego i geopolitycznego miejsca Polski w przyszłej zintegrowanej wspólnocie Stanów Zjednoczonych Europy. Gdzie zatem przebiega wschodnia rubież Europy i jak w stosunku do niej położone jest terytorium Polski?

Europa jest jedną z części świata, nie zaś jednym z kontynentów globu. Zasięg kontynentów wyznacza geografia fizyczna: są to wielkie "wyspy" lub "niemal-wyspy" wodami Wszechoceanu rozgraniczone. "Część świata" natomiast to pojęcie kulturowe i historyczne. O zasięgu kontynentu decyduje przyroda, o zasięgu części świata - ludzie pojęcia takie tworzący.

W antycznym Śródziemnomorzu zrodził się podział kontynentu Eurazji na dwie części świata - Europę na zachodzie i Azję na wschodzie. W helleńskiej geografii rozdzielały te części świata wody Morza Egejskiego, Hellespontu (Dardaneli), Propontydy (Morze Marmara), Bosforu, Pontu (Morza Czarne), Bosforu Kimmeryjskiego (Cieśniny Kercz), Meotydy (Morza Azowskiego). Dalej już wód morskich nie było, tylko ujście Tanaisu (Donu). A zatem Don stał się antyczną, granicą lądową Europy z Azją - tylko na jego odcinku ujściowym, gdyż dalszego śródlądzia wtedy nie znano.

Poznano to śródlądzie w całym jego ogromie dopiero w czasach nowożytnych, gdy państwo carskie poszerzało się na nim ku wschodowi aż do wybrzeży Pacyfiku. W XVII w. śródkontynentalną granicę Europy z Azją wyznaczyły odcinki rzek: Donu - Wołgi - Kamy - Obu. Niedługo po tym dyplomata rosyjski Wasilij Tatiszczew (1686-1750) zaproponował aby granicę między tymi częściami świata stanowiło pasmo gór Uralu, południkowo

przecinające równiny północnej Eurazji. Tak zrodziło się pojęcie Europy "od Atlantyku do Uralu".

Granice ta podzieliła Rosję na część europejską i część azjatycką. Stworzyło to pewien problem dla statystyk i kartografii, lecz w sumie było mało istotne do czasu objęcia Europy procesami integracyjnymi. Wtedy sprawa stała się zasadniczą: albo zintegrowana Europa nie obejmie Rosji albo też będzie to Europa "od Atlantyku do Cieśniny Beringa". Tej drugiej alternatywy nigdy nie brano pod uwagę. Podobnie jak integracji atlantyckiej, wiążącej Europę z USA i Kanadą - bliższymi jej cywilizacyjnie w porównaniu z Rosją: wtedy jednak byłaby to znów "Europa do Cieśniny Beringa", tyle że rozciągnięta (tam) w kierunku zachodnim.

Podział Rosji na części zintegrowaną i nie zintegrowaną z Europą jest oczywistą niedorzecznością. Taką jak gaullistowskie hasło "Europy od Atlantyku do Uralu". W odróżnieniu od de Gaulle'a mądry Francuz o dwa wieki wcześniej żyjący - Voltaire - pisał: "Przebiegłszy wzrokiem te wszystkie obszerne prowincje spoglądacie na wschód, gdzie granice Europy i Azji są jeszcze w nieładzie. Należałoby dać nową nazwę tej wielkiej części świata... Nazwać Ziemią Arktycznymi czy też Ziemią Północy wszystkie kraje, które rozciągają się od Morza Bałtyckiego aż do granicy Chin". Pogląd ten opublikowano raptem dwa lata po śmierci Tatiszczewa.

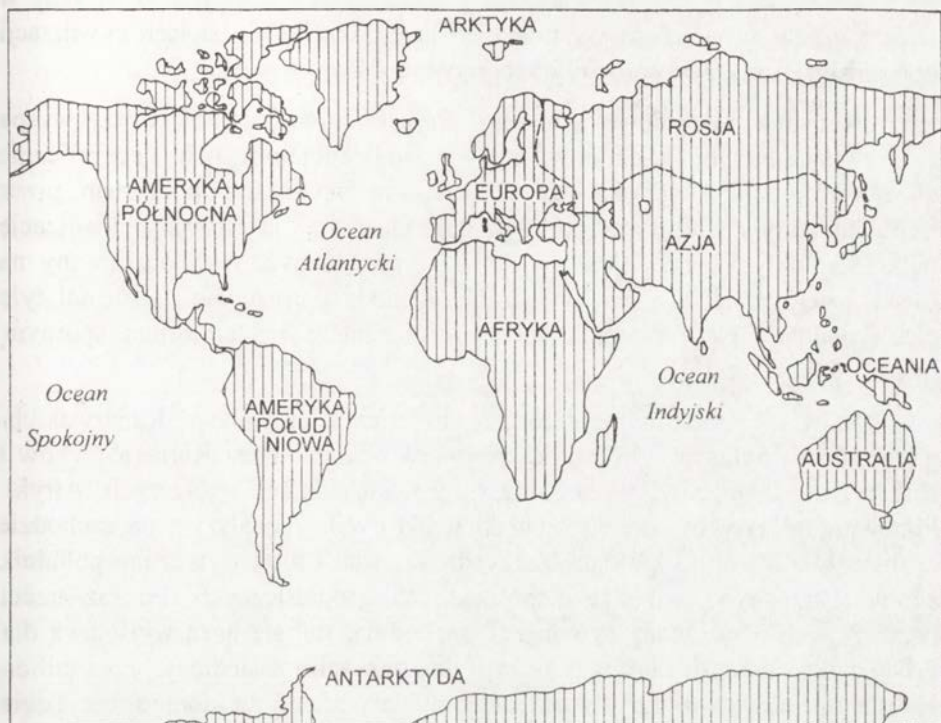
Komentując tę propozycję E. Rostworowski stwierdza: "Trzeba przyznać, że wolterowska geografia bardziej odpowiada i odpowiada rzeczywistości, niż abstrakcyjna granica prowadzona biegiem rzek, czy grzbietami Uralu" (17, s. 153). Jednak wniosek praktyczny z tego wyciągnięto dopiero obecnie: w najnowszym wydaniu Encyclopaedia Britannica (1997) kontynent Eurazji został podzielony na trzy części świata: Europę, Azję i ... Rosję, która w ten sposób wyłoniła się jako najmłodsza, w kolejności ósma część Ziemi (ryc.1). I dopiero to jest zgodne z odrębnością cywilizacyjną Rosji zarówno w stosunku do Europy, jak i do Azji.

Zintegrowana Europa jawi się więc jako jednorodny krąg cywilizacyjny, jako "europejska wspólnota kulturowa" jak ją określał pionier integracji europejskiej, twórca koncepcji Paneuropy - R. Coudenhove-Kalergi (1, s. 16-22). W słynnym *Manifeście Paneuropejskim* z 1924 roku pisał on: "Paneuropa obejmuje półwysep między Rosją, Oceanem Atlantyckim i Morzem Śródziemnym" (1, s.121).

Tę samą cywilizacyjną koncepcję Europy głosiła niezliczona liczba autorów, z których zacytujmy naszego W. Zbyszewskiego: "Rosja do Europy nie należy cywilizacyjnie, a cywilizacja jest ważniejsza i trwalsza od etnografii i ona powinna dyktować granice a nie odwrotnie" (19, s. 37). I dalej: "Wierzę najgłębiej, że do zjednoczenia Europy dojdzie, bo dojść musi. Nie obejmuje ona

w żadnym wypadku mocarstw pozaeuropejskich Rosji, Turcji, Arabów, bo wówczas żadnej Europy by nie było" (s. 87).

Ryc. 1. Rosja – „ósmą część świata"



Źródło: Encyklopedia Britannica, 1997.

Z tak rozumianej Europy wynika miejsce Polski w pobliżu jej wschodniej rubieży. W pobliżu ale nie przy tej rubieży. Nie można bowiem zgodzić się z sugestią Zbyszewskiego: "Europa będzie się zawsze kończyć na wschodnich granicach Polski, czy te będą nad Dnieprem, na linii ryskiej, czy nad Bugiem" (s. 37). Dla dobra całej Europy i dla bezpieczeństwa Polski trzeba, aby rubieżą Europy była nie wschodnia granica Polski, lecz zachodnia granica etnicznej Rosji. A zatem, rubież dawnej, przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. A wtedy Europą na wschód od Polski, przedzielającą Polskę od Rosji będą terytoria niepodległych sąsiadów wschodnich Polski - Ukrainy i Białorusi.



## II. MIEJSCE POLSKI W „TRÓJKĄCIE EUROPEJSKIM”

"Półwysep między Rosją, Oceanem Atlantyckim i Morzem Śródziemnym": przytoczona wyżej definicja Europy wskazuje na trzy ściany, będące historycznym wyzwaniem a zarazem zagrożeniem przylegających do nich obrzeży naszej części świata. Jak pokazuje rycina 2, obszar to wpisany w trójkąt, rozpięty na trzech wyspiarskich narożnikach. W dziejach cywilizacji europejskiej także owe narożniki odegrały niepoślednią rolę.

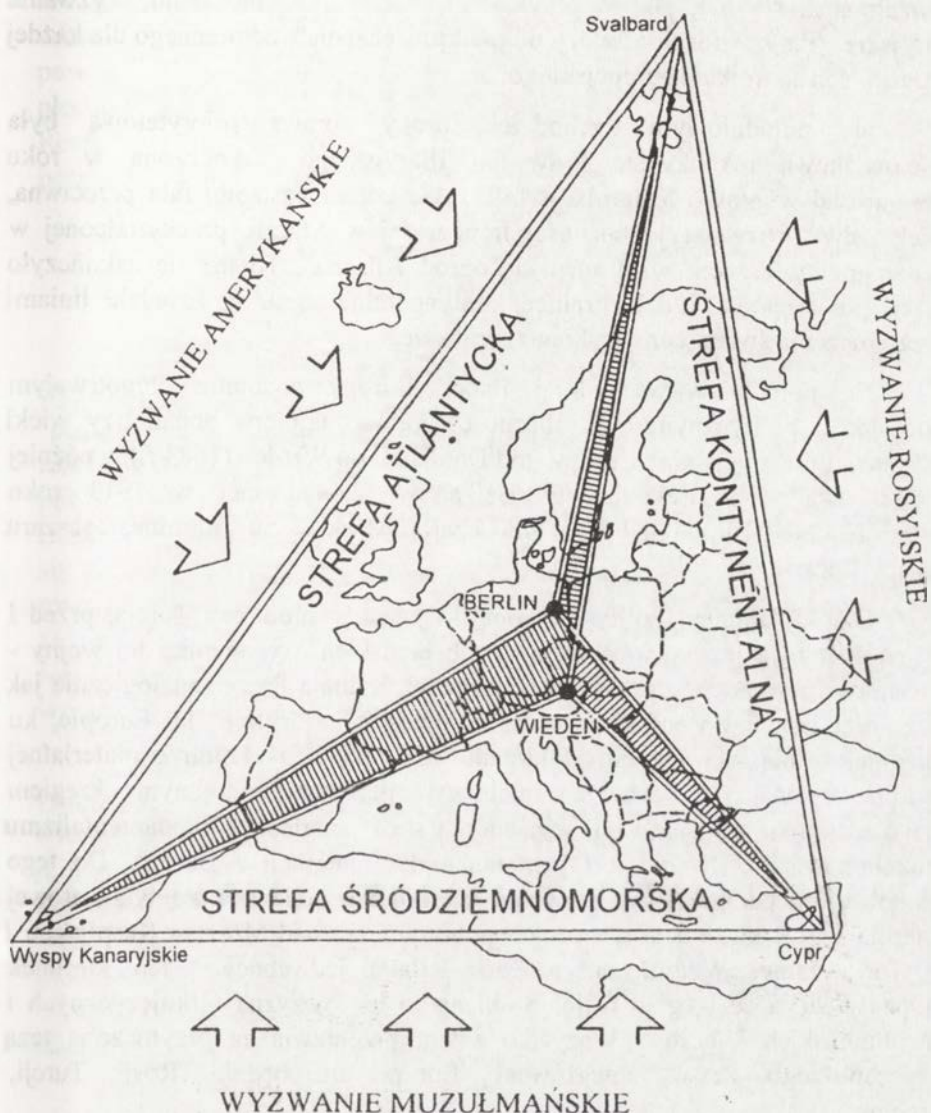
Narożnik południowo-wschodni "trójkąta europejskiego" tworzy wyspa Cypr - najdalsza ku wschodowi z wysp śródziemnomorskich, geograficznie zaliczana do Azji. Helleńska już we wczesnym antyku, była pomostem, przez który kontakty i wpływy bliskowschodnie osiągały i inspirowały cywilizację helleńską. Przy końcu XII w. w dobie wypraw krzyżowych opanowany na blisko cztery stulecia przez cywilizację zachodnią, następnie na niemal tyle czasu poddany jarzmu tureckiemu, jest obecnie Cypr terytorium spornym między Grecją i Turcją.

Narożnik południowo-zachodni to archipelag Wysp Kanaryjskich, geograficznie zaliczany do Afryki. Najpierw odkryty przez Kartagińczyków i służący im jako baza w żegludze przy zachodnich wybrzeżach Afryki. Ponownie odkryty w czasach rzymskich był owym najdalszym na zachodzie znanym miejscem, od którego "zaczynał się świat": tutaj wytyczono południk zerowy, brzegowy w siatce współrzędnych geograficznych. Po raz trzeci poznany w XIV w. przez cywilizację zachodnią, stał się bazą wyjściową dla oceanicznej ekspansji Europy; należący do Hiszpanii i zasiedlony przez milion Hiszpanów, atrakcyjny turystycznie, stanowi terytorium, do którego rości sobie także prawa sąsiednie Maroko.

Trzeci narożnik to arktyczny Svalbard - normańskie "Zimne Wybrzeże". Czy to jego dotyczy notatka kronikarza z końca XII w. głosząca, iż "Odkryto Svalbard"? Nie wiadomo. W cztery wieki później odkryty ostatecznie przez Barentsa, stał się na dwa następne stulecia - aż do przetrzebień łowisk - głównym europejskim rejonem połowu ssaków morskich. Należący obecnie do Norwegii, był przedmiotem aspiracji rosyjskich. Dotąd jest terenem eksploatacji węgla kamiennego przez Rosję.

Trzy narożniki a każdy już geograficznie poza Europą i każdy miejscem styku interesów europejskich z pozaeuropejskimi. To są punkty, między którymi rozpięte są trzy ściany: śródziemnomorska, atlantycka i kontynentalna, będące wyznacznikami podstawowych opcji politycznych, przyległych do nich krajów europejskich.

Ryc. 2. „Trójkąt europejski” i strefy jego ukierunkowań politycznych



Poprowadzone od tych narożników dwusieczne (ryc. 2) skierowano alternatywnie ku stolicom obu centralnych państw Europy: stolicy Niemiec i stolicy naddunajskiego państwa habsburskiego. Dwusieczne te rozgraniczają strefy Europy, których priorytetem była w przeszłości i jest obecnie polityka już to śródziemnomorska, już to atlantycka, już to wschodnia.

Nie ma w tym nic dziwnego, że na południu Europy - od Hiszpanii po Bałkany - widzi się przede wszystkim politykę śródziemnomorską i wyzwanie muzułmańskie a nie, jak na przykład w Polsce i jej otoczeniu, wyzwanie rosyjskie. "Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia", odmiennego dla każdej z trzech ścian "trójkąta europejskiego".

Na południowym zachodzie Europy sprawą priorytetową była wielowiekowa rekonkwista Półwyspu Iberyjskiego, zakończona w roku oceanicznej wyprawy Kolumba - 1492. Ale potem nastąpiła fala przeciwna, wiek i ćwierć trwającej obecności francuskiej w Algierii, przekształconej w departamenty Francji, we francuski "ogród Allacha". To też się zakończyło przed pół wiekiem i dziś granice kontynentalne są tu w zasadzie liniami rozgraniczenia świata europejskiego i arabskiego.

Na południowo-wschodniej flance Europy podobnie długotrwałym priorytetem politycznym była obecność turecka: najpierw ponad trzy wieki ekspansji tureckiej w głąb Europy - od Dardaneli po Wiedeń (1683 r.), a później ponad dwa wieki rekonkwisty Bałkanów, zakończonej w 1913 roku wypchnięciem Turcji nad cieśniny czarnomorskie, na margines obszaru europejskiego.

Dziś dylematem polityki europejskiej jest pytanie: czy Turcja, przed I wojną światową pozbawiona zdobyczy bałkańskich a w wyniku tej wojny - posiadłości arabskich, zmodernizowana przez Kemala Paszę (analogicznie jak wcześniej Japonia) według wzorców europejskich, "dryfuje" ku Europie, ku integracji z nią, czy też nie? Podobnie jak Japonia, w kulturze materialnej zeuropeizowana, w kulturze duchowej pozostaje odrębnym kręgiem cywilizacyjnym, tak samo i Turcja boryka się z podglebiem fundamentalizmu muzułmańskiego. To nie jest przesłanka dla integracji z Europą. Do tego geopolityczne perspektywy - stawiane już jako cele podczas I wojny światowej - kierują Turcję ku tureckojęzycznym pobratymcom nad Morzem Kaspijskim i w Turkiestanie. Wzdłuż antycznego "szlaku jedwabnego" ten kierunek ekspansji sięga aż w głąb Chin: Sinkiang to też ojczyzna turkojęzycznych i muzułmańskich Ujgurów. Wszystko zatem przemawia za przytoczoną tezą Zbyszewskiego, że w zintegrowanej Europie nie będzie "Rosji, Turcji, Arabów".

Rozumiejąc i doceniając śródziemnomorską perspektywę spoglądania na sprawy Europy, przenieśmy to samo myślenie i na strefę atlantycką i jej punkt widzenia. Już w głębokim średniowieczu, w epoce aktywności normańskiej widoczne było rozdzielenie kierunków ekspansji Normanów: zachodni, wiodący z Norwegii i Danii wzdłuż atlantyckiego obrzeża Europy; wschodni, wiodący w tym samym czasie ze Szwecji wzdłuż wschodniego obrzeża Europy w kierunku Bizancjum - "szlak od Waregów do Greków"



W podjętej od XV w. oceanicznej ekspansji Europy uczestniczyła "ściana atlantycka": wielka piątka mocarstw morskich i kolonialnych - Portugalia, Hiszpania, Francja, Niderlandy i Anglia. Położenie geograficzne decydowało o udziale w tej ekspansji i jej konsekwencjach: w dawaniu priorytetu powiązaniom z własnymi zamorskimi posiadłościami, w "odwracaniu się plecami do Europy" i porzucaniu "strefy wschodniej" na rzecz Turcji a później Rosji, gdy własne interesy państw nadatlantyckich, w tamtych pozaeuropejskich despotiach nakazywały upatrywać sojuszników.

### III. GEOPOLITYKA DRUGIEGO PŁUCA EUROPY

"Drugie płuco Europy" to obrazowy termin, jaki znalazł się w jednym z wystąpień papieża Jana Pawła II. Odniesiemy ten termin do ogółu państw "postkomunistycznych", których terytoria po II wojnie światowej, z zaniedbania czy wręcz przyzwolenia "strefy atlantyckiej", znalazły się na blisko pół wieku w zniewoleniu komunistycznym. W czasie, gdy szczęśliwsza część Europy, położona po drugiej stronie osławionej "żelaznej kurtyny", podniosła się ze zniszczeń wojennych do dobrobytu i na zasadzie "wolnych z wolnymi, równych z równymi" podjęła proces integrowania Europy, w tej drugiej części zniszczono zarówno wolność obywatelską jak gospodarkę rynkową. Gdy upadł wreszcie system komunistyczny, zróżnicowanie "obu płuc Europy" stawiało je w zdecydowanie odmiennym położeniu politycznym i gospodarczym.

Zasięg przestrzenny strefy, nazwanej "drugim płucem Europy", ukazuje rycina 3. Kraje do niej należące określa się potocznie jako położone "między Niemcami a Rosją". Ale to określenie mało precyzyjne. Dokładniej wyznaczają ją dwie linie, znajdujące się na ryc. 3. Na zachodzie jest to linia "żelaznej kurtyny" sięgająca aż poza Berlin i Wiedeń - stolice "mocarstw centralnych" z okresu I wojny światowej. Gdyby wtedy carska Rosja nie uległa załamaniu, gdyby dotrwała do końca tamtej wojny jako sojusznik zwycięskiej Ententy, wówczas wpływy rosyjskie sięgnęłyby zapewne już wówczas do serca Europy, jak to nastąpiło w rezultacie sowieckiego sukcesu w II wojnie światowej.

Godną uwagi jest druga linia z ryc. 3, obramowująca od wschodu późniejszą postkomunistyczną Europę. Jest to linia pokoju brzeskiego z 3 marca 1918 roku, zawartego przez mocarstwa centralne z bolszewicką Rosją. Obszar nią objęty, rozciągnięty rychło na wschodnie połacie Ukrainy wraz z Krymem, sięga po etniczne granice Rosji. Jest to niemal dokładnie ta sama linia graniczna, jaka dziś oddziela Rosję od niepodległych jej zachodnich sąsiadów: Estonii, Łotwy, Białorusi i Ukrainy.

Ryc. 3. „Drugie płuco Europy” między etniczną Rosją a „żelazną kurtyną” lat 1945-1989



Pokój brzeski 1918 roku oznaczał "wyrzucenie Rosji z Europy", pozbawienie jej praktycznie niemal wszystkich zdobyczy europejskich osiągniętych po 1654 roku, kiedy to zadnieprzańską Ukrainą podporządkowaną została carowi moskiewskiemu na mocy układu w Perejasławiu. To, co ponownie, w tak cudownie nieoczekiwanym biegu wydarzeń stało się faktem w 1991 roku, mogło być trwać już prawie trzy czwarte wieku dłużej. Wiele milionów istnień ludzkich po zachodniej stronie tej linii zachowałyby życie, gdyby ów "kordon sanitarny" z 1918 roku nie załamał się, gdyby utrzymał się już wówczas jako trwała granica wschodnia Europy.

Paweł Jasienica w swoim "Pamiętniku" opisuje obraz tej granicy, którą jako dziesięcioletni chłopiec obserwował w 1918 roku z ukraińskiej Taraszczy: "Na wschodzie nie było siły zdolnej do naruszenia choćby, nie mówiąc o obaleniu, jego granicy. Ludzie typu feldmarszałka von Hindenburga nie bez powściągliwej przychylności wyrażali się czasem o narodowościach wschodnich, od Polaków poczynając. Twierdzili, że może być z nich pociecha, byle im zapewnić sprawne i rozsądne kierownictwo... Poczynione przez nich zdjęcia były reprodukowane w rozmaitych książkach... Gdyby te fotografie zgromadzić, powstałoby archiwum historyczne o nieodpartej wymowie. Można by w nim oglądać żołnierzy cesarza Wilhelma na tle Zatoki Fińskiej, jeziora Pejpus, różnych innych fragmentów wschodnioeuropejskiego pejzażu - aż po Krym i Kaukaz włącznie. Wszędzie tam stali oni z bronią, jako zwycięzcy, lecz już nie uwikłani w walkę. Ich dzieło na wschodzie zdawało się dokonane... Odmarsz Niemców z Taraszczy odbył się oczywiście w listopadzie 1918 roku... Przyglądałem się ciekawie znikającym za zakrętem kompaniom piechoty, ani rozumiejąc, że wynoszą się one z Taraszczy dlatego, że Mitteleuropa przegrała walkę z Zachodem. Mówiąc ściślej: z zaoceanicznym Zachodem. Gdyby nie przekraczające zakres najśmielszych marzeń wojskowe i materiałowe poparcie ze strony Stanów Zjednoczonych, zdani na własne siły Anglicy i Francuzi nie pokonaliby Niemiec" (6, s. 32-33).

Warto przypomnieć tamte stracone możliwości, aby tym razem lepiej pilnować odbudowanej wschodniej ściany europejskiej. Po wyrzuceniu Turcji z Bałkanów (1912-1913), wyrzucenie Rosji z jej europejskich zdobyczy w latach 1915-1918 było kolejnym historycznym wydarzeniem najwyższej rangi. Kolejność proklamowanej w tym obszarze niepodległości przez państwa wyzwolone z carskiego "więzienia narodów", była następująca:

Polska	-	5 listopada	1916
Ukraina	-	10 stycznia	1918
Litwa	-	18 lutego	1918
Estonia	-	24 lutego	1918
Łotwa	-	23 marca	1918
Białoruś	-	25 marca	1918

Przekreślenie rozbiorów Polski nastąpiło najwcześniej w następstwie wyparcia Rosjan z "Kongresówki". Niepodległość pozostałych wymienionych państw proklamowano już po rewolucji bolszewickiej, przed podpisaniem pokoju brzeskiego. Charakterystyczną jest jednak ta różnica: podczas gdy rządy i społeczeństwa wschodnich sąsiadów Polski o tamtych rocznicach pamiętają i je świętują, w Polsce akt 5 listopada 1916 roku wydaje się być ofiarą ogólnonarodowej amnezji.



## „Dwa płuca Europy” -

Lp.	Europa zintegrowana	Powierzchnia w tys. km <sup>2</sup>	Ludność w mln	Lp.	Europa postkomunistyczna	Powierzchnia w tys. km <sup>2</sup>	Ludność w mln
1.	Francja	544	57,5	1.	Ukraina	604	52,2
2.	Hiszpania	505	39,1	2.	Polska	313	38,5
3.	Szwecja	450	8,8	3.	Rumunia	238	22,8
4.	Niemcy	357	81,2	4.	Białoruś	208	10,3
5.	Finlandia	337	5,1	5.	Bułgaria	111	8,5
6.	Norwegia	324	4,3	6.	N. Jugosławia	102	10,5
7.	Włochy	301	57,1	7.	Węgry	93	10,3
8.	W. Brytania	244	57,7	8.	Czechy	79	10,3
9.	Grecja	132	10,4	9.	Litwa	65	3,7
10.	Islandia	103	0,3	10.	Łotwa	64	2,6
11.	Portugalia	92	9,9	11.	Chorwacja	57	4,8
12.	Austria	84	8,0	12.	Bośnia i Herc.	51	4,5
13.	Irlandia	70	3,6	13.	Słowacja	49	5,3
14.	Dania	43	5,2	14.	Estonia	45	1,5
15.	Holandia	41	15,3	15.	Mołdawia	34	4,4
16.	Szwajcaria	41	6,9	16.	Albania	29	3,4
17.	Belgia	31	10,0	17.	Macedonia	26	2,0
18.	Luksemburg	3	0,4	18.	Słowenia	20	2,0
	łącznie	3 702	380,8		łącznie	2 188	197,6
	w % całości	63	66,0		w % całości	37	34,0

Źródło: (15, s. 1).

"Dwa płuca Europy" zestawione w tabeli 1 wykazują, że w każdej z tych części jest identyczna liczba państw - po 18, status ich jednak jest bardzo odmienny. Część Europy będącą na zewnątrz byłej "żelaznej kurtyny" można nazwać Europą zintegrowaną, gdyż tylko jedno z tych państw - Szwajcaria - nie należy ani do NATO, ani do Unii Europejskiej (do ONZ też zresztą nie). Wszystko to "z własnej i nieprzymuszonej woli", aczkolwiek - przynajmniej w odniesieniu do Unii Europejskiej - zmiana decyzji wydaje się być tylko kwestią najbliższych lat. Z pozostałych państw tej części Europy, znowu tylko z własnej woli, do UE nie należą Norwegia i Islandia a do NATO - Szwecja, Finlandia i Austria.

Zgola inaczej jest w "drugim płucu Europy", gdzie dotychczas żadne z tutejszych 18 państw, nie było przyjęte ani do NATO, ani do UE. Obecnie Polska, Czechy i Węgry są w trakcie procedury ich włączania do NATO. Do Unii Europejskiej jeszcze przez kilka lat nikt tu należeć nie będzie a rokowania o przyjęcie rozpoczęto tylko z sześcioma państwami: Polską, Czechami, Węgrami, Słowenią, Estonią i Cyprzem.

Ukraina i Polska to w tej kolejności dwa największe państwa naszej części Europy. Kiedyś, przed rozbiorami, oba te narody żyły w najbliższym związku, należąc do Korony: więzi tu były bliższe niż z narodami Wielkiego Księstwa Litewskiego. Utrzymanie tych tradycji leży w żywotnym interesie całej Europy.

Papieskie przypomnienie o "drugim płucu Europy" nie powinno być przeoczone w zintegrowanej części Europy. "Drugie płuco" to więcej niż trzecia część ludności i jeszcze większa część terytorium Europy jako całości.

#### **IV. EUROPEJSKI ŁAD POLITYCZNY: „KOPERNIKAŃSKI” CZY „PTOLOMEJSKI”**

Podstawowa terminologia odnosząca się do heliocentrycznej i geocentrycznej teorii astronomicznych, została tutaj wykorzystana dla dwóch przeciwstawnych koncepcji politycznego ładu europejskiego. W tym zastosowaniu "kopernikański" ład polityczny oznacza zogniskowanie europejskiego kręgu cywilizacyjnego wokół głównego politycznego ogniwa, jakim w Europie wieków średnich było Cesarstwo. Natomiast "ptolemejski" ład polityczny dotyczy sytuacji, w jakich jeden z peryferyjnych elementów układu politycznego przechwytywa funkcje centrum, zmuszając tym samym resztę układu do „krążenia” wokół niego.

Cesarstwo średniowieczne wyłoniło się w 800 r. jako Europa Karolingów, rozpostarta między Pirenejami i ujściem Łaby i pomiędzy estuariami Padu na wschodzie i Renu na zachodzie. Geograficznie był to niemal dokładny odpowiednik zaczątkowej europejskiej „Szóstki”, tworzącej w 1958 r. Europejską Wspólnotę Gospodarczą a więc – Francji, RFN, Włoch i Beneluksu. Podobieństwo ich łącznego terytorium do cesarstwa Karola Wielkiego jest tak uderzające, że podręczniki europejskiej historii i geografii politycznej powtarzają mapę, porównawczo zestawiającą zasięg obu tych organizmów przestrzennych.

Zarówno cesarstwo Karolingów, jak i zaczątkowa Europejska Wspólnota Gospodarcza stanowiły „małą Europę”, która na wschodzie kończyła się w strefie, w której po II wojnie światowej wytyczono „żelazną kurtynę”.

Zasadnicze zmiany, przetwarzające ową „małą Europę” w scaloną „wielką Europę” nastąpiły – po raz pierwszy – w 962 roku wraz z utworzeniem Pierwszej Rzeszy w postaci Świętego Cesarstwa Rzymskiego [Narodu Niemieckiego] – i w dziesięć wieków później, wraz z upadkiem „żelaznej kurtyny” i zjednoczeniem współczesnych Niemiec w 1990 roku. Wytworzony w X wieku i restytuowany u schyłku XX wieku „kopernikański ład polityczny” przedstawia ryc. 4.

Ryc. 4. „Kopernikański” ład europejski wieków średnich



Jakie były bezpośrednie następstwa przesunięcia się cesarstwa średniowiecznego do geograficznego centrum Europy? Najszybciej wystąpiły w odniesieniu do Polski. Nie ma wątpliwości, że istnieje prosta zależność między powstaniem owej Pierwszej Rzeszy w 962 r., a politycznymi decyzjami Mieszka I – małżeństwem z chrześcijańską księżniczką czeską w 965 r. i chrztem Polski w 966 roku.



Do wcześniej już schryistianizowanych, położonych na wschód od Cesarstwa, Czech – dołączyła Polska, a około roku 1000 także Węgry. Równocześnie z Węgrami, na północ od Cesarstwa chrzest przyjęła normańska Skandynawia. Stąd w historii Europy rok 1000 jest datą końcową procesu, który Christopher Dawson nazywa „tworzeniem się Europy” [2].

Z tą zatem okrągłą datą europejski krąg cywilizacyjny okrępeł w swym historycznym zasięgu terytorialnym i przez kilka następnych stuleci funkcjonował jako „kopernikański ład polityczny”, zorganizowany wokół swego cesarskiego centrum. Poza tym układem pozostał bizantyński – i również cesarski – wschód, poszerzony o rozległe ziemie Rusi, chrystianizowane od 988 roku z Bizancjum. Ale i na tamto wschodnie obrzeże Europy zarzucano wtedy sieci z zachodu. Skandynawscy Waregowie organizowali państwowość Rusi i poprzez jej ziemie budowali swój wschodni pomost do Bizancjum – „drogę od Waregów do Greków”. W dobie zaś wypraw krzyżowych, cesarstwo zachodnie w czasie dynastii Szaufów ponawiało myśl o podporządkowaniu sobie Bizancjum i złączeniu w ten sposób cesarskich koron Zachodu i Wschodu. Efektem tych starań był podbój Bizancjum przez IV wyprawę krzyżową w 1204 roku. Skutki tamtej integracji okazały się przejściowe, lecz późniejsze wieki klęsk i despotycznego wschodniego jarzma, narzuconego zarówno Bałkanom jak Rusi – połączone z upadkiem Bizancjum i rozkładem tamtejszego kręgu cywilizacyjnego – wspomagały stopniowe przyrastanie tamtejszych wschodnich rubieży Europy do kręgu cywilizacji zachodniej.

Schemat europejskiego kręgu cywilizacyjnego wieków średnich, przedstawiony na rycinie 4, funkcjonował na zasadzie „kopernikańskiego” ładu politycznego aż do schyłku epoki – „Jesieni średniowiecza” – używając terminologii J. Huizingi [5]. Wówczas jednak został zburzony na korzyść „ptolemejskiego” ładu politycznego Europy.

Powstał on dzięki wykorzystaniu osłabienia Rzymskiego Cesarstwa Narodu niemieckiego – formalnie istniejącego do 1806 roku – przez kraje peryferyjnie położone przejmujące kolejno, w przybliżeniu na półtora wieku, funkcje europejskiego centrum, w stosunku do którego Cesarstwo stawało się niejako drugorzędną siłą polityczną. Charakterystyczne, że owymi nowymi „ptolemejskimi” centrami Europy stawały się dawne prowincje Imperium Romanum, w sekwencji postępującej od południowego wschodu ku północnemu zachodowi: Italia (do zaoceanicznej wyprawy Kolumba – 1492), Hiszpania (do pokoju westfalskiego – 1648), Francja (do Kongresu Wiedeńskiego – 1815), Anglia (do końca II wojny światowej – 1945).

W odróżnieniu od tamtych, jeszcze w późnym antyku schryistianizowanych, krainy nowe, włączone do chrześcijaństwa zachodniego u schyłku pierwszego millenium ery chrześcijańskiej, po załamaniu się

„kopernikańskiego” ładu politycznego Europy pełniły nadal „straż na Wschodzie” jako przedmurza europejskiego kręgu cywilizacyjnego: Węgry – w strefie od Adriatyku po Karpaty; Polska pomiędzy Karpatami a Bałtykiem; Skandynawia – na północ od Bałtyku. One przyjmowały na siebie uderzenia od wschodu, zasłaniały przed nimi resztę Europy, pozwalając jej na rozwijanie dezintegrujących porządek polityczny średniowiecza, form i kierunków ekspansji politycznej tamtejszych państw.

Historia się powtarza: wraz ze zjednoczeniem Niemiec w 1990 roku, znowu do centrum Europy – zamieszkałego przez najliczniejszy i gospodarczo najsilniejszy z jej narodów – powraca „kopernikański” ład polityczny integrującej się na nowo Europy. Reakcje na wschód i na północ od Niemiec były analogiczne jak tysiąc lat wcześniej. Skandynawia – konkretnie Szwecja i Finlandia – szybko weszły do Unii Europejskiej (1995), zaś na wschodzie uformowała się „grupa wyszechradzka” (Polska, Czechy, Węgry) aby wspólnie dążyć do członkostwa w NATO, jak i w Unii Europejskiej. A jeszcze dalej na wschód, na swoją kolej do tych organizacji oczekują kraje, przed wiekami powiązane z bizantyńskim kręgiem cywilizacyjnym. Wszystkie te państwa „drugiego płuca Europy” w spadkobiercach Świętego Cesarstwa Rzymskiego – Niemczech i Austrii – widzą najważniejszych sojuszników, wspierających te dążenia integracyjne.

## V. KRĘGOSŁUPY „MAŁEJ” I „WIELKIEJ” EUROPY

Pierwotna „Szóstka” Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, podobnie jak dawno temu cesarstwo Karolingów, była (etnicznie) obszarem, w którym na zachodzie i południu dominowały, wyłonione z łaciny, języki romańskie zaś na północy i wschodzie były to terytoria o ludności germańskiej. Linia rozgraniczająca romańską i germańską część „małej Europy” biegnie od Alp do Morza Północnego po lewej, zachodniej stronie Renu.

Na obszarach dwujęzycznych położonych wzdłuż tej linii zostały rozmieszczone najważniejsze instytucje europejskie. Siedzibą władz wykonawczych Unii Europejskiej (a więc niejako stolicą „rządu” Europy) jest Bruksela, położona na styku walońskiej i flamandzkiej części Belgii. W Strasburgu, stolicy dwujęzycznej Alzacji, ma swą siedzibę parlament europejski. Górską Szwajcaria z jej ludnością niemieckiego, francuskiego., włoskiego i retoromańskiego języka jest tradycyjnym miejscem spotkań i konferencji zarówno w skali europejskiej, jak globalnej. Miejscowości takie jak Luksemburg czy Maastricht, blisko związane z dziejami integracji europejskiej, także leżą w pobliżu wspomnianej linii językowej.

Przedstawioną linię językową można zatem nazwać kręgosłupem „małej Europy”, strukturą nośną dla najważniejszych instytucji europejskich. Można ją też przyrównać do zamka błyskawicznego, spajającego romańską i germańską strefę „małej Europy”. Tak się sprawy miały w ciągu minionego półwiecza. Ale czy tak nadal będzie w nadchodzącym XXI stuleciu?

Możliwy scenariusz istotnych zmian w tym zakresie przedstawia rycina 5. Wraz z przekształceniem „małej Europy” w „wielką”, przesunąć się winien konsekwentnie ku wschodowi ów kręgosłup nośny Europy, ów zamek błyskawiczny spajający teraz „oba płuca Europy”. Ta nowa linia biegnie strefą byłej „żelaznej kurtyny”, tam, gdzie styka się żywioł niemiecki ze słowiańskim a także z węgierskim a na samym południu – włoski ze słowiańskim. W strefie tej nowej linii leży niemiecka stolica Berlin, mająca wszelkie dane po temu, aby w perspektywie zamienić (wyręczyć) Brukselę w funkcji siedziby rządu europejskiego; tam też znajduje się Wiedeń – dawna stolica wielojęzycznej naddunajskiej monarchii habsburskiej, wręcz idealne miejsce dla przyszłej siedziby parlamentu Europy, dotąd ulokowanej w Strasburgu.

Pomiędzy Berlinem a Wiedniem znajduje się Kotlina Czeska z Pragą – potencjalne miejsce międzynarodowych spotkań i konferencji, dotychczas preferujących Szwajcarię. Pamiętajmy, że Złota Praha, centralnie położone miasto środkowoeuropejskie, już w XIV wieku z przyczyn swojego położenia stała się stołecznym miastem cesarzy niemieckich z dynastii Luksemburgów.

Integracja rozciągnięta na cały obszar „trójkąta europejskiego” musi z konieczności spowodować takie przesunięcie ku wschodowi centralnej konstrukcji nośnej przyszłych Stanów Zjednoczonych Europy. Utrzymanie w nowej sytuacji dawnej linii nośnej, położonej wówczas peryferyjnie, daleko na zachodzie, aż za Renem byłoby anachronizmem nie do zniesienia na dłuższą metę. To tak, jak gdyby zjednoczone Niemcy, zamiast powrotu stolicy do Berlina, utrzymywały ją nadal w nadreńskim Bonn. Podobnego przesunięcia ku wschodowi oczekują siedziby głównych instytucji zjednoczonej Europy.

Dla Polski takie przesunięcie kręgosłupa Europy oznaczać będzie, z geopolitycznego punktu widzenia, ważną zmianę. Wszystkie potencjalne nowe centra europejskie – Berlin, Praga, Wiedeń – znajdują się niedaleko zachodniej czy południowej granicy kraju. Centralnie na obszarze Polski położona Łódź, gdzie wyrasta główny węzeł drogowy Polski i stąd rozpoczyna się liczenie odległości drogowych w różnych kierunkach – położona jest w niemal równym oddaleniu od wymienionych trzech ośrodków: 512 km od Berlina, 484 km od Pragi, 560 km od Wiednia. Są to odległości krótsze, niż między przeciwległymi punktami polskiej granicy państwowej. Funkcjonalnie lokują one Polskę tuż obok przyszłego potencjalnego centrum Europy.



Ryc. 5. Kręgosłup „małej” i „wielkiej” Europy



## VI. POLSKA W EUROPIE REGIONÓW

Dotychczas była mowa o Polsce jako przestrzeni cywilizacyjnej i geopolitycznej w zjednoczonej Europie niejako od strony zewnętrznej. A zatem były to scenariusze zmian, jakim będzie podlegać przestrzeń europejska jako całość i jak to w rezultacie wpłynie przekształcająco na miejsce Polski w owej europejskiej całości. Obecnie pora spojrzeć na polską przestrzeń od wewnątrz, czyli zastanowić się nad tym, z jaką strukturą terytorialną wejdzie Polska do Europy, gdy jej proces zintegrowania w państwo europejskie i w naród europejski [1] osiągnie etap, w którym dzisiejsze granice państwowe wewnątrz

Europy stracą wszelkie znaczenie dzielące i będą mogły w ogóle zniknąć i zostać zatarte.

W tej przyszłej sytuacji, sprawą podstawową stanie się struktura regionalna terytorium dzisiejszego państwa polskiego. Ona zadecyduje o tożsamości polskiej w owej zjednoczonej Europie. Tożsamość polska będzie się bowiem wyrażała poprzez owe mniejsze od państwowych części składowe Europy jakimi są naczelne, największe w hierarchii podziałów terytorialnych jednostki regionalne: dzielnice vel prowincje vel kraje (ten ostatni termin jako nazwę nadrzędnych regionów, będący polską kalką językową niemieckiego Landu, postulował wybitny regionalista Lech Bądkowski).

Jest to sprawa bardzo aktualna, „odgrzana” niedawnymi sporami o nowy podział terytorialny Polski, w którym przyjęto jako nadrzędny podział regionalny Polski na 16 województw – rozwiązania w perspektywie integracji z Europą równie „kulawe” i nieodpowiednie co do liczby [9] jaki i zasięgu przestrzennego [12] poszczególnych z tych in spe polskich euroregionów.

Punktem wyjścia do refleksji nad poruszoną tutaj sprawą musi być jednoznaczne wyjaśnienie, co się rozumie pod pojęciem „zintegrowania Polski z Europą”? Wejście Polski do:

Europy oiczyzn,

Europy narodów,

Europy regionów?

Dla „ojców Europy”, pionierów integracji europejskiej, było sprawa jasna i niepodważalna, że zintegrowana Europa będzie Europą regionów. Powołać się tu wystarczy dla przykładu na „List otwarty do Europejczyków” Denisa de Rougemont, którego fragment, podniesionej tu sprawy dotyczący, ukazał się w przekładzie polskim [18]. Przestrzeń europejska po jej zintegrowaniu przekształci się w zespół regionów, w znacznym stopniu nawiązujących do tradycji historycznej, korzeniami swymi sięgającej głęboko w średniowieczną Europę [12]. Scalą się wówczas historyczne krainy, dziś sztucznie podzielone granicą państwową – jak na przykład Pomorze, którego część zaodrzańska jest od ponad półwiecza przecięta granicą polsko-niemiecką.

Po takiej rzeczywistej integracji przestrzeni europejskiej, jej ponowne rozszarpanie na wcześniejsze organizmy państwowe stałoby się trudne, jeżeli nie wręcz niemożliwe. Stąd wszelkiego autoramentu eurosceptycy – jawni czy zamaskowani wrogowie owej prawdziwej integracji europejskiej – chcieliby integrację tę ograniczać do prostego zrzeszenia państw, z których każde, niezadowolone czy obrażone na resztę, w dowolnej chwili mogłoby się wycofać z tej „zabawy integracyjnej” – w taki sposób, w jaki Charle de Gaulle swego czasu wycofał Francję ze struktur wojskowych NATO. Nazwisko to pada

ponownie, i nie bez powodu, gdyż to właśnie de Gaulle jest twórcą tej w istocie antyeuropejskiej koncepcji Europy państw, której – dla zamaskowania ukrytych dezintegracyjnych intencji – nadał enigmatyczną nazwę Europy ojczyzn. I tym właśnie terminem szermowali polscy eurosceptycy podczas niedawnych debat o nowym podziale terytorialnym Polski, ciągle mówiąc o „państwie unitarnym” a więc w istocie swej nie zintegrowanym z resztą Europy i walcząc o maksymalne mnożenie liczby naczelných regionów, aby to nie były samodzielne krainy dzielnicowe, tylko przypadkowo wykrojone centralistycznie zarządzane potworki terytorialne, na wzór osławionych francuskich departamentów.

Ryc. 6. Polska w Europie regionów





Od owej niby-Europie ojczyzn a w istocie Europy państw, o wiele bardziej zaangażowana w integrację europejską jest koncepcja Europy narodów.

Widząc przyszłość polskiej przestrzeni zdecydowanie i jednoznacznie w Europie regionów, przedstawiam na rycinie 6 koncepcje podziału Polski na dziewięć dzielnic-prowincji-krajów. Jest to koncepcja, zmodyfikowana co do zasięgu poszczególnych jednostek, jaką w 1991 roku przedstawiłem w Zespole do opracowania koncepcji zmian organizacji terytorialnej państwa, powołanym w Urzędzie Rady Ministrów [13]. Ośrodki centralne tych dziewięciu jednostek pozostały bez zmian. Są nimi w porządku alfabetycznym: Białystok, Gdańsk, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Szczecin, Warszawa i Wrocław.

Zmodernizowane w szczegółach, wszystkie te krainy w osnowie swej zakodowane są w dawnej, przedrozbiorowej tradycji, wywodząc się w prostej linii z geografii historycznej Polski.

Pierwsza piątka tych dzielnic genezę swą ma w podziale dzielnicowym Polski, dokonanym w testamencie Bolesława Krzywoustego. Czterem synom przekazał on: w dorzeczu Odry – Śląsk z Wrocławiem, w dorzeczu Warty – Wielkopolskę z Poznaniem, w górnej części dorzecza Wisły – Małopolskę a w środkowej – Mazowsze. Piątą była dzielnica senioralna, rozciągnięta wzdłuż wododziału Odry i Wisły, w sposób zapewniający dotarcie z niej do każdej z tamtych czterech dzielnic. Owo Międzymorze stało się w XIX wieku pasmem najintensywniejszego uprzemysłowienia, ciągnącego się od Katowic przez Łódź po Bydgoszcz. Centralnie położona Łódź stanowi tu naturalny ośrodek centralny; Katowice i Bydgoszcz z uwagi na ich wielkomiejski charakter mogą na obu krańcach tego Międzyczecza wyłonić się jako subregiony o lokalnym jedynie ich otoczeniu.

Dwie następne dzielnice to Pomorze i Prusy. O inkorporację obydwu zabiegali Piastowie, lecz do podziału dzielnicowego Krzywoustego nie dało się tego zrealizować, a później przekraczało to siły dzielnicowych władców. Pomorze po jego chrystianizacji wyparte zostało z pierwotnego plemiennego zasięgu, najpierw a dorzecza Noteci przez Wielkopolskę a później z dorzecza dolnej Wisły przez Państwo Zakonne; rozciągnięte po obu stronach dolnej Odry, przybrało zasięg w jakim dotrwało do 1945 roku. Państwo Zakonne uległo podziałowi w następstwie wojny trzynastoletniej (1454-1466) i wtedy zachodnia jego część z Gdańskiem, Toruniem, Elblągiem i Olsztynem weszła do Królestwa Polskiego jako prowincja Prus Królewskich.

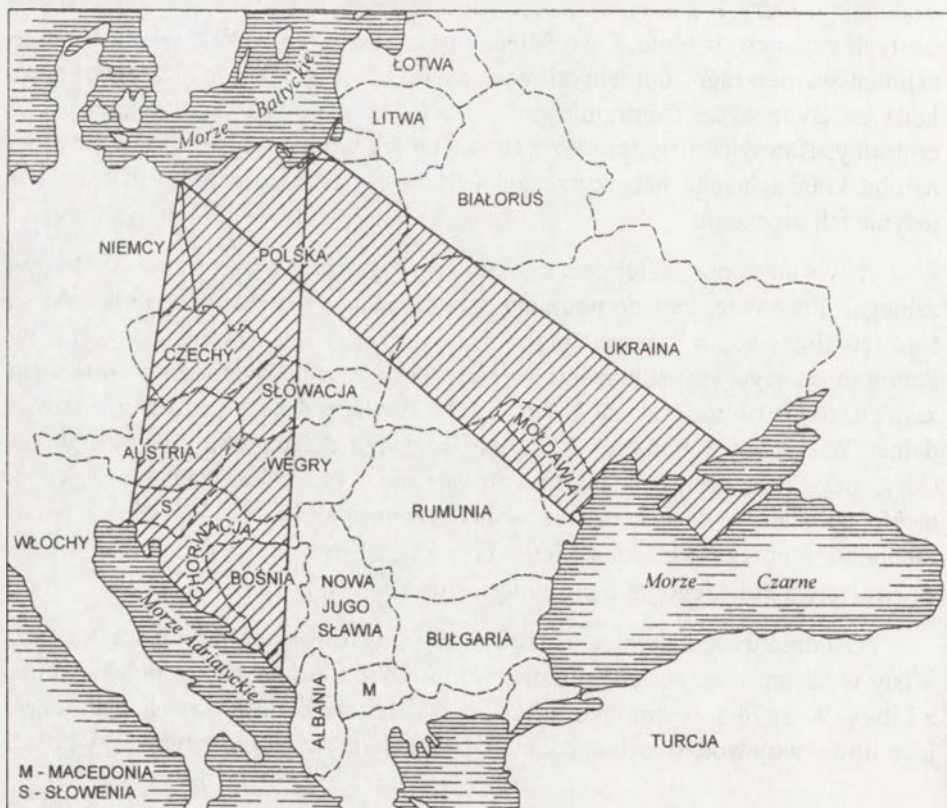
Ostatnie dwie dzielnice ukształtowały się we wschodniej części dorzecza Wisły w następstwie zasiedlenia tamtych obszarów przez żywioł polski po unii z Litwą. W 1474 r. wyłoniono z Małopolski jej wschodnią, zawiślańską część jako nowe województwo lubelskie; był to jedyny w przedrozbiorowej Polsce

podział istniejącego województwa na dwa mniejsze. Województwo lubelskie wspólnie z przyległymi ziemiami: chełmską, przemyską i sanocką z Rusi Czerwonej, złożyło się w ten sposób na Małopolskę wschodnią. Dziewiątą dzielnicą jest Mazowsze Wschodnie w dorzeczu Narwi. Jego trzonem jest Podlasie inkorporowane do Królestwa Polskiego w roku Unii Lubelskiej (1569) z Wielkiego Księstwa Litewskiego. Drugą część dorzecza Narwi tworzy Kurpiowszczyzna, od dawna należąca do piastowskiego Mazowsza a trzecią – Mazury, odcięte od reszty dzielnicy granicą Państwa Zakonnego. Scalone w Polsce dopiero po II wojnie światowej, wszystkie te trzy części dorzecza Narwi składają się na Mazowsze Wschodnie.

## VII. POLSKIE PERSPEKTYWY MIĘDZYMORSKIE

Ostatnia partia tego tekstu odnosi się do perspektyw tranzytowych Polski w zjednoczonej Europie – konkretnie, do możliwości wynikających z położenia Polski na dwóch pomostach międzymorskich: bałtycko– adriatyckim i bałtycko-czarnomorskim. Pomosty te pokazuje rycina 7.

Ryc. 7. Dwa polskie międzymorza



Historycznie, uwaga koncentrowała się na pomoście bałtycko-czarnomorskim. Prowadzi on przez ziemie polskie i ukraińskie, od Unii Lubelskiej (1569) złączone w Królestwie Polskim. Podczas “jesieni średniowiecza”, w XIV i XV wieku pomostem tym wkraczał w Europę szlak handlu korzennego. Gdy Turcy zablokowali żeglugę przez cieśniny czarnomorskie, nurt handlu korzennego skierował się od Zatoki Perskiej do Trapezuntu nad Morzem Czarnym i poprzez to morze trafiał do genueńskich faktorii na Krymie, w ujściu Dniestru i w delcie Dunaju. Stamtąd pomostem lądowym handel ten szedł przez Królestwo Polskie, którego miasta dzięki temu prosperowały. Podupadły gdy Turcy zajęli w XV wieku porty czarnomorskie i ten zyskowny nurt zablokowali i przerwali. W Polsce Ludowej kierunek ukraiński był całkowicie wygaszony. O tym pomoście międzymorskim głucho było przez blisko pół wieku. Natomiast dużo entuzjazmu budzili rzecznicy budowy TEM (Trans - Europejskiej Magistrali) Bałtyk-Adriatyk – tzw. autostrady A1, której stworzenie miało rzekomo zapewnić pojawienie się gigantycznego tranzytu idącego przez Polskę do krajów śródziemnomorskich i bliskowschodnich. Magistrala ta miała z Gdańska biec na południe do Budapesztu a stamtąd rozgałęziać się licznymi odnogami.

W środowisku szczecińskim zaczęto natychmiast lansować alternatywną autostradę południową A3 mającą prowadzić do Pragi przez Gorzów Wielkopolski, Zieloną Górę i Jelenią Górę. Ten projekt budził jeszcze większe dyskusje, gdyż jeszcze w Trzeciej rzeszy powstała autostrada Szczecin-Berlin-Drezno i trwało jej przedłużanie do Pragi. A3 byłaby zdublowaniem tej samej relacji.

W 1992 r. z rozpadu Jugosławii wyłoniła się niepodległa Chorwacja, która jako stary kraj kręgu cywilizacji zachodniej (najstarszy ze słowiańskich, jaki przyjął chrześcijaństwo w obrządku rzymsko-katolickim) cieszył się w naszym kręgu cywilizacyjnym wielką sympatią. Nagle “odkryto”, że dawne adriatyckie wybrzeże jugosłowiańskie to w rzeczywistości wybrzeże Chorwacji. I że jest to wybrzeże o rozpiętości polskiego wybrzeża między ujściami Wisły i Odry.

Do tego Gdańsk i Dubrownik leżą dokładnie na tym samym południku 18E, podobnie jak Szczecin i Rijeka na 14E. Autostrady A1 i A3 poprowadzone konsekwentnie na południe, pierwsza z Gdańska przez Budapeszt do Dubrownika, druga ze Szczecina do Rijeki, spięłyby podwójnie oba wybrzeża nowoczesną infrastrukturą samochodową. Pytanie tylko, po co? Z pewnością skorzysta na tym letni ruch turystyczny z Polski ku wybrzeżu adriatyckiemu. Tylko, że strumienie ładunków tranzytowych na tych południkowych trasach będą nadal równie mizerne, jak obecnie.



O wiele lepsze tranzytowe perspektywy wiążą się z modernizacją pomostu bałtycko-czarnomorskiego. Jak to pokazuje rycina 7 i tutaj oba przeciwnie leżące wybrzeża przedstawiają się analogicznie. Polskiemu wybrzeżu między ujściami Odry i Wisły odpowiada ukraińskie między ujściami Dunaju i Dniepru. Polskie wybrzeże sięga dalej ku wschodowi poza Wisłę a ukraińskie dalej na wschód poza Dniepr. Różnica na korzyść Ukrainy polega na tym, że posiada ona Krym, zamykający od wschodu ukraińskie wybrzeże, Polska zaś nie posiada Sambii z Królewcem, zamykającym Zatokę Gdańską od wschodu. Nieprzemysłany prezent uczyniony w 1954 r. przez Chruszczowa, oddający Ukrainie “niezatapialny lotniskowiec” – Krymu, pozbawił Rosję strategicznej bazy, jaką na Bałtyku jest dla niej “niezatapialny lotniskowiec” Sambii. Ale to są sprawy natury strategicznej, nie gospodarczej.

W wymiarze gospodarczym natomiast terytorium Polski stanowi potencjalny pomost dla wielkiego tranzytu pomiędzy Niemcami a Ukrainą – najsilniejszym gospodarczo i najludniejszym krajem członkowskim Unii Europejskiej oraz najrozleglejszym i najludniejszym z państw “drugiego płuca Europy” (tab.1). Stąd postulat, aby główna arteria równoleżnikowa, która ma przebiegać przez Polskę – autostrada A2, łączyła nie Berlin z Moskwą a Berlin z Kijowem, posiadając w Polsce odgałęzienia do Gdańska i do Szczecina, a na Ukrainie – do Odessy [11, s.119].

W perspektywie XXI wieku prawdziwą rewolucją w kierunkach dostaw międzynarodowych jest dojrzewający proces wielkiego eksportu środkowoazjatyckiej ropy naftowej i gazu ziemnego przez Gruzję i Morze Czarne na Ukrainę a stamtąd ropo- i gazociągami przez Polskę do Gdańska i dalej w głąb Europy [8, s.80]. Mapa tras tych połączeń otwiera nową kartę w dziejach regionu, ku któremu dążyli najpierw legendarni Argonauci po Złote Runo; regionu, który w czasach antycznych był końcówką trans-azjatyckiego szlaku jedwabiu, w późnym średniowieczu – wspomnianego szlaku korzennego, a współcześnie – szlaku surowców energetycznych z olbrzymich złóż ropy i gazu w turkojęzycznych państwach środkowoazjatyckich. Dla pomostu czarnomorsko-bałtyckiego otwiera się możliwość nowego wielkiego rozkwitu gospodarczego, dzięki pośrednictwu tranzytowemu zaspakajającym energetyczne zapotrzebowanie na te surowce w skali całej zintegrowanej Europy.

## LITERATURA

1. Coudenhove-Kalergi R., 1997, *Naród europejski*, A. Marszałek, Toruń.
2. Dawson Ch., 1961, *Tworzenie się Europy*, IW PAX, Warszawa.
3. *Encyklopedia Britannica*, 1997.
4. Griffin R., 1994, *The Nature of Fasism*, Routledge, London-New York.
5. Huizinga J., 1973, *Jesień Średniowiecza*, PIW, Warszawa.
6. Jasienica P. (Beynar L.), 1989, *Pamiętnik*, Zak, Kraków.
7. Kroński T., 1960, *Faszyzm a tradycja europejska (w:) Rozważania wokół Hegla*, PWN, Warszawa.
8. Mikuła N.A., 1997, *Współpraca międzyregionalna – droga integracji Ukrainy ze światowym systemem gospodarczym, (w:) Strategiczne znaczenie polskiej granicy wschodniej*, Geopolitical Studies vol.3, IGiPZ PAN, Warszawa.
9. Piskozub A., 1998, *Gdzie tkwi błąd w koncepcji reformy podziału administracyjnego Polski, (w:) Podstawy reformy samorządowej*, Akademicki Ośrodek Edukacji Samorządowej Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
10. Piskozub A., 1997, *Kopernikański i ptolemejski ład europejski, (w:) Cywilizacje w czasie i przestrzeni*, Zeszyty Naukowe nr 3, Uniwersytet Gdański, Toruń.
11. Piskozub A., 1997, *Polska w europejskiej przestrzeni przełomu XX i XXI wieku (w:) Polska przestrzeń w perspektywie długiego trwania*, Biuletyn KPZK PAN, z. 178, Warszawa.
12. Piskozub A., 1998, *Powót do historycznych regionów czy tylko do ich nazw?, (w:) Czym jest regionalizm?*, Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury, Wrocław-Ciechanów.
13. Piskozub A., 1991, *Regionalizacja Polski – aspekt geograficzny*, Urząd Rady Ministrów, Zespół do opracowywania koncepcji zmian organizacji terytorialnej państwa, Biuletyn nr. 15, Warszawa.
14. Piskozub A., 1997, *Rozmyślenia o Mitteleuropie, (w:) Swoistości cywilizacyjne, kwestie narodowościowe i polonijne*, A.Marszałek, Toruń.
15. Piskozub A., 1996, *Strefa pojaltańska zniewolenia w systemie nowego ładu europejskiego*, Studia Europejskie, t. 1, Instytut Studiów Europejskich, Gdynia.

16. Piskozub A., 1994, *Subkontynentalny podział Europy i jego konsekwencje*, (w:) *Problemy geografii komunikacji w warunkach transformacji ustrojowej w Polsce i Europie środkowo-wschodniej*, Uniwersytet Szczeciński, Szczecin.
17. Roztworowski E., 1983, *Europa oświeconych*, (w:) *Dziesięć wieków Europy, Studia z dziejów kontynentu*, Czytelnik, Warszawa.
18. Rougemont D. De, 1995, *Od regionów do federacji*, Przegląd Polityczny nr.29.
19. Zbyszewski W., 1992, *Zagubieni romantycy i inni*, Instytut Literacki, Paryż.



# UWARUNKOWANIA GEOPOLITYCZNEJ SYTUACJI LITWY

Ričardas Baubinas

Instytut Geografii  
Wilno

Geopolityczna analiza sytuacji państwa obejmuje złożony system przestrzennych relacji. Podstawę takiej analizy powinno stanowić rozpoznanie czynników integracji i dezintegracji, zewnętrznych zależności i odporności państwa, ekonomicznych i wojskowych aspektów bezpieczeństwa oraz wielu innych czynników, wraz z oceną geopolitycznych procesów na poziomie globalnym (makroregionalnym), mezoregionalnym i lokalnym. Jest oczywiste, że każdy z tych aspektów analizy zasługuje na dokładne zbadanie. W niniejszej pracy spróbujemy wykazać jedynie najbardziej charakterystyczne, ogólne cechy geopolitycznej sytuacji Litwy.

## SYTUACJA LITWY W GLOBALNYM SYSTEMIE POTĘG

Geopolityczna sytuacja Litwy ulega przemianom na tle procesów globalnych i regionalnych w jakościowo nowy sposób kształtujących porządek świata. Łatwo się przekonać, że Litwa do kategorii globalnych potęg nie należy: obejmuje 0,04% terytorium świata, 0,07% mieszkańców świata i zaledwie 0,02% produktu światowego brutto. Litwa nie dysponuje także strategicznymi zasobami naturalnymi świata ani też strategiczną bronią. To raczej dążenie do prawdy i samookreślenia oraz wola i zdecydowanie Litwinów, jak też Łotyszy i Estończyków, stały się istotną i skuteczną siłą, która pomogła burzyć światową potęgę komunistycznego systemu.

### *Geopolityczna sytuacja Litwy w minionym dwubiegunowym systemie równowagi światowej*

Przez prawie 50 lat po zakończeniu II wojny światowej stabilizacja w systemie światowym utrzymywała się jako rezultat dwubiegunowej równowagi sił między NATO (z dominującym wpływem USA) i Układem

Warszawskim (z dominacją ZSRR). „Żelazna kurtyna” sięgała Morza Bałtyckiego. Właśnie ten fakt determinował geopolityczną sytuację Litwy. Zasadnicze jej cechy były następujące:

- 1) Litwa została przemocą wcielona do makroregionalnego systemu socjalizmu oraz, w odróżnieniu od innych socjalistycznych krajów Europy Środkowej, utraciła państwowość.
- 2) Litwa znajdowała się na styku dwóch globalnych potęg oraz w strefie nacisku ze Wschodu.

Na skutek pierwszej okoliczności na Litwie zawsze był żywy duch oporu, zaś jej ocena w byłym Związku Sowieckim nie była pozytywna. Wzmagало to okrutne środki sowietyzacji (deportacja mieszkańców na Syberię w okresie powojennym, zachęcanie Rosjan do masowej imigracji na Litwę). Druga okoliczność determinowała ogromną koncentrację sił wojskowych na Litwie oraz ich specyficzną strukturę (ogółem ponad 500 obiektów wojskowych, w tym ponad 30 baz raketowych, strategiczne lotniska, systemy obserwacji przestrzeni powietrznej i morskiej, jednostki desantowe, mnóstwo magazynów wojskowych - wszystko niezbędne dla przedniej linii walki). Litwa, podobnie jak inne kraje bałtyckie, stanowiła dla ZSRR wysuniętą na Zachód bazę wypadową w potencjalnym teatrze wojny. Najbliższa baza wojskowa NATO znajdowała się już w odległości 350 km od granic Litwy.

Toteż mimo równowagi globalnych potęg oraz przeniesienia wojskowej konfrontacji między nimi na terytorium krajów „trzeciego świata”, sytuacja geopolityczna Litwy była niebezpieczna i napięta, tym bardziej, że na Litwie przygotowywano również wojskową bazę wypadową w celu dławienia budzącej się demokracji w socjalistycznych krajach Europy Środkowej (było to odczuwalne zwłaszcza podczas wydarzeń w Polsce na początku lat 90-tych).

Sytuacja kraju nie była dogodna także z punktu widzenia rozwijającej się gospodarki światowej: gospodarka Litwy stanowiła część nieefektywnie działającego, planowego systemu ZSRR, natomiast kontakty ekonomiczne z zagranicą były słabe oraz całkowicie kontrolowane przez Moskwę. Choć w okresie sowieckim Litwa była jedną z najbardziej ekonomicznie rozwiniętych republik ZSRR, jej zarządzaniu podlegało jedynie 9% przemysłu. Struktura gospodarki nie odpowiadała potrzebom regionu. Gospodarka Litwy była całkowicie izolowana od gospodarczego systemu Europy i była wyjątkowo zależna od zaopatrzenia ze wschodu i od wschodniego rynku. Tani surowiec ze wschodnich republik oraz ogromne inwestycje pozwoliły w krótkim czasie stworzyć olbrzymi potencjał przemysłowy, który jednak nie był związany z potrzebami kraju. Na skutek dużego znaczenia ekonomicznego i komunikacyjnego, najważniejsze miasta Litwy oraz niektóre obiekty przemysłowe były wyznaczone jako cele dla rakiet NATO.

Rozwój kultury Litwy odbywał się w obcym, nie do przyjęcia, nieprzychylnym środowisku, w którym dominowały ateistyczne sowieckie prawa, z tendencją do jawnej rusyfikacji. Mimo ścisłych historycznych więzi z kulturą całej, a zwłaszcza środkowej Europy, Litwa była oderwana od europejskiego i światowego procesu rozwoju kultury.

Pociągnęło to za sobą również geopolityczne konsekwencje: zachowana na skutek izolacji swoistość kultury litewskiej w kontekście integracji Europy jest traktowana dwojako - tak na Litwie, jak też na Zachodzie, zarówno jako szansa, jak i balast.

### *Litwa w nowym globalnym systemie potęg*

Z momentem zachwiania dwubiegunowej równowagi potęg, uległa zmianie sytuacja Litwy wobec globalnych struktur geopolitycznych. W warunkach przeciągającego się tworzenia nowego systemu globalnych potęg, sytuację geopolityczną cechują nieokreśloność i geopolityczna paradoksalność. Ostatnia polega na tym, że dążąca do integracji z Zachodem Litwa właśnie na zachodzie posiada granicę państwową z Rosją.

W tej sytuacji ma sens mówienie jedynie o hipotetycznym miejscu Litwy w ewentualnych globalnych konstrukcjach geopolitycznych.

W miarę uwydatniania się oznak rozpadu dwubiegunowego systemu, pojawiło się wiele możliwych scenariuszy rozwoju świata: od jednobiegunowych (z odmiennymi dominantami) do wielobiegunowych (z 3-5 dominantami), a nawet tak zwanych posthegemonicznych (Boron 1994; Kahler 1995; Brzeziński 1994). W ostatnich latach wyodrębniły się omówione poniżej, najbardziej prawdopodobne, globalne konstrukcje przyszłości. W tych różnych scenariuszach sytuacja Litwy rysuje się odmiennie i może być różnie oceniana (Baubinas, 1995). Wydaje się, iż obraz monopolarnego świata przyszłości nie ma szans realizacji.

Chociaż tempo, a nawet kierunek rozwoju głównych pretendentów do władania światem (USA, Europa Zachodnia i Północno-Zachodni Pacyfik) są odmiennie, ani jeden z tych ośrodków nie uwydatnia się jako niewątpliwy lider, wyraźnie wyprzedzający innych. W przypadku gdyby przynajmniej jeden z nich wyraźnie umocnił się, Litwa okazałaby się na marginesie jego żywotnych interesów oraz stałaby się (lub pozostała) mało znaczącym elementem „geopolitycznej prowincji”.

W dalszej perspektywie, mało prawdopodobne jest również odrodzenie się dwubiegunowego modelu, mimo że propaguje go aktywnie Rosja, która w obecnej sytuacji posiada mało możliwości (z wyjątkiem broni nuklearnej)



pozostania w gronie głównych potęg świata. A jednak gdyby na skutek odpowiednich okoliczności, ukształtował się (lub odrodził) dwubiegunowy system potęg, Litwa może znaleźć się zarówno na peryferiach globalnych interesów geostrategicznych, jak też w strefie ich konfrontacji. Stwierdzić należy, że obecnie wszystkie kraje bałtyckie istnieją jeszcze w warunkach transformacji i zaniku dotychczasowego, bipolarnego systemu globalnego bezpieczeństwa. W przypadku, gdyby taka sytuacja potrwała dłużej lub na nowo uległa wzmocnieniu, Litwa może stać się państwem „przyfrontowym”, tyle że może znaleźć się po innej stronie frontu. Oznaczałoby to istnienie w napiętej sytuacji (ze względu na pozycję Rosji), chociaż możliwe by było również większe bezpieczeństwo (ze względu na „jakość” tarczy NATO). Oczywiście, istotną zaletą takiej sytuacji (w porównaniu z sytuacją w byłym systemie sowieckim) byłoby zachowanie przez Litwę swej państwowości.

Posthegemoniczny scenariusz rozwoju świata wygląda, przynajmniej w najbliższym czasie, niezbyt wiarygodnie. Chociaż teoretyczne przesłanki dezintegracji ogromnych potęg świata (rozpad Rosji na wiele państw, regionalizacja Europy, eksplozja wewnętrznych przeciwieństw w USA) pozostają aktualne, to jednak wyraźne przejawy tego procesu nie są widoczne. W Rosji rozlegają się jeszcze głośne okolicznościowe oświadczenia o samostanowieniu regionu Sankt Petersburga, o zamiarach republik Uralu i Zaurala dotyczących wyjścia ze składu Rosji, lecz biorąc pod uwagę silną konsolidację narodu rosyjskiego, nie widać żadnych realnych kroków w kierunku dezintegracji. Trudno wyobrazić sobie, aby w miarę rozpadu Rosji (a razem z nią również zubożałego wojska), proces dezintegracji przebiegał pokojowo i nie stwarzał zagrożenia. Trudno sobie nawet wyobrazić Wschód bez jednolitej, potężnej Rosji. Jej dezintegracja byłaby dla Litwy korzystna tylko przy spełnieniu szeregu warunków (praktycznie trudnych do spełnienia): dezintegracja Rosji musiałaby przebiegać pokojowo, region kaliningradzki musiałby zostać zdemilitaryzowany, wszystkie kraje bałtyckie musiałby konsekwentnie dążyć do integracji z europejskimi strukturami bezpieczeństwa oraz integrować się wzajemnie, zaś ich potencjał ekonomiczny musiałby rosnać w bardzo szybkim tempie. Wydaje się, że takich zastrzeżeń jest zbyt dużo, aby ich spełnienie mogło być realne. Ponieważ jednak przed kilkoma laty w takim scenariuszu pokładano wiele nadziei, warto rozważyć miejsce Litwy w tego typu wariacie globalnej sytuacji geopolitycznej. Byłoby również ciekawe rozważenie sytuacji Litwy wobec teoretycznej perspektywy dezintegracji Europy Środkowej i Zachodniej, lub przekształcenia zjednoczonej Europy w kalejdoskop regionów! Nie będziemy jednak tego rodzaju scenariuszy rozważać w tej pracy.

Aktualne realia rozwoju świata nasuwają myśl o prawdopodobieństwie kształtowania się wielobiegunowego modelu makrostruktury świata z

dominacją USA i Rosji jako potęg wojskowych oraz ekonomiczną dominacją Unii Europejskiej i Północno-Zachodniego Pacyfiku. Wydaje się, że w przypadku realizacji takiego scenariusza, Litwa w najbliższych dziesięcioleciach pozostanie w strefie ścierania się i konkurencji dominujących potęg. Taką myśl nasuwa różnica zapatrywań USA, Unii Europejskiej oraz Rosji na członkostwo krajów bałtyckich w NATO. Kraje bałtyckie z peryferii geostrategicznych interesów, mogą stać się podmiotem rywalizacji nawet nie dwóch, lecz trzech dominant. Pojawiają się przesłanki pozwalające sądzić, że potęga USA jest zmuszona do otwartej rywalizacji z politycznym i ekonomicznym potencjałem zjednoczonej Europy oraz coraz bardziej uwzględniać geostrategiczny efekt pojawienia się i rozwoju Sojuszu obronnego Europy Zachodniej. Rosja musi rywalizować z obiema potęgami naraz. Toteż można dostrzec istnienie rozgrywki „kartą bałtycką”. Oczywiście powiększa to wolność działań polityki zagranicznej krajów bałtyckich, dlatego w tym sensie, obecną sytuację tych krajów (w warunkach tworzącego się multipolarnego modelu bezpieczeństwa świata) z punktu widzenia strategii rozwoju można oceniać jako sprzyjającą.

Najbardziej popularne scenariusze przyszłości, które ostatnio uległy różnorodnym modyfikacjom, są oparte o koncepcje zderzeń cywilizacji, kultur i religii (Ehlers 1996; Huntington 1993a; 1993b). Z punktu widzenia podstawowych obszarów cywilizacyjnych (kulturowo-religijnych), Litwa jest prawdziwie „przyfrontowym” regionem. Stanowi ona najbardziej wysunięty na wschód, najgłębiej zanurzony w „słowiańskim morzu” klin katolickiego obszaru cywilizacji europejskiej. Na wschodnich obrzeżach Litwy rozciąga się jeden z najstarszych i dosyć głębokich frontów cywilizacyjnych.

J. C. Rufinas (Oßenbrügge, Sandner 1994) próbuje konstruować świat przyszłości na podstawie stosunku północnej i południowej areny cywilizacyjnej. Kreślony przez niego podstawowy „front” świata powtarza niektóre granice, wymienione przez S. Huntingtona. Wydawałoby się, że Litwa jest oddalona od strefy bezpośredniego styku Północy z Południem. Niestety, obecne warunki pozwalają przypuszczać, iż współczesne teatry konfrontacji cywilizacji nie ograniczają się do „frontów” i „stref obrzeży”. Głębokie zderzenia cywilizacyjne we współczesnym świecie odbywają się w sposób dyspersyjny, obejmując nawet geograficznie odległe kraje. A więc łatwo jest wyobrazić sobie, że pod względem zderzeń kultur i religii absolutnie bezpiecznych stref już nie będzie. Toteż Litwa już teraz biernie uczestniczy w konfrontacji cywilizacyjnej Północy i Południa: poprzez nią z krajów „Południa” do Europy napierają migranci, których liczba z roku na rok wzrasta 2-3 krotnie. Ponadto Litwa za pośrednictwem udziału swych sił w misjach pokojowych oraz w międzynarodowych formacjach policyjnych, włączyła się

również do rozwiązania najostrzejszych konfliktów zbrojnych teraźniejszości (np. w Bośni).

Ocena geopolitycznej sytuacji regionu obejmuje także jego relacje z gospodarką świata, z globalnym i makroregionalnym przepływem towarów, pieniędzy oraz innowacji. Litwa, borykająca się z trudnościami ekonomicznej transformacji oraz dysponująca w sumie niewielkim potencjałem ekonomicznym, w globalnym systemie gospodarczym istotnej roli nie odgrywa a równocześnie jest szczególnie wrażliwa na wpływy z zewnątrz. Litwa wciąż jest bardzo zależna od żywotnie ważnych zasobów energetycznych, dostarczanych przez Rosję (pod względem technologii jedynie Rosja może zaopatrzyć Ignalińską EA, która wytwarza ponad 80% energii elektrycznej w kraju). Na skutek zmiany orientacji wobec ekonomicznych potęg świata Litwa uwalniając się spod jednostronnej zależności od wschodniego surowca i rynku, jednocześnie trafia w rosnącą zależność od światowych struktur finansowych. Na przykład zadłużenie Litwy wobec zagranicy stanowi 17% KPB (najwięcej - 28% pożyczek zaciągnięto w Międzynarodowym Funduszu Walutowym). Oczywiście, w porównaniu z innymi krajami Europy nie jest to duża suma, lecz słaby ogólny potencjał ekonomiczny oraz nieefektywne wykorzystanie pożyczek (w roku 1996 na Litwie tylko 48% pożyczek przeznaczono na inwestycje, aż 48% przedsiębiorstw, którym udzielono pożyczek, było nierentownych) sprawia, że nawet taka zależność finansowa staje się kontrowersyjna (Użsienio...1996). Międzynarodowe organizacje finansowe zapewniając powiększenie żywotnie ważnych zasobów finansowych regulują równocześnie rozwój ekonomiczny oraz wywierają wpływ na polityczny rozwój państwa.

Istotną okolicznością geopolitycznej sytuacji Litwy jest jej „pośrednia” pozycja między dwiema makrostrukturami o bardzo odmiennych potencjałach ekonomicznych (WNP i Europa Zachodnia), na globalnym szlaku wymiany wschodnich surowców i zachodnich produktów. W sytuacji gdy obie strony żywo deklarują zainteresowanie wzajemną współpracą, taka sytuacja może uwarunkować ekonomiczne i polityczne bezpieczeństwo Litwy. Oczywiście na razie, gdy Rosja z osłabioną gospodarką dominuje jedynie jako potęga wojskowa, jest to wariant teoretyczny lecz na Litwie prowadzone są na ten temat ożywione dyskusje, przygotowujące kraj do ewentualnej roli pośrednika. W tym celu próbuje się zachować równowagę handlu na kierunku Wschód - Zachód (już w roku 1995 po 40% objętości handlu zagranicznego przypadło na kraje WNP i UE), tworzyć system tranzytowej komunikacji, dostosowany do makroregionalnego przepływu ładunków. Spodziewane jest, iż może to kompensować niekorzystną sytuację wobec istniejących globalnych potęg.

Teoretycznie podobnej roli Litwy można byłoby się spodziewać również wobec rozprzestrzeniania innowacji, lecz na razie ta rola jest prawie



niedostrzegalna. Innowacje zachodnie szerzą się przede wszystkim bezpośrednio poprzez duże miasta Wschodu a wobec globalnego przepływu finansów, Litwa znajduje się na dalekich peryferiach a ponadto doznaje regionalnej konkurencji.

## **GEPOLITYCZNA SYTUACJA LITWY NA POZIOMIE MEZOREGIONALNYM**

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech regionu Bałtyku jest różnorodność jego struktury, zwłaszcza społecznej, mniej - przyrodniczej oraz niejednorodna relacja państw regionu z zasadniczym, nieodłącznym jego elementem - Morzem Bałtyckim.

Litwa wyróżnia się bardzo małym współczynnikiem dostępu do morza: wszystkie sąsiednie kraje posiadają znacznie większy obszar pomorza. Biorąc pod uwagę tranzytowe położenie krajów bałtyckich, stanowi to ważną okoliczność międzypaństwowej konkurencji, pociągającej za sobą skutki polityczne (na przykład ograniczenie stref morskich). Na ogół położenie nadmorskie jest korzystne dla współdziałania terytorialnego - bardzo dogodne jest geograficzne położenie Morza Bałtyckiego, a nawet jego ukształtowanie: przeważają nieduże odległości, łatwa jest wzajemna osiągalność. Właściwości Morza Bałtyckiego warunkują też ogromną wspólnotę interesów w dziedzinie ochrony środowiska przyrodniczego. Ponadto region nie posiada istotnie sprzecznych tendencji demograficznych, toteż Litwie nie zagrażają masowe wewnętrzne migracje ani znaczące zachwianie demograficznej równowagi. W regionie jest również oczywista wspólnota interesów ekonomicznych, wynikająca z potrzeby surowców, technologii oraz wymiany towarów.

Natomiast region Bałtyku, podobnie do innych regionów zamkniętych mórz Europy, wyróżniają ogromne kontrasty w poziomie rozwoju ekonomicznego. Produkt krajowy brutto Litwy jest 34 razy mniejszy niż Danii (Martinavičius 1996), a wielkość produktu krajowego brutto przypadającego na jednego mieszkańca Litwy i Szlezwigu-Holsztynu różni się prawie 10-krotnie. Jeszcze większy kontrast w regionie stanowi podział potencjału sił wojskowych oraz nakładów na wojsko, które na przykład w Szwecji i na Litwie różnią się prawie 80-krotnie (1996 r.). Tylko w obwodzie kalininradzkim stacjonuje więcej wojska, niż we wszystkich krajach bałtyckich łącznie. Jeszcze bardziej zróżnicowana jest wielkość potencjału wojskowo-technicznego, np. na Morzu Bałtyckim pływa około 9000 okrętów wojskowych, w tym udział Litwy stanowi mniej niż 0,5%. Nie można pomijać faktu, że Litwa, której potencjał wojskowo-techniczny jest niewielki graniczy bezpośrednio z państwem nuklearnym - Rosją i silnie uzbrojoną Białorusią.

Kontrastowość regionu Bałtyku i niejednorodne interesy poszczególnych państw regionu oraz ich różna orientacja geopolityczna kształtują potencjalną konfliktogenność regionu. Świadczą o tym zarówno napięcia na linii Wschód-Zachód i Północ-Południe, a także faktyczne oraz urojone roszczenia terytorialne i regionalne problemy mniejszości narodowych.

Jednym z najważniejszych czynników konfliktogennych są roszczenia terytorialne. W regionie Bałtyku nie jest to wcale prosta kwestia, jak by można sądzić na podstawie deklarowanej wierności zasadom Końcowego Aktu Helsińskiego. W otoczeniu Litwy formalnych i oficjalnych roszczeń terytorialnych nie ma. Jednakże nie są ustalone strefy ekonomiczne Morza Bałtyckiego, nie są ustalone odcinki pasów nadgranicznych, jak również zwleka się z demarkacją odcinków granic powodujących lokalne spory terytorialne. Ponadto w regionie jest wiele historycznie odziedziczonych obszarów o zmiennej przynależności, które zawsze stwarzają dla skrajnych sił politycznych dogodny grunt do geopolitycznych spekulacji. Tradycyjnie korzysta z tego potężny, wschodni sąsiad krajów bałtyckich: od czasu wspomnianej już koncepcji Gorbaczowa, byliśmy świadkami wielu brutalnych oświadczeń na temat Litwy, składanych przez liderów wpływowych partii politycznych w Rosji. Instytut Geografii Akademii Nauk Rosji, jeszcze w roku 1991, opracował mapę, na której są wskazane „terytorialne konflikty” byłego ZSRR: w krajach nadbałtyckich takich obszarów konfliktowych naliczono aż 10, w tym na pograniczu z Litwą - 6. Obecnie na temat roszczeń terytorialnych najbardziej aktywnie występują wpływowi wojskowi Rosji, a podczas litewsko-rosyjskich pertraktacji w kwestii delimitacji granicy (1996 r.) jeden z ideologów koncepcji narodowego bezpieczeństwa i doktryny wojennej Rosji, generał pułkownik Maniłow wręcz oskarżył Litwę o jej rzekome roszczenia do terenów w rejonie ujścia Niemna, do Zalewu Kurońskiego i nawet do miasta Sowieck, dopatrując się w tym zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego Rosji (Maniłow 1996). Konsekwentne posługiwanie się czynnikiem roszczeń terytorialnych, w znanych okolicznościach niestabilnego rozwoju Rosji, wywołuje ciągły niepokój.

Stanowisko Rosji wobec krajów bałtyckich zawsze było dla nich żywotnie ważne. Na skutek ogromnej różnicy potencjałów - wojskowego, ekonomicznego i demograficznego, nawet osłabiona Rosja jest w stanie wywierać znaczny wpływ na rozwój państwowości narodów bałtyckich tym bardziej, że stale posiada w tym regionie strategiczne interesy. Szczególnie uważnej oceny wymaga pozycja Rosji w okresie przejściowym, kiedy - doświadczając potężnego ciśnienia różnego rodzaju sił ze Wschodu - kraje bałtyckie nie posiadają przeciwwagi w postaci mocnego oparcia na Zachodzie.

## PROBLEM REGIONALNEJ PRZYNALEŻNOŚCI LITWY

### *Uwarunkowania sytuacji Litwy w regionie Bałtyku*

Litwa jest przede wszystkim częścią regionu Bałtyku. Region Bałtycki - złożona rzeczywistość geograficzna - obejmuje tereny 11 państw po obu stronach Morza Bałtyckiego. Właśnie na podstawie przynależności do basenu Morza Bałtyckiego, region ten jest postrzegany jako unikalny organizm terytorialny, wyjątkowo sprzyjający zewnętrznej i wewnętrznej integracji. Znajduje to wymowne odzwierciedlenie w dokumentach planowania regionalnego, w umowach regionalnych i we wspólnych projektach, zwłaszcza w zakresie ochrony przyrody i transportu (Baltic...1995).

Potencjał rozwoju gospodarczego Regionu Bałtyckiego jest ogromny, ponieważ (jak nigdzie w Europie) w tym regionie istnieją szczególnie dobre możliwości wymiany i wzajemnego uzupełniania potencjałów ekonomicznych i społecznych. Litwa, łącząc swój rozwój ekonomiczny z regionem Bałtyku, może stać się nowym skrzyżowaniem szlaków handlu i wymiany w Europie. Jednakże na razie dywersyfikacja partnerów handlu zagranicznego Litwy jest niewielka: intensywne kontakty są utrzymywane jedynie z 2-3 krajami a kontakty handlowe z sąsiednimi krajami są słabe (z Polską - zaledwie 4-5% obrotów). Taki charakter więzi ekonomicznych nie jest sprzyjający z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa oraz polityki zagranicznej.

Należy przypomnieć, że przez dłuższy czas, Litwa pod względem regionalnej przynależności była bezwarunkowo określana jako kraj bałtycki (razem z Łotwą i Estonią). Obecnie można z pewnością twierdzić, iż koncepcja takiego posowieckiego subregionu wywołuje kontrowersyjne oceny. W trakcie poszukiwania bardziej efektywnych kierunków umacniania państwowości oraz integracji europejskiej stopniowo ujawniły się różnice zarówno w regionalnym postrzeganiu siebie, jak też w orientacji geopolitycznej: pierwsi Estończycy uznali, że są krajem nordyckim, z orientacją na Fenoskandię, potem Litwini odkryli wspólnotę geopolitycznych interesów z Polską. W podręcznikach geografii pojawił się regionalny podział krajów bałtyckich, rozpoczęły się spory w kręgach politycznych oraz w środowiskach politologów (Politologija 1996). Ostatnio podczas kilku konferencji naukowych, poświęconych kwestiom rozwoju polityki zagranicznej Litwy, toczyły się ostre spory wśród historyków, politologów, doświadczonych w dziedzinie polityki zagranicznej specjalistów, dotyczące prawdziwej i pozornej jednolitości subregionu krajów bałtyckich, a jednocześnie o geopolitycznej orientacji Litwy. Bezspieczna pozostała jedynie wspólnota regionalnych interesów w obszarze gospodarki czy ochrony środowiska.



## *Miejsce Litwy w Europie*

Sytuację Litwy w Europie wcale nie jest łatwo określić, jak by to mogło się wydawać na pierwszy rzut oka. Przyjęcie kryteriów różnej natury warunkuje niejednoznaczną ocenę sytuacji Litwy w strukturze Europy. (Gudelis 1992; Hassner 1994; Ozolas 1995; Stefanowicz 1995; Tallat-Kelpša 1997).

Z punktu widzenia parametrów kartograficznych położenie Litwy nie budzi wątpliwości: kraj znajduje się nad Morzem Bałtyckim, w samym środku Europy: centrum geograficzne Europy znajduje się w promieniu 26 km na północ od Wilna: - według ustalenia Francuskiego Narodowego Instytutu Geograficznego (Baubinas 1996). Zasadnicze cechy kultury, dominująca religia, trwające od XIV wieku prężne kontakty z postępowymi ośrodkami Europy, odzwierciedlone w państwowych dokumentach, w historii miast, w organizacji gospodarki i nawet w tradycjach, charakterystyczna dla Litwy od czasów średniowiecza kulturowa i narodowa tolerancja, nie pozostawiają wątpliwości co do jej przynależności do Europy Środkowej. Trwająca 50 lat okupacja sowiecka w krajach bałtyckich „przeniosła” Litwę do Europy Wschodniej: jeszcze obecnie dla wielu Europejczyków wszystko, co znajdowało się za „żelazną kurtyną” nadal pozostaje Europą Wschodnią, albo po prostu „oderwaną częścią Rosji”. Świadczy to, że komunizm pozostawił głębokie ślady również w świadomości zachodnich Europejczyków.

„Przeniesienie” krajów bałtyckich do Europy Wschodniej, jest bezpośrednim skutkiem zniszczenia ich państwowości w okresie okupacji sowieckiej: komunistyczna Polska, komunistyczne Czechy, czy Węgry w okresie zimnej wojny były również bez zastrzeżeń uznawane za kraje Europy Wschodniej, lecz kraje te nie utraciły państwowości i po rozpadzie systemu komunistycznego w Europie, bez trudności zaczęto je postrzegać i określać jako kraje Europy Środkowej. Co prawda, na skutek specyficznego położenia w regionie Bałtyku oraz ze względu na niektóre cechy kulturowe, Litwa prawie nigdy nie była zaliczana do krajów Północy (w odróżnieniu od Estonii oraz - czasami - Łotwy). Pod wpływem zarówno geograficznych, jak też historyczno-geograficznych przesłanek oraz w miarę ich ugruntowywania przez odpowiednie aspiracje Litwinów, umacnia się pogląd, że Litwa jest krajem Europy Środkowej (lub wschodnim krajem Europy Środkowej). Takie określenie regionalnego położenia Litwy nie jest sprzeczne z równoczesnym twierdzeniem, że Litwa jest częścią regionu Bałtyku jako nowej, jednoczącej się przestrzeni. Ta zbieżność dowodzi jeszcze raz węzłowego położenia Litwy w regionalnej strukturze Europy.

Ważnym aspektem rozwoju współczesnej Litwy jest zróżnicowany stosunek do polityczno-geograficznej treści pojęć „Europa” i „europejski”. Na

tym tle uwidacznia się już wyraźne zderzenie różnych społecznych, kulturowych i geopolitycznych wyborów. Z jednej strony mamy prymitywne wyobrażenia, iż „europejskim” jest jedynie zachodni system wartości, zachodni styl życia, zachodnia organizacja społeczeństwa, toteż dąży się ku realizacji takiego modelu w sposób bezwarunkowy. Z drugiej strony umacnia się koncepcja „europejskości” jako tolerancyjnej różnorodności narodów, kultur i państw oraz wynikający z tej koncepcji ostrożny pogląd na integrację europejską. Na Litwie, na styku ścierających się wpływów i koncepcji, może nawet w większym stopniu niż w innych krajach bałtyckich, będą prowadzone skomplikowane poszukiwania przyszłej drogi. Od tego, które z określeń położenia Litwy umocni się w Europie, w znacznym stopniu zależy konfrontacja społeczeństwa litewskiego z przyszłą drogą do Europy.

## LOKALNA SYTUACJA GEOPOLITYCZNA LITWY

Dokonując oceny geopolitycznej sytuacji kraju należy koniecznie uwzględnić istotne elementy otoczenia oraz organizacji terytorialnej. Wyjątkowo ważne znaczenie mają relacje z sąsiednimi krajami, stan granic, położenie stolic, wewnętrzne zróżnicowania regionalne itd. Warto więc krótko omówić przynajmniej kilka najbardziej ogólnych i najważniejszych uwarunkowań lokalnej sytuacji geopolitycznej Litwy i jej relacji z sąsiadami.

### *Litwa i jej sąsiedzi: geopolityczny punkt widzenia*

Geopolityczne otoczenie Litwy tworzą: Rosja, Łotwa, państwa nordyckie, Niemcy, Białoruś, Polska.

*Polska* stanowi historycznie ważną część geopolitycznego otoczenia Litwy. Pomyślna integracja z ekonomicznymi i politycznymi strukturami europejskimi oraz z NATO skłania Polskę do zadbania o swoje wschodnie flanki. Uwarunkowało to wyraźnie pozytywny impuls w stosunkach Polski z Litwą. Należy zaznaczyć, że jeszcze przed kilkoma laty stosunki Litwy z Polską były znacznie gorsze, niż z Łotwą, zaś obecnie można dostrzec sytuację odwrotną. Cały region krajów bałtyckich interesuje Polskę jako element tak zwanej „geopolitycznej próżni” na wschodzie Europy Środkowej. Pomaga to krajom bałtyckim w procesie integracji europejskiej, chociaż w samej Polsce uważa się, iż są to mniej perspektywiczni partnerzy jako bardziej dotknięci komunizmem (Kamiński 1995). Tymczasem Litwa postrzega Polskę jako silny, postępowy sąsiedni kraj, współdziałając z którym można efektywnie rozwiązywać kwestie bezpieczeństwa. Jednakże w społeczeństwie obu krajów dostrzega się jeszcze znaczne kontrasty w poglądach na sąsiadów: od

deklaracji braterstwa do otwartych sporów na temat przeszłości Wileńszczyzny. W przyszłości Polska bez wątpienia stanie się jeszcze bardziej ważnym elementem geopolitycznego otoczenia Litwy: zarówno jako jedyna droga lądowa do Europy Środkowej i Zachodniej, oraz jako „lokomotywa” na drodze do zachodnich struktur bezpieczeństwa, a także jako partner w rozwiązywaniu nabrzmiałego problemu zmilitaryzowanej eksklawy Kaliningradu.

**Rosja.** Sytuacja Litwy pod względem stosunków z Rosją znacznie różni się od innych krajów bałtyckich. Na Litwie zamieszkuje znacznie mniejsza i bardziej zintegrowana grupa rosyjskojęzycznych mieszkańców. Stwarza to bardziej sprzyjające warunki do neutralizowania źródeł niezgody. Jednakże zasadniczym bodźcem do zmiany stosunków Rosji z Litwą (na poziomie lokalnym i nawet regionalnym) jest stanowisko i działania wobec Okręgu Królewieckiego. Na ogół eksklawa królewiecka ze względu na niezwykle wysoką militaryzację (oraz wykorzystywanie tego czynnika), jest postrzegana jako największe źródło napięcia, stwarzające zagrożenie dla stabilności całej Europy Środkowej. Utworzona jako konsekwencja drugiej wojny światowej (przekazanie w charakterze kompensaty ziem, które nigdy do Rosji nie należały i nawet nigdy nie były zamieszkałe przez Słowian), pod względem geopolitycznej treści oraz przeznaczenia, w kroczącej do XXI wieku, jednoczącej się Europie, wygląda dosyć średniowiecznie. Stwarza napięcie nawet sama niejasność co do przyszłości Okręgu Królewieckiego: w prasie ukazało się ponad 10 kontrowersyjnych scenariuszy jego rozwoju - od nieodłącznej części Rosji do Republiki Borussia (Baubinas 1996; Międzynarodnaja... 1995).

Litwa, leżąca na drodze z Rosji do Królewca oraz uczestnicząca w jego zaopatrzeniu, znajduje się w oczywisty sposób w dwuznacznej i naznaczonej sprzecznościami sytuacji, wymagającej delikatnego uzgadniania wzajemnych interesów.

Warto zaznaczyć, że Litwa nie wykorzystuje ogromnych możliwości działalności gospodarczej w Królewcu.

Nie jest trudno dostrzec, że terażniejszy stan Królewieckiego Kraju warunkuje głęboką sprzeczność interesów wojskowych i ekonomicznych, co z kolei hamuje rozwój bardzo perspektywicznego regionu. Problem ten należałoby rozwiązywać drogą pokojowego uzgadniania wielostronnych interesów, chociaż na razie powszechnie widoczna jest tylko konkurencja w obszarze ekonomicznej działalności w samym Królewcu. Konkurencja ta nie przynosi jednak Litwie istotnych korzyści.

Doniostłym wskaźnikiem rozwoju stosunków Litwy z Rosją jest relacja między oficjalną polityką zagraniczną Rosji a dominującymi nastrojami



społecznymi. Prace analityków najczęściej ograniczają się do rozpatrywania oficjalnego stanowiska państwa, lecz uwzględnienie relacji pomiędzy oficjalną polityką a nastrojami społecznymi jest konieczne choćby dlatego, że demokratycznie ukształtowana władza odpowiada dominującym nastrojom społecznym poprzez udzielone jej pełnomocnictwa. Otóż postawy opiniotwórczych grup społecznych Rosji wobec krajów bałtyckich (w tym także wobec Litwy) są nieprzychylnie i raczej pogarszają się. Wskazują na to wyniki badań socjologicznych i specjalistycznych. Szczególnie wymowna jest opinia środowisk wojskowych Rosji o krajach bałtyckich: 75% wojskowych Rosjan uważa, że jest to najbardziej niebezpieczny wróg w obszarze „bliskiej zagranicy”, określany jako największe źródło zagrożenia dla narodowego bezpieczeństwa Rosji (Avierin i in. 1996).

Jeśli chodzi natomiast o stanowisko władz państwowych to jest ono prezentowane niedwuznacznie, tylko za pośrednictwem środków bardziej elastycznych niż za czasów Gorbaczowa: w latach 1990-1991 interesy Rosji były okazywane poprzez otwarte roszczenia terytorialne (propozycje oderwania od Litwy Wilna i Kraju Kłajpedzkiego) oraz brutalną agresję (wydarzenia styczniowe 1991 roku w Wilnie i Rydze). Od roku 1992 sposoby wyrażania interesów Rosji trochę się zmieniły, lecz nadal były wymowne: wstrzymanie wycofania wojsk w roku 1993, odmowa ostatecznego udokumentowania ich wycofania oraz wyrównania spowodowanych strat, niskie loty śmigłowców uzbrojonych w rakiety nad Wilnem wiosną 1995 roku, liczone w tysiącach przypadki naruszania przestrzeni powietrznej, oświadczenie ówczesnego ministra spraw zagranicznych Rosji A. Kozyriewa na posiedzeniu Rady polityki zagranicznej, że „mogą być przypadki, gdy wyniknie konieczność wykorzystania sił zbrojnych w celu obrony mieszkających za granicą rodaków” (kwiecień 1995 r.) itd. Szczególnie duży niepokój budzi nowa doktryna wojenna Rosji, która nawet zdaniem analityków rosyjskich jest najbardziej agresywna w okresie poststalinowskim (Rogov, 1995).

Rosyjscy strategowie wojskowi i teoretycy wysuwają przypuszczenia, że w najbliższym dziesięcioleciu na skutek rozszerzenia NATO kilkakrotnie wzrośnie zagrożenie dla Rosji w sektorach zachodnim i północno-zachodnim, natomiast prawdopodobieństwo konfliktu będzie tutaj większe niż w regionie Kaukazu (Cygiczko 1996). Studenci Rosji (w tym wychowankowie szkół wojskowych) uznają kraje bałtyckie za drugiego pod względem znaczenia (po USA) wroga Rosji. Od roku 1994 liczba zwolenników takiej opinii wzrosła 2,5-krotnie (Drobot 1996). Jest całkiem oczywiste, że postrzeganie krajów bałtyckich jako źródła niebezpieczeństwa jest absolutnie nieadekwatne, zarówno ze względu na kierunek ich polityki zagranicznej, jak też na ich potencjał.

Takie nastawienia warunkują geostrategiczne interesy Rosji, zwłaszcza - żywotnie ważne pragnienie posiadania w zachodnim sektorze „kordonu” zależnych albo przynajmniej neutralnych krajów (Vareikis 1995; Karaganow 1995; Cygiczko 1996).

Istnieją przypuszczenia, że w najbliższym czasie Rosja będzie starała się krępować, a nawet hamować integrację z zachodnimi strukturami bezpieczeństwa, lecz czas trwania tych działań, efektywność oraz skutki na Litwie są oceniane dosyć obojętnie.

**Białoruś** jest ważnym elementem geopolitycznego otoczenia Litwy zarówno ze względu na długość wspólnej granicy, jak też z powodu odmiennej orientacji geopolitycznej. Z punktu widzenia Litwy wart jest ubolewania fakt, że wypadając z pasa demokratycznych krajów postsowieckich, Białoruś zburzyła ważną potencjalną strukturę regionalnego bezpieczeństwa, która mogła zmniejszyć tarcie pomiędzy wielkimi blokami Wschodu i Zachodu.

Z punktu widzenia Mińska, Litwa oceniana jest jako przestrzeń ekspansji NATO, niekorzystnej dla Białorusi. Ponadto władza i społeczeństwo Litwy budzi rozdrażnienie Mińska z powodu przychylnego stanowiska wobec białoruskiej opozycji. Na pewno i Litwa i kraje Zachodu już odczuwają, że popełniły duży błąd, o poważnych konsekwencjach geopolitycznych, nie popierając maksymalnie, demokratycznych procesów na Białorusi - mogła ona stać się szczególnie ważnym zwornikiem relacji pomiędzy Wschodem a Zachodem w Europie.

Z punktu widzenia ekonomiki, współpraca Litwy z Białorusią jest wzajemnie korzystna, lecz Białoruś niekiedy wykorzystuje ją jako środek działalności politycznej (na przykład manipulując projektami korytarzy transportowych przez Litwę czy Polskę).

**Kraje nordyckie**, jak wydaje się, przewidują dla Litwy rolę „zderzaka” lub „filtru”. Już w okresie sowieckim ujawniło się dwuznaczne, z przyczyn geopolitycznych, stanowisko Finlandii i Szwecji wobec okupacji krajów bałtyckich. Chociaż pogląd ten ostatnio był wszechstronnie (poprzez działania i oficjalne deklaracje) dementowany, wspomniane kraje - bardziej otwarcie niż inne państwa - rozwój krajów bałtyckich kojarzą ze stanowiskiem Rosji. Ekonomiczne i wojskowe poparcie tych krajów dla Litwy jest również dosyć ukierunkowane, umacniające efekt „filtru”. Natomiast małe kraje nordyckie (Islandia, Dania) stanowią bardzo istotną polityczną ostoję dla Litwy.

Coraz większy wpływ na rozwój Litwy, jak też całej Europy, wywiera nowa sytuacja **Niemiec** na starym kontynencie (Duke 1994; Stefanowicz 1995). Z punktu widzenia Niemiec, Litwa jest sąsiadem, ponieważ warunkuje to historyczna przeszłość geopolityczna, nie zaś teraźniejsze granice

(Deutschland...1995). Niemcy bezpośrednich geostrategicznych interesów w regionie Bałtyku nie deklarują (czy ich nie posiadają ?), natomiast Litwę traktują wyraźnie jako wypadową bazę dla ekspansji swego - najpotężniejszego w Europie - ekonomicznego potencjału oraz jako ewentualnego partnera w uregulowaniu drażliwej sytuacji Królewieckiej eksklawy.

*Łotwa.* Przeciagający się spór z Łotwą wokół wyznaczenia granic ekonomicznej strefy Morza Bałtyckiego, stworzył grunt dla przypomnienia nawet starych i drobnych wzajemnych krzywd. O takim stanie rzeczy decyduje nie co innego, jak tylko „dziecięce” choroby dopiero co odtworzonej państwowości: ani jedna ani druga strona nie była przygotowana do rozwiązania zasadniczych kwestii granic w sposób normalny, charakterystyczny dla dojrzałej międzynarodowej wspólnoty. Uwarunkowało to nieprzemysłane kroki i błędne akcenty z obu stron (czy warto tyle się sprzeczać o naftę na Morzu Bałtyckim, skoro nie wiadomo ani gdzie zalega, ani w jakiej ilości ?). Oczywiście, iż w trwającym sporze przegrana będzie obustronna, ponieważ w tym regionie zawsze pojawiają się zainteresowani wzajemną niezgodą pomiędzy krajami bałtyckimi.

### *Charakter granic*

Granice państwowe Litwy wyróżniają się pod względem swej natury i trwałości historycznej. Na ogół nie tyle dzielą w sposób naturalny, ile raczej mogą ułatwiać współpracę z sąsiadami. Na skutek właściwości historycznego rozwoju kraju, na pograniczach Litwy oraz jej sąsiadów znajduje się dużo ośrodków handlu i kultury, jak również miast zbudowanych w okresie sowieckim, których strefa przyciągania wykracza poza granice państw. Stwarza to dogodne warunki do wymiany przygranicznej. Niektóre z takich transgranicznych regionów, które znalazły się w zasięgu obecnych korytarzy komunikacyjnych, mogą łatwo przekształcić się w efektywne euroregiony. Jeden z nich potencjalnie najbardziej efektywny, powstaje na pograniczu Polski z Litwą.

Niemale znaczenie geopolityczne posiada również czynnik ekologiczny. Na pograniczu Litwy istnieje wiele doniosłych, transgranicznych problemów w dziedzinie użytkowania i ochrony przyrody: geografowie ustalili ich ponad 20. Uwarunkowały je zarówno właściwości struktury przyrodniczej, jak też rozmieszczenie obiektów energetyki, przemysłu i komunikacji w okresie władzy sowieckiej. Najbardziej istotny problem stanowi elektrownia atomowa w Ignalinie, położona u styku granic trzech państw i wywierająca pośredni wpływ na cały mezoregion Morza Bałtyckiego. Najmniej tego rodzaju



problemów jest na pograniczu litewsko-polskim, toteż staje się on szczególnie dogodny dla rozwoju transgranicznej turystyki oraz ochrony przyrody.

Do najważniejszych negatywnych właściwości sytuacji geopolitycznej na poziomie lokalnym należy kwestia nie uregulowanych odcinków granic państwowych. Dotychczas nie dokonano delimitacji granicy pomiędzy Litwą a Rosją. Drobne kwestie (podział jeziora Vištytis [jez. Wisztynieckie], kwestia przynależności znajdującej się w delcie Niemna wyspy o powierzchni 7 ha) stworzyły dosyć skomplikowaną polityczną przeszkodę, istotną nie tylko dla mieszkańców pogranicza, lecz znajdującą też swe odbicie na poziomie procesu integracji Litwy ze strukturami europejskimi. Doniosłą okolicznością geopolityczną jest też nie rozgraniczona, i dlatego nieszczęlna, granica państwowa z Białorusią.

Znamienną geopolityczną cechą regionalnej struktury Litwy jest zamieszkiwanie przez polską mniejszość narodową najbardziej zacofanego i zdegradowanego pod względem społeczno-ekonomicznym, południowo-wschodniego regionu Litwy. Należy żałować, że ulegające znacznej poprawie międzypaństwowe stosunki polsko - litewskie oraz wspólne interesy, są w dziwny sposób interpretowane przez niektóre skrajne organizacje Polaków na Litwie, które w tych procesach dostrzegły możliwość bardziej aktywnego deklarowania nacjonalistycznych dążeń. Na obszarze Litwy południowo-wschodniej odrodziły się polskie tendencje nacjonalistyczne, zaś wyrażające je organizacje wzmocniły swe pozycje w samorządach. Wybory do samorządów w marcu 1997 roku wykazały, że dla znacznej części mieszkańców tego regionu pojęcie „Polak” posiada większe znaczenie niż pojęcia „Europejczyk” lub „obywatel”. Z drugiej strony potwierdza to jedynie fakt, że Litwa powinna koniecznie poświęcić więcej uwagi kwestiom rozwoju oraz integracji tego regionu.

Lokalną sytuację geopolityczną kraju określa także rozmieszczenie ośrodków organizacji terytorialnej. Z tego punktu widzenia sytuacja Litwy jest niejednoznaczna. Stolica Litwy - Wilno znajduje się na peryferiach państwa, na pograniczu, ponadto w dalszej perspektywie miasto może się znaleźć w „cieniu” Mińska i utracić potencjał znaczniejszych więzi regionalnych (Baltic...1995). Jest natomiast rzeczą korzystną, że Litwa posiada bardzo perspektywiczny, przystosowany do tranzytu port morski a jak wiadomo rywalizacja pomiędzy portami o przepływ tranzytowych ładunków, staje się coraz bardziej znaczącą częścią polityki państw.

## PODSUMOWANIE

Przegląd geopolitycznej sytuacji Litwy wykazuje, iż jest ona nacechowana sprzecznościami. Uwarunkowana sowiecką okupacją sytuacja Litwy, jak też innych krajów bałtyckich, w byłym dwubiegunowym systemie równowagi światowej, pociągnęła za sobą polityczne, ekonomiczne, społeczne, demograficzne i psychologiczne skutki, posiadające ważne znaczenie dla rozwoju tego regionu również w obecnych warunkach. Teraźniejszą sytuację geopolityczną Litwy wciąż cechuje nieokreśloność kierunku rozwoju, wielość ewentualnych scenariuszy zmian, sprzeczność interesów Litwy oraz sił dominujących w jej otoczeniu. W najbliższym otoczeniu Litwy - w regionie Bałtyku - istnieją przejawy ogromnej kontrastowości i niebezpiecznej konfliktowości, które nie są dostatecznie analizowane i oceniane. Na poziomie lokalnym problemy regulowania kwestii granic państwowych wywierają również wpływ na sytuację geopolityczną kraju. Mimo to istnieją dostatecznie mocne i realne przesłanki lokalnej, mezoregionalnej i makroregionalnej integracji, które mogą istotnie zmienić geopolityczną sytuację Litwy w kierunku wzrastającego bezpieczeństwa, politycznej stabilizacji oraz gospodarczego i społecznego postępu.

## LITERATURA

1. Avierin J., Osipov D., Slepniokov U., 1996, *Ugroza nacionalnoj bezopasnosti Rossiji w ocenke Rossijskich oficerov*. Viestnik Moskovskogo Univiersiteta. Ser. 18 - Socjologija i politologija 2, 88-94.
2. *Baltic Vision and Strategy 2010.*, 1995.
3. Baubinas R., 1995, *Lietuva ir ateities pasaulio geopolitinės konstrukcijos*. Geografija 31, 71-78.
4. Baubinas R., 1996, *Ecological, social and geopolitical context of Curonian (Kuršių marios) lagoon development*, Geography in Lithuania, 211-236.
5. Baubinas R., 1996, *Lithuania, the centre of Europe*. Made in Lithuania 1, 4-7
6. Boron A., 1994, *Towards a Post-Hegemonic Age?* Security Dialogue, vol. 25 (2), 211-221.
7. Bżezinski Z., 1994, *Wnie kontrolia. Globalnyj bezpariadok nakanunie XX w. SSZA - ekonomika, politika, ideologija* 4, 112-121

8. Cornishas P., 1997, *Besikeičiančioje Europoje saugumas lieka prioritetu*, Europos dialogas 1, 7-11
9. Cygiczko V., 1996, *Gieostrategiškeskoje aspiekty koncepcji nacionalnoj biezopasnostii Rossiji*. Vojennaja mysl' 5, 21-26.
10. *Deutschland und seine Nachbarn.*, 1995.
11. Drobot G., 1996, *I kokią užsienio politiką orientuojasi būsimsis Rusijos elitas?* Atgimimas 46.
12. Ehiers E., 1996, *Kulturkreise - Kulturerdteile - Clash of Civilizations*, Geographische Rundschau, 48, 338-344.
13. *Europos dialogas*, 1997, 2, 26-27.
14. Gudelis V., 1992, *Baltijos geopolitine reikšmė*, Lietuvos Aidas, 03 04.
15. Hassner P., 1994, *Das Zentrum als Peripherie. Zur geopolitischen Situation Zentraleuropas*, Transit 7, 15-26.
16. Huntington S., 1993, *If not Civilizations, what? Paradigms of the Post-Cold War World*. *Foreign Affairs* 6.
17. Huntington S., 1993, *The Clash of Civilizations?* *Foreign Affairs* 73, 22-49.
18. *Intieriesy biezopasnostii Rossiji i Evropy na Baltikie*, 1995, *Mieždunar. Žizń*, 6, 18-22.
19. Kahler M., 1995, *A World of Bloes*. *World Policy Journal*, vol. XIII (1), 19-27.
20. Kamiński A., 1995, *Instytucjonalne przekształcenia w świecie postkomunistycznym a nowy ład europejski*, *Sprawy Międzynarodowe* 3, 5-11.
21. Karaganow S., 1995, *Čierez 50 liet poslie Pobiedy*. *Mieždunar. Žizń*, 4-5, 60-63.
22. Maniłow V. L., 1996, *Ugrozy nacionalnoj biezopasnostii Rossiji*, *Vojennaja mysl'*, 1, 7-17; *Mieždunar. žizń*, 1995, 4-5, 6.
23. Martinavičius J., 1996, *Bendrojo vidinio produkto apimties Baltijos šalyse, Danijoje ir Baltarusijoje palyginimas*, Lietuvos statistikos departamento darbai, 2, 31-37.
24. Mironienko N., Fomičev P., 1996, *Geopolitiškeskoje položenije sovriemennoj Rossiji*, *Viestnik Moskovskogo Univiersitietu*, ser. 5, Geografija, 4, 3-10.



25. Oßenbrügge J., Sandner G., 1994, *Zum Status der politischen Geographie in einer unübersichtlichen Welt*, Geographische Rundschau 467, 676-684.
26. Ozolas R., 1995, *Lietuva Vidurio Europoje*, Atgimimas 21, 2-3.
27. *Politologija*, 1996, 2, 213-217.
28. Rogov S. M., 1994, *Novaja vojennaja doktrina Rossiji, SSZA - ekonomika, politika, ideologija*, 4, 3-10.
29. Stefanowicz J., 1995, *Central Europe between Germany and Russia, A View from Poland*. Security Dialogue, vol. 26 (1), 55-64.
30. Tallat-Kelpša L., 1997, *Lietuvos geopolitine charakteristika, jos saugumo stiprinimo kryptys*, Atgimimas, 1, 8-9.
31. *Užsienio paskolos Lietuvai*, 1996.
32. Vareikis E., 1995, *Rusijos problema ir jos sprendimas*, Lietuvos Aidas, 240, 13.



# PRZESŁANKI OKREŚLAJĄCE GEOPOLITYCZNĄ SYTUACJĘ REPUBLICY BIAŁORUSI

Stanisław SZUSZKIEWICZ

B. Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Białorusi  
Mińsk

Naród, zamieszkujący terytorium Białorusi, kraju położonego w centrum Europy, na skrzyżowaniu ważnych szlaków komunikacyjnych, uczestniczył w przeciągu stuleci, niezależnie od własnej woli, w niegasnących konfliktach i wojnach. Przyjmował też różne, nierzadko przeciwstawne, kierunki orientacji państwowej i politycznej. Dlatego łatwiej jest prognozować przyszłe związki suwerennej Białorusi z Europą, odwołując się do historycznego dziedzictwa tego kraju.

## BIAŁORUSKA PAŃSTWOWOŚĆ

Za kolebkę białoruskiej państwowości uważa się Księstwo Połockie, które w X-XIII w. stanowiło najważniejszy i najpotężniejszy organizm państwowy na terytorium dzisiejszej Białorusi, a także – powstałe w tym samym okresie – księstwa: Turowskie (IX-X w.), Grodzieńskie (XII-XIII w.), Smoleńskie (XII-XIII w.) i inne. Od połowy XIII wieku coraz większego znaczenia nabierało Księstwo Nowogródzkie. W Nowogródku miał swoją rezydencję książę Mendog, któremu w tym czasie udało się stworzyć względnie jednolite państwo białorusko-litewskie. Stało się ono początkiem Księstwa Litewskiego.

Po upływie nieco więcej niż stulecia, państwo białorusko-litewskie przeistoczyło się w Wielkie Księstwo Litewskie, Ruskie, Żmudzkie (WKLRŻ). Przy czym termin »Litwa« odnosił się do terytoriów położonych nad dolnym i środkowym Niemnem, zaś »Ruś« - nad Dźwiną i Dnieprem. Na podstawie porozumienia prawnego w skład WKLRŻ weszły najznacześniejsze ziemie białoruskie – połocka i witebska.

O wpływach białoruskich w WKLRŻ świadczy wiele faktów. Nawet po zjednoczeniu, na zasadzie równości, Korony Królestwa Polskiego i WKLRŻ w



jedno państwo federacyjne - Rzeczpospolitą, na mocy Unii Lubelskiej (1569 r.), Wielkie Księstwo Litewskie zachowało białoruski, a Polska – łaćwiński, jako swoje języki urzędowe.

W wyniku pierwszego rozbioru Polski w 1772 roku, wschodnie terytoria Białorusi zostały przyłączone do imperium rosyjskiego. W latach 1793 – 1795, po drugim i trzecim rozbiorze Polski, w granicach Rosji znalazły się, odpowiednio, centralna i zachodnia część Białorusi.

Rosja nie przyznawała Białorusinom prawa do tożsamości etniczno-narodowej, sprzeciwiając się równocześnie wszelkim przejawom białoruskości. W 1823 roku, na mocy ukazu carskiego zabronione zostało wysyłanie dzieci na naukę w zagranicznych uniwersytetach, a w 1832 roku zamknięto Uniwersytet Wileński. Od 1836 roku wykłady we wszystkich instytucjach oświatowych mogły odbywać się wyłącznie w języku rosyjskim. W wydanym w roku 1840 specjalnym dekretem car zakazał używania terminów: Białoruś, Litwa, białoruskie i litewskie gubernie itd. Wyliczanie oficjalnych aktów zabraniających jakichkolwiek przejawów białoruskości można by było kontynuować w nieskończoność.

Proklamowana w 1918 roku Białoruska Republika Ludowa została zniszczona przez bolszewików, a po niedługim czasie ziemie białoruskie przyłączono do ZSRR. I dopiero w 1991 roku, po raz pierwszy w całej swojej historii, Rosja prawnie uznała niepodległość Białorusi, podpisując i ratyfikując porozumienie białowieskie.

## BIAŁORUŚ W SKŁADZIE ZSRR I ROSJI

Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich utworzono w 1922 roku.

Przykutomu do łóżka Leninowi po raz ostatni udało się narzucić swoją wolę rządowi bolszewików i nie dopuścić do włączenia republik narodowych do Rosji. Ale charakter powstałego tworu – ZSRR – nie zmienił się. Stał się on nową formą funkcjonowania imperium rosyjskiego.

Oficjalnie do rangi imperium doprowadził Rosję Piotr I, który w roku 1721 przyjął tytuł imperatora. Ale *de facto* imperium powstało znacznie wcześniej. Wielkie Księstwo Moskiewskie już za czasów Iwana Groźnego stało się odrębnym państwem z ośrodkiem w Moskwie. Było ono zamieszkiwane przez różne narody, było państwem wielowyznaniowym, szczególnie od czasu podboju nadwołżańskich chanatów tatarskich, gdy prawosławie w państwie moskiewskim musiało zacząć liczyć się z islamem, a Słowianie z ludami posługującymi się językami tureckimi.

Imperium rosyjskie podporządkowało sobie inne narody na wzór imperiów zachodnich - brytyjskiego, francuskiego czy pruskiego. Szeroko wykorzystywane było nadawanie cudzoziemcom prawa do dziedziczenia i dysponowania majątkami, których nie posiadali w swoich ojczyznach. Dlatego rody, które stały się później Jusupowami, Turgieniewami, Baszkirawami nie przeciwstawiły się rodzącemu się imperium, wręcz przeciwnie, stały się jego podporą.

Zachodnie imperia powstały, tak jak państwo moskiewskie w wyniku aneksji sąsiednich terytoriów, ale przeważnie odbywało się to na długo przed tym nim podbite ludy uświadomiły sobie własną odrębność narodową.

O ile mieszkańcy Burgundii, Prowansji czy Bretanii bez większych przeszkód podporządkowali się Paryżowi i stali się Francuzami, o tyle ani Polacy, Finowie, Estończycy, ani – wreszcie – Białorusini i Ukraińcy nie chcieli wyrzec się swojej sformowanej, albo znajdującej się w końcowym stadium formowania się, narodowości i zostać Rosjanami. Ponadto Rosja nie przyciągała ich ani atrakcyjniejszą kulturą, ani lepszymi warunkami życia.

Tworząc imperium, Anglicy razem ze Szkotami i Walijczykami ukuli pojęcie – **Brytyjczyk**. Rosyjski odpowiednik Brytyjczyka – **obywatel Rosji**<sup>1</sup> – pojawił się dopiero niedawno. Wprowadził go do użytku Borys Jelcyn. Poprzedni rosyjscy przywódcy, zarówno w bliskiej, jak i odległej przeszłości nawet nie próbowali szukać porozumień z podbitymi narodami tak na zachodzie jak i na wschodzie, ale dążyli do rusyfikacji i nawracania na prawosławie, najczęściej pod przymusem. Cerkiew prawosławna zawsze była i pozostaje sojusznikiem w tych poczynaniach.

Odwoływanie się do siły i presja religijna w imperium rosyjskim, w znacznie mniejszym stopniu niż to miało miejsce na Zachodzie, sprzyjały rozwojowi tego procesu, jaki dzisiaj nazywamy integracją. Zniewolone narody najczęściej nie zbliżały i nie jednoczyły się z wielkim, jak lubił go nazywać Stalin, rosyjskim narodem.

Częściej uważały się za przedstawicieli mniejszości narodowych, lub przedstawicieli odrębnych narodów, czy to np. niewielkich liczebnie narodów Północy, czy to narodów kaukaskich. Przynależność do jakiegokolwiek z tych grup nie zapewniała równej pozycji z Rosjanami.

Imperialna ideologia fetyszycowała szereg pojęć, związanych z Rosją i Rosjanami, podnosiła prawosławie do rangi najbardziej ludzkiego odłamu

---

<sup>1</sup> W języku białoruskim, tak jak i rosyjskim, funkcjonują dwa terminy, trudne do przetłumaczenia na polski: „*рускі*” znaczący tyle co – Rosjanin, osoba o narodowości rosyjskiej i „*расіянін*” – obywatel Rosji (przypis tłumacza).

chrześcijaństwa, a w naszych czasach – języka rosyjskiego trzeba było uczyć się tylko dlatego, że w nim „*razgavarivał Lenin*”. Na bazie „najbardziej postępowego na świecie” alfabetu (cyrylicy) było opracowane piśmiennictwo nie tylko narodów, które nigdy tego piśmiennictwa nie miały, ale i przymusowo reorganizowane piśmiennictwo tych, które miały je na tysiąc lat przed powstaniem cyrylicy.

Imperium rosyjskie nie tylko nie znalazło koncepcji współpracy ludów, narodów i religii, ale nie wypracowało zasad pokojowej koegzystencji w granicach jednego państwa. W czasach ZSRR zasady równouprawnienia były deklarowane i nawet zostały utrwalone w aktach prawnych, ale w państwie bezprawia nikogo do niczego nie zobowiązywały. Tak jak wcześniej, panowała rusyfikacja i dyktatura władzy centralnej.

Nadzieje na stworzenie w granicach imperium rosyjskiego demokratycznego społeczeństwa pojawiły się w lutym 1917 roku, ale już w październiku tego samego roku zostały pogrzebane przez bolszewików. Leninowska idea autonomizacji, czyli nie włączania narodowych republik w skład Rosji, ale zjednoczenie ich w Związek z Federacją Rosyjską, była - o czym już wspomniano - nową formą tego samego imperium rosyjskiego. Jednak forma ta okazała się znacznie bardziej złowieszczą i straszną.

Radziecki system totalitarny opierał się na trzech podstawach: zniesieniu obywatelskiej wspólnoty, kłamliwej, totalnej propagandzie i ekonomicznej eksploatacji zrywającej z prawami ekonomii. Właśnie ta ostatnia "podstawa" systemu, którą nawet Bucharin uważał za wręcz niemoralną, zagwarantowała pełne ekonomiczne zdobycze ZSRR.

## POLITYKA ZAGRANICZNA

27 lipca 1990 roku Rada Najwyższa Białoruskiej Republiki Radzieckiej przyjęła Deklarację o Niepodległości Białoruskiej SRR. Niemal wszystkie pozostałe republiki byłego Związku Radzieckiego, przede wszystkim Federacja Rosyjska i Ukraina wykonały podobny krok znacznie wcześniej.

Deklaracja o Niepodległości Białorusi została przyjęta na wniosek przewodniczącego Rady Najwyższej M. Dziemiancieja, który był wcześniej sekretarzem Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Białorusi (KC KPB). Początkowy wariant Deklaracji, który wniósł M. Dziemianciej, był opracowany w KC KPB i składał się z 38 punktów, z których większość zachowywała wierność ideom „socjalizmu z ludzką twarzą” w ramach „odnowionego ZSRR”.

W toku prac nad tym dokumentem uległ on diametralnym zmianom, składał się już tylko z 12 punktów i wyznaczał główne kierunki polityki



zagranicznej Białorusi – dążenie do neutralności i rozbrojenia nuklearnego. Deklaracja jest wyrazem uszanowania praw człowieka i dążenia do budowania demokratycznego państwa.

Po puczu w Moskwie – 21 sierpnia 1991 roku, Rada Najwyższa Białorusi przyjęła, w dniu 25 sierpnia 1991 roku, uchwałę o nadaniu Deklaracji o Niepodległości rangi Ustawy konstytucyjnej.

W ten sposób w Białorusi stworzone zostały podstawy prawne do zmiany statusu państwa i przejścia od sytuacji republiki w składzie ZSRR do *niezawisłego, wolnego od broni jądrowej, neutralnego* kraju. Wreszcie, najważniejszym etapem ustanowienia statusu niepodległej Białorusi było uznanie jej niezależności przez Rosję w wyniku podpisania i ratyfikowania porozumień białowieskich w grudniu 1991 roku.

Tak jak we wszystkich krajach postkomunistycznych również na Białorusi odbywały się równolegle dwa podstawowe procesy: 1) demokratyzacja życia politycznego i 2) reformowania ekonomiki w kierunku przejścia do gospodarki rynkowej.

Początkowo Białoruś nie różniła się zbyt wiele od innych krajów, które wprowadzały reformy. Przede wszystkim rozpoczęto rozmowy oraz przygotowano i zatwierdzono, w latach 1992-1993, umowy o dobrosąsiedzkich stosunkach ze wszystkimi pięcioma ościennymi państwami – Polską, Ukrainą, Rosją, Łotwą i Litwą. Najważniejszym elementem wszystkich, zawartych z sąsiadami porozumień było odstąpienie każdej ze stron umowy od jakichkolwiek roszczeń terytorialnych.

Jak wiadomo, granica z Polską wyznaczona była w czasach ZSRR. Proces delimitacji i demarkacji granic z Litwą i Łotwą odbył się w latach 1992-1994 bez jakichkolwiek napięć. Analogiczne przedsięwzięcia z Ukrainą wciąż trwają, natomiast z Rosją – nie zostały rozpoczęte.

Z wielkimi trudnościami postępował proces reformowania białoruskiej gospodarki. W maju 1992 roku wprowadzone zostały do obiegu bilety rozliczeniowe Narodowego Banku Republiki Białoruś, w styczniu 1993 roku zaczęła obowiązywać ustawa o uwłaszczeniu i prywatyzacji własności państwowej.

Nomenklatura partyjna, a co za tym idzie większość przedstawicieli władzy i kierowników wszystkich szczebli, przeciwstawiała się prywatyzacji z dwóch podstawowych przyczyn. Po pierwsze - zmiana form własności sprawiłaby, że ludzi na stanowiskach kierowniczych z wykształceniem i doświadczeniem typowo partyjnym staliby się niepotrzebni, po drugie – trudno było (i nadal jest!) sprawiedliwie podzielić własność państwową tak, by zadowolić choćby tylko dawną nomenklaturę.

Program powszechnej (kuponowej) prywatyzacji faktycznie nie został wdrożony. A proces prywatyzacji pieniężnej stał się kuszącą, dla wszystkich szczebli władzy wykonawczej i administracji, formą otrzymywania wyrazów wdzięczności czyli po prostu – łapówek, za zezwolenie na prywatyzację tego, czy innego przedsiębiorstwa. Proces ten przedłuża się i coraz częściej pojawiają się groźby ponownej nacjonalizacji albo wprost – odebrania sprywatyzowanego mienia.

Ponadto na Białorusi pojawiły się dodatkowe trudności. W porównaniu z innymi republikami byłego ZSRR, procent wielkich i bardzo wielkich przedsiębiorstw jest tu znacznie większy, jak również procent przedsiębiorstw, których produkcja jest na wyczerpaniu lub weszła w końcową fazę. Funkcjonowanie takich zakładów, bardziej niż gdzie indziej, zależy od kooperantów z Rosji i z całej Wspólnoty Niepodległych Państw (WNP), gdzie - jak na razie - panuje kryzys.

Prywatyzacja tego typu przedsiębiorstw nastrocza wiele problemów, w tym trudnych problemów socjalnych. Aby je rozstrzygać niezbędny jest profesjonalizm, zdecydowanie i przekonanie o korzyściach z tego płynących, zarówno dla społeczeństwa, jak i państwa. Początkowo, po wyborze prezydenta Białorusi, istniała nadzieja na kontynuowanie reformowania gospodarki gdyż w rządzie pracowali świadomi istniejących problemów, wykształceni ekonomiści. Wszyscy oni z czasem opuścili niestety rządzącą ekipę - ostatnimi byli premier M.Czyhir i minister pracy A.Sasnou - z powodu zasadniczej rozbieżności poglądów na temat dalszego rozwoju kraju, w którym wielkość państwowej własności, faktycznie (a nie jak na to wskazuje zafałszowana statystyka), przewyższa nadal 90% wartości majątku, co wpływa zasadniczo, i w stopniu większym niż same uwarunkowania geopolityczne, na kierunek polityki zagranicznej kraju.

Postawienie na państwowy sektor w przemyśle, dalsze zatrudnianie olbrzymiej liczby pracowników, przy mało rentownej albo wręcz nierentownej produkcji, związane z tym krytyczne załamanie finansów państwa, inflacja i wysoki procent deficytu budżetowego, którego wielkości, nawiasem mówiąc nikt - przy braku chociażby namiastki wolnego parlamentu - nie może ocenić, doprowadziły do tego, że Białoruś znalazła się na ostatnim miejscu w Europie pod względem inwestycji zagranicznych, biorąc pod uwagę zarówno wartość bezwzględną, jak i w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Spadek produkcji trwa nadal, tempo zmniejszania się produktu krajowego brutto na obywatela pozostaje wysokie.

Pragnę zauważyć, że Zachód praktycznie wycofał się z kredytowania i inwestowania na Białorusi z przyczyn *ekonomicznych* - z powodu niewykonania przez Białoruś oficjalnie przez nią przyjętych zobowiązań w

zakresie deficytu budżetowego, liberalizacji cen, rynkowego wyznaczania kursu walut. Sytuację tę pogłębiło postanowienie Parlamentu Europejskiego o wstrzymaniu pomocy ekonomicznej dla Republiki Białoruś, w związku z referendum przeprowadzonym niezgodnie z prawem i poważnym naruszeniem praw człowieka.

W ten sposób polityczne zabiegi kierownictwa kraju przyczyniły się do odsunięcia w daleką przyszłość należnego Białorusi, choćby tylko ze względu na położenie geopolityczne, wejścia w skład tych państw europejskich, które ściśle ze sobą współpracują.

O ile Polska, Czechy, Węgry, Litwa, Łotwa, Estonia i inne kraje w znacznym stopniu zwiększyły swoje obroty z Zachodem, o tyle na Białorusi tego typu zmiany są niewielkie.

Najważniejszym partnerem handlowo-ekonomicznym Białorusi pozostaje Rosja. Udział obrotów z tym krajem wyniósł w okresie od stycznia do września 1996 roku 52,6% ogólnej wartości handlu zagranicznego lub 79,4% handlu z krajami WNP. Natomiast udział Niemiec, największego wśród krajów dalekiej zagranicy<sup>2</sup> partnera Białorusi, wynosi tylko 6,1% ogólnej wartości obrotów handlowych albo 18,2% tychże z krajami dalekiej zagranicy (z Polską odpowiednio – 4,3% i 12,9%).

W okresie od stycznia do września 1996 roku, saldo ujemne w handlu z Rosją wyniosło 570 milionów dolarów USA i wynikało głównie z kosztu sprowadzanych surowców energetycznych (stanowią one 59,5% wartości importu z tego kraju). Ujemne jest także saldo handlu Białorusi z krajami dalekiej zagranicy, z których import wzrósł w porównaniu z 1995 rokiem o 38%, a eksport równocześnie zmniejszył się o 5,6%.

Znacząca zmiana struktury obrotu towarowego z Rosją, niezbędna po to, by osiągnąć równowagę w wymianie handlowej, wydaje się problematyczna.

W tym samym czasie za zasłoną neoideologicznych sloganów o jedności słowiańskiej i wielowiekowej przyjaźni zostało podpisane przez prezydenta Białorusi porozumienie, zgodnie z którym umożliwiono Rosji bezpłatne korzystanie z baz wojskowych na terytorium Białorusi, a Białorusi narzucono rosyjskie przepisy celne, które przynoszą straty ekonomiczne białoruskim obywatelom.

---

<sup>2</sup> Tym terminem objęte są kraje, które przed rozpadem ZSRR nie należały do tego państwa; były republiki radzieckie nazywane są „bliską zagranicą” (przypis tłumacza).



Według opinii specjalistów Białoruś będzie też ponosić poważne straty jeśli będzie prowadzić nadal niekompetentną politykę w zakresie eksploatacji należących do niej środków transportu i komunikacji.

## REALIA I PROGNOZY

Wolne państwa dążą do prowadzenia takiej polityki, która odpowiadałaby ich interesom narodowym, a która zwykle formułowana jest przez władzę ustawodawczą, na podstawie procesu hierarchicznych uzgodnień i kompromisów między dążeniami różnych grup społecznych i ruchów politycznych.

Zgodnie z Konstytucją Republiki Białoruś, uchwaloną 15 marca 1994 roku, parlament - Rada Najwyższa – „wytycza podstawowe kierunki wewnętrznej i zagranicznej polityki Republiki Białoruś”.

Wyznaczenie podstawowych kierunków wymaga kompleksowego uświadomienia sobie istniejącej sytuacji, zrozumienia geopolitycznych uwarunkowań kraju, stanu jego zasobów, gospodarki, bodźców sprzyjających zmianom w oczekiwanym kierunku.

Rada Najwyższa Białorusi dwunastej kadencji nie zdołała sformułować w 1994 roku, zgodnie z Konstytucją, zarysu głównych kierunków polityki Białorusi.

Rada Najwyższa trzynastej kadencji niejednokrotnie podejmowała kroki, aby rozstrzygnąć problem podstawowych kierunków polityki wewnętrznej, opracowała na koniec stanowisko w tej sprawie, ale nie mogła go wprowadzić w życie, gdyż została rozwiązana na podstawie sfałszowanych wyników nielegalnego referendum, dokładniej – na drodze przewrotu państwowego.

Tor polityki zagranicznej Białorusi skierowany jest dziś na Rosję, niezależnie od tego czy zgodne jest to z interesami Białorusi, czy jest z nimi sprzeczne. Takie rozwiązanie odpowiada osobistym sympatiom prezydenta Białorusi i oczekiwaniom większości ruchów politycznych i polityków Rosji. W warunkach propagandy totalitarnej takiemu stanowisku od czasu do czasu podporządkowują się także rzesze nieuświadomionej politycznie ludności Białorusi.

Zasadniczą cechą dzisiejszej sytuacji na Białorusi jest to, że nikt i nic nie przeciwstawia się prezydentowi w prowadzeniu jego własnej polityki. A polityka ta w odniesieniu do gospodarki, będąc gmatwaniną kołchozowości, jarmarczności i państwowego planowania, skazana jest na klęskę. Opinia ta nie budzi niczyich wątpliwości. Szkoda więc, że czas poświęcony tym

eksperymentom będzie bezpowrotnie stracony. Dopiero po ich zakończeniu, będzie można budować politykę Białorusi opartą na prawdziwych realiach geopolitycznych.

Fundament, na którym powinno się wznosić budynek białoruskiej polityki, tworzą *państwowość, demokracja i rynek*.

*Państwowość.* Tylko konsekwentne kroki do utrwalania suwerennej, niezależnej Białorusi, pozwolą białoruskiej elicie politycznej budować wspólnotę państwową, bronić interesów narodu. Deklarowane w Konstytucji z 1994 roku dążenie do neutralności państwa białoruskiego wymaga przede wszystkim oficjalnego potwierdzenia białoruskiej neutralności militarnej przez Rosję, USA i NATO. Jest to skomplikowane zadanie, dla białoruskiej dyplomacji. Niestety zwolennicy włączenia Białorusi w skład Rosji nie przestają wszystkimi dostępnymi środkami przekonywać, że przejście od dwubiegunowego do wielobiegunowego modelu geopolitycznego układu sił w skali światowej, gwałtownie zwiększa wymogi co do poziomu politycznego kierownictwa kraju, a w danym momencie Białoruś nie jest w stanie zapewnić ani przygotować polityków o odpowiednich kwalifikacjach. Bezasadność tego twierdzenia niewiele różni się od oświadczeń naszego prezydenta, jakoby język białoruski w znacznym stopniu ustępował pod względem swoich możliwości - rosyjskiemu, angielskiemu czy chińskiemu. W rzeczywistości, na Białorusi jest wystarczająco dużo specjalistów wszystkich szczebli władzy, zdolnych wprowadzić w życie samodzielną politykę. Problem w tym, że narzucana im obecnie linia polityczna nie odpowiada białoruskim interesom narodowym, sprzeciwia się realiom geopolitycznym i obiektywnie funkcjonującym prawom gospodarki, a w szeregu wypadków staje się po prostu amoralna.

Wszyscy świadomi politycy Białorusi dobrze dziś rozumieją, że umacnianie prawdziwej niepodległości i prawdziwej niezależności będzie długim i skomplikowanym procesem. Ale dla tych, którzy chcą dobra Białorusi nie istnieje pytanie, czy ta gra warta jest trudu.

*Demokratyzacja* dla dzisiejszej Białorusi oznacza jedno zasadnicze zadanie - likwidację następstw przewrotu państwowego i powrót do Konstytucji 1994 roku.

*Rynek* w większym stopniu, niż inne czynniki, przyczyni się do podporządkowania polityki zagranicznej Białorusi interesom narodowym. Nieunikniona liberalizacja stosunków pozaekonomicznych zmniejszy odległość między współpracującymi ze sobą podmiotami gospodarczymi. Rynek uzmysłowi też fakt, że z Mińska bliżej jest do Warszawy i Sztokholmu, niż odpowiednio do Moskwy i Rostowa, a samo zmniejszenie wydatków na transport mogłyby w znacznym stopniu wpłynąć na gruntowne zmiany w rozwoju regionów gospodarczych.





# **KRAJ NA ROZDROŻU Z DZIEJÓW GEOPOLITYKI BIAŁORUSKIEJ W XX WIEKU**

Aleksander SMALJANCZUK

Historyk  
Grodno

## **1. POŁOŻENIE GEOPOLITYCZNE I PRÓBY KSZTAŁTOWANIA WŁASNEJ GEOPOLITYKI (1917-1991)**

Los geopolityki białoruskiej w XX wieku, jak i państwowości białoruskiej w ogóle, był wyznaczony trzema poważnymi wydarzeniami historycznymi: krachem Imperium Rosyjskiego (1917), utworzeniem państwa Radzieckiego i jego rozpadem (1991).

Dla rozumienia historii geopolityki białoruskiej najbardziej znaczącymi były wydarzenia lat 1917-1921.

Upadek Imperium Rosyjskiego rozpoczął się już na początku I Wojny Światowej. W końcu 1915 roku, po zajęciu Wilna przez armię niemiecką, działacze białoruscy zainicjowali utworzenie Rady Konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego. Rada skupiała przedstawicieli ruchów narodowych na Białorusi i Litwie - prądów demokratycznych białoruskiego, polskiego, litewskiego i żydowskiego. Głównym celem tej organizacji było działanie na rzecz odrodzenia Wielkiego Księstwa Litewskiego jako państwa wielonarodowego. Przy tym byłaby zagwarantowana wolność rozwoju narodowo-kulturalnego wszystkich narodów kraju. Jednak zaostrenie stosunków narodowych (szczególnie polsko-litewskich) doprowadziło do upadku Rady już w roku 1916.

Po rewolucji w Rosji (luty 1917), centrum politycznym Białorusi stał się Mińsk. W marcu 1917 roku, na zjeździe partii i organizacji białoruskich został utworzony Białoruski Komitet Narodowy pod przewodnictwem Romana Skirmunta. Celem Komitetu było osiągnięcie autonomii Białorusi w ramach federacyjnego i demokratycznego państwa Rosyjskiego. Ani Rząd Tymczasowy, ani następnie bolszewicy, nie przyznali jednak Białorusinom prawa do samookreślenia politycznego, nawet w formie autonomii.

Te pierwsze próby białoruskiej myśli geopolitycznej nie były jeszcze całkowicie samodzielne. Na zachód od frontu rosyjsko-niemieckiego Białorusini szukali pomocy ze strony lepiej zorganizowanych i bardziej wpływowych ruchów narodowych. Z kierunku wschodniego spodziewali się poparcia nowych władz Rosji. Próby te jednak pokazywały dążenia Białorusinów do przełamania tradycji ostatniego stulecia, zgodnie z którą ziemia białoruska była tylko przedmiotem geopolityki rosyjskiej.

Narodziny samodzielnej geopolityki białoruskiej były związane z ogłoszeniem na etnicznych ziemiach białoruskich niepodległej Białoruskiej Republiki Ludowej (Biełaruskaj Narodnaj Respubliki), w dniu 25 marca 1918 roku. Wielką rolę w tym historycznym momencie, odegrali - Iwan i Anton Łuckiewiczowie, Waław Łastowski i Arkadiusz Smolicz.

Granice Republiki były określone na podstawie mapy rozpowszechnienia języka białoruskiego, autorem której był znany lingwista i etnograf J. Karski. Obejmowały one dawne gubernie: Mohylewską, Witebską, Mińską, Grodzieńską, znaczną część guberni Wileńskiej i Smoleńskiej oraz niektóre części guberni Briańskiej i Czernihowskiej. W chwili ogłoszenia Republiki, gubernie Wileńska, Grodzieńska oraz część guberni Mińskiej były okupowane przez wojska niemieckie, na innych obszarach natomiast rządili już bolszewicy. Ani jedni, ani drudzy nie uznali rządu białoruskiego. Niemniej niepodległość Republiki została zadeklarowana i zadaniem głównym rządu stało się osiągnięcie uznania międzynarodowego.

Rząd Republiki wystąpił z ideą utworzenia konfederacji Białorusi, Polski, krajów bałtyckich i Ukrainy. Ten związek mógłby zapewnić korzystną dla wszystkich integrację ekonomiczną, a w wymiarze polityczno-militarnym odegrać rolę przeciwwagi dla imperialnych ambicji Rosji i Niemiec.

Jednocześnie Białorusini próbowali rozegrać „kartę niemiecką”, przekonując polityków niemieckich, że samodzielna Białoruś razem z państwami bałtyckimi może być sojusznikiem Niemiec i odgrywać rolę przeciwwagi dla Rosji sowieckiej i odradzającej się Polski.

Pewien sukces został w tym zakresie osiągnięty. Utworzono przedstawicielstwa dyplomatyczne w Niemczech, na Litwie i Łotwie, w Estonii, Czechosłowacji, Bułgarii, Finlandii oraz w niektórych innych państwach. Jednak do międzynarodowego uznania Republiki jako suwerennego państwa było jeszcze daleko.

Latem 1918 roku, w prasie białoruskiej po raz pierwszy pojawia się koncepcja Białorusi jako geopolitycznego i kulturowego „mostu” między słowiańskimi i niesłowiańskimi narodami Europy („Białoruski szlach”, 11.07, 1918 r.). „Uzbrojeni” tą ideą, politycy białoruscy rozpoczęli w Kijowie

pertraktacje z delegacją Rosji. Dość szybko jednak zrozumieli, że bolszewikom nie chodzi o „most” lecz o „przyczółek” dla światowej rewolucji proletariackiej.

Niepowodzenie tych rokowań sprzyjało ostatecznej reorientacji polityki białoruskiej ku Zachodowi. Teraz dominował już „kierunek polski”. Pierwsze kontakty z władzami polskimi przyniosły nadzieję na sukces. W 1919 roku Józef Piłsudski ustosunkował się dość przychylnie do koncepcji utworzenia państwa litewsko-białoruskiego, jako strategicznego „buforu”, który osłoni Polskę ze Wschodu. Odradzała się przy tym myśl o „Rzeczpospolitej obojga narodów” jako państwie federacyjnym lub konfederacyjnym. Jednak w miarę odnoszenia sukcesów w „wojnie radziecko-polskiej” (1919-1920), przychylność Piłsudskiego stopniowo przekształcała się w jawną demagogię. Ostatnia próba znalezienia porozumienia została podjęta przez Białorusinów wiosną 1920 roku. Zaproponowali oni po pierwsze, by Polska w rokowaniach z bolszewikami starała się o utrzymanie granicy z 1772 roku. Po drugie, by odradzająca się Rzeczpospolita była państwem federacyjnym, a Białoruś otrzymała autonomię w sferze kulturalnej i gospodarczej. Odpowiedzią na tę inicjatywę było milczenie.

W polskich sferach politycznych wzięła górę doktryna narodowych demokratów. Proponowali oni zajęcie przez Polskę na wschodzie tych ziem, które Polska potrafi asymilować. Koncepcja federacyjna ustąpiła koncepcji inkorporacyjnej.

Pozycja rządu białoruskiego była osłabiona także faktem, iż idea niepodległego państwa białoruskiego nie znalazła masowego poparcia wśród ludu. Poziom świadomości narodowo-państwowej chłopów białoruskich, którzy stanowili przeważającą większość ludności, był bardzo niski.

Tymczasem „kartę białoruską” już rozgrywali bolszewicy. 1 stycznia 1919 roku utworzyli oni konkurencyjną Białoruską Socjalistyczną Republikę Radziecką, która była pozbawiona wszelkiej samodzielności. Miała ona spełniać jedynie rolę „buforu”, umożliwiającego uniknięcie bezpośrednich konfliktów między Rosją sowiecką a Polską. Wojna między nimi jednak rozpoczęła się i Białoruś stała się główną areną walki.

Do udziału w rokowaniach radziecko-polskich (Ryga, wrzesień - październik 1920 r.) delegacja białoruska nie została dopuszczona. Pokój był zawarty kosztem ziemi białoruskiej. W wyniku porozumienia gubernia Mohylewska, Smoleńska i Witebska pozostały w składzie Rosji Radzieckiej (były one włączone do niej już w styczniu 1919 roku), a ziemie zachodniej Białorusi (gubernia Grodzieńska, część gubernii Wileńskiej i Mińskiej) weszły w skład Polski. Terytorium Białorusi Radzieckiej ograniczyło się do sześciu



powiatów guberni Mińskiej. Wyniki umowy w Rydze przyjęte zostały na Białorusi z oburzeniem i rozpaczą.

Władze Białorusi Radzieckiej wynik Traktatu Ryskiego zaakceptowały, natomiast rząd białoruski na emigracji protestował. Politycy białoruscy nie tracili nadziei na pomoc Europy Zachodniej. Zwracali się oni do rządów państw Ententy, republik bałtyckich, Skandynawii i Niemiec z prośbą o pomoc, by niedopuszczyć do rozbioru Białorusi. Do połowy lutego 1921 roku złożono w tej sprawie 26 not dyplomatycznych. Delegacja Republiki Narodowej z premierem Łastowskim na czele, uczestniczyła w Konferencji Genewskiej (1922). Przedstawiła ona uczestnikom konferencji notę rządu, która proponowała, by nie uznawać wyników rokowań w Rydze. Delegacja W. Łastowskiego domagała się przyznania BRN suwerenności państwowej. Jednak w rezultacie sprzeciwu delegacji radzieckiej i obojętności przedstawicieli Europy Zachodniej, „kwestia białoruska” nie została wniesiona do porządku obrad konferencji. Europa nie usłyszała wołania o pomoc. Ta obojętność pociągnęła za sobą wysokie koszty. Dążenie Stalina do zawładnięcia całym terytorium Białorusi (i Ukrainy) przyczyniło się do rozpętania II Wojny Światowej.

Na początku lat 20-tych w wileńskim środowisku białoruskim aktywnie omawiano perspektywy polityczne i geopolityczne Białorusi. Wyraźnie przeważały dwie koncepcje. Jedna wychodziła z założenia, że Białoruś to „most” między Zachodem a Wschodem, druga zaś wiązała przyszłość tylko z Europą Zachodnią. Dość szybko jednak orientacje polityków białoruskich zmieniły się.

Bolszewicy skutecznie rozgrywali „kartę białoruską”. Dla wzmocnienia swojej władzy rozpoczęli w latach 1922-1923 politykę swoistej „białorutynizacji”, która przyczyniła się do rozwoju kultury białoruskiej. Została ogłoszona amnestia dla dawnych działaczy Republiki Narodowej. Do 1926 roku Rosja Radziecka wcieliła do BSRR gubernie Mohylewską i Witebską.

Politycy polscy nie podjęli analogicznej próby „białorutynizacji”, wręcz przeciwnie, na ziemiach Zachodniej Białorusi, które weszły w skład Polski, prowadzona była polityka asymilacji narodowej.

W wyniku tych faktów, „idea białoruska” zmieniła orientację z kierunku „zachodniego” na „wschodni”. Białoruś Radziecka stała się centrum przyciągania Białorusinów w orbitę Rosji. Konferencja działaczy emigracji w Berlinie (1925) uznała Mińsk za jedyne, kulturalne i polityczne centrum Białorusi. Tylko nieznaczną część działaczy odgadła prawdziwe zamiary Moskwy i nie uznała tej uchwały. W ten sposób Białoruś ponownie stawała się „zakładniczką” geopolityki rosyjskiej, tyle, że już nie carskiej, a radzieckiej.

Dla Rosji ziemia białoruska była tym obszarem strategicznym, który osłaniał kierunek na Moskwę. Dla Polski terytorium Zachodniej Białorusi stało się częścią tzw. „kordonu sanitarnego” na granicy z Rosją sowiecką.

Ten stan rzeczy trwał do końca dwudziestolecia międzywojennego. We wrześniu 1939 roku, po podpisaniu „paktu Mołotow - Ribbentrop”, Armia Czerwona przekroczyła wschodnią granicę II Rzeczypospolitej. Stalin i Hitler dokonali rozbioru państwa polskiego. Zachodnia Białoruś została dołączona do Republiki Radzieckiej. Bolszewicy zwycięsko zakończyli rozgrywanie „karty białoruskiej”. W październiku 1939 roku, zgodnie z decyzją Kremla, Wilno i województwo wileńskie zostały oddane Litwie, a południowa część województwa brzeskiego - Ukrainie. W 1940 roku Moskwa, znowu bez zgody rządu Białorusi Radzieckiej, przekazała Litwie część północnego terytorium białoruskiego.

Los polityków i działaczy kultury Białorusi był tragiczny. Polityka „białorutynizacji” szybko, bo już z końcem lat 20-tych, zmieniła się politykę eksterminacji białoruskiego odrodzenia narodowo-kulturalnego. W wyniku represji elita narodowa niemal zniknęła.

22 czerwca 1941 roku Niemcy rozpoczęły działania wojenne przeciwko ZSRR. Dwa miesiące później całe terytorium Białorusi było już pod okupacją wojsk niemieckich.

Przed wojną propaganda hitlerowska sugerowała możliwość utworzenia niepodległych państw na terytoriach wyzwolonych spod władzy Józefa Stalina. Ale w 1941 roku sprawa niepodległości Białorusi nie stała już na porządku dziennym polityki berlińskiej. Nastąpił rozbiór terytorium Białorusi. Jej nazwa została zachowana tylko w Białoruskim Okręgu Generalnym (Generalbezirk Weißrutenien) z centrum w Mińsku. Najwięcej ziem białoruskich zostało wcielonych do okręgu wojskowego grupy armii „Centrum”. Część południowych, północno-zachodnich i zachodnich ziem była przyłączona odpowiednio do Reichskomisariatu „Ukraina”, Okręgu Generalnego „Litwa” i Prus Wschodnich. Mimo wyraźnej polityki niemieckiej wśród części emigrantów białoruskich wciąż utrzymywała się nadzieja na utworzenie niepodległej Białorusi przy pomocy Niemiec. Gauleiter Białorusi Wilhelm Kube podtrzymywał tę nadzieję. Mianował on Białorusinów na stanowiska administracyjne, zezwalał na działalność białoruskich organizacji kulturalnych i dobroczynnych, wprowadził Białorusinów do Komisariatu Generalnego itp. Celem tej przemyślanej taktyki było wstrzymanie rozpowszechniania się ruchu partyzanckiego.

Wielu polityków białoruskich to rozumiało. Tworzyli oni organizacje antyfaszystowskie (i jednocześnie antykomunistyczne), takie jak: Stronnictwo Narodowców Białoruskich, Białoruski Front Narodowy i inne. Utrzymywały

one stosunki z polską Armią Krajową i zmierzały za jej pośrednictwem do ustanowienia kontaktów z rządami Francji i Wielkiej Brytanii.

Dopiero w końcu 1943 roku, kiedy przełom w wojnie stał się widoczny, władze niemieckie pozwoliły na utworzenie Białoruskiej Rady Centralnej, jako rządu białoruskiego. Realnych pełnomocnictw jednak Rada nie otrzymała. Tym niemniej Białorusini szukali swojej szansy do końca. W dniu 27 czerwca 1944 roku, przy milczeniu władzy okupacyjnej w Mińsku odbył się Kongres Wszechbiałoruski. Kongres podjął decyzję o odłączeniu Białorusi od ZSRR i o nielegalności wszystkich uchwał rządu radzieckiego dotyczących Białorusi. Wyników politycznych to jednak nie miało. W ciągu kilku dni wkroczyła do Mińska Armia Czerwona.

Bolszewicy wykorzystali postanowienia Kongresu jako podstawę do zwalczania tzw. „nacjonalizmu białoruskiego”. Propaganda radziecka wiązała ideę narodową ze zdrajcami i okupantami. Białoruś faktycznie została wyzwolona nie tylko od najeźdźców niemieckich, ale i od idei białoruskiej.

Przez następne czterdzieści pięć lat Białoruś była tylko kresami zachodnimi Imperium Radzieckiego. Brak suwerenności państwowej pozwolił Kremlowi narzucić Białorusi taki system, w którym zależność polityczna była połączona z całkowitą zależnością ekonomiczną: w końcu lat 80-tych, przy pomocy zasobów wewnętrznych, Białoruś mogła zapewnić wytwarzanie zaledwie 4% produktu krajowego brutto.

Niczego nie zmieniło formalne przystąpienie Białorusi Radzieckiej do ONZ (1945), gdyż wszystkie decyzje należało uzgadniać z delegacją ZSRR. Uczestnictwo przedstawicieli Białorusi Radzieckiej w pracach ONZ nie wpływało więc na to, by świat traktował Białoruś jako państwo suwerenne.

Ekonomiczna i prawna polityka Moskwy, aktywne oddziaływania ideologiczne na społeczeństwo, przyczyniły się do tego, że większość narodu białoruskiego niemal całkowicie straciła świadomość narodo-państwową. Komunistyczne kierownictwo Białorusi z oddaniem służyło Moskwie. To jego działalność przyczyniła się do czynnego udziału Białorusinów w przestępczej wojnie afgańskiej (1979-1989). To ono zdradziło naród białoruski w momencie awarii w elektrowni czarnobylskiej (1986), kiedy to starannie ukrywało prawdę o katastrofie. Ostatni liderzy partyjni - Słuńkow, Sakałow, Małafiejew weszli do historii białoruskiej, jako zdecydowani przeciwnicy odrodzenia narodo-państwowego Białorusi.

W wymiarze geopolitycznym, przez cztery powojenne dziesięciolecia, Białoruś odgrywała w ZSRR tę samą rolę, jaką wyznaczył jej wcześniej rząd carskiej Rosji. Białoruś pozostawała przyczółkiem dla planów ekspansji na Europę (przyczółkiem drugiej linii, po Polsce i NRD). Równocześnie Białoruś



stanowiła przedpole obrony Moskwy i Rosji centralnej. Ponadto „rubież białoruska” stała się „rubieżą nuklearną”. W roku 1991 na terytorium Białorusi znajdowało się już 19 baz rakiet i bombowców strategicznych.

Sytuacja Białorusi zaczęła się zmieniać wraz z początkiem upadku ZSRR. 27 lipca 1990 roku Rada Najwyższa Białorusi Radzieckiej przyjęła deklarację o suwerenności państwowej. To był dość formalny akt, wagę którego władze komunistyczne starannie umniejszały. Próba komunistycznego puczu w Moskwie (sierpień 1991) przyspieszyła upadek Imperium Radzieckiego. 27 sierpnia 1991 roku Rada Najwyższa Białorusi głosowała za nadaniem deklaracji o suwerenności statusu prawa konstytucyjnego. 19 września 1991 roku państwo białoruskie otrzymało nazwę Republika Białoruś.

## 2. „DROGA BIAŁORUSKA” W LATACH 1991-1994

Zwrotowi Białorusi do niepodległego bytu sprzyjało czasowe zawieszenie działalności Komunistycznej Partii Białorusi, której kierownictwo poparło próbę puczu komunistycznego oraz wybór Stanisława Szuszkiewicza na Przewodniczącego Rady Najwyższej i aktywna działalność w parlamencie frakcji Białoruskiego Frontu Narodowego na czele z Zenonem Paźniakiem.

Kierownictwo Frontu Narodowego wystąpiło przeciwko idei Michaiła Gorbaczowa dotyczącej utworzenia Związku Suwerennych Państw. W odezwie frakcji Frontu czytamy: „Naród białoruski od dawna już stoi przed wyborem: czy rozpocząć budowanie samodzielnego bytu własnymi rękami, we współdziałaniu z sąsiadami, czy znowu stać się kresowym krajem kolonialnym - obiektem eksploatacji nowego wielkiego Imperium Euroazjatyckiego” (Narodnaja Gazeta 23.11.1991). To stanowisko poparli również inni deputowani. Wielu z nich wiązało los Białorusi z koncepcją zjednoczonej Europy i liczyło na to, że członkostwo w ONZ, położenie geopolityczne, dobre stosunki z sąsiadami, będą sprzyjać zainteresowaniu Europy Białorusią. Komunistyczna większość parlamentu nie zdołała przeszkodzić aktywności zwolenników niepodległości.

Nie przypadkowo Stanisław Szuszkiewicz, Przewodniczący Białoruskiego Parlamentu, zapoczątkował spotkanie przywódców Białorusi, Rosji i Ukrainy w Wiskulach, na którym została przyjęta historyczna uchwała o likwidacji ZSRR (8 grudnia 1991). Jednocześnie został podpisany protokół dotyczący utworzenia Wspólnoty Niepodległych Państw, która jednak nie miała realnych możliwości wpływania na jej poszczególnych członków. Później do WNP dołączyły inne republiki byłego Związku Radzieckiego. Stolicą Wspólnoty stał się Mińsk.

W rok 1992 Republika Białoruska wstępowała jako kraj, który zapoczątkował upadek imperium komunistycznego, deklarując gotowość usunięcia broni nuklearnej ze swego terytorium i ogłaszając neutralność, jako główną zasadę swej polityki zagranicznej. To wszystko sprzyjało umocnieniu pozycji międzynarodowej Republiki.

Rok 1992 stał się też rokiem międzynarodowego uznania suwerenności Białorusi. Już wiosną tego roku, Białoruś oficjalnie uznało 79 państw. Z 35 państwami zostały ustanowione stosunki dyplomatyczne. Republika otrzymała status członka stowarzyszonego Rady Europy. Jednym z najbardziej aktywnych partnerów Białorusi stała się Polska, natomiast kontakty z Rosją rozluźniły się. Konieczność rozstrzygnięcia złożonych problemów wewnętrznych, dążenie do zachowania tej pozycji międzynarodowej, którą miał ZSRR, sprzyjało temu, iż Rosja „zapomniała” o Białorusi.

Aktywna działalność międzynarodowa rządu białoruskiego, ożywienie myśli społeczno-politycznej i naukowej dotyczącej geopolitycznego położenia kraju, doprowadziło do ukształtowania kilku koncepcji geopolitycznych.

Przeważała w tym okresie koncepcja, którą wyraźnie sformułował Szuszkiewicz: Białoruś jest „mostem” (lub jednym z „mostów”) między Europą Zachodnią i Wschodnią. Ziemia białoruska, która przez wiele stuleci była areną konfrontacji wojskowych, politycznych i kulturalno-religijnych między Zachodem i Wschodem, winna stać się miejscem, gdzie Zachód i Wschód spotkają się jak dobrzy sąsiedzi. Do tej koncepcji dostosowana była cała polityka zagraniczna. W latach 1991-1992 Republika Białoruska istniała jakby w dwóch wymiarach. Jeden - to WNP, gdzie dążyła ona do ułożenia na nowych zasadach stosunków ekonomicznych. Drugi - to arena międzynarodowa, gdzie wykorzystywano wszystkie możliwości dla budowania pozycji Białorusi jako kraju europejskiego.

Białoruski Front Narodowy proponował inną koncepcję. Zenon Paźniak wiązał przyszłość Białorusi z wyjściem z WNP i zapoczątkowaniem utworzenia Wspólnoty Krajów Regionu Bałtycko-Czarnomorskiego. Negatywnie oceniał on koncepcję „mostu” : „Białoruś to Europa i „mostu”, czyli „konia na przeprawie” szykować jej nie trzeba. To zniewaga dla nas i do niczego dobrego nie doprowadzi.” (Nieman, 1993, Nr 6). Przywódca Frontu przewidywał, że „most białoruski” dość szybko zamieni się w białoruski przyczółek nowej rosyjskiej geopolityki.

Przedstawiciele socjaldemokracji białoruskiej wystąpili z ideą neutralności, jako polityki równowagi między Rosją, Polską i Ukrainą.

Komuniści, którzy zachowali mocną pozycję w systemie władzy państwowej, wraz z bardzo wpływową i prorosyjsko nastawioną grupą

dyrektorów największych przedsiębiorstw oraz znaczną częścią generalicji i wyższych oficerów wojska białoruskiego, opowiedzieli się za ścisłym związkiem czy nawet konfederacją z Rosją.

Po krwawych wydarzeniach moskiewskich w październiku 1993 roku, kiedy to konfrontacja między Radą Najwyższą Rosji i Jelcynem zakończyła się sukcesem prezydenta, geopolityczna sytuacja Białorusi pogorszyła się.

W polityce białoruskiej nastąpiło wyraźne wzmocnienie nastawień prorosyjskich. Działo się to w znacznym stopniu dzięki kilkakrotnemu podwyższeniu przez stronę rosyjską cen gazu ziemnego i ropy naftowej.

Pozycję prorosyjsko nastawionej części władz białoruskich reprezentował przede wszystkim premier rządu Wiaczesław Kiebicz, który stopniowo koncentrował w swych rękach rzeczywistą władzę polityczną i monopolizował strefę kontaktów białorusko-rosyjskich. W drugiej połowie 1993 roku rozpoczął on wyraźną walkę przeciwko linii politycznej Szuszkiewicza. Kiebicz twierdził, że wyjście Białorusi z kryzysu możliwe jest tylko drogą wzmocnienia stosunków ekonomicznych i politycznych z Rosją. Dopuszczał on nawet możliwość rezygnacji z części suwerenności, co całkowicie odpowiadało dążeniom Kremla.

Jesienią 1993 roku Kiebicz wystąpił z propozycją dotyczącą przystąpienia Białorusi do traktatu o wspólnym bezpieczeństwie krajów WNP, co nie było zgodne z deklaracją o niepodległości. Stanisław Szuszkiewicz wystąpił przeciw temu projektowi. Rada Najwyższa poparła szefa rządu i Białoruś, traktat podpisała. Sensacją stało się oświadczenie Kiebicza w październiku 1993 roku: „Robię wszystko, żeby odrodzić ZSRR w odnowionej postaci”. Konfrontacja pomiędzy szefem rządu a przewodniczącym Rady Najwyższej osiągnęła apogeum. Jej istotą stało się pytanie: czy Białoruś stanie się po raz kolejny elementem gry w geopolityce rosyjskiej, czy też stanie się samodzielnym podmiotem politycznym, związanym z jednoczącą się Europą?

Znaczna część białoruskiej elity intelektualnej rozumiała, że droga Kiebicza jest drogą prowadzącą do zguby Białorusi. Opublikowano wiele artykułów, których autorzy analizowali historię stosunków Białorusi z Rosją carską i Rosją radziecką. W najbardziej poczytnym dzienniku „Narodnaja Gazeta” ukazał się artykuł Zenona Paźniaka, poświęcony imperializmowi rosyjskiemu i jego krwawym śladom w dziejach Białorusi (15-17 stycznia 1994 r.). Naukowcy i publicyści ukazywali jaką tragedią dla Białorusi była rosyjska, a później radziecka, doktryna imperialna.

Narastanie tendencji prorosyjskich w polityce białoruskiej nie znalazło jednak oddźwięku w społeczeństwie. Podobnie jak w latach 1917-21 tak i obecnie naród białoruski nie wyraził woli i zdecydowania w obronie swojej



niepodległości. Oficjalne środki masowego przekazu zareagowały na ostrzeżenia inteligencji oświadczeniami o „rusofobii nacjonalistów” i nasileniem propagandy, która dowodziła, że tylko Rosja potrafi uratować Białoruś od całkowitego upadku ekonomicznego.

Konfrontacja między Kiebiczem i Szuszkiewiczem zakończyła się w styczniu 1994 roku, kiedy Rada Najwyższa usunęła Stanisława Szuszkiewicza ze stanowiska przewodniczącego. Rozwiązało to ręce Kiebiczewi, który rozpoczął upowszechniać koncepcję zjednoczenia systemów monetarnych Rosji i Białorusi, co faktycznie prowadziło do likwidacji suwerenności Białorusi.

Front Narodowy i część nowego kierownictwa Rady Najwyższej wystąpiła przeciwko tej koncepcji. Przewodniczący Rady Najwyższej Mieczysław Gryb zamierzał kontynuować linię polityczną Szuszkiewicza, podejmując starania o to, żeby Rada Najwyższa zatwierdziła Konstytucję Republiki Białorusi (15 marca 1994). W wywiadzie udzielonym dziennikowi „Narodnaja Gazeta”, Mieczysław Gryb oświadczył: „Jesteśmy w pełni państwem europejskim i tylko tak siebie postrzegamy” („Narodnaja Gazeta” 6 maja 1994 r.).

Stanisław Bagdankiewicz, Prezes Banku Narodowego, mianowany na to stanowisko przez Radę Najwyższą, odmówił podpisania już przygotowanego porozumienia o integracji systemów monetarnych Białorusi i Rosji, uzasadniając to jego niezgodnością z konstytucją. Jak później wspominał Kiebic, decyzja ta była w gruncie rzeczy po myśli rządu rosyjskiego, który nie planował pójścia tak daleko w swojej grze o Białoruś, przewidując jedynie „integrację” w sferze geopolitycznej. („Nasza Niwa” 29 kwietnia 1996 r.).

### 3. CZY KONIEC NIEZALEŻNEJ POLITYKI BIAŁORUSKIEJ?

Wiosna i lato 1994 roku upływały na Białorusi pod znakiem wyborów prezydenckich. Wśród sześciu kandydatów na prezydenta, tylko trzech (Szuszkiewicz, Paźniak, Kiebic) miało przygotowane całościowe programy rozwoju kraju. Znaczące miejsce w tych programach zajmowały koncepcje polityczne i geopolityczne.

Stanisław Szuszkiewicz nadal podtrzymywał ideę „mostu białoruskiego” między Zachodem i Wschodem. Zenon Paźniak pozostał zwolennikiem idei wspólnoty państw regionu Bałtycko-Czarnomorskiego, który stopniowo będzie integrować się w ramach zjednoczonej Europy. Wiaczesław Kiebic również podtrzymywał swoje wcześniejsze stanowisko i aktywnie grał „kartą rosyjską”

głosząc, że: „Naszej suwerenności narodowej nie możemy umocnić bez ekonomicznego związku z Rosją” („Narodnaja Gazeta” 18-20 czerwca 1994).

Jednakże w tej rozgrywce o przyszłość Białorusi, szef rządu nieoczekiwanie znalazł godnego konkurenta. Był nim deputowany do Rady Najwyższej, przewodniczący tzw. „komisji antykorupcyjnej” - Aleksander Łukaszenko. W maju 1994 roku wystąpił on w Dumie Państwowej Rosji, obiecując, że po ewentualnym swoim zwycięstwie w wyborach prezydenckich będzie konsekwentnie prowadzić politykę integracji z Rosją. Po tym wystąpieniu władze Rosji zdecydowały się na udzielenie poparcia tej kandydaturze. Prorosyjska „piąta kolumna”, bardzo wpływowa w sferach politycznych, administracyjnych i ekonomicznych, otrzymała ze strony Rosji polecenie wspierania Łukaszenki. Oficjalna propaganda natomiast pozornie podtrzymywała jednak kampanię szefa rządu (o tym mówił w swoim wywiadzie dziennikarzom „Naszej Niwy” Mieczysław Gryb 25 listopada 1996 r.). Łukaszenko zyskiwał stopniowo wśród wyborców „image”, walczącego z korupcją obrońcy ludu. Krytykował korupcję w sferach rządowych (często bez dowodów), potępiał „nacjonalistów” (Szuszkiewicza i Paźniaka), którzy jakoby „zniszczyli” ZSRR i związki gospodarcze Białorusi z Rosją, oraz m.in. obiecał zahamowanie wzrostu cen. Łukaszenko doszedł do władzy na fali demagogii i populizmu.

Zwyciężył człowiek, który 27 sierpnia 1991 roku był wśród tych (dość nielicznych) deputowanych Rady Najwyższej, którzy głosowali przeciwko niepodległości kraju. Sukces Łukaszenki był jednocześnie pierwszym poważnym rezultatem wciągania Białorusi w strefę zależności politycznej od Rosji.

W kilka dni po zwycięstwie, w wystąpieniu na uroczystości poświęconej niepodległości Białorusi, prezydent stanowczo oświadczył, że: „Głównym kierunkiem polityki zagranicznej Białorusi pozostanie kierunek rosyjski” („Narodnaja Gazeta”, 29 lipca 1994 roku). Swoją pierwszą wizytę oficjalną Łukaszenko złożył w Moskwie.

Jednym z głównych tematów w środkach masowego przekazu stał się w tym czasie temat WNP jako fundamentu odrodzenia Związku Radzieckiego. Łukaszenko zaczął upowszechniać ideę zjednoczenia „braterskich narodów słowiańskich”. W minionych stuleciach idea ta często była wykorzystywana przez carów moskiewskich, a później imperatorów rosyjskich dla ideologicznego umotywowania ekspansji na ziemie białoruskie i ukraińskie oraz na Bałkany. Wykorzystywanie przez Łukaszenkę ideologii byłego Imperium Rosyjskiego nie było przypadkowe. Prezydent Białorusi faktycznie stał się wyrazicielem odrodzenia ambicji imperialnych „nowej demokratycznej” Rosji.

Prezydent Łukaszenko całkowicie podporządkował Rosji białoruską politykę gospodarczą. W 1995 roku Białoruś i Federacja Rosyjska utworzyły jednolity obszar celny. Zgodnie z interesem rosyjskim, w maju 1995, narzucono społeczeństwu Białorusi referendum, dotyczące kwestii języka białoruskiego, kultury, historii i m.in. integracji ekonomicznej z Rosją. Agresywna propaganda razem z faktycznym zakazem niezależnego druku, przyniosła zamierzone skutki: zmianę symboli państwowych oraz likwidację statusu języka białoruskiego jako języka państwowego. Wyniki referendum ułatwiły A. Łukaszence próbę zahamowania procesu odrodzenia narodowego i kulturalnego: szkoły na Białorusi stawały się znowu szkołami rosyjskojęzycznymi a funkcjonariusze państwowi, łącznie z prezydentem, zaczęli publicznie znieważać język białoruski. Znając białoruską historię dwóch ostatnich stuleci, kiedy to najpierw władcy imperium carskiego a potem sowieckiego dążyli do całkowitego zruszczenia Białorusi, nie trudno zrozumieć cele działalności A. Łukaszenki i jego moskiewskich opiekunów. Zdają sobie oni sprawę z tego, że za odrodzeniem narodowo-kulturalnym Białorusi, przyjdzie nieuchronnie odrodzenie polityczne i w kolejnych wyborach prezydenckich Białorusini nie będą już wybierać pomiędzy Łukaszenką i Kiebiczem, ale między Szuszkiewiczem i Paźniakiem. Żeby do tego nie doszło, trzeba nie dopuścić do rozwoju procesów narodowo-kulturowych.

Interesom Rosji została podporządkowana całość polityki, a społeczeństwo białoruskie, które już zaczęło zapominać o czasach, gdy propaganda komunistyczna szerzyła wrogość i ducha konfrontacji z Zachodem, cofnęło się o około 20 lat. W grudniu 1994 roku, po powrocie ze szczytu OBWE w Budapeszcie, białoruski prezydent wydał publiczne oświadczenie o wrogości NATO i Stanów Zjednoczonych w stosunku do Białorusi i WNP. Od czasu objęcia prezydentury, stopniowo wzrastała niechęć A. Łukaszenki do Zachodu. Ten „radziecki Białorusin” (jak sam mówi o sobie A. Łukaszenko) złożył tylko jedną wizytę w kraju zachodnio-europejskim (Francja, 1996), natomiast jego wizyt w Moskwie nie da się policzyć.

W kwietniu 1996 roku w Moskwie została podpisana umowa o stowarzyszeniu Rosji z Białorusią. Tym samym przestała istnieć niezależna Białoruś, także w sensie geopolitycznym. Jak stwierdził znany naukowiec białoruski, W. Konan: „Białoruś dołączono do pozostałości kolonialnego systemu rosyjskiego” („Nieman”, 1996, Nr 1).

W listopadzie 1996 roku Rosja raz jeszcze, w sposób decydujący, poparła Łukaszenkę podczas referendum, które było faktycznym zamachem stanu. Prezydent rozwiązał parlament i utworzył tzw. „Zgromadzenie Narodowe”, które miało ukryć fakt ustanowienia na Białorusi dyktatury prezydenckiej. Trzeba jednak podkreślić, że społeczeństwo białoruskie samo



przyczyniło się do klęski demokracji i praworządności, wskutek swojej bierności, braku świadomości narodowej, infantylizmu i lęku.

Jest sprawą interesującą, że po referendum kwestie europejskie ponownie zaczęły odgrywać na Białorusi istotne znaczenie. Nieprzyjemną niespodzianką dla prezydenta stało się ostre potępienie referendum i jego wyników politycznych na szczycie OBWE w Lizbonie, w grudniu 1996 roku. Nawet mocne poparcie dla Łukaszenki udzielone przez stronę rosyjską nie powstrzymało Rady Europy w zawieszeniu Białorusi w prawach członka stowarzyszonego. Odmówiła ona uznania legalności delegacji nowego Zgromadzenia Narodowego i potwierdziła dotychczasowe pełnomocnictwa delegacji byłej Rady Najwyższej.

Prezydent podjął starania, by nie dopuścić do izolacji międzynarodowej. Stąd jego oświadczenia obliczone na audytorium europejskie. Przed referendum, mając na uwadze reformy rynkowe i przemiany demokratyczne w postkomunistycznych państwach Europy Środkowo-Wschodniej, oświadczył: „Ja swego państwa za światem cywilizowanym nie poprowadzę”. Na początku roku 1997 natomiast, wydał on oświadczenie zupełnie innej treści: „Dokąd idziemy? Ramię w ramię z Rosją, w przyjaźni z Ukrainą i innymi sąsiadami podążamy ku temu, by uznano nas za pełnoprawnych członków rodziny europejskiej... Nasze dążenia do kształtowania niezależnej polityki, której głównym założeniem są interesy narodowe kraju, wywołują niezadowolenie, tak na Zachodzie, jak i na Wschodzie. My widzimy swoje miejsce na współczesnej mapie politycznej świata, nie chorujemy na gigantomanię, jesteśmy gotowi współpracować na wzajemnie korzystnych podstawach ze wszystkimi i będziemy wdzięczni za pomoc ze strony bardziej ekonomicznie rozwiniętych krajów, nie pozwolimy się jednak sprowadzić do rangi „landu” czy „guberni”. („Sowietskaja Białorusija”, 6 lutego 1997 r.).

W te piękne słowa może uwierzyć tylko ten, kto nie zna realiów białoruskiego życia politycznego. Strategiczny kierunek pozostaje bowiem niezmienny - jest to likwidacja niepodległego państwa białoruskiego. Nie znaczy to - w myśl tej strategii - że Białoruś zniknie z mapy Europy, ale jako podmiot geopolityczny w obszarze polityki europejskiej, ma przestać istnieć.

Referendum 1996 roku miało i inne niespodziewane dla Łukaszenki wyniki. Walka sił narodowo-demokratycznych przeciwko dyktaturze pokazała narodowi, że Białoruś może być nie tylko przedmiotem historii, lecz także jej podmiotem. W republice zaczęły szerzyć się nastroje antyrosyjskie. Na ulicach Mińska po raz pierwszy pojawiły się antyrosyjskie hasła. Zwykłym zjawiskiem stało się rozpędzanie przez milicję pikiet protestujących pod ambasadą Rosji. Dziś trudno stwierdzić jednoznacznie, czy w listopadzie 1996 roku A. Łukaszenko odniósł całkowite zwycięstwo. Zachował on oczywiście, a

nawet wzmocnił swoją władzę, ale w oczach znacznej części społeczeństwa białoruskiego, zwłaszcza elity intelektualnej, było to jedynie zwycięstwo kolonialnej administracji rosyjskiej.

Dzisiejsza prorosyjska pozycja Łukaszenki chyba nie da się wytłumaczyć dążeniem do zajęcia miejsca Borysa Jelcyna, chociaż takiej hipotezy całkowicie odrzucić nie można. Tym więcej, że historia zna taki przypadek, kiedy ktoś rodem z rejonu Szklowa (to rodzinna miejscowość Łukaszenki) stał się pretendentem do tronu rosyjskiego. Był on znany pod nazwiskiem Dimitrij Samozwaniec II. Niemał dwa lata (1608-1610), człowiek ten walczył o berło carskie. Istnieje zatem historyczny precedens. Jednak jest bardziej prawdopodobne, że swoją zgubną dla Białorusi polityką Łukaszenko płaci za wsparcie rosyjskie w 1994 i 1996 roku.

Jaka jest dalsza perspektywa? Zależność ekonomiczna i polityczna Białorusi od Rosji jest dzisiaj tak wielka, że nie można w najbliższym czasie liczyć na samodzielność Białorusi. Sytuację jeszcze bardziej pogarsza możliwe poszerzenie NATO. Decyzja o przyjęciu Polski i niektórych innych państw Europy Środkowo-Wschodniej do NATO, jednoznaczne dążenie w tym kierunku Litwy, żądanie Ukrainy podpisania specjalnego programu współpracy z tą organizacją - to wszystko znacznie ograniczy strefę wpływów rosyjskich w Europie. Rosja będzie zatem robiła wszystko, by zatrzymać Białoruś w zasięgu swoich wpływów.

Możliwość pewnej swobody manewru politycznego istnieje, ale tylko pod warunkiem odsunięcia od władzy Łukaszenki. Prezydent liczy na zachowanie swego stanowiska co najmniej do roku 2001. Nie będzie to jednak łatwe. Kryzys gospodarki białoruskiej nie może zostać przezwyciężony jedynie przy pomocy Rosji. Do przeprowadzenia własnych reform rynkowych, ani prezydent, ani jego ekipa nie są zdolni. Natomiast zachodnie inwestycje w gospodarce białoruskiej praktycznie nie istnieją [na koniec 1995 roku ich wartość wynosiła 5 USD na jednego obywatela Białorusi], a wyniki referendum z 1996 roku, nie są i nie będą zachęcające dla zachodniego kapitału i nie zapewnią jego dopływu. Należy się więc liczyć z tym, że upadek gospodarki białoruskiej będzie postępował i może on mieć paradoksalny skutek: upadek gospodarki kraju osłabia dążenie polityków rosyjskich do realnej integracji z Białorusią, co może stać się przyczyną ostatecznej porażki Łukaszenki.

Czy odrodzi się Białoruś jako niepodległe państwo? Wiele będzie zależało od tego, czy mieszkańcy Białorusi zdołają wreszcie stać się Narodem Białoruskim, czy wewnętrzne konflikty w Rosji osłabiają jej dążność do odbudowy Imperium, czy zechcą kraje Zachodu okazać poparcie siłom narodowo-demokratycznym Białorusi w ich dążeniu do politycznej niezależności.

Historia Białorusi, jak i innych państw Europy Środkowo-Wschodniej w XX wieku dowodzi, że przy odpowiednim zbiegu okoliczności i wyteżonej pracy, istnieją szanse awansu kraju do roli samodzielnego podmiotu na politycznej i geopolitycznej arenie europejskiej.

\* \* \*

\*

Artykuł pisany z początkiem roku 1997, autor pragnie uzupełnić kilkoma uwagami spisany w połowie roku 1998.

W dniu 2 kwietnia 1997 r. Aleksander Łukaszenko i Borys Jelcyn podpisali w Moskwie układ o utworzeniu Związku Rosji i Białorusi. Liczne oświadczenia o zjednoczeniu „bratnich narodów” zakończyły się podpisaniem umowy, której pierwszy artykuł mówi wyraźnie, że każdy z członków Związku zachowuje niepodległość państwową i integralność terytorialną, konstytucję i wszystkie atrybuty państwowości. Jak mówią w Rosji: „Góra urodziła mysz”.

Dziś z całą pewnością można powiedzieć, że idea integracji rosyjsko - białoruskiej, bardzo wygodna i eksploatowana dla własnych celów przez kierownictwo obu państw, została niemal całkowicie wyczerpana i utkwiała w martwym punkcie, ponieważ w obecnych warunkach polityczno - gospodarczych, dalsze kontynuowanie integracji [unifikacja ustawodawstwa, przeprowadzenie uzgodnionych reform socjalno-gospodarczych, zjednoczenie terytorialne i administracyjne], doprowadziłoby nieuchronnie do kryzysu władzy, czy to w Rosji, czy na Białorusi. Natomiast trzeba stwierdzić, że w wyniku obecnej „quasi-integracji”, Rosja odniosła bardzo istotną korzyść, poprawiając swą sytuację geopolityczną w Europie. Rosja zachowała bezpośredni dostęp do granic Europy Środkowej, pozbyła się groźby odsunięcia jej granic na wschód przez potencjalny „Związek Bałtycko-Czarnomorski”, uzyskała dodatkowe możliwości wpływania na Polskę, Ukrainę i kraje bałtyckie.

Przywódca Białorusi, ze swej strony, otrzymał od Moskwy dodatkowe gwarancje umacniające jego pozycję. Jednakże Moskwa nie pomogła A. Łukaszenko w przerwaniu europejskiej izolacji białoruskiego reżimu, gdyż Związek Rosji i Białorusi nie stał się podmiotem stosunków międzynarodowych i nie doprowadził do powrotu Białorusi do członkostwa w organizacjach europejskich. Nie stał się również rzeczywistością obiecany „białoruski cud gospodarczy”, jaki miał rzekomo nastąpić w związku z przyłączeniem Białorusi do rynku rosyjskiego. Jak widać, dla powstania



takiego „cudu” nie jest wystarczająca umowa o charakterze polityczno-propagandowym.

Obecnie, prezydenckie środki masowego przekazu nie załują miejsca i czasu na oświadczenia o potrzebie wzmocnienia niepodległości Białorusi. Jednak trudno dać wiarę w ich szczerość. Na Białorusi w przyspieszonym tempie postępuje proces rusyfikacji. Obrona języka i kultury białoruskiej coraz częściej staje się wyzwaniem politycznym wobec panującego systemu władzy.

Polityczne wydarzenia ostatniego roku raz jeszcze potwierdziły niezbłą prawdę, że przekształcenie „kraju na rozdrożu” w państwo europejskie i istnienie „podmiotu białoruskiego” na geopolitycznej arenie Europy, będzie możliwe tylko w wyniku pracy nad formowaniem narodu o mocnym odczuciu własnej odpowiedzialności za własny los.

# STOSUNKI UKRAINY Z NATO JAKO NOWY ASPEKT UKRAIŃSKO-POLSKIEJ WSPÓLPRACY STRATEGICZNEJ

Wiktor S. BUDKIN

Instytut Ekonomiki Światowej  
i Stosunków Międzynarodowych  
Ukraińskiej Akademii Nauk  
Kijów

Ukraińsko-polskie stosunki lat dziewięćdziesiątych reprezentują ciekawy przykład intensywnego rozwoju międzypaństwowej współpracy od poziomu właściwie zerowego do statusu partnerstwa strategicznego. Ogłoszenie przez Radę Najwyższą Ukrainy 16 lipca 1990 roku, prawie na półtora roku przed rozpadem ZSRR, Deklaracji o Suwerenności Państwowej utrwaliło dążenie do tego, by Ukraina stała się „podmiotem prawa międzynarodowego”, samodzielnie mogła „realizować stosunki z innymi państwami”, włączając w to zawieranie umów i wymianę przedstawicielstw dyplomatycznych (rozdział X Deklaracji)<sup>1</sup>. Polska jako pierwszy kraj na świecie poparła ideę tego ważnego dla geopolitycznej orientacji Ukrainy dokumentu: w październiku 1990 roku została podpisana ukraińsko - polska deklaracja o przyjaźni i współpracy, do której (w formie możliwej do przyjęcia w tym okresie) zostały włączone zapisy o współpracy międzypaństwowej. 1 grudnia 1991 roku naród ukraiński opowiedział się za niepodległością kraju, a 2 grudnia Polska, także jako pierwsza, uznała tę niepodległość, dając początek międzynarodowo-prawnemu zatwierdzeniu statusu Ukrainy jako suwerennego państwa.

Decydujące znaczenie dla umocnienia ukraińsko-polskich związków miało podpisanie przez prezydentów obu krajów: L. Wałęsę i L. Krawczuka, 18 maja 1992 roku w Warszawie, umowy o dobrosąsiedztwie, przyjaznych stosunkach i współpracy. Właśnie ta umowa stała się podstawą rzeczywistego ożywienia dwustronnych stosunków zarówno w sferze politycznej, jak i ekonomicznej. Dała ona początek regularnemu współdziałaniu na płaszczyźnie regionalnej, a także subregionalnej, stymulowała formowanie się infrastruktury stabilnej współpracy międzypaństwowej. Ponadto utworzone zostały: komitet konsultacyjny prezydentów Ukrainy i Polski, polsko-ukraińska mieszana

---

<sup>1</sup> *Deklaracja o gosudarstwiennom suwierienitietie Ukrainy*. Pravda Ukrainy, 17.07.1990.

komisja międzyrządowa i inne instytucje, wspierające koordynację współpracy. Polska aktywnie wspierała Ukrainę także w czasie jej wejścia w 1995 roku do Rady Europy i do regionalnej organizacji jaką jest Inicjatywa Środkowoeuropejska.

Prezydent Aleksander Kwaśniewski był inicjatorem zaproszenia Prezydenta Leonida Kuczmy na nieoficjalne spotkanie głów państw środkowoeuropejskich w Łańcucie w czerwcu 1996 roku. To spotkanie zapoczątkowało ożywienie wspólnego działania politycznego krajów regionu, w którym Polska i Ukraina zajmują wiodące pozycje. Świadczy o tym, na przykład, wspólne oświadczenie prezydentów obu państw wraz z Prezydentem Litwy Algirdasem Brazauskasem o sytuacji politycznej na Białorusi (listopad 1996 roku), zgodność stanowisk w sprawie przeciwdziałania próbom Rosji w ograniczaniu suwerenności innych krajów w wyborze strategii zapewnienia bezpieczeństwa narodowego (spotkanie prezydentów krajów regionu w Tallinie w maju 1997 roku), narady L.Kuczmy, A.Kwaśniewskiego i Prezydenta Rumunii Emila Constantinescu w Bukareszcie 26 listopada 1997 roku, które mogą posłużyć jako podstawa umocnienia struktury bezpieczeństwa w całym geopolitycznym regionie od Bałtyku do Morza Czarnego (należy zauważyć, że ta kwestia dwa dni po zjeździe bukareszteńskim była omawiana na nieoficjalnym spotkaniu roboczym L.Kuczmy z prezydentami Litwy - A.Brazauskasem i Łotwy - Gunstisem Ulmanisem w Kijowie).

Partnerstwo strategiczne Polski i Ukrainy – obiektywnie rzecz biorąc jest koniecznością i potrzebą dwóch suwerennych państw, wynikającą z ich geopolitycznego położenia. Pomijając szczegóły (w tym, na przykład, dotyczące różnic w sprawie przyłączenia Ukrainy do CEFTA, czy zasadniczego stosunku do potencjalnego rozmieszczenia broni nuklearnej w regionie środkowoeuropejskim), wskażemy przesłanki, które powinny przyczynić się do wzrostu wzajemnej współpracy do poziomu takiego partnerstwa. Przy tym mowa nie o czasowej, taktycznej zbieżności interesów obu państw, ale o perspektywicznej, długotrwałej współpracy strategicznej, konieczności „podtrzymywania i umacniania wszystkiego tego, co nas łączy, i zdecydowane odrzucenie tego, co nas dzieliło w przeszłości”<sup>2</sup>.

Jednym z możliwych wariantów rozwoju wydarzeń w Europie Środkowej po upadku Związku Radzieckiego, likwidacji w 1991 roku Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG) i Układu Warszawskiego mogło być przekształcenie tego regionu w „szarą strefę” między europejskimi a eurazjatyckimi obszarami geopolitycznymi. Bez względu na złożoność wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji politycznej w Rosji na początku lat dziewięćdziesiątych, taką linię w stosunkach z zachodnimi partnerami wytrwale

---

<sup>2</sup> Por. Komunikat o wizycie na Ukrainie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej L. Wałęsy /24-26.05.1993/. W: Głos Ukrainy, 28.051993.



forsował ówczesny rosyjski minister spraw zagranicznych Andriej Kozyriew. Poparcie postsocjalistycznych krajów regionu środkowoeuropejskiego, przy czym szczególnie aktywne – właśnie Polski, udzielone staraniom Ukrainy w umacnianiu jej niepodległości, istotnie osłabiały możliwości politycznego nacisku Rosji na wszystkie ościennie kraje, ukazując słabość jej pozycji w strefie krótkotrwałej politycznej próżni na rosyjskich granicach w Europie.

Kraje NATO i Unii Europejskiej (UE) od początku istnienia nowej Rosji, musiały liczyć się z jej interesami, jako ważnego mocarstwa, ponieważ przejęła ona zasadniczą część rakietowego i jądrowego potencjału ZSRR, równocześnie nie mogą nie brać pod uwagę zmniejszenia geopolitycznego znaczenia Federacji Rosyjskiej (FR) w porównaniu z b. ZSRR, przede wszystkim w związku z niestabilnością wewnętrznej sytuacji ekonomicznej i politycznej w Rosji i jej odpowiednio słabszą pozycją na arenie międzynarodowej. Możliwości wpływania przez Rosję na rozwój wydarzeń w Europie Środkowej zostały także istotnie osłabione przez specyficzny czynnik jakim jest rozproszenie sił w związku z próbami równoczesnego przeciwdziałania umacnianiu się niepodległości trzech państw nadbałtyckich i Ukrainy, a także utrata dróg penetracji regionu przez terytoria byłych republik radzieckich na północnym zachodzie i południowym zachodzie FR oraz utrzymanie tylko jednego bezpośredniego korytarza wyjściowego do regionu środkowoeuropejskiego – na białorusko – polskiej granicy.

Realna ocena stosunku zewnętrznych sił w regionie środkowoeuropejskim w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych pozwoliła należącym do niego krajom przeprowadzić szereg ważnych wspólnych akcji politycznych, z utworzeniem trójkąta wyszehradzkiego (później czworokąta), Środkowoeuropejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (CEFTA), Inicjatywy Środkowoeuropejskiej i przede wszystkim – wyraźnie zdystansować się od dwóch hipotetycznych wariantów: zależności od Rosji lub bipolarnej geopolitycznej orientacji – na korzyść stopniowego wchodzenia do europejskiej i euroatlantyckiej przestrzeni ekonomicznej i politycznej. Właśnie w tym okresie Polska i pięć innych krajów postsocjalistycznych Europy Środkowej i Bałkanów zawarły umowy o integracji z Unią Europejską, rozpoczęły także kontakty z NATO. Istnienie niepodległej Ukrainy, której suwerenny status aktywnie popierała Polska, miało oczywiście tylko znaczenie dopełniającego czynnika w procesie reorientacji geopolitycznej sąsiednich krajów. Jednakże przy braku tego czynnika, negatywne oddziaływanie Rosji na przemiany w Europie Środkowej mogło w ogromnym stopniu wzrosnąć.

Strategiczne partnerstwo z Polską miało ogromne znaczenie również dla Ukrainy. Oprócz ukazanego wyżej szczerego poparcia dla stanowienia suwerennego państwa ukraińskiego, przyniosło ono rozszerzenie i pogłębienie korzystnej dla obu stron współpracy w dziedzinie polityki i gospodarki, stało się także ważną przesłanką umocnienia „europejskiego statusu” Ukrainy.

Utrwalenie wzajemnego oddziaływania dwóch największych partnerów na obszarze od Bałtyku do Morza Czarnego sprzyja wzrostowi ich roli w regionie, bezpośrednio wpływając, na przykład, na przekształcenie Ukrainy w aktywny podmiot polityki regionalnej. Dla jej bezpieczeństwa narodowego osobnym problemem jawi się zależność od powiązań handlowych z Rosją i innymi krajami Wspólnoty Niepodległych Państw (WNP), których udział w ukraińskim eksporcie w roku 1996 wyniósł 54,1%, a imporcie – 67,8%<sup>3</sup>. Bez względu na znacznie mniejsze wzajemne obroty handlowe, współpraca z polskimi partnerami stwarza ukraińskim eksporterom i importerom alternatywne warianty wyjścia na rynki zewnętrzne, wliczając przy tym dodatkowo nader wysoki stopień nie rejestrowanego handlu między oboma krajami (powołując się na polskie źródła, Węgierski Instytut KOMPINT-DATORG ocenia ogólną wartość takiego nie rejestrowanego handlu Polski w 1996 roku na 6-8 miliardów dolarów, z czego znaczna część przypada na Ukrainę)<sup>4</sup>. Ważniejsze znaczenie zarówno w geopolitycznym, jak i w czysto ekonomicznym aspekcie dla Ukrainy jako kraju tranzytowego zyskuje udział i rozwój transeuropejskich magistral Zachód-Wschód i Północ-Południe, co byłoby niemożliwe do realizacji bez bezpośredniej współpracy z polskimi organizacjami transportowymi (alternatywne warianty przebiegu takich magistral dla Ukrainy wiążą się ze znacznie większymi nakładami).

Należy zauważyć, że po dwóch najbardziej aktywnych i bez mała pięciu latach bardziej ewolucyjnego rozwoju, polsko-ukraińska współpraca w ostatnich latach znów wstąpiła w fazę wysokiej dynamiki. Podstawową różnicą, w porównaniu z poprzednimi etapami, jest aktywizacja stosunków nie tylko dwustronnych, ale także dokonujących się na poziomie regionalnym, o czym świadczą przykłady udziału przywódców Ukrainy i Polski w szeregu spotkań w latach 1996-1997. W znacznym stopniu wiąże się to z umocnieniem geopolitycznych pozycji obu państw, co pozwoliło Polsce, odejść od koncepcji oddalenia się od Ukrainy i Rosji, sformułowanej w 1992 roku przez ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego. W związku z tym, że podjęto postanowienie o długoterminowym odłożeniu trudnych kwestii z Rosją, dotyczących podpisania umowy na wielką skalę o współpracy, o flocie czarnomorskiej i statusie Krymu, traktatowym uregulowaniu spornych zagadnień z Rumunią, o wstąpieniu do Rady Europy, Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) i innych organizacji międzynarodowych, Ukraina także w znacznym stopniu powiększyła swój autorytet wśród stowarzyszeń światowych. Właśnie umocnienie pozycji na arenie międzynarodowej pozwoliło obu krajom zwiększyć stopień współdziałania w

---

<sup>3</sup> *Tiendencji ukraińskiej ekonomiki, janvar` 1997 goda*. Evropejskij ciontr makro-ekonomičeskogo analiza Ukrainy. Kiev, 1997, s.62.

<sup>4</sup> *Mirovaja ekonomika i Vostočnaja Evropa. Położenje i perspektivy*. Kopint-Datorg, Budapest, 1997, s. 278.

stosunkach z regionalnymi partnerami, co w przyszłości może stać się jednym z głównych kierunków ich strategicznej współpracy.

Coraz większego znaczenia dla Polski i Ukrainy nabierają ich związki ze strukturami europejskimi i euroatlantyckimi, co na obecnym etapie przekształciło się w nieodłączną część również dwustronnych stosunków tych państw. Przy tym ważności i znaczenia partnerstwa polsko-ukraińskiego nie umniejsza fakt, że stopień współdziałania każdego z nich z tymi strukturami istotnie się różni. Polska, obok Czech i Węgier, jest jednym z tych krajów Środkowej i Wschodniej Europy, które najbardziej posunęły się na drodze integracji z europejskim obszarem gospodarczym i Organizacją Paktu Północnoatlantyckiego. Po zawarciu 5 września 1989 roku układu o współpracy ze Wspólnotą Europejską, Polska w niespełna dwa lata – 16 grudnia 1991 roku podpisała z tą organizacją umowę o stowarzyszeniu. Zgodnie z artykułem szóstym umowy „okres przejściowy obejmuje nie więcej niż dziesięć lat”<sup>5</sup>, wskutek czego Polska ma realną perspektywę, że na początku przyszłego stulecia osiągnie wyższy stopień swojej integracji z Unią Europejską.

Poczynając od pierwszych rokowań, w marcu 1990 roku, między ministrem spraw zagranicznych K.Skubiszewskim i sekretarzem generalnym NATO Manfredem Wernerem w kwaterze głównej Sojuszu w Brukseli<sup>6</sup>, konsekwentnie rozwijają się także stosunki Polski z tą organizacją. Precyzyjnie określono również ich perspektywę – Polska, na równi z Czechami i Węgrami, została zaliczona do grupy kandydatów, którzy w pierwszej kolejności zostaną zaproszeni do tego Sojuszu. Charakterystyczne jest to, że przy wszystkich zmianach politycznego kierownictwa kraju w przeciągu ostatnich lat, kurs polityki zagranicznej obejmujący aspiracje wstąpienia Polski do Unii Europejskiej i NATO pozostawał w podstawowych założeniach niezmienny.

Sytuacja na Ukrainie, jeśli chodzi o stosunek do europejskich i euroatlantyckich struktur, jest daleko bardziej skomplikowana - szczególnie w odniesieniu do kwestii rozwoju stosunków z NATO. Właśnie ze względu na ten problem istnieje wyraźnie zarysowany podział orientacji społeczeństwa ukraińskiego i partii politycznych. Antynatowskie nastawienie jest programowym stanowiskiem Komunistycznej Partii Ukrainy (KPU), najbardziej wyraziście przedstawionym w parlamencie. W uchwale prezydium KPU od 3 września 1997 roku partia określa się jako „faktycznie jedyna siła polityczna”, występująca przeciwko rozszerzeniu NATO na wschód, a przed komitetami partyjnymi stawia wymóg „kontynuowania zabiegów, mających na celu niedopuszczenie” do takiego rozszerzenia - i jednocześnie do "zdemaskowania antynarodowej istoty panującego na Ukrainie reżimu"<sup>7</sup>. Godna

---

<sup>5</sup> *EU - Polen - Ungarn*. Europa Verl., 1993, s. 278.

<sup>6</sup> *NATO. Sprawochnik*. Osnovy, Kiev, 1997, s.337.

<sup>7</sup> *Plenum CK Kompartii Ukrainy*. Kommunist, 37, 10. 1997.



uwagi jest końcowa część przywołanego cytatu – świadczy ona o tym, że hasło sprzeciwu wobec NATO jest ważną częścią składową politycznej linii opozycji wobec obecnego kierownictwa kraju.

Partia Komunistyczna, partie Socjalistyczna i Chłopska, przedstawiciele innych lewicowych sił Ukrainy wspólnie z pokrewnymi politycznymi strukturami Rosji i Białorusi były inicjatorami powołania do życia bloku „Anty-NATO”, do którego weszli przedstawiciele parlamentów wszystkich trzech państw. Faktycznie wystąpienia przeciw NATO podporządkowane są bardziej globalnemu problemowi: próbom, komunistów i bliskich im partii, reaktywowania - w takiej lub innej formie - Związku Radzieckiego. Należy podkreślić, że ta teza cieszy się poparciem wśród pewnej części społeczeństwa, przede wszystkim na wschodzie i południu Ukrainy.

Wprost przeciwna jest pozycja sił narodowo-demokratycznych. Przewodniczący Narodowego Ruchu Ukrainy Wiaczesław Czernowił w takich słowach określił pozycję swojej partii: „NRU jako pierwszy w kraju – jeszcze w początkach lat dziewięćdziesiątych – aktywnie popierał ideę rozszerzenia NATO na wschód i stopniowego przekształcenia NATO z bloku obronnego w system zbiorowego bezpieczeństwa w Europie”<sup>8</sup>. Analiza argumentacji Narodowego Ruchu Ukrainy, w szczególności jego dokumentu programowego - „XXI wiek: Ukraina w europejskim domu” - pozwala na sformułowanie wniosku, że stosunki z NATO nie rozpatrywane są jako niezależna kwestia, ale w dwóch bardziej szerokich kontekstach: jako jeden z kierunków zbliżenia Ukrainy ze strukturami euroatlantyckimi (wspomniany program uzasadnia konieczność integracji z Unią Europejską, UZE [Unią Zachodnioeuropejską] i NATO i równocześnie powoduje wyjście ze Wspólnoty Niepodległych Państw – WNP), a także jako sposób wzmocnienia pozycji Kijowa w stosunkach ukraińsko-rosyjskich i w trójkącie „NATO i USA – Rosja – Ukraina”. Taka pozycja sił narodowo-demokratycznych cieszy się poparciem przede wszystkim w zachodnich obwodach Ukrainy.

Zupełnie inaczej ocenia możliwości współpracy z NATO polityczne kierownictwo kraju. „Integracja z Europą jest naszym świadomym i strategicznym wyborem” – podkreślił Prezydent L.Kuczma w corocznym raporcie złożonym przed Radą Najwyższą Ukrainy w kwietniu 1996 roku<sup>9</sup>. W licznych wystąpieniach Prezydenta i przedstawicieli rządu Ukrainy na forum międzynarodowym systematycznie podkreśla się myśl o celowości dalszego rozszerzenia kontaktów z Organizacją Paktu Północnoatlantyckiego. Natomiast kierownictwo parlamentu zajmuje w tej sprawie umiarkowane, a w szeregu

<sup>8</sup> *Kołonka redaktora*. Čas, 36, 10, 1997.

<sup>9</sup> Wystąpienie Prezydenta Ukrainy L.Kuczmy na sesji Rady Najwyższej Ukrainy (2.04.1996), w związku ze złożeniem przed Radą Najwyższą corocznego raportu o wewnętrznej i zewnętrznej polityce Ukrainy pt. *Ekonomičeskoje i socjalnoje razvitije Ukrainy w 1995 godu*. Uriadovij kurier, 63-64, 4.04.1996.

kwestii wręcz negatywne, stanowisko. Przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy i jednocześnie przewodniczący Partii Socjalistycznej Aleksander Moroz przed spotkaniem delegacji parlamentarnych Ukrainy i Rosji w grudniu 1997 roku zauważył: „Jestem gotów oświadczyć w Moskwie, że przesunięcie NATO na wschód jest geopolityczną pomyłką. Nie odpowiada ono interesom Rosji, Ukrainy i wielu innych państw”<sup>10</sup>.

Reasumując, można stwierdzić dwojakość geopolitycznej orientacji politycznych sił Ukrainy, co tłumaczy się również niejednoznacznością orientacją znacznej części społeczeństwa. I jako uzupełnienie – stosunek do NATO rozpatrywany jest nie jako samodzielne zagadnienie, ale jako część bardziej aktualnego dla Ukrainy dylematu: czy wybrać orientację proeuropejską, czy pozostać w obrębie eurazjatyckiego obszaru geopolitycznego, którego zasadniczą cechą jest wiodąca rola Rosji. W niewiele mniejszym stopniu, ta dwoistość ujawnia się w pytaniach o praktyczny rozwój stosunków z Unią Europejską. Świadczy o tym dość powściągliwa reakcja opozycji na podpisanie Umowy o partnerstwie i współpracy między Ukrainą i Unią Europejską 16 czerwca 1994 roku.

Przybliżony bilans sił między zwolennikami „zachodniej” i „wschodniej” orientacji doprowadził do specyficznej dwoistości samego modelu geopolitycznego w zagranicznej polityce Ukrainy. W Deklaracji o Suwerenności Państwowej Ukrainy 1990 roku, przyjętej pod silnym naciskiem sił narodowo-demokratycznych, jednoznacznie określony został tylko udział w „ogólnoeuropejskim procesie i strukturach europejskich”<sup>11</sup>. Jednak nadzieje na szybkie wejście do tych struktur nie spełniły się, co w odróżnieniu od państw środkoeuropejskich było spowodowane zarówno geopolitycznym dualizmem w samej Ukrainie, jak i powściągliwością państw zachodnich w stosunku do niej, jako jednego z sześciu państw świata, dysponujących potencjałem rakietowym i jądrowym (w latach 1992 – 1993 przedstawiciele NATO, USA, Niemiec i innych krajów niejednokrotnie wyrażali w związku z tym swoje zaniepokojenie i podjęli decyzję o ekonomicznym i politycznym nacisku, aby przyspieszyć rozstrzygnięcie tego problemu). Przystąpienie Ukrainy do układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej usunęło powściągliwość Zachodu w stosunku do rozwoju współpracy na szeroką skalę z Ukrainą. Decydujące znaczenie w rozstrzygnięciu problemu statusu Ukrainy jako państwa bez broni nuklearnej miało podpisanie 14 stycznia 1994 roku Trójstronnego porozumienia pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, Rosją i Ukrainą dotyczącego przekazania stronie rosyjskiej jej głowic jądrowych, wypłacenie rekompensaty za nie (zasadniczo w postaci paliwa dla elektrowni atomowych Ukrainy) i udzieleniu

---

<sup>10</sup> Wywiad z przewodniczącym parlamentu Ukraińskiego Aleksandrem Morozem. Izvestia - Ukraina, 29.11.1997.

<sup>11</sup> Deklaracja o gosudarstviennom suvierienitietie Ukrainy. Pravda Ukrainy, 17.07.1990.

gwarancji bezpieczeństwa nowemu państwu – nie posiadającemu broni nuklearnej.

Długotrwały okres nieokreśloności nie mógł nie wpłynąć negatywnie na stosunek sił politycznych kraju do orientacji pronatowskiej i skierowanej ku strukturom europejskim. W tych warunkach nie przypadkowe było pojawienie się kompromisowej i paliatywnej koncepcji wielokierunkowej orientacji geopolitycznej, wprowadzonej w życie w przyjętych przez Radę Najwyższą 2 lipca 1994 roku „Zasadniczych kierunkach polityki zagranicznej Ukrainy”. Podstawą tej koncepcji jest status Ukrainy jako państwa nie posiadającego broni jądrowej, a także prowadzącego politykę zagraniczną poza wszelkimi sojuszami militarnymi. Teza o „neutralności militarnej” była przyjęta z inicjatywy sił narodowo-demokratycznych w celu zapobieżenia przyłączeniu Ukrainy do Umowy Taszkienckiej, określającej militarno-polityczny blok krajów WNP pod kierownictwem Rosji. Jednak z punktu widzenia prawa międzynarodowego to sformułowanie o "neutralności" ogranicza możliwości przyłączenia także do innych międzynarodowych ugrupowań politycznych, co należy uwzględnić przy rozpatrywaniu kwestii stosunków Ukrainy z NATO.

Dualizm orientacji geopolitycznej nie pozwolił na przejrzyste określenie strategicznych celów polityki zagranicznej również w uchwalonej przez Radę Najwyższą, 28 czerwca 1996 roku, Konstytucji Ukrainy, w której (artykuł 18) jest mowa tylko o „pokojowej i obopólnie korzystnej współpracy z członkami wspólnoty międzynarodowej”<sup>12</sup>. Te właśnie przyczyny, zgodnie z przyjętą przez Radę Najwyższą 16 stycznia 1997 roku „Koncepcją (Zasady polityki państwowej) narodowego bezpieczeństwa Ukrainy”<sup>13</sup>, podaje się jako wytłumaczenie sprowadzenia zewnętrznych warunków bezpieczeństwa narodowego Ukrainy do możliwości „wejścia do istniejących i tworzonych systemów światowego i regionalnego bezpieczeństwa”.

Bez względu na przedstawioną wyżej specyfikę geopolitycznej orientacji Ukrainy, osiągnięcie statusu państwa bez broni jądrowej istotnie ożywiło stosunki między nią i NATO. Ważną przesłanką ku temu stało się określenie, w grudniu 1993 roku, przez Organizację Paktu Północnoatlantyckiego swojej nowej strategii w kontaktach z krajami postsocjalistycznymi i postradzieckimi, opartej na stosunkach partnerskich. Ukraina jako pierwsza spośród krajów WNP podpisała 8 lutego 1994 roku Ramowy dokument programu „Partnerstwo dla pokoju” (Polska dokonała tego aktu nieco wcześniej – 2 lutego, a Rosja – dopiero 22 czerwca 1994 roku, jako jeden z ostatnich krajów, członków WNP). Wstępny dokument dla tego programu Ukraina przekazała NATO 25 maja tego samego roku, równo miesiąc później niż Polska, ale wcześniej niż wszyscy

---

<sup>12</sup> *Konstitucija Ukrainy*. Kiev, 1996, s.5.

<sup>13</sup> *Konciepcija /osnovy gosudarstviennoj polityki/ nacjonalnoj biezopasnosti Ukrainy*. Uriadovij kurier, 21-22, 6.02.1997.



pozostali uczestnicy partnerstwa z NATO spośród państw byłego Związku Radzieckiego.

Od tego momentu Ukraina aktywnie uczestniczy w zasadniczych przedsięwzięciach programu „Partnerstwa dla pokoju”, włączając w to wspólne ćwiczenia na terytorium USA oraz innych państw - partnerów. Ona także organizuje podobne ćwiczenia sił lądowych i morskich na swoim terytorium – na zachodzie (poligon Jaworowski) i południu (poligon Nikołajewski, akwen Morza Czarnego). W czerwcu 1996 roku przyjęto indywidualny program partnerstwa Ukrainy z NATO, a w czerwcu 1997 roku podpisano Kartę o jej szczególnym partnerstwie z tą organizacją<sup>14</sup>. Wspomniany dokument istotnie podwyższa poziom współpracy z NATO, przewidując konsultacje i współpracę w zapobieganiu konfliktom, w panowaniu nad sytuacjami kryzysowymi, przy eksporcie uzbrojenia, konwersji produkcji wojskowej i tak dalej. Szczególne partnerstwo otwiera przed Ukrainą także możliwość uczestnictwa w Połączonych taktycznych siłach ogólnowojskowych, co pozwala realizować przygotowanie elitarnych pododdziałów ukraińskiej armii. Przy ocenie znaczenia tego dokumentu należy szczególnie podkreślić ważkość precedensu stworzenia jeszcze w lipcu 1994 roku indywidualnej współpracy Polski z NATO w ramach Programu „Partnerstwo dla pokoju”. W 1997 roku w Kijowie zostało otwarte pierwsze w Europie Wschodniej centrum Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego. Rozpoczęła działalność komisja wspólna „Ukraina -- NATO”, na czele której, ze strony ukraińskiej, stanął szef sztabu generalnego Aleksander Zatyrajko.

Jakie są możliwe warianty rozwoju ukraińsko – polskiej współpracy w najbliższej przyszłości? Przy tym należy wyjść od stwierdzenia, że Polska w najbliższym czasie będzie rozstrzygać kwestię integracji z NATO i Unią Europejską, a stosunki Ukrainy z tymi organizacjami, najprawdopodobniej, zachowają ewolucyjną tendencję.

Najbardziej niesprzyjająca byłaby stagnacja tych stosunków, w równej mierze jak i utrata dynamizmu w kontaktach NATO z Ukrainą. Uwzględniając sprzeciw Rosji, Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego, do początku przyszłego stulecia nie zdoła oczywiście, realnie postawić pytania o wejście w swój skład którejkolwiek z byłych republik radzieckich, nawet najbardziej zaawansowanych w tym procesie krajów nadbałtyckich. Ukazane wyżej wewnętrzne i zewnętrzne przyczyny, przede wszystkim, „dwoistość” geopolitycznej mentalności społeczeństwa i ekonomiczna zależność od Rosji, w pełni wyklucza z tego procesu także Ukrainę. W związku z tym nie można wykluczyć ewentualnego powstania na północno-wschodniej i zwłaszcza na południowo-wschodniej granicy Polski strefy geopolitycznej nieokreśloności, z korytarzem ścierania się wpływów NATO i Umowy Taszkińskiej (z Rosją na

---

<sup>14</sup> NATO. *Spravočnik*. Osnovy. Kiev, 1997, s.57.

czele) na granicy polsko-białoruskiej, w rejonie Kaliningradu i akwenie Morza Bałtyckiego. Zmniejszenie aktywnej roli Ukrainy w regionie nie może nie wpłynąć na wzrost oddziaływania w nim Rosji. Nieuchronnie wymusi to konieczność znacznego zwiększenia wydatków na podtrzymanie zdolności obronnej, nawet przy wyraźnym zmniejszeniu poziomu zewnętrznych zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego państw środkowoeuropejskich - w związku z ich integracją z NATO. Ponadto w tym wariancie, automatycznie powstaje pytanie o granice odpowiedzialności NATO, wobec czego możliwości złagodzenia politycznego klimatu na kontynencie będą wypierane przez tendencje do konfrontacji dwóch bloków, w najlepszym wypadku – „zimnym pokojem” między nimi.

Inny wariant przewiduje możliwość przekształcenia wskazanego kontaktowego pasa między dwoma blokami w swego rodzaju geopolityczny most między Zachodnią i Wschodnią Europą, przy tworzeniu którego pierwszoplanowego znaczenia nabiera aktywna rola Ukrainy. Jednak tę rolę może ona odegrać tylko przy czynnym poparciu krajów środkowoeuropejskich, które przeszły już wprawdzie na „zachodnią stronę”, ale wciąż jeszcze są najbardziej zbliżone do tej strefy kontaktowej. Rozwijając swoje stosunki z NATO i podtrzymując je z Rosją, Ukraina może wnieść poważny wkład w stabilizację całego regionu od Bałtyku do Morza Czarnego, co byłoby korzystne dla wszystkich krajów regionu m.in. dlatego, że umożliwiłoby im, wraz z odejściem od wariantu konfrontacyjnego, przesunięcie układów materialnych i środków finansowych na stabilizację i rozwój gospodarki. W ten sposób korzyść mogłaby odnieść zarówno gospodarka Rosji jak i krajów Europy Środkowej, które uzyskałyby dodatkowe fundusze umożliwiające przyspieszenie procesu wejścia do kontynentalnej przestrzeni gospodarczej i euroatlantyckich struktur bezpieczeństwa.

Podobny do wskazanego wyżej, scenariusz optymalizacji sytuacji w regionie, odpowiada ogólnej tendencji rozwoju ukraińsko-polskiej współpracy w obecnych czasach, dla której charakterystyczny jest obustronny i wspólny wzrost oddziaływania w celu umocnienia stabilizacji i współdziałania na poziomie regionalnym, szczególnie w strefie kontaktowej europejskiej i eurazjatyckiej przestrzeni geopolitycznej. Należy zauważyć również szereg dodatkowych aspektów takiej współpracy, które rozszerzają strefę geopolitycznych interesów każdego z partnerów poza granice bałtycko-czarnomorskiego obszaru bezpośredniego współdziałania. Dotyczy to, przede wszystkim, możliwości wspólnego osiągania dostępu, przy pośrednictwie partnera, do tych politycznych i ekonomicznych ugrupowań, w których partner gra ważną rolę. Dla Ukrainy jest to czworokąt wyszehradzki i CEFTA, dla Polski – to Organizacja Czarnomorskiej Współpracy Gospodarczej, która stopniowo mnoży wysiłki w koordynacji współdziałania całego szeregu krajów, od Albanii nad Morzem Śródziemnym, wliczając Bałkany i Turcję, do państw zakaukaskich. W perspektywie mowa może być o współpracy z formującym się

od niedawna nieformalnym sojuszem GUAM (Gruzja, Ukraina, Azerbejdżan, Mołdowa), który pomyślany został tak, by koordynować stanowisko uczestników nie tylko wobec głównego problemu – transportu kaspijskiej ropy naftowej do Europy, ale także wobec szerszego kręgu pytań o charakterze ekonomicznym i geopolitycznym, włączając w to współpracę z strukturami europejskimi i NATO.





## **GEPOLITYCZNA ROLA I MIEJSCE UKRAINY W EUROPIE W KONTEKŚCIE PARTNERSTWA POLSKO - UKRAIŃSKIEGO**

Stepan TROCHIMCZUK

Uniwersytet im. I. Franki  
Lwów

*Bez niezależnej Ukrainy  
nie ma niezależnej Polski*

J. Piłsudski

Nieobecność w ciągu ostatnich stuleci, niezależnego państwa ukraińskiego na politycznej mapie Europy, stanowiła anomalię i deformację geopolityczną. Powstanie niepodległej Ukrainy w 1991 roku stało się aktem sprawiedliwości historycznej i nowym etapem w dziejach Europy i świata. W centrum subkontynentu europejskiego pojawiło się państwo, które proklamuje jako podstawę swojej polityki - aktywną neutralność, nieingerencję w wewnętrzne sprawy sąsiadów, odstąpienie od jakichkolwiek roszczeń terytorialnych. Trzeba też podkreślić, że Ukraina odziedziczyła i pragnie rozwijać pozytywne tradycje tych organizmów państwowych, które istniały na jej terytorium w ciągu ostatnich stuleci i tysiącleci.

Nowa Ukraina jest spadkobierczynią szeregu organizmów państwowych, które istniały na jej etnicznym terytorium. Są to: prapaństwa plemion trypolskich, opisane przez Herodota państwo Scytów-rolników, następnie Ruś Kijowska, Księstwo Halicko-Wołyńskie, Wielkie Księstwo Litewskie, Sicz Zaporoska, Hetmanat, Ukraińska Republika Ludowa, Zachodnio-Ukraińska Republika Ludowa, Ukraina Zakarpacka. Ukraińcy potrafili tworzyć silne i kwitnące państwa, ale także na długi czas tracili swoją państwowość. Przyczyny tego były złożone.

Naród ukraiński i organizacje państwowe formowały się na równinnej, zewsząd odkrytej przestrzeni, która nie miała naturalnych granic. Dlatego też, Ukraina często była obiektem ekspansji sąsiadów, obszarem najazdów i zaborów. Przez tysiąclecia szczególne zagrożenie stanowił step, otwarty aż do obszarów azjatyckich, który przez poetę i uczonego Jewhena Małaniuka

nazwany został przekleństwem Ukrainy. Przez wieki nasi przodkowie wznosili wielkie wały obronne, nazwane Żmijowymi, które ciągnęły się na długości ponad 2000 km i nie ustępowały Murowi Chińskiemu, pod względem sztuki fortyfikacyjnej i rozmiaru wykonanych prac. Równocześnie los podarował Ukraińcom najbardziej urodzajne ziemie strefy umiarkowanej, z lasami bogatymi w zwierzynę, i głębokie rzeki pełne ryb. Dzisiejsze państwo ukraińskie posiada niemal 1/3 areалу najbardziej urodzajnych gleb naszej planety - czarnoziem.

W minionym stuleciu poeta rosyjski Aleksy Tołstoj, potomek ostatniego hetmana Ukrainy Kiryła Rozumowskiego, tak pisał o swej Ojczyźnie:

*Czy znasz ten kraj, który dostatkiem oddycha,  
Gdzie wód kryształę rzeki toczą w szumie,  
Gdzie wiatr na stepie kwiatami kołysze,  
I śpią chutory w ciszy i zadumie.*

(przekład z ukraińskiego tłumaczenia)

Do subiektywnych przyczyn utraty przez Ukraińców państwowości należą: ich mentalność, sposób życia i gospodarowania. Sprzyjające warunki życia uczyniły Ukraińców spokojnymi, zrównoważonymi, ufnymi w stosunku do sąsiadów i obcych, a dostatek - indywidualistami, mieszkańcami samodzielnych chutorów. Obcy był im kolektywizm i wspólnota gminna, jak to miało miejsce u nomadów. Uznawali swobody osobiste, nie znali niewoli. Pańszczyzna przyniesiona została na tereny Ukrainy przez rosyjskich, polskich i innych wielkich posiadaczy ziemskich. Świadomość Ukraińców nie sprzyjała wyrobieniu w nich poczucia wspólnoty, w tym również poczucia państwowości. Cechy te dały podstawę dla znamiennych słów Iwana Mazepy: „*Ukraińcy zbyt kochają wolność, by być wolnymi*”.

Ponieważ naród ukraiński przez wieki nie posiadał własnego państwa, ponosił wielkie straty ludnościowe, szczególnie wśród elit, a także straty terytorialne. Największe straty nastąpiły w XX wieku. Według obliczeń Stefana Rudnickiego [8], w roku 1920 etniczne terytorium ukraińskie obejmowało 950 tys. km<sup>2</sup>, z liczbą mieszkańców sięgającą 40 mln osób. Według danych z roku 1995, w granicach dzisiejszej Ukrainy na powierzchni 603,7 tys. km<sup>2</sup> mieszkało tylko 37 mln. Ukraińców [!?!]. Jaki był więc los ponad 2/3 naszych współobywateli? Wedle naszych obliczeń, blisko 40 mln. Ukraińców zginęło w wyniku narzuconych nam wojen, podczas trzech głodów (w latach 1921 - 22, 1932 - 33, 1946 - 47), w czasie „rozkułaczania” wsi ukraińskiej, w katowniach KGB, w GUŁAG-ach i SŁON-ach. Wielu Ukraińców tworzy dziś diasporę rozsianą w świecie. Poza tym można zakładać,



że 40 mln osób nie urodziło się wskutek tych represji. Straty były nie tylko ilościowe, ale przede wszystkim jakościowe. Głównym celem było niszczenie elit społeczeństwa ukraińskiego.

Kolonizatorzy i zaborcy usiłowali zostawić wśród żywych tylko niewolników. A niewolnik, jak wiadomo rodzi tylko niewolnika. Tak więc dzisiejsi Ukraińcy, stanowiący w swoim państwie prawdopodobnie tylko 1/3 rdzennej ludności, muszą „pracować za trzech”, by odrobić straty.

Po wyrwaniu się z kolonialnego jarzma imperium rosyjskiego, Ukraina stara się powrócić do Europy, której częścią była przez wieki. Piotr I wyrąbawszy w obcej, fińskiej ścianie rosyjskie okno na Europę, zamknął do niej szeroką bramę ukraińską; bolszewicy natomiast utworzyli szczelną żelazną kurtynę. Droga do Europy okazała się dla Ukrainy bardzo trudna. Podstawową przeszkodą jest głęboki kryzys systemowy jaki przeżywa kraj. Tymczasem Rosja znowu usiłuje podporządkować nasze państwo swoim celom i nastawić państwa europejskie przeciwko Ukrainie. Powrót Ukrainy do Europy zależy przede wszystkim od postawy jej sąsiadów - Rosji i Polski, od tego, czy dojdzie do współpracy z nimi, czy do konfrontacji, wrogości i niemożności rozwiązania dawnych sporów i obecnych problemów.

## UKRAINA I ROSJA

Stosunki między Ukrainą a Rosją, w ciągu ostatnich 350 lat były bardzo złożone. Dla Ukrainy były one wręcz tragiczne. Stosunki te opierały się w zasadzie na mitach i legendach, a nie na zasadach dobrego sąsiedztwa i prawa międzynarodowego.

W oficjalnej nauce i środkach masowego przekazu funkcjonował i funkcjonuje nadal powszechny mit o Rusi Kijowskiej, jako kolebce trzech „bratnich narodów” (Rosjan, Ukraińców i Białorusinów) oraz mit o Rosjanach, jako „Starszym Bracie” obu pozostałych. Mity te umacniane były doktrynami geopolitycznymi o Moskwie, jako „Trzecim Rzymie” i o rzekomym posłannictwie danym Rosjanom przez Boga w świecie słowiańskim. Ta doktryna słowianofilska, którą odrzucają Słowianie Zachodni i Południowi, nie uznający „prawa” Rosji do „opieki” nad nimi, jest ciągle w zmodyfikowanych formach kierowana do Ukraińców i Białorusinów i przewiduje ich nowe zjednoczenie czyli powtórne włączenie ich do zmodernizowanego imperium rosyjskiego. Na pierwszy rzut oka widać, że przy pomocy A. Łukaszenki plan ten zaczął być wcielany w życie.

Michajło Hruszewski i inni historycy ukraińscy udowodnili, że Ruś Kijowska była państwem narodu ukraińskiego. Narody: rosyjski, białoruski

i nowogrodzko - pskowski pojawiły się później. Książęta z rodów dynastycznych szli wraz ze swoimi drużynami na wschód i północ, podbijali i asymilowali liczne plemiona ugro-fińskie oraz bułgarskie /tatarskie/, przyłączając je do wiary prawosławnej i języka cerkiewno-słowiańskiego. Stawały się one „ruskimi”, czyli czyimiś poddanymi. Tylko u Rosjan nazwa własna ma formę przymiotnika, a nie podmiotu, czyli odpowiada na pytanie „czyj?”, a nie „kto?”.

Państwo moskiewskie powstało w wyniku najazdów na sąsiednie ziemie i asymilacji podbitych narodów. W okresie od 1300 roku jego powierzchnia powiększyła się 1000 (!) razy [1]. Bogactwo i wielkość państwa była oparta na rabunkach, zawłaszczaniu cudzego dobra, cudzej historii i kultury. Po powstaniu Wspólnoty Niezależnych Państw (WNP), jej przywódcy podjęli decyzję o wzajemnym zwrocie historycznych zabytków i dóbr kultury, które znajdują się w muzeach i bibliotekach państw należących do Wspólnoty, a będących własnością sąsiadów. Tylko parlament rosyjski natychmiast podjął decyzję zabraniającą zwrotu czegokolwiek i komukolwiek, bo trzeba by było oddać prawie wszystko. Tak więc „przyjaźń” i w tym przypadku zawiodła.

D. Kipling pisał, że Wschód i Zachód nigdy się nie spotkają. Ukraińcy należą do cywilizacji Zachodu - Rosjanie do cywilizacji Wschodu. Dlatego, na przestrzeni wieków istniało między nimi tak duże niezrozumienie, konflikty i walki. W tym właśnie leży przyczyna tego, że Ukraińcy chcą powrotu do Europy.

Polityka wszystkich carów, imperatorów, wodzów, prezydentów Rosji i jej elit politycznych zawsze była i jest wobec Ukrainy taka sama: Ukraina jako państwo niepodległe nie ma prawa bytu, a Ukraińcy (Małorusini) powinni stać się częścią narodu wielkoruskiego albo zniknąć z powierzchni Ziemi. Dlatego wydane zostały w minionym stuleciu niestawnej pamięci ukazy: wałujewski i emski, zabraniające druku literatury świeckiej i cerkiewnej w języku ukraińskim oraz nauczania w szkołach i na Uniwersytetach w tym języku. Ukazy te praktycznie i teraz obowiązują na terytorium Federacji Rosyjskiej. Według obliczeń byłego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR, na terytorium Rosji żyje prawie 22 mln Ukraińców i Rosjan pochodzenia ukraińskiego. Rosja jest jedynym państwem na świecie, gdzie tak duża grupa Ukraińców nie ma żadnej państwowej szkoły z językiem ukraińskim jako wykładowym, żadnej państwowej gazety lub czasopisma czy programu telewizyjnego. Cała polityka władz i społeczeństwa Rosji skierowana jest na szybką rusyfikację Ukraińców. Żadne postulaty grup ukraińskich, organizacji politycznych i obywatelskich Ukrainy, kierowane do rządu i prezydenta Rosji nie są brane pod uwagę. Rozwiązanie praw mniejszości ukraińskiej odkłada się na później, „do szuflady”.

Polityka Rosji wobec Ukrainy zmierza wyraźnie do osłabienia sąsiedniego, niepodległego państwa, jego rozczłonkowania i w rezultacie do pozbawienia go niezależności państwowej. Świadczy o tym m.in. ciągnąca się sprawa Floty Czarnomorskiej i dzierżawy baz morskich, nieuregulowania sprawy wytyczania granicy między Rosją a Ukrainą, popieranie przez Rosję tych sił politycznych na Ukrainie, które dążą do pozbawienia swego kraju niezależności, zahamowania reform, podsycania antypaństwowych akcji.

Ważnym problemem politycznym dla Ukrainy jest obecność na jej terytorium mniejszości rosyjskiej i różnych innych mniejszości, które zaliczają się do tzw. „grupy rosyjskojęzycznej”. Wśród nich większość to obywatele szanujący prawo ukraińskie ale dawna nomenklatura partyjna, przedstawiciele administracji byłego ZSRR, współpracownicy tajnych służb nie mogą pogodzić się z niezależną Ukrainą, nie sprzyjają jej niezależności i tworzą swoistą „piątą kolumnę”. Rosja zmierza do tego, by otoczyć się podwójnym kołem, złożonym z państw zwasalizowanych (Kazachstan, Białoruś) i państw satelitów (Kraje Bałtyckie) aby przy następnym wzroście potęgi przystąpić do „jednoczenia ziem ruskich”. Wobec tych zamierzeń Rosji, polityka Zachodu jest krótkowzroczna, a u jej podstaw leży strach przed potężnym termojądrowym potencjałem Rosji. Taki rozwój wydarzeń jest też niekorzystny dla Polski, bo Rosja będzie chciała w przyszłości traktować Polskę jako korytarz, przedłużenie Białorusi, którym będzie dostarczać na Zachód swoje surowce, w którym będzie także rozwiązywać wszystkie swoje wzrastające zadania geopolityczne.

Dla Europy i Świata bardzo ważne jest, jaką drogę rozwoju ostatecznie wybierze Rosja: demokrację czy kontynuacją polityki imperialnej. Dwie sprawy są tu kluczowe - formowanie się i wzmocnienie państwowości ukraińskiej oraz rozszerzenie NATO na Wschód.

Nareszcie Zachód, przede wszystkim dzięki wysiłkom Z. Brzezińskiego, M. Albright i H. Kissingera zaczyna rozumieć globalne geostrategiczne znaczenie Ukrainy dla światowego pokoju i bezpieczeństwa. Rosja bez Ukrainy „skazana jest” na demokrację, natomiast w przypadku ponownego ujarznienia naszego kraju osiągnie ona ponownie „krytyczną masę” superpaństwa i znowu stanie się zagrożeniem dla światowego pokoju i porządku. A oto tylko nagłówki artykułów prasowych uzasadniających tę tezę: Z. Brzeziński „Ukraińska niezależność - korzyść dla Rosji” (1992 r.), A. Kowalow (generalny konsul rosyjski we Lwowie) „Rosja szybciej umocni się jako państwo demokratyczne, gdy Ukraina będzie niezależna” („Wysoki Zamek” 16.12.1995 r.).

Społeczeństwo ukraińskie powoli, ale zdecydowanie zwraca się ku NATO i UE. Przekonuje się o nieuniknionej i koniecznej potrzebie stania się



ich pełnoprawnymi członkami w możliwie nieodległej przyszłości. Przysłowiem ludowym stała się wypowiedź jednego z pisarzy ukraińskich: „Droga na Warszawę prowadzi do Paryża, a droga na Moskwę na Syberię”.

## UKRAINA, POLSKA I EUROPA ŚRODKOWO-WSCHODNIA

Cały światowy rozwój społeczno-polityczny i społeczno-ekonomiczny daje podstawy dla szerokiej współpracy oraz procesu wielostronnej integracji Ukrainy i Polski. Te dwa kraje powołane są do przeprowadzenia procesem integracyjnym państw i narodów Europy Środkowo - Wschodniej (EŚW). Samodzielny rozwój państw tego regionu nie nabrał jeszcze pełnego biegu. Każde z nich poszukuje swojego miejsca tak w regionie, jak i w Europie. Z powodu przyczyn subiektywnych i obiektywnych państwa EŚW jeszcze nie wypracowały w stosunku do siebie pełnego porozumienia i wyważonej skoordynowanej polityki. Dlatego tak ważna staje się dwustronna współpraca i sąsiedzka integracja. Najbardziej optymalny byłby wariant ścisłej współpracy regionalnej wszystkich krajów EŚW i ich wspólne wejście do Wspólnego Europejskiego Domu. Nie jest to obecnie możliwe, gdyż znajdują się one na różnym stopniu rozwoju społeczno - ekonomicznego, miały różne drogi transformacji postkomunistycznej i reformowania swoich społeczeństw oraz gospodarek. Mimo to więcej je łączy niż dzieli.

Do EŚW zaliczymy 17 państw, które rozciągają się między Rosją na wschodzie, a Niemcami i Austrią na zachodzie, między Morzem Bałtyckim na północy, a Morzem Czarnym i Adriatykiem na południu. Ich ogólna powierzchnia wynosi 2156,4 tys. km<sup>2</sup>, a liczba mieszkańców 213 mln. osób. Ponad 80% mieszkańców regionu stanowią narody słowiańskie, które tworzą tu 11 państw. Tak więc, jest to praktycznie świat słowiański, który dopełniają dwa narody ugro-fińskie (Estończycy i Węgrzy) i dwa bałtyckie (Łotyzy i Litwini) oraz dwa romańskie (Rumuni i Mołdawianie). Podstawę tej Wspólnoty Środkoeuropejskiej stanowią - Polska i Ukraina, na które przypada 42,5% terytorium i 42,4% ludności (1995 r.). Są one szkieletem i cementującym jądrem tego obszaru i na ich barkach powinien leć główny ciężar konsolidacji i integracji państw oraz narodów. Przykładem dla nich powinny stać się Francja i Niemcy, które przez kilka wieków były wrogami i walczyły ze sobą, przelały wiele krwi szczególnie podczas ostatnich dwóch wojen światowych. Znalazły jednak możliwości i siły na przewyciężenie antagonizmów, pogodzenie się i zaprzyjaźnienie. Pozostawiając za sobą starą wrogość zebrali wokół siebie sąsiadów i stały się współinicjatorami i współtwórcami Unii Europejskiej, niedoścignionego przykładu integracji międzypaństwowej.

Pod względem rozwoju społeczno-ekonomicznego kraje EŚW należą do średnio i słabo rozwiniętych. Aby wstąpić do UE państwa EŚW muszą znacznie poprawić swoje społeczno-ekonomiczne wskaźniki. Przyjmowane będą one do tego „europejskiego Edenu” w różnym czasie, a to spowodować może ich oddalenie od siebie, zmniejszenie wielkości handlu i współpracy ekonomicznej oraz wzajemnych odwiedzin przez obywateli tych krajów. Może tak się zdarzyć, że na wschodniej granicy Polski, na żądanie UE i NATO będzie wzniesiony nowy wschodni mur (według terminologii A. Stasiaka), nowa żelazna kurtyna. W związku z tym pojednanie i głęboka wszechstronna integracja EŚW nabiera jeszcze większego znaczenia.

Polska i Ukraina mają bardzo dogodne położenie geopolityczne w Europie. Jego znaczenie będzie wzrastać w miarę pogłębiania się wszechstronnej integracji. Oba nasze państwa kontrolują prawie wszystkie szlaki kontynentalne, które łączą Europę Wschodnią i Zachodnią oraz Północną i Południową. Szczególnego znaczenia nabiera droga lądowa między portami Morza Bałtyckiego i Morza Czarnego - „Via intermare”. Transport ropy i gazu z Rosji i krajów Azji Środkowej czy Azerbejdżanu przez nasze oba państwa do Europy Środkowej i Zachodniej ma znaczenie strategiczne.

Polska i Ukraina mają wszystkie obiektywne i subiektywne podstawy - a także pilną potrzebę bezpiecznej przyszłości - dla rozwoju współpracy i wszechstronnej integracji. Imperatyw bezpieczeństwa narodowego oraz społeczno-ekonomicznego i kulturalnego rozkwitu powinien stać się drogowskazem dla naszych obu państw w dalekowzrocznym kształtowaniu przyszłości.

Ważnym czynnikiem, sprzyjającym procesom integracyjnym jest to, że zasoby naturalne i gospodarcze obu państw szczęśliwie się dopełniają. Bogactwa naturalne Ukrainy to: rudy żelaza i manganu, nikiel, uran, złoto, sole potasu, granit, bazalt i marmur, których import jest korzystny dla Polski. Tańszy polski węgiel, miedź, ołów i cynk zawsze znajdą popyt na rynku ukraińskim. Przemysł metalurgiczny, ciężki przemysł maszynowy, przemysł lotniczy, statki kosmiczne oraz uzbrojenie i części zapasowe do niego, mogą zaspokoić szereg potrzeb polskiej gospodarki. Polski przemysł lekki i przetwórczy, szereg gałęzi przemysłu maszynowego już zaspokajają wiele potrzeb społeczeństwa ukraińskiego, a w przyszłości pomogą zmodernizować i technologicznie usprawnić analogiczne dziedziny na Ukrainie, tworzyć wspólne przedsiębiorstwa oraz podejmować działalność kredytową i kooperacyjną. Odnosi się to także do gospodarki rolnej, zagranicznej turystyki i wypoczynku. Ukraina może dostarczać do Polski olej słonecznikowy, ryż, winogrona, wina, koniaki, owoce dyniowate, a czarnomorskie kurorty zawsze stoją otworem dla polskich wczasowiczów. Ze swojej strony Polska jest i

pozostanie dostawcą wysokiej jakości mięs i produktów mlecznych, oleju rzepakowego, przetworów z owoców egzotycznych.

Czynnikiem subiektywnym sprzyjającym wszechstronnej integracji jest etniczna i duchowa bliskość naszych słowiańskich narodów i wielowiekowa wspólna historia. Podobieństwo naszych języków pozwala Polakom i Ukraińcom kontaktować się i rozumieć bez tłumacza. Współpracy sprzyja też sposób życia i gospodarowania naszych narodów, szczególnie ludności wiejskiej oraz ich kultura i mentalność. Ale na drodze do zjednoczenia istnieje szereg subiektywnych przeszkód. Przede wszystkim są to tragiczne karty naszej historii, które nie są jeszcze na nowo zinterpretowane i przewyciężone z winy niektórych społecznych sił tak w Polsce, jak i na Ukrainie. Niestety, historii nie można zmienić ani poprawić, jest ona taka, jaką stworzyli nasi przodkowie. Przeszłość, jaką by nie była, nawet jej najtragiczniejsze epizody, trzeba oceniać obiektywnie, z powagą i szacunkiem dla tych wszystkich, którzy doznawali krzywd a równocześnie trzeba wypracowywać realistyczny pogląd dotyczący teraźniejszości i budować program na przyszłość.

Nie jest ani przedmiotem ani celem tego opracowania wracanie do historii wzajemnych stosunków polsko-ukraińskich, zwłaszcza tych dramatycznych wydarzeń z niedalekiej przeszłości, domagających się jeszcze ciągle obiektywnych wyjaśnień i inicjatyw pojednania.

Można uznać, że oczekiwany rozrachunek z niedawną przeszłością zapoczątkowała polska elita intelektualna publikując w marcu 1995 w paryskiej „Kulturze” – w związku z 50-tą rocznicą akcji „Wisła” – apel, w którym czytamy m.in. „Wspomnienie tej ponurej „Akcji” rzuca cień zarówno na współzycie społeczne wewnątrz naszego kraju jak i na stosunki między narodem polskim i ukraińskim.(...) Ukraina i Polska odrodzone w niepodległym i demokratycznym bycie, mają ważną rolę do spełnienia w budowie ładu europejskiego. Jest rzeczą ważną, aby widma przeszłości nie osłabiały możliwości wypełniania takiej roli i nie przeszkadzały w budowie polsko-ukraińskiej wspólnoty interesów i zamierzeń. Wymaga to z obu stron sprawiedliwej oceny przeszłości. „Akcja Wisła” była rezultatem systemu stalinowskiego oraz wyrazem totalitarnej ideologii i polityki. Potępiamy ją jednoznacznie i z całą mocą. Czcimy pamięć jej ofiar, Wyrażamy współczucie wszystkim, którzy noszą bolesną pamięć krzywd swoich rodzin i swojej społeczności oraz wyrażamy nadzieję, że Sejm RP dołoży starań, by na miarę obecnych możliwości, wynagrodzić krzywdy wtedy uczynione.” Apel podpisało blisko stu polskich intelektualistów, między innymi Czesław Miłosz, Andrzej Wajda, Hanna Suchocka, Leszek Balcerowicz, Bronisław Gieremek, Tadeusz Mazowiecki, Jerzy Giedroyc, Bogdan Borusewicz, Adam Michnik i Jacek Kuroń [9].



Odpowiedzią ukraińskich intelektualistów na takie oświadczenie winien być osąd antypolskich akcji UPA na Wołyniu. Pierwszą jaskółką w tym kierunku stał się Kongres Ukraińców w Polsce, który odbył się w Warszawie 5-6.04.1997 roku. Brali w nim udział autorytatywni przedstawiciele Ukraińców z całego świata. Kongres zwrócił się do wszystkich Polaków z odezwą: „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”.

Na tle tragicznych wydarzeń w naszej historii wspinałym przykładem do naśladowania są te szczęśliwe chwile, gdy nasze narody jednoczyły się w walce z zewnętrznymi wrogami. Wystarczy przypomnieć wspólne zwycięstwa pod Grunwaldem (1410 r.), Chocimiem (1620 r.), Wiedniem (1683 r.) czy też „Cud nad Wisłą” (1920 r.). Jest rzeczą bardzo pocieszającą, że dzisiejsza polska doktryna geopolityczna zorientowana jest na przyjaźń i współpracę wszystkich państw, a szczególnie obu wielkich narodów Europy - polskiego i ukraińskiego. Taka też jest doktryna geopolityczna młodego państwa ukraińskiego, którą zapisano w jego Konstytucji i wszystkich głównych dokumentach politycznych. Daje to nadzieję na bliską i wszechstronną współpracę i integrację obu naszych państw.

Przeszkodą w naszym jednoczeniu się jest to, że oba narody mało znają się wzajemnie. Liczba Ukraińców, którzy znają język polski, polską kulturę i literaturę jest kilka razy większa, niż Polaków, którzy władają językiem ukraińskim i znają kulturę ukraińską. Współczesny znany poeta polski J. Harasymowicz pisał, że Polacy „mają jakiś dziwny kompleks wyższości wobec Rosjan i Ukraińców” („Trybuna” Warszawa 16-17.02.1991 r.). Takich poglądów trudno się pozbyć, szczególnie „kresowiakom” z Wołynia. Trudno zmienić poglądy i tym Ukraińcom, którzy zostali przesiedleni na Ukrainę, albo ucierpieli w wyniku akcji „Wisła”. A jednak większość Polaków i Ukraińców, szczególnie młodych, wyzbyła się starych stereotypów i myśli oraz działa w duchu europejskim. Rządzące struktury naszych państw powinny sprzyjać nawiązywaniu dialogu, a mass media nadawać priorytet w przedstawianiu rozwoju naszych państw i społeczeństw w stronę demokracji oraz przekształceń rynkowych, a nie tylko rozpatrywać porażki i szukać sensacji. W szkołach średnich, szczególnie w rejonach przygranicznych, trzeba pogłębić naukę języka, literatury, historii i kultury sąsiada, tworzyć klasy – odpowiednio - polskie i ukraińskie, a na uniwersytetach tworzyć katedry i wydziały polonistyki i ukrainistyki.

Ogromną rolę w zbliżeniu naszych państw i narodów powinna odegrać współpraca transgraniczna, szczególnie w ramach euroregionów Karpaty i Bug. W Europie Zachodniej takie obszary współpracy transgranicznej sprzyjały wszechstronnej integracji i przyspieszyły tworzenie Unii Europejskiej. W szeregu przypadkach przygotowywanie współpracy między państwami jest łatwiejsze i efektywniejsze na szczeblu regionalnym, a nie ogólnopaństwowym.

Dla współpracy transgranicznej Polski i Ukrainy szczególnego znaczenia może nabrać euroregion Bug, na obszarze którego krzyżują się ważne szlaki komunikacyjne łączące Europę Zachodnią ze Wschodnią i Południe z Północą. Oprócz tego, tam gdzie rozwijają się intensywne związki gospodarcze i handlowe, polityczne i ideologiczne – właśnie, jeśli nie znikają całkowicie, to odkładane są na margines.

Współpraca transgraniczna z Polską w ramach euroregionów Bug i Karpaty ma dla Ukrainy znaczenie strategiczne. W okresie sowieckiego imperium, odgradzonego od świata żelazną kurtyną, ukraińskie tereny nadbużańskie były strefą przygraniczną, gdzie zahamowaniu uległy wszystkie procesy rozwojowe. Ukraina została „odwrócona plecami” do Polski, a właściwie do Europy, powinniśmy więc teraz wystawić w kierunku Europy okazałą fasadę, w której będą dziesiątki otwartych bram prowadzących do Polski, a przez nią do Europy Zachodniej.

Strona polska z całą powagą odniosła się do pomysłu utworzenia i funkcjonowania euroregionów Bug i Karpaty. Dla jego realizacji powołano struktury organizacyjne, przyznano niemałe kwoty, zamówiono w Politechnice Lubelskiej projekt naukowy PBZ-059-01, w ramach którego przewidziano 17 monografii pod nazwą „Euroregion Bug”. Zorganizowano i przeprowadzono osiem międzynarodowych konferencji naukowych. W Lublinie, od lutego 1997 r. zaczęła wychodzić gazeta „Euroregion Press” w języku polskim, ukraińskim i angielskim, w całości poświęcona przedstawieniu działalności euroregionów Bug i Karpaty. Władze polskich województw przygranicznych zainteresowane są wszechstronną i efektywną współpracą z partnerami ukraińskimi po drugiej stronie granicy.

Znacznie mniej entuzjazmu i wysiłku wykazuje strona ukraińska, szczególnie administracja państwowa z rejonu wołyńskiego. Znacznie bardziej zainteresowane są przygraniczne rejony okręgu lwowskiego jak i sama okręgowa administracja. Z tego powodu tworzone są Wolne Strefy Ekonomiczne, szczególnie Żółkiewska i „Franko-Trans-Rawa Ruska”, które znajdują się na starodawnym trakcie królewskim i mają szerokie perspektywy szybkiego rozwoju ekonomicznego. Główną przeszkodą współpracy transgranicznej jest to, że komunistyczno - socjalistyczna większość w Parlamencie ukraińskim hamuje przeobrażenia rynkowe w naszym kraju, blokując przyjęcie odpowiedniego prawodawstwa i prywatyzację. Ich zwolennicy w praktyce realizują podobną politykę w regionach. Wysokie podatki i skorumpowani urzędnicy nie pozwalają na rozwój małej i średniej przedsiębiorczości, która ma stać się podstawą dla tworzenia Wolnych Stref Ekonomicznych oraz realizować współpracę transgraniczną z tysiącami prywatnych polskich przedsiębiorstw. Taka polityka lewicy na Ukrainie powoduje spadek produkcji w kraju, zaostrza stosunki socjalno - ekonomiczne i polityczne oraz może

doprowadzić do takiego wybuchu, jaki miał miejsce w Bułgarii, kiedy to siły demokratyczne po prostu zmiotły socjalistycznych reakcjonistów z areny politycznej państwa.

## STOSUNKI UKRAINY Z INNYMI KRAJAMI ŚWIATA

Ukraina jako młode państwo, dopiero wypracowuje swoje miejsce we wspólnocie światowej i poszukuje swojej „niszy geopolitycznej”. To trudny i długotrwały proces, który komplikuje głęboki polityczny i socjalno-ekonomiczny kryzys, odziedziczony po sowieckim systemie. Inną przyczyną jest znikoma lub żadna wiedza o Ukrainie w większości krajów świata. Dużą szkodę dla wizerunku Ukrainy na arenie światowej czynią rosyjskie służby specjalne, dyplomacja i mass media, które usiłują stworzyć negatywny obraz naszego państwa, jako agresywnego, skorumpowanego oraz nieprzewidywalnego, niosącego zagrożenie dla swoich sąsiadów i świata.

Polityka zagraniczna Ukrainy, jaką kreuje i realizuje jej prezydent, rząd i Ministerstwo Spraw Zagranicznych ukierunkowana jest na ustanowienie przyjacielskich i wzajemnie korzystnych stosunków ze wszystkimi państwami świata. Ukraina nie ma żadnych pretensji do jakiegokolwiek państwa na ziemi. Wypływa to z podstawowych zasad, na jakich opiera się nasze państwo, a także z tradycji historycznych oraz mentalności narodu ukraińskiego.

Przede wszystkim Ukraina stara się ustalić wzajemne, oparte na zaufaniu stosunki ze swoimi sąsiadami. O relacjach z Rosją i Polską była mowa wyżej, teraz parę słów o innych sąsiadach.

Ukraińcy zawsze z sympatią i szacunkiem odnosili się do bratniego narodu białoruskiego, razem z nim przeżywali niepowodzenia i tragiczny los. Władze Ukrainy, cała demokratyczna społeczność, głęboko przeżywają wydarzenia na Białorusi spowodowane przewrotem państwowym przeprowadzonym przez A. Łukaszenkę, przy poparciu oficjalnych kół Rosji i rosyjskich służb. Niepokoi nas rozmywanie się państwowości białoruskiej, zamiana symboli narodowych na symbole dawnej zależności oraz wyraźna tendencja do ponownej rusyfikacji narodu białoruskiego, a wszystko to w celu przekształcenia narodu i państwa w prowincję rosyjską. Polska i Litwa, które w swej historii stanowiły z Białorusią jedno państwo, w równej mierze są zaniepokojone obecną sytuacją, w której zagrożone są stabilność i bezpieczeństwo narodowe ich sąsiada.

Rząd oraz społeczeństwo Ukrainy w pełni akceptują inicjatywy prezydentów Polski, Litwy i Ukrainy o dialogu z władzami i społeczeństwem Białorusi, o ekonomicznej współpracy i pomocy w przeprowadzeniu na



Białorusi reform demokratycznych i gospodarczych, a także w ograniczeniu wpływów Moskwy. Nasze trzy państwa powinny określić długoterminową strategię, która by odpowiadała zarówno ich własnym interesom geopolitycznym, jak i sprzyjała podtrzymaniu sił narодно - demokratycznych w sąsiednim kraju.

Stosunki Ukrainy ze Słowacją jeszcze nie nabrały potrzebnego dla obu stron zasięgu i poziomu, zarówno w zakresie ekonomicznym jak i społecznym. Lewicowy rząd Słowacji zorientowany jest obecnie bardziej na Moskwę niż na Kijów. Przeszkodą dla lepszych relacji między naszymi państwami jest stosunek oficjalnych władz słowackich do ukraińskiej mniejszości, który jest gorszy niż za czasów CSRS. To wszystko można złożyć na karb okresu przejściowego, co w najbliższym czasie powinny zostać przezwyciężone.

Wzorcowymi określić można stosunki Ukrainy z Węgrami, które jako drugie po Polsce, uznały ukraińską niezależność państwową. Dobrze rozwija się współpraca transgraniczna w ramach euroregionu Karpaty, wzrasta liczba inwestycji węgierskich w ukraińskiej gospodarce, powstają nowe wspólne przedsiębiorstwa, przeważnie w rejonie Zakarpackim, gdzie mieszka liczna mniejszość węgierska.

Dramatyczne natomiast były w ostatnich latach stosunki z Rumunią i w swej złożoności ustępowały tylko stosunkom z Rosją. Idea „Wielkiej Rumunii”, przyłączenia Mołdowy, zwrotu ukraińskich terytoriów – Budziaku, Besarabii i Północnej Bukowiny, które w okresie międzywojennym znalazły się pod okupacją rumuńską, stały się sprawą nadrzędną w programach niektórych wpływowych partii politycznych a nawet znajdowały poparcie poprzednich rządów. W związku z tym stosunki rumuńsko - ukraińskie utrzymywały się na bardzo niskim poziomie, występowała wrogość i nieufność między naszymi narodami. Sytuacja ta uległa całkowitej zmianie gdy do władzy doszedł demokratyczny rząd prezydenta E. Constantinescu. Rumunia zrzekła się wszystkich terytorialnych pretensji wobec Ukrainy. Uzgodniono i parafowano umowę o dobrych stosunkach sąsiedzkich i współpracy pomiędzy naszymi państwami. Dokładne określenie przebiegu granicy na terytorialnych wodach szelfu czarnomorskiego a także granic między strefami interesów ekonomicznych na tych wodach, postanowiono oddać do rozpatrzenia Trybunałowi Międzynarodowemu

Niezwykle ważne dla Ukrainy ale również złożone są stosunki z Mołdową. W Mołdowie żyje blisko 700 tys. rdzennych etnicznie Ukraińców, którzy potrzebują wsparcia i ochrony w związku z sytuacją na obszarze Naddniestrza. Ogłoszenie nie uznawanej przez nikogo Mołdawskiej Republiki Naddniestrzańskiej, skierowane było przede wszystkim przeciwko Ukrainie. Mniejszość rosyjska, trzecia pod względem liczebności, korzystając ze

wsparcia 14 Armii Rosyjskiej, doprowadziła do wojskowego i politycznego konfliktu w celu wywarcia nacisku zarówno na Mołdowę, by nie dopuścić do jej zjednoczenia z Rumunią, jak i na Ukrainę. Na szczęście pokojowe rozwiązanie problemu Naddniestrza dało rządowi Mołdowy możliwość pełnego ułożenia stosunków z Ukrainą i z Rumunią, które są jej głównymi strategicznymi partnerami.

Integracja ze strukturami Europejskimi, przede wszystkim z Unią Europejską i NATO, to podstawowe zadanie, które stawia sobie na przyszłość Ukraina. W związku z tym nadaje się priorytet stosunkom z krajami Wielkiej Siódemki, które pomagają naszemu krajowi w likwidacji skutków katastrofy w Czarnobylu, a w przyszłości w zamknięciu Elektrowni Czarnobylskiej oraz tworzeniu nowych mocy energetycznych w zamian za zamykane obiekty. Państwa Siódemki sprzyjają udzielaniu Ukrainie kredytów przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju, inwestują w szereg programów powiązanych z przejściem do gospodarki rynkowej. Duże znaczenie ma też przyznanie Ukrainie przez te inwestycje międzynarodowe bezzwrotnej pożyczki. W amerykańskich programach pomocy finansowej dla zagranicy Ukraina znajduje się obecnie na trzecim miejscu po Izraelu i Egipcie.

Dla Ukrainy podstawowymi są też stosunki z państwami, które zamieszkuje liczna diaspora ukraińska. Są to przede wszystkim: Kanada, USA, Brazylia, Argentyna, Kazachstan, Litwa, Łotwa i szereg innych. Organizacje ukraińskie istniejące w tych państwach działają w kierunku tworzenia przyjaznych związków gospodarczych i kulturalnych Ukrainy z tymi krajami.

Z państw europejskich, członków UE, najlepsze stosunki mamy z Niemcami. Niejednokrotnie Ukraina znajdowała się w strefie niemieckich interesów geopolitycznych. Stosunek Niemiec do Ukrainy często zmieniał się - od przyjacielskiego do wyraźnie wrogiego. Obecna RFN jest strategicznym partnerem Ukrainy, i to mimo jej ścisłych związków z Rosją, której jest wdzięczna za umożliwienia zjednoczenia ziem niemieckich po upadku Muru Berlińskiego. RFN jest jednym z najważniejszych partnerów handlowych i inwestorów gospodarczych na Ukrainie. To partnerstwo będzie się niewątpliwie rozwijać wraz z wychodzeniem Ukrainy z kryzysu i rozwojem jej potencjału ekonomicznego. Podczas wizyty prezydenta Ukrainy L. Kuczmy w Gruzji w 1996 r., prezydent Gruzji E. Szewardnadze (znany na świecie jako błyskotliwy polityk i działacz państwowy) powiedział, że w XXI wieku w Europie dominować będą dwa potężne i kwitnące państwa - Niemcy i Ukraina. Jeśli to „proroctwo” się spełni, stanie się to gwarancją pokoju i bezpieczeństwa na całym subkontynencie europejskim.

Jednakże ukraińscy politycy, którzy zajmują stanowiska państwowe, uważają, że pierwszym strategicznym partnerem naszego państwa jest Rzeczpospolita Polska, nasza zachodnia sąsiadka. Wszechstronna współpraca Ukrainy i Polski przygotowana i uwarunkowana wspólną historią, położeniem geopolitycznym, narodowymi i państwowymi interesami jest również niezbędnym warunkiem zapewnienia bezpieczeństwa w Europie i na świecie.

## BIBLIOGRAFIA

1. Barładnianu-Baryładnyk W., 1995, *Istoria moskowskoho bandytyzmu. Korotka chronika*. Neskorena Nacija, 3.
2. Brzeziński Z., 1992, *Ukraińska niezależność – korzyść dla Rosji*, Wysoki Zamek, no 85, 20.10.
3. Henrycz W., 1996, *Koroliw'skyj trakt bude widrodżeno*. Za Wilnu Ukrainu, 13.07.
4. Daszkiewicz J., 1993, *Perehuk wikiw: try pohljady na mynula i suczasne Ukrainy*. Ukrajina. Nauka i kultura. Znannja, Kyjiw.
5. Kowalski Z., 1993, *Pol's'ke pyttannja u powojennij strategiji UPA*. Ukrajina. Nauka i kultura. Znannja, Kyjiw
6. Petlura S., 1993, *Memorandum do Józefa Piłsudskiego*. Statti. Dnipro, Kyjiw.
7. Prjadko W., Giedroyć J., 1995, *Inicjatywa powynna należaty Pol'szczi*. Uniwersum, nr 7-8, L'wiv.
8. Rudnicki s., 1994, *Czomu my хочemo samostijnoji Ukrainy?* Swit, L'wiv. 1994.
9. Rjabczuk M., 1997, *Podołannja mynułoho*. Den, 71, 24.04.
10. *Ukrajins'ka derżawnist' u XX stolitti*, 1996, (red.) O. Derhaczowa. Polityczna Dumka, Kyjiw.
11. Trochimczuk S., 1996, *Ukrajina ta swit. Geopolityczni narysy*. L'wiv.
12. Szbljij O., 1994, *Social'no – ekonomiczna geografija Ukrainy*. Swit, L'wiv.
13. *Podręczny leksykon państw świata*, 1997, RTW, Warszawa.



## GRANICA POMIĘDZY POLSKĄ A SŁOWACJĄ

Jerzy B. KOROLEC

B. Ambasador RP w Republice Słowackiej  
Warszawa

Ponad siedmuset kilometrowa granica pomiędzy Republiką Słowacką a Rzeczpospolitą Polską oraz terytorium Słowacji oddziela nasz kraj od państw leżących w południowej części Europy, od zaprzyjaźnionych z Polską - Węgier, Rumunii, krajów b. Jugosławii, Bułgarii i Grecji. Patrząc od strony południowej, granica Polski i jej terytorium leżą na drodze pomiędzy ziemią słowacką a krajami skandynawskimi, krajami bałtyckimi i Białorusią. Polska i Słowacja otwierają drogi biegnące w dwóch przeciwnych kierunkach - ku północy i ku południowi Europy. To centralne położenie jest czynnikiem łączącym peryferyjnie położone części kontynentu i umożliwiającym zbudowanie europejskiej osi komunikacyjnej pomiędzy Północą a Południem. Oba kraje współdziałające ze sobą mogą odegrać istotną rolę w tworzeniu jedności kontynentu, budując fragmenty jego architektury, wyznaczonej nie tylko więzami Wschodu z Zachodem ale także Południa z Północą.

Granica polsko-słowacka stanowi nie tylko element całości gmachu europejskiego, ale także oddziela regiony leżące w bliskiej odległości lub stykające się ze sobą, choć należące do dwóch różnych organizmów państwowych. Fakt bliskiego położenia tworzy strefy wzajemnych interesów i pole współdziałania dla społeczności lokalnych. Płaszczyzny ich wspólnej aktywności bywają rozmaite, a potrzeba wspólnoty rośnie najczęściej powoli i w sposób spontaniczny, koncentrując się wokół różnorodnych spraw i potrzeb. One to jednoczą tych, którzy dążą do współpracy, mimo iż granica stwarza niekiedy trudną do przebycia barierę. Siła lokalnych powiązań wyrasta z tradycyjnego sąsiedztwa i jest w stanie przełamać istniejące rozdzielenie.

Wielu ludzi mieszkających blisko granicy dąży do tego, by kontakty z sąsiadami mogły realizować się bez przeszkód. Stosunki rodzinne, sfera codziennych potrzeb, zaś dla przyjezdnych funkcje turystyczne tworzą, utkaną gęsto sieć indywidualnych relacji lokalnych. Granica rozdziela podatników, którzy opłacają podatki w jednym albo w drugim państwie, ale może ich łączyć sfera wspólnych spraw, które są niezależne od przynależności państwowej i dyktowane są przez interesy środowiska, potrzeby ludzkie, bliskie przyjaźnie czy sprawy dnia codziennego.

Linia graniczna nie rozdziela więc w sposób precyzyjny grup etnicznych. Tak właśnie ukształtowały się w ciągu stuleci stosunki graniczne w Europie Środkowej - ani język ani obyczaj nie oddzielały od siebie ludzi żyjących po jednej lub drugiej stronie granicy. Decydowała o tym polityka a z drugiej strony świadomość przynależności narodowej i państwowej poszczególnych jednostek. W ten sposób powstawały pogranicza rozciągające się wzdłuż linii oddzielającej dwa organizmy polityczne, gdzie rzeczywista granica przynależności narodowej przebiega często w poprzek rodzinnego domu nie niszcząc jego jedności. Wspólnota ludzka na terenach przygranicznych wchłania w siebie również mniejszości narodowe stwarzając obszar, który może charakteryzować się wzajemną tolerancją i korzystną współpracą.



Ryc. 1. Granica polsko-słowacka na tle podziału administracyjnego

Z punktu widzenia studiów nad obszarami pograniczy - dotyczy to z całą pewnością pogranicza polsko-słowackiego - granicy państwowej możemy przypisać pewne "właściwości" wynikające z jej różnorodnych funkcji: a) granica rozdziela interesy strategiczne i funkcje określające suwerenność państw (np. różnice w zakresie praw własności i inne rozwiązania prawne, system podatkowy itp.), co rzutuje na sytuację i kontakty obszarów przygranicznych i ludzi tam zamieszkujących; b) granica rozdziela ale i wiąże społeczności lokalne po obu jej stronach, poprzez sieć istniejących interesów, potrzeb i więzów ludzkich; c) granica decyduje o tym, że mimo współpracy transgranicznej, pogranicze po jednej i drugiej stronie granicy zachowuje swój specyficzny charakter.

\*

\*

\*

Południowa granica Polski, a szczególnie jej wschodni odcinek, mimo zmian polityczno-państwowych, od setek lat wykazuje bardzo dużą stabilność - jest najtrwalszym fragmentem granic Polski. Przez wieki była to granica między Polską a ziemiami Korony Świętego Stefana, mającymi swe centrum wpieryw na Węgrzech a następnie w Austrii; po roku 1918 z Polską na południu graniczyła Czechosłowacja, a od roku 1993 po drugiej stronie Karpat znajduje się Republika Słowacka. Przebieg tej granicy, mimo zmian politycznych, nie uległ w ciągu wieków wielkim modyfikacjom, zaś społeczności zamieszkujące południowe stoki Karpat trwały przez stulecia nie zmieniając miejsc zamieszkania. Sąsiadują one od stuleci z tymi samymi społecznościami lokalnymi w Polsce mieszkającymi w ziemi żywieckiej, nowotarskiej, sądeckiej, krośnieńskiej i sanockiej.

Stabilność granicy zapewnia łańcuch Karpat, który rozdziela narody polski i słowacki tylko w ograniczonym stopniu. Potwierdza to zarówno przeszłość jak i terażniejszość. Faktem jest jednak, że mimo wspólnych korzeni, bliskości języka, podobieństw kultury, Polacy i Słowacy to dwa odrębne narody, które żyły i kształtowały się w sąsiedztwie, zachowując jednak odrębność.

Obecność Polski po drugiej stronie Karpat wyznaczała polityka oraz szlak handlowy łączący Kraków z Węgrami i Morzem Czarnym. Stąd bliskość Krakowa i Koszyc, związki artystyczne i naukowe Polski i Słowacji; potwierdzające się zwłaszcza w takich miejscowościach słowackich, jak Lewocza, Bardziejów, Podoliniec czy Stara Lubowla; o bliskości świadczą też powiązania polsko-słowackie na Spiszu i Orawie. Słowacy również od wieków ciążyli ku Polsce dążąc do Nowego Targu czy Krakowa. Karpaty rozgraniczały obie społeczności, Polaków i Słowaków, ale ich nie separowały.

Dziś zmniejszyło się zainteresowanie Polaków sprawami południowego-wschodu, ale Polska stale pragnie utrzymywać żywe kontakty z krajami południa kontynentu, zaś Słowacja spogląda na północ w kierunku Skandynawii. To powinno łączyć interesy obu krajów.

W przeszłości wiele przełęczy górskich i dolin tworzyło naturalne szlaki komunikacji. Dziś szlaki te zostały po części zmodernizowane, choć stale jeszcze wymagają wielu nakładów, by mogły sprostać nowoczesnym standardom europejskim. Punkty, które tradycyjnie zapewniały łączność między północą a południem, to - Przełęcz Łupkowska, Przełęcz Dukielska, dolina Popradu, dolina rzeki Orawy i dolina Soły z przełęczą w Zwardoniu. Przez lata w miejscach tych budowano przeprawy graniczne tworząc powiązania drogowe albo kolejowe. Jedna linia kolejowa prowadzi przez Zwardoń, łącząc zachodnią



Słowację z Krakowem i Górnym Śląskiem, druga biegnie przez dolinę Popradu otwierając drogę w kierunku Krakowa a odwrotnie w kierunku Węgier i Rumunii; trzecie przejście kolejowe przebiega przez Przełęcz Łupkowską (traktowane jest jako rezerwowe), otwierając drogę ku Rumunii i Rusi Zakarpackiej. W strategii słowackiej, powiązania komunikacyjne z Polską, zwłaszcza kolejowe, posiadają bardzo istotne znaczenie. Obecny brak łatwej komunikacji pomiędzy Republiką Słowacką a Adriatykiem, utrudnienia w komunikacji Dunajem w kierunku Morza Czarnego i wysokie opłaty w przewozie towarów nakładane przez Czechy, skłaniają Słowację do tworzenia dobrych połączeń z Polską i traktowania ich jako okna na świat. Ze strony polskiej, gospodarka słowacka traktowana była jeszcze w czasach międzywojennych - i jest tak również obecnie - jako głębokie zaplecze dla przewozów morskich.

Dziś Słowacja i Polska pragną w tym celu zbudować przeprawę graniczną, zarówno kolejową jak i drogową w Zwardoniu. Wykorzystana ma być w tym celu linia kolejowa łącząca niegdyś Kraków z Wiedniem oraz projektowana droga szybkiego ruchu, (a po części autostrada) wiążąca szosy Słowacji z siecią drogową Polski. Dla Słowacji budowa tych połączeń to niezależnienie się od Czech, stworzenie konkurencji dla Petrowic i Cieszyna, dla Polski zaś zbudowanie, w imię dobrych stosunków z sąsiadującym krajem, jednego jeszcze szlaku komunikacyjnego w kierunku południowym. Budowanie szosy tranzytowej pomiędzy granicą a Bielskiem może okazać się dla Polski kłopotliwe (w tak gęsto zabudowanym terenie), ale niewątpliwie korzystne.

Drugie połączenie z Polską, to trakt znajdujący się we wschodniej części Słowacji przebiegający szosą (a w przyszłości może autostradą) przez Przełęcz Dukielską, zaś linią kolejową przez Muszynę. Modernizacja obu szlaków komunikacyjnych wymagać będzie bardzo dużych nakładów finansowych i dopiero w przyszłości trakty wschodni i zachodni będą mogły spełniać pokładane w nich nadzieje.

W myśl założeń słowackich pomocnicze znaczenie posiadają: połączenie drogowe przez dolinę rzeki Orawy i Chyżne oraz kolejowe przez Przełęcz Łupkowską. To pierwsze posiada dziś bardzo istotne znaczenie komunikacyjne, ale względy ekologiczne sprzeciwiają się budowie autostrady wzdłuż rzeki Orawy; to drugie, nie jest zbyt silnie powiązane z siecią kolejową w Polsce.

Słowacja stanowi ważne zaplecze gospodarcze dla polskich portów morskich, a połączenia drogowe i kolejowe z Polską nabrały dziś dodatkowego znaczenia. W ostatnim czasie otwarty został transeuropejski szlak wodny łączący Morze Północne z Morzem Czarnym poprzez Ren, Men i Dunaj. Porty dunajskie w Bratysławie i Komarnie mogą odgrywać ważną rolę w przewozie towarów ze środkowej Europy na północ; ta droga wodna może mieć również znaczenie w przewozie towarów na trasie Morze Czarne - Polska.

Przed wielu laty, w czasach monarchii austro-węgierskiej, opracowany został projekt połączenia kanałem Dunaju z Odrą poprzez nurt rzeki Morawy. Słowacja, konkurująca z Czechami chciałaby zmodyfikować ten projekt, wykorzystując w tym celu bieg Wagu (na znacznym odcinku jest on już przygotowany do pełnienia tej roli; do zbudowania pozostaje najtrudniejsza część - kanał w dolinie, obfitej w wodę rzeki Kysuca oraz połączenie tego układu wodnego z Odrą). Te zamierzenia słowackie, ze względu na bardzo duże przeszkody terenowe i w końcu na konieczność uzgodnienia tych zamierzeń z Czechami, należą chyba do projektów przyszłości.

Dzisiaj gospodarka słowacka sprowadza nośniki energii wyłącznie ze wschodu. Zapewnienie ich alternatywnych dostaw wymaga importu ropy, albo przez Czechy, (które mogą zapewnić sobie dostawy z Niemiec), albo sprowadzenia zarówno ropy jak i gazu z Norwegii rurociągiem, któryby biegł przez Polskę w kierunku Morza Północnego. Gdyby przyjąć, że Słowacja poszukiwałaby dostaw rudy żelaza ze Szwecji, nie zaś wyłącznie z Ukrainy, to wówczas Polska stałaby się dla niej krajem tranzytu dużych mas towarowych o znaczeniu strategicznym.

Potrzebne byłoby również powiązanie systemów energetycznych Słowacji z Polską, nie tylko ze względów awaryjnych, ale także ze względu na współdziałanie komercyjne (może okazać się to korzystne przy wzroście zapotrzebowania na energię).

Duże znaczenie dla współpracy obu krajów ma bezpośrednie powiązanie systemów telekomunikacyjnych. W dobie istnienia Czechosłowacji połączenia telefoniczne pomiędzy Słowacją a Polską realizowane były poprzez Pragę i Warszawę. Dziś, gdy istnieją dwa odrębne państwa - Czechy i Słowacja o odmiennych stosunkach ustrojowych, można oczekiwać bezpośrednich linii, które mogłyby uprościć kontakty między państwami, a także zapewnić bezpośrednio połączenia lokalne.

Łączność lotnicza pomiędzy Warszawą i Bratysławą przyspieszyć może kontakty świata biznesu i polityki oraz otworzyć dla Słowacji konkurencyjne, w stosunku do Wiednia, powiązania z portami lotniczymi Ameryki i Azji; połączenia z lotniskiem w Popradzie mogą ułatwić wykorzystanie terenów turystycznych przez zainteresowanych z Polski. Rozwijające się kontakty polskiego oraz słowackiego przemysłu i handlu stworzą zapotrzebowanie na bezpośrednie loty nierozkładowe małych maszyn, zwłaszcza do takich miast jak Katowice, Kraków, Rzeszów, a nawet Szczecin czy Gdańsk, zapewniając łączność ze Świdnikiem, Koszycami, Popradem i Bratysławą.

Łączność kolejowa stale jeszcze odbywa się po tradycyjnych trasach przez Czeski Breclaw, Petrowice i Zebrzydowice. Poprzez te miejscowości przebiegają trasy pociągów ekspresowych zarówno z Budapesztu jak i Bratysławy. Pociągi towarowe wykorzystują połączenia przez Muszynę a także przez Zwardoń oraz, choć w ograniczonym zakresie, przez Przełęcz

Łupkowską. Komunikacja autobusowa korzysta już z najkrótszej trasy przez Chyżne, Żylinę do Bratysławy. Charakterystycznym jest też, że szereg polskich turystów, by obniżyć koszty, podróżując do Wiednia, wykorzystuje Bratysławę jako punkt noclegowy.

\*

\*

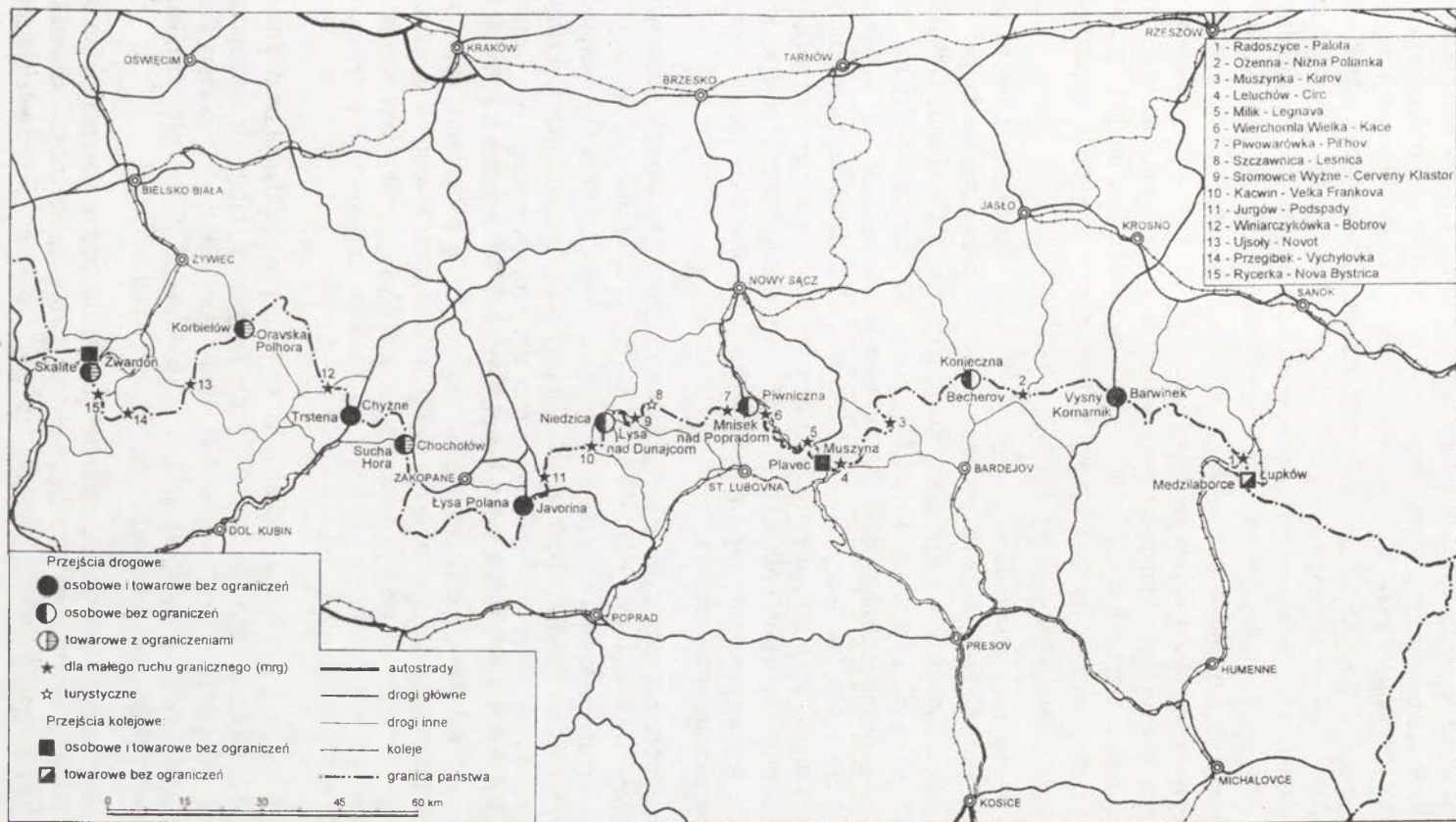
\*

Pomiędzy Polską a ziemią słowacką znajduje się łańcuch Karpat. Jak pisał słowacki historyk Stanisław Hruszowski (1937): "ten europejski dział wód, który się ciągnie grzbietem Karpat, zajmujących znaczną część ziem słowackich (i) był...miedzą, ku której zdażały granice politycznych organizmów powstających na północy i na południu tych gór, ale nie był on przeszkodą, która by wykluczała wzajemną łączność obydwu podnóży podkarpackich. Można by powiedzieć, że przeciwnie - Karpaty posiadające w górskich przełęczach liczne przejścia, nie dzieliły, a raczej łączyły narody mieszkające po ich obydwu stronach, a ich dogodne przesmyki łączące górne biegi rzek, które wypływają w pobliżu działu wodnego, umożliwiały już od najdawniejszych czasów...żywe przenikanie wpływów z jednej strony na drugą...". Rzeczywiście, drogi handlowe z północy na południe, i to nie tylko wielkie szlaki handlowe, ale także znacznie mniejsze - lokalne, wiązały społeczności zamieszkujące po dwóch stronach gór. Ponadto, trzeba zauważyć, że w czasach minionych, wzdłuż całego łańcucha Karpat, po jednej i drugiej stronie, osiedlali się Huculi, Łemkowie (zwani Rusnakami), Spiszacy, Górale, Orawianie, Górale Żywieccy, Górale Czadeccy, widoczna jest też ludność napływowa z Wołoszczyzny; po wschodniej stronie Tatr oddziaływanie Polski obejmowało także dużą część Spiszu, po zachodniej zaś, w górnym biegu Orawy, wpływy polskie i słowackie krzyżowały się ze sobą; a ślady te dadzą się jeszcze dziś wyraźnie zauważyć.

Wzajemne oddziaływanie na siebie mieszkańców obu stron pasm górskich jest historycznym faktem i stwarza swoistą, mimo różnorodności, jedność regionu. Granica pomiędzy Polską a Słowacją jest linią podziału politycznego, kulturowo jednak stanowi ona pas wpływów idących z obu stron i przenikających się wzajemnie.

Świadomość wspólnoty, mimo uświadamiania sobie odrębności była tak silna, że w warunkach wolności odzyskanej po sześćdziesięciu latach, mimo spuścizny wojny i totalitaryzmu, objawia się wspólnymi inicjatywami płynącymi z obu stron. Wola współpracy transgranicznej widoczna jest wśród społeczności przygranicznych obu państw. Współdziałanie manifestuje się najwyraźniej w czterech rejonach: w okolicach Żywca i Čadcy, na południe i północ od Tatr, w okolicach Krynicy i Bardejova, i w końcu widoczne jest ono na północ i południe od Przełęczy Dukielskiej.





Ryc. 2. Przebiegi graniczne na granicy polsko-słowackiej

<http://rcin.org.pl>

Jeszcze w roku 1991 (Deklaracja w sprawie nawiązania trójstronnej współpracy transgranicznej), trzy państwa wyszechradzkie - Polska, Republika Czeska i Słowacka oraz Węgry zadeklarowały, w celu integracji rejonów związanych wspólnotą interesów, wolę wzajemnej współpracy. Deklaracja zakładała rozwijanie regionalnych inicjatyw politycznych, gospodarczych i kulturalnych i starania o rozbudowę różnorodnej sieci powiązań terytorialnych. Przewidywano nie tylko zaangażowanie agend rządowych ale przede wszystkim aktywizację samorządów lokalnych i zbudowanie lepszego klimatu kontaktów międzynarodowych. Deklaracja powołując się na Europejską Konwencję Ramową Współpracy Transgranicznej Rady Europy, przewidywała utworzenie Trójstronnej Grupy Roboczej. Po podziale Czechosłowacji, z inicjatywy strony polskiej, doszło do podpisania umowy o współpracy transgranicznej pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Republiką Słowacką (19.08.1994).

Współpraca z sąsiadami należy od lat do zasadniczych celów polskiej polityki zagranicznej. Rozwija się ona na granicy polsko-niemieckiej; Polska podpisała też umowy o współpracy transgranicznej z Czechami, Obwodem Kaliningradzkim, Białorusią, Litwą i Ukrainą. We współpracy tej nie idzie jedynie o bezpośrednich sąsiadów - współpraca została też nawiązana z regionem Sankt Petersburga, Łotwą i Estonią. Jest to łączenie, na rozmaitych płaszczyznach, interesu państwowego i narodowego z interesem europejskim; realizowanie "systemu polityki polskiej" i rozwijanie dążeń europejskich, ponadto jest to poszanowanie zasad demokracji lokalnej i tworzenie dobrych stosunków międzysąsiedzkich.

Współpraca transgraniczna angażuje społeczności lokalne ale także wielu partnerów niekoniecznie bezpośrednio ze sobą sąsiadujących. Sprzyja to zacieśnieniu wzajemnych stosunków, ułatwia osobiste kontakty pomiędzy poszczególnymi ludźmi, budując wzajemną więź społeczności lokalnych. Zaangażowanie władz szczebla gminnego czy wojewódzkiego nie oznacza, że zyskują one uprawnienia do prowadzenia polityki zagranicznej odrębnej od polityki państwowej, ale rozwijanie stosunków z partnerami wspomaga wysiłki państwa, pokazując aktualność i pilność potrzeb lokalnych w zakresie rozwoju turystyki, informacji; a także wyraża dbałość o środowisko naturalne, współpracę gospodarczą na poziomie regionalnym, planowanie przestrzenne itd.

Wspólnoty lokalne określając obszary współpracy, działają na podstawie prawa krajowego, a wysuwając różnorodne inicjatywy starają się wspomagać władze administracji rządowej i parlamenty. Doświadczenia nawiązywania kontaktów pomiędzy społecznościami, wypracowane w Europie zachodniej doprowadziły do powstania różnorodnych wspólnych instytucji.

Jest to dążenie (na poziomie lokalnym) do budowy wspólnej Europy i niwelowanie podziałów oddalających od siebie społeczności sąsiedzkie. Współpraca transgraniczna może stać się środkiem przeciwdziałającym

konfliktom powstałym na tle różnic narodowych, jakie często mają miejsce w rejonach przygranicznych. Inicjatywy organizacji społecznych i samorządowych, mogą przynosić niezwykle pozytywne rezultaty, zwłaszcza gdy w łagodzenie konfliktów angażują się dwie strony.

Już w roku 1991 Towarzystwo Polsko-Słowackie zorganizowało spotkanie gmin polskich i słowackich sąsiadujących przez granicę. Po raz pierwszy przedstawiciele samorządów spotkali się ze sobą i rozmawiali o wspólnych sprawach. W roku 1992 działacze samorządowi żywieccy i sąsiadujących gmin, z terenu Słowacji, podjęli inicjatywę zbliżenia terenów przygranicznych. Ich pomoc i współdziałanie ułatwiło i przyspieszyło otwarcie przejść granicznych w Zwardoniu i Korbielowie. Nie powoływano do życia euroregionu, ale utworzono wówczas stowarzyszenie, które bez specjalnego rozgłosu, wspomogło inicjatywy władz centralnych, zarówno po jednej jak i po drugiej stronie granicy.

Współpracę tę nazwać można zrealizowaniem zamierzeń, które rodziły się przez lata w nieoficjalnych i często nielegalnych spotkaniach sąsiedzkich; w warunkach wolności przybrały one charakter stosunków oficjalnych i legalnych, co więcej, zyskały pełną akceptację obu państw. Otwarcie przejść granicznych, kolejowego i drogowego w Zwardoniu, (co stało się dzięki inicjatywie władz słowackich), odrodziło, jeszcze w etapie prac przygotowawczych, tradycyjne wzajemne więzi, które łączyły społeczności lokalne Polski i Słowacji. To samo można powiedzieć o przejściu granicznym w Korbielowie; otworzyło ono rejon beskidzki w kierunku Orawy, udostępniając też podróżującym z Bielska alternatywną drogę do Zakopanego. Wzajemne więzi widoczne są pomiędzy Ujsołami a wsią Novot' a objawiają się w inicjatywie zbudowania przejścia granicznego łączącego północno-wschodnią Orawę z Czadczą (poprzez Polskę). Otwarcie przejść granicznych w kierunku doliny Orawy poszerzyło ofertę turystyczną, udostępniając polskim turystom korzystanie z Zalewu Orawskiego. Międzynarodowe Stowarzyszenie Gmin Słowacko - Polskich Rejonu Beskidzkiego ma na celu wspieranie kontaktów w zakresie ochrony środowiska naturalnego, kontaktów gospodarczych i kulturalnych i skupia gminy polskie żywieccy oraz gminy słowackie z rejonów Czadcy i Orawy. Działa ono w oparciu o polskie prawo o stowarzyszeniach, oraz zgodne jest z Międzynarodowym Paktem Praw Obywatelskich i Politycznych, Międzynarodowym Paktem Praw Gospodarczych Społecznych i Kulturalnych a także nie stoi w sprzeczności z umowami zawartymi jeszcze przez Polskę z Czechosłowacją a potwierdzonymi umową pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Republiką Słowacką; zgodne jest też z Porozumieniem Pomędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Słowackiej o współpracy transgranicznej (zawartym w roku 1994). Siedzibą Stowarzyszenia jest Rajcza, a działa ono organizując współpracę pomiędzy gminami polskimi i słowackimi



w strefie przygranicznej, wymieniając informacje oraz inicjując rozwiązywanie problemów zaistniałych w rejonie objętym współpracą.

Dolina Orawy wsparta jest od północy o masyw Babiej Góry pozostawiając pomiędzy nim a Tatrami przełęcz, nad którą przechodzi korytarz lotniczy łączący Polskę ze Słowacją. Przez Tresnę i Chyżne przebiega dziś jeden z ważniejszych i bardziej ruchliwych szlaków komunikacyjnych, choć ze względów ekologicznych Słowacy pragnęliby nadać mu bardziej lokalne znaczenie (bowiem dolina Orawy posiada unikalny charakter przyrodniczy i kulturowy). Dla Polski dolina ta poszerza znacznie ofertę turystyczną, proponując - w lecie wypoczynek, sporty wodne, turystykę pieszą (wędrówki zachodnimi stokami Tatr Zachodnich), a w zimie tereny narciarskie; otwiera też nowe możliwości dla turystyki kulturowej (np. wspaniały Oravsky Hrad i tradycyjne wiejskie budownictwo orawskie), ukazując wielorakie bogactwo lokalnej kultury. Ponad doliną Orawy rozciąga się pasmo Małej Fatry dające turystom, w zimie i sezonie letnim, bardzo wiele możliwości uprawiania turystyki i narciarstwa. Północna część Orawy rozdziela nie tylko terytoria obu państw ale także terytoria o dwóch odmiennych sposobach gospodarowania. Po polskiej stronie istnieją małe gospodarstwa i prywatna własność, po stronie słowackiej wielkie gospodarstwa typu wielkich spółdzielni, pozostałość po socjalistycznych "kołchozach".

Osią komunikacyjną Orawy jest szosa biegnąca wzdłuż rzeki, poczynając od granicy polskiej aż po Dolny Kubin (rozgałęziająca się w Kubinie w kierunku Ružomberoka oraz Kralovan) a także linia kolejowa łącząca Trstenę z Kralovanami. Przed rokiem 1939 wiązała ona sieć kolejową Czechosłowacji z Nowym Targiem, dziś straciła swój międzynarodowy charakter i spełnia jedynie rolę połączenia lokalnego. Komunikacja autobusowa pozwalająca na dojazd zarówno do Krakowa jak i Zakopanego w pełni zadawała podróży udających się w kierunku północnym, zaś połączenia z Bratysławą i Wiedniem otwierają Polakom drogę na południe.

Drugim rejonem współpracy, posuwając się w kierunku wschodnim, są Tatry i ich otoczenie, zarówno na północy jak i na południu. Inicjatywa powołania do życia Euroregionu Tatry wyrosła z woli samorządów terytorialnych, zarówno polskich jak i słowackich. W dniu 31 października 1993 roku w Zakopanem podpisana została Deklaracja współpracy inicjująca utworzenie transgranicznego związku jednostek samorządowych regionu tatrzańskiego, obejmującego po stronie polskiej gminy - Rabkę, Nowy Targ i okolice, Biały Dunajec, Szaflary, Bukowinę Tatrzańską, Łapsze Niżne, Czorsztyn, Szczawnicę, Krościenko, Rabę Wyżną; zaś po stronie słowackiej samorządy miast - Stara Lubowla, Poprad, Liptowski Mikulaš i Dolny Kubin.

Celem działań Euroregionu ma być współpraca obejmująca budowę infrastruktury, wymianę informacji i rozwój turystyki a także ochronę środowiska naturalnego, rozwój współpracy w zakresie handlu i drobnego

przemysłu oraz współdziałanie w budowaniu nowych przejść granicznych; obejmować ma ona też współpracę w rozwoju kultury, oświaty, wychowania i sportu i w końcu - występowanie do rządów swych krajów z inicjatywami wypracowywania dobrych stosunków pomiędzy państwami. Bardzo ważne jest tworzenie warunków dla ochrony powietrza, wód, wykorzystania walorów turystycznych, wypoczynkowych i leczniczych regionu co w konsekwencji wymaga bardzo ścisłej współpracy w dziedzinie wymiany informacji.

Uczestnicy porozumienia wyznaczyli dwie miejscowości koncentrujące życie regionu, są to Nowy Targ i Kieżmarok, będące od wieków ośrodkami, w których skupiały się społeczności żyjące po polskiej i niegdyś po węgierskiej stronie Tatr. Jak widać przyzwyczajenia narosłe przez wieki stale są aktualne.

Nowy Targ spełnia dziś w sposób bardzo aktywny rolę centrum wymiany handlowej rejonu. Cotygodniowe targi ściągają powyżej pięćdziesięciu tysięcy przyjezdnych ze Słowacji. Według szacunków, co drugi statystyczny Słowak przekracza w ciągu roku granicę z Polską, jadąc nie tylko z miejscowości położonych blisko granicy ale także z odległych okolic, takich jak na przykład Lučeneč. Liberalizm handlu w Polsce jest atrakcyjny dla mieszkańców Słowacji, atrakcyjna jest też oferta polskich handlowców, po części sprzedających towar importowany, a po części produkcji rodzimej. Wzdłuż polsko-słowackiej granicy tworzy się też strefa aktywności ekonomicznej, sięgając nieraz bardzo daleko w głąb terytorium kraju. Nowy Targ jest największym ośrodkiem handlu przygranicznego w rejonie Tatr ale konkurują z nim inne mniejsze miejscowości np. Jabłonka i Chyżne, stąd tak ważnym jest, by dostosować w tym rejonie sieć przejść granicznych do intensywnego ruchu, zwłaszcza lokalnego.

Tatry jednoczą cały ten region tworząc obszar do uprawiania turystyki wysokogórskiej, a szczególnie sportów w sezonie zimowym. Otwarcie Tatr, Niżnych Tatr i Fatry dla turystów z Polski poszerza ofertę, zaś ich napływ na południe oddziałuje, co jest już dzisiaj widoczne, i może wpływać na dalsze ożywienie tego atrakcyjnego turystycznie rejonu, bowiem dla tak żywo rozwijającej się turystyki Słowacja i jej góry otwierają dalsze atrakcyjne możliwości.

W ostatnich latach powstała zarówno w Polsce jak i w Słowacji inicjatywa zorganizowania zimowych Igrzysk Olimpijskich. Myślano także o możliwości wspólnego urządzenia igrzysk tatrzańskich (nie jest to ściśle przewidziane ich regulaminem) co niewątpliwie wpłynęłoby na ożywienie i rozwój całego regionu. W czasach Monarchii Austro-węgierskiej rozpoczęto w Tatrach budowę linii tramwajowej, którą dziś, po części, można byłoby przemieszczać się pomiędzy obiektami olimpijskimi. Komunikację szynową można by też przeciągnąć na tereny polskie, co niewątpliwie przyczyniłoby się do poprawy infrastruktury połączeń pomiędzy Polską a Słowacją i doprowadziło do awansu cywilizacyjnego całego obszaru Tatr i Podtatrza.

Perspektywa przyznania Polsce lub Słowacji organizacji Igrzysk w początku przyszłego tysiąclecia nie wydaje się jednak zbyt realna.

Etnicznie rejon Tatr wydaje się być przemieszany. Ludność pochodzenia góralskiego spotkać można na południe, zachód i wschód od Tatr. Gwary polskie widoczne są na Orawie, na północ i południe od Liptowskiego Mikulaša koło Suchej Hory na Zamaguriu i w dolinie Popradu, zaś ludność pochodzenia słowackiego zamieszkuje „polską” Orawę i ziemie „polskiego” Spiszu. Tereny te niegdyś należały do Monarchii Węgierskiej, etnicznie były słowackie; dziś po siedemdziesięciu latach owa mieszana ludność uległa wpływowi Polski, choć etnicum słowackie widoczne jest w takich wsiach jak Niedzica, Kacwin, Nowa Biała, Jabłonka, Podwilk, Orawka oraz w szeregu innych wsiach na wschód i zachód od Tatr. Cały ten obszar spleciony jest silnymi więzami zarówno z Polską jak i ze Słowacją.

Jak już wspominałem ruch osobowo-towarowy w rejonie Tatr posiada znaczenie dla rozwoju stosunków lokalnych. Obok Chyżnego, dziś ważną rolę dla rozwoju rejonu spełniają Chochołów, Łysa Polana i Niedzica otwierając drogę w kierunku Nowego Targu; dziś, w ramach porządkowania ruchu granicznego zmierza się też do przeniesienia go z Łysej Polany do Jurgowa, przesuując w ten sposób jego intensywność na peryferie Parku Narodowego. Ułatwi to przejazd ze Słowacji w kierunku Nowego Targu, a w drugą stronę do Kieżmaroku i Popradu.

Poprad mający swe źródła na południe od Tatr, jako jedyna większa rzeka słowacka płynie na północ i wraz z Dunajcem, który na pewnym odcinku jest rzeką graniczną, staje się prawym dopływem Wisły (nie zaś Dunaju tak jak wszystkie inne większe rzeki Słowacji). Poprad na pewnym odcinku swego średniego biegu wyznacza granicę pomiędzy Słowacją i Polską. W jego dolinie przebiega linia kolejowa łącząca Małopolskę poprzez Muszynę (stacja graniczna) z Koszycami i kierująca ruch do Słowacji, wschodnich Węgier i Rumunii. Jest to jedyna trasa przebiegająca doliną bez pokonywania dużych ekspozycji i w przyszłości może stać się (po modernizacji) nowoczesną międzynarodową trasą szybkiego ruchu (zelektryfikowaną, dwutorową), kierując przewozy na Bałkany. Dolina Popradu i przebiegająca nią szosa ułatwi połączenie okolic Krynicy poprzez Tylicz z Bardejovem. Oba te uzdrowiska współpracowały ze sobą w przeszłości, a miasto Bardejov posiada stare tradycje związków z Polską, które dziś pragnie ożywić, dążąc do zorganizowania ośrodka informacji o naszym kraju.

W Bardejovie i w Námestovie na Orawie, planuje się otwarcie szkół, w których można by zyskać znajomość języka polskiego. Wprawdzie bariera językowa pomiędzy Polakami i Słowakami w praktyce dnia codziennego nie istnieje, ale utrzymywanie oficjalnych stosunków handlowych stawia znacznie wyższe wymagania.



Najbardziej wysuniętym na wschód terenem współpracy jest Euroregion Karpacki. Po polskiej stronie wchodzi doń województwo krośnieńskie, ale rejon ten promieniuje na znacznie odleglejsze obszary. Współpracą zainteresowane są także tereny byłych województw rzeszowskiego, przemyskiego, tarnobrzeskiego a nawet zamojskiego. O ile w Nowym Targu inicjatywa współpracy zrodziła się pomiędzy ludźmi, którzy przejawiali zainteresowanie wymianą bezpośrednią, o tyle w Euroregionie Karpackim inicjatywa współpracy wypływa bardziej ze strony przedsiębiorstw, które chciałyby wśród sąsiadów odnaleźć dla siebie rynki zbytu. Podobnie jak dotychczasowe województwo nowosądeckie czy bielskie oddziaływało na rejony sąsiednie, tak i na terenach południowo-wschodnich, aktywna granica generuje szeroką strefę wzmoczonej działalności produkcyjnej, uczestnicząc w zwalczaniu bezrobocia.

Euroregion Karpaty jest bardzo rozległym obszarem współpracy wielostronnej. Uczestniczą w niej obok samorządów terytorialnych z Polski, również samorzady ze Słowacji, Węgier i Ukrainy; bliskim współdziałaniem zainteresowani są także Rumuni.

Deklaracja o wzajemnej współpracy została podpisana w Debreczynie w dniu 14 lutego 1993 roku a podpisy pod nią złożyli przedstawiciele Polski, Ukrainy, Węgier i Słowacji, powołując się na Konwencję nr 101 Rady Europy o współpracy transgranicznej między wspólnotami terytorialnymi. Porozumienie to nie przekreśla istniejących form współpracy ani też nie narusza treści uprawnień przysługujących każdej ze stron a wypływa z prawa krajowego państwa, reprezentowanego przez każdego z sygnatariuszy. Ma ono na celu wspieranie inicjatyw lokalnych i generalnie służy stworzeniu płaszczyzny dobrego współdziałania społeczności, które, jak to się często zdarza w Europie Środkowej, tworzone są przez ludność należącą do mniejszości narodowych (niwelowanie konfliktów między nimi stwarza nowe płaszczyzny zgody i tolerancji). Obszar działania Euroregionu Karpaty obejmuje południowo-wschodnie województwa Rzeczypospolitej, samorzady miast Bardziejov, Humenne, Michalovce, Svidnik i Vranov, cztery komitaty węgierskie a także ukraiński Obwód Zakarpacki.

Zgodnie z tym co zostało powiedziane o umowie transgranicznej zawartej pomiędzy Polską a Słowacją w roku 1994, nie narusza ona suwerennych praw żadnego z państw, ma jedynie na celu organizowanie i koordynowanie wspólnych działań na rzecz współpracy między sygnatariuszami; czyni to w takich dziedzinach jak gospodarka (lokalna), nauka, ochrona środowiska, kultura i oświata, a organy Euroregionu mogą zgłaszać jedynie inicjatywy, kierowane do władz, w celu dokonania zmian w prawie krajowym.

Tereny przygraniczne we wschodniej Słowacji i południowo-wschodniej Polsce nie były i nie są tak gęsto zaludnione jak w Beskidzie Żywieckim, na Orawie i Spiszu. Po Akcji Wisła tereny te w Polsce wyludniły się jeszcze bardziej (nigdy zresztą wsie polskie i słowackie nie znajdowały się tam

w bliskości, dzieliły je hale i lasy) stąd nie istniała i nie istnieje potrzeba tworzenia gęstej sieci przejść granicznych. Głównym przejściem w tym rejonie jest przejście drogowe w Barwinku spełniające rolę zarówno przejścia tranzytowego jak i lokalnego. W rejonie Svidnika funkcjonuje przejście graniczne o znaczeniu lokalnym łączące wsie Becherov i Konieczna otwierające możliwość połączenia Gorlic ze Svidnikiem; planowane jest też jeszcze jedno przejście drogowe na trasie Sanok i Komańcza w kierunku Medzilaborec (pomiędzy Radoszycami a słowacką wsią Palota). W niedalekiej odległości od tego przejścia funkcjonuje wspomniane już przejście graniczne kolejowe w okolicy stacji w Łupkowie, otwierające możliwość połączeń między Polską, Zachodnią Ukrainą (Lwów), Słowacją, Węgrami, Ukrainą Zakarpacką i Rumunią. Ta peryferyjna dziś linia kolejowa stać się może osią komunikacyjną Euroregionu wiążąc ze sobą cztery współpracujące państwa i otwierając połączenie z piątym, tj. Rumunią.

\* \*

\*

Współpraca transgraniczna jest przede wszystkim wyrazem woli i potrzeb społeczności lokalnych i samorządów. W gęsto zaludnionym, zachodnim odcinku granicy polsko-słowackiej, aż po Szczawnicę, zwłaszcza na terenach Orawy i Spisza, wielu mieszkańców przejawia potrzebę bliższych kontaktów transgranicznych. Pomiędzy Polską a Słowacją została zawarta umowa o małym ruchu granicznym ułatwiająca mieszkańcom piętnastokilometrowego pasa po obu stronach granicy kontakt z terenami znajdującymi się w drugim państwie. Dokumentem "podróży" ma być jedynie dowód osobisty potwierdzający tożsamość podróżującego, co ułatwi znacznie kontakty międzyludzkie i gospodarcze (mając zwłaszcza na względzie fakt, że Polacy na Spiszu i Orawie niejednokrotnie posiadają część swojej ziemi po słowackiej stronie granicy). Bliskie kontakty pomiędzy Polakami i Słowakami na tych terenach są faktem a bezpośrednie stosunki pomiędzy poszczególnymi ludźmi utrzymywano nawet wtedy, gdy przekraczanie granicy było utrudnione. Odbywało się to bardzo często nielegalnie, choć nie uważano tego za bardzo ciężkie przestępstwo. Otwarcie w ostatnich czasach szeregu przejść granicznych ułatwiło mieszkańcom bezpośrednie kontakty. Wiele z tych przejść pełni zarówno funkcje tranzytowe jak i lokalne, a wiele planowanych przejść oczekuje jeszcze na realizację. W tak zwanym "worku Żywieckim" nie uruchomiono jeszcze przejścia pomiędzy Ujsolami a wsią Novot', które obok ruchu miejscowego będzie miało, jak już wspomniałem, znaczenie tranzytowe, łącząc Orawę poprzez Zwardoń z Čadcą, (choć takie możliwości powiązań lokalnych stworzyło już przejście graniczne pomiędzy Korbíelowem a wsią Oravska Polhora). Oczekiwać należy też w przyszłości połączenia takich wsi jak Lipnica Wielka i Bobrov. Dziś w Tatrach drogę po stronie zachodniej

umożliwia przejście w Chochołowie, zaś po wschodniej przejście w Łysej Polanie. Bliskim jest też, o czym była mowa, przebudowa przejścia w Jurgowie, co umożliwi ruch zarówno tranzytowy jak i miejscowy. Otwarcie przejścia pieszego na Zamaguriu przybliżyć może Łapsze, Kacwin, Niedzicę do Ždiaru, Lendaku, Osturni, Wielkiej i Malej Frankovej oraz Spiskich Hanušovic. Te same potrzeby widoczne są też w Pienińskim Parku Narodowym. Otwarte zostały dwa przejścia: pierwsze pomiędzy Spiską Starą Wsią i Niedzicą oraz piesze przejście pomiędzy Szczawnicą a Lesnicą. Może trzeba byłoby zbudować też przejście pomiędzy Smokowcami a Červonym Kľaštorom.

Poprad, pomiędzy Leluchowem a Piwniczną, spełnia funkcję rzeki granicznej. Przejście w Piwnicznej umożliwia przejazd w kierunku Starej Lubovli, w Leluchowie granicę przekroczyć można jedynie koleją; nie istnieją jednak przejścia graniczne pomiędzy Žegiestowem a takimi wsiami jak Sulin, Mały Lipnik czy Medzibrodie. Kontakty pomiędzy wspomnianymi wsiami ułatwić mogłyby kładki piesze. Posuwając się bardziej na wschód, widzimy potrzebę wybudowania nowego przejścia, co już zaznaczono, pomiędzy Tyliczem a Kurovem; otworzyć to może drogę z Krynicy do Bardejova. Jeszcze dalej na wschód, tereny przygraniczne są wyludnione i nie ma palących potrzeb otwierania dodatkowych przejść dla ruchu miejscowego.

Obok umowy o małym ruchu, otwierającej pas graniczny dla mieszkańców obu państw, oczekiwana jest obecnie umowa o przejściach na ścieżkach turystycznych; ważne jest to dla rozwoju turystyki pieszej w Tatrach, Pieninach, Beskidach i Bieszczadach. Obok umożliwienia turystyki pieszej przywrócić należy też ruch granią Karpat wzdłuż pasa granicznego i przejść granicznych turystycznych w środkowych i zachodnich Tatrach.

Zliberalizowanie stosunków na granicy państwowej jest odpowiedzią władz centralnych na potrzeby artykułowane przez mieszkańców tych rejonów; tych, którzy od wieków mieli świadomość swojej odrębności ale i od wieków odczuwali wspólnotę regionalną mieszkańców tych samych gór. Rozluźnienie reżimu granicznego prowadzić może do nadużyć i kontrabandy, ale wyrównywanie poziomów życia obu społeczeństw, polskiego i słowackiego, nieopłacalnymi czynić będzie zjawiska patologiczne. Eliminacja przemytu przygranicznego jest w praktyce prawie niemożliwa, ważnym jest jednak skala problemu, z którym borykają się i borykać się będą służby celne, graniczne i policja. Istota zagadnienia tkwi w wyrównaniu poziomów ekonomik obu krajów i doprowadzeniu do sytuacji, która uczyni nieopłacalnym ten nielegalny proceder.

Inny problem to umożliwienie, poprzez otwarcie granicy przemytu materiałów uznanych za zakazane (broń, materiały radioaktywne) i narkotyków. Przeszłość pokazała, że granica nie była nieprzekraczalną barierą dla zakazanych w owym czasie wydawnictw i informacji. Wydaje się jednak, że kontrola nie odbywa się tylko na terenie samego pasa ale obejmuje ona



szerszy obszar wraz z obserwacją rozmaitego typu zjawisk w szeroko pojmowanym pasie przygranicznym i współpracy służb obu stron.

Wzajemna bliskość społeczności zamieszkujących sąsiadujące ze sobą obszary to nie tylko ułatwienia i korzyści płynące z faktu bliskości, to także zobowiązania w stosunku do partnerów. Jednym z nich jest współpraca w sytuacji zaistnienia klęsk żywiołowych. W takich momentach służby obu państw powinny zyskiwać specjalne uprawnienia i pełnomocnictwa.

Bliskość obu społeczeństw polskiego i słowackiego, ich wspólnota pochodzenia, bliskość wiekowego sąsiedztwa, doświadczenia ostatnich dziesięcioleci, a nade wszystko cele (co jest wolą obu społeczeństw) życia w rodzinie pokojowych, zasobnych i bezpiecznych narodów, powoduje, że Słowacy i Polacy pragną - wykorzystując, przynoszące niezaprzeczalne korzyści doświadczenia innych krajów - budować wspólnotą, która nie jest tylko wspólnotą obu partnerów, ale tworzeniem wspólnoty całego kontynentu.

\* \* \*

\*

Wróćmy na koniec do myśli wyrażonej na początku tych rozważań. Na granicę między państwami i jej rolę można spoglądać z różnych punktów widzenia: z szerokiej perspektywy państwowej i ponadpaństwowej i z węższej perspektywy transgranicznych relacji regionalnych i lokalnych i wreszcie z punktu widzenia indywidualnych czy grupowych relacji międzyludzkich.

Granice w skali kontynentu stwarzają przeszkody dla swobodnego, nieograniczonego przepływu towarów i ludzi, zwłaszcza gdy poszczególne granice stanowią nie tylko bariery polityczne ale gdy są one również barierami przyrodniczymi (fizycznymi), utrudniającymi w sposób naturalny ruch ludzi i towarów. Taki jest właśnie przypadek granicy polsko-słowackiej, która usytuowana w centrum Europy, stwarza - ze względu na swój górski charakter - istotne utrudnienia, tak dla powiązań komunikacyjnych dwustronnych, jak i międzynarodowych. Stąd doniosłe znaczenie połączeń komunikacyjnych między Polską i Słowacją - i tych już istniejących i tych, które mogą być zbudowane lub zmodernizowane.

Granice państw stanowiły tradycyjnie bariery ochronne dla suwerennych gospodarek i suwerennych interesów politycznych. Wprawdzie w dobie jednoczenia się Europy interesy te stają się w znacznie wyższym stopniu ale nie do końca, interesami wspólnymi, niemniej granice państwowe, zwłaszcza w Europie środkowo-wschodniej, pozostają granicami częściowo tylko uzgodnionych interesów a także granicami zróżnicowanych nadal systemów państwowo-prawnych, gospodarczych, fiskalnych itd. Granica państwowa oddziela organizmy państwowe ale także indywidualnych obywateli

i podatników, którzy muszą się stosować do systemu prawnego i fiskalnego obowiązującego w ich kraju. Te różnice systemowe, tam gdzie się utrzymują, są istotną przyczyną tego, iż pogranicza, obok różnic wynikających z dziedzictwa przeszłości, nabierają również pewnych cech specyficznych, powstających aktualnie. Widać to zupełnie wyraźnie na granicy polsko-słowackiej.

Obserwacje tego pogranicza pozwalają stwierdzić, że optyka władz i wspólnot lokalnych jest nastawiona z reguły na promowanie powiązań i współpracy transgranicznej i odbiega w wielu przypadkach od optyki a przynajmniej stopnia zainteresowania władz centralnych.

W czasach budowania wspólnej Europy powiązania transgraniczne, międzyregionalne i lokalne nabierają i będą nabierały coraz większego znaczenia. Istnieją różnego rodzaju więzy łączące wspólnoty lokalne i regionalne, tworzące się w ciągu długich lat w sposób naturalny, koncentrujące się nierzadko wokół ośrodków regionalnych i lokalnych. Wspólnoty lokalne domagają się swobody w tworzeniu sieci kontaktów, spotkań, wymiany; istnieje również sfera lokalnych, konkretnych potrzeb i problemów, które mogą być spełnione czy rozwiązywane po obu stronach granicy jedynie wspólnymi, uzgodnionymi działaniami (np. ochrona środowiska, właściwe wykorzystanie lokalnych zasobów, turystyka, lokalna komunikacja, bezpieczeństwo itp.). W tych wszystkich wypadkach granica nie dzieli, przeciwnie wyraźnie jednoczy społeczności lokalne.

Wreszcie na granicę można spojrzeć z punktu widzenia kontaktów indywidualnych. W obszarach pogranicza tworzy się sieć kontaktów, więzów i relacji indywidualnych i rodzinnych; turystyka, sport, wspólne zainteresowania kulturalne czy profesjonalne tworzą kręgi ludzi znajomych. Wszyscy ci ludzie działają na rzecz utrwalania więzów transgranicznych gdyż dążą do tego, by kontakty między nimi mogły się realizować bez przeszkód.

Na pograniczu polsko-słowackim tych więzów indywidualnych i lokalnych jest wiele. Zostały one w okresie rządów komunistycznych zasadniczo osłabione ale nie udało się ich całkowicie zniszczyć. Obecnie odbudowują się one szybko, stanowiąc dobrą podstawę dla szerszej współpracy regionalnej a także między państwowej.

\* \*

\*

W opracowaniu tym niejako abstrahujemy od spojrzenia na granicę polsko-słowacką przez pryzmat aktualnych uwarunkowań politycznych i geopolitycznych, wychodząc z założenia, że niezależnie od koniunktury politycznej, więzi społeczne i wspólnota interesów zwłaszcza w skali lokalnej,

są na granicy polsko-słowackiej tak oczywiste i trwałe, iż współpraca graniczna między dwoma sąsiadującymi krajami będzie się nieuchronnie rozwijać, nawet jeśli niekorzystna koniunktura polityczna miałaby tę współpracę osłabiać czy opóźniać. Jeśli wyniki ostatnich wyborów parlamentarnych w Słowacji będą oznaczały istotne zmiany, tak w polityce wewnętrznej jak i zagranicznej i będą prowadziły co najmniej w kierunku większego zrównoważenia relacji z Zachodem i Wschodem, to rozwój transgranicznej współpracy polsko-słowackiej może ulec również znacznemu zdynamizowaniu. I tego należałoby sobie życzyć.

## WYBRANE POZYCJE LITERATURY

1. Dudašová-Kriššáková J., 1993, *Goralskié náriečia*, Veda, Bratislava.
2. Hruszowski S., 1937, *Geograficzne podłoże dziejów słowackich*, (w:) Wł. Semkowicz (red.) *Słowacja i Słowacy*, Tow. Słowiańskie, Kraków, t. II, s. 10-11.
3. Ivanička K. 1996, *Slovakia - genius loci*, Korena Press, Bratislava.
4. Jakubowski M., 1993, *Perspektywy współpracy w obszarze pogranicza polsko-słowackiego*, (w:) M. Rościszewski (red.) *Współczesna geografia polityczna*, Conference Papers 17, IGiPZ PAN, Warszawa, s. 97-105.
5. Komornicki T., 1998, *Granice Polski. Analiza stopnia przenikalności w warunkach zmieniającej się sytuacji geopolitycznej i wzrastającego ruchu granicznego (po roku 1990)*, Geopolitical Studies, 4, IGiPZ PAN, Warszawa, (w druku).
6. Korolec J.B., 1993, *K otvorenym hraniciam*, Slobodny Piatok, Bratislava, 3.02.
7. Kozanecka M., 1996, *Pogranicze polsko-słowackie i aktualne problemy współpracy*, (w:) J. Kitowski (red.) *Problemy regionalnej współpracy transgranicznej*, Rzeszów, s. 307-315.
8. Szekely V., 1996, *Ogólna charakterystyka potencjalnego rynku północnego pogranicza Słowacji*, (w:) J. Kitowski (red.) *Problemy regionalnej współpracy transgranicznej*, Rzeszów, s. 287-304.



## **POLAND AND ITS NEIGHBOURS IN SEARCH OF COMMON PATHS**

(Introduction)

M Jakubowski

M. Rościszewski

The fourth volume of the series Geopolitical Studies presents papers written by Polish, French, German, Lithuanian, Belarussian and Ukrainian authors which focus on geopolitical changes and modernization taking place in Central and Eastern Europe – the changes which concern the role, place and tasks Poland has to fulfil in the process of transformation. The papers also focus on the geopolitical situation of the above mentioned countries, their relations with Poland and the European and Euroatlantic structures. The latter questions are mainly taken up by authors representing Poland's eastern neighbours. Two authors also touch upon the fundamental subject of the future shape of European integration; one paper focusses on the historically most persistent border of Poland – the Polish–Slovakian border.

The papers present personal and individual viewpoints of the authors and individual approaches which have in no way been imposed by the publisher. The differentiated expression of the presented topics can however be treated as a distinct whole, which gives evidence of the times we live in, in confrontation with the past and the near future. The papers presented make us realize that at present there are no distinct „sore points” or intense conflicts of interest along Poland's borders as those observed in the interwar period or those that now prevail in south-eastern Europe. It is important however to point out that along some stretches of the Polish borders the situation could be described as „uncertain”, burdened with uncertain political future. In particular the Polish–Russian border (the Kaliningrad exclave) and the Polish–Belarussian border cause some concern on account of the internal situation in Russia and Belarus and the attitude of these countries towards the integration processes in Europe. Also, steps have recently been taken, aiming at a close integration of Belarus with Russia, which would create a new geopolitical situation being of great importance for Poland as well as for Europe as a whole. It is obvious that Poland is willing to contribute to the stabilization of political and economic relations with the region. It aims at the development of a possibly broad co-operation in the borderzones, aware of the fact that such co-operation not only contributes to trustful relations between local and regional societies which are

Also, steps have recently been taken, aiming at a close integration of Belarus with Russia, which would create a new geopolitical situation being of great importance for Poland as well as for Europe as a whole. It is obvious that Poland is willing to contribute to the stabilization of political and economic relations with the region. It aims at the development of a possibly broad co-operation in the borderzones, aware of the fact that such co-operation not only contributes to trustful relations between local and regional societies which are directly involved but also positively influences the realtions between individual countries. The transborder co-operation between Poland and Germany, the Czech Republic, Slovakia, Ukraine and Lithuania distinctly give evidence of this fact. It even seems that the local interest is often more recognizable than that manifested at the state level. This fact is pointed out by J.B. Korolec (the first Polish ambassador to Slovakia) on the basis of the Slovakian-Polish border area.

All contributors to the present volume point to benefits arising from a possibly broad, Europe-wide and Central-european co-operation, as well as from the development of the European and Euroatlantic structures; they show however no unanimity (which is completely understandable) with regard to many detailed questions or even to such a fundamental matter as the future shape of Europe and the prospects for an integration of the East European with the EU.

This volume of the series „Geopolitical Studies” demonstrates how Poland’s eastern neighbours (see in particular papers by A. Smalianczuk and S. Trochimczuk) often differently than Poles perceive their own history and the relations with Poland. There is also no consensus in evaluations of the importance of the processes and the tasks which Poland has to deal with as well as the prospects for an integration of Poland’s eastern neighbours with the EU and NATO; some authors are more straightforward (see B. Barbier), others rather sceptic (see K. Bachmann).

The paper by A. Piskozub pointedly reminds us of the fact that the discussion around the important question: how far do the borders of Europe reach and where should therefore the European or Central-European structures end, and what could their final shape be like, is not yet finished. The author is a strong protagonist of a „Europe of regions” (he also presents his own „unconventional” concept of a regional division of Poland which will surely awake a lively discussion), i.e. a highly integrated space, the achievement of which would require a fargoing uniformity of the living standards and lifestyles and the organization of community life in its functional and spatial dimension. The outlooks of R. Baubinas from Vilnius form a contrast to the above presented ideas. The author points out that „there exists a concept of a Europe

as a tolerant mosaic of nations, culture and states”, which is connected with a cautious attitude towards European integration.

It is not to be the purpose of this Introduction to the fourth volume of our series to evaluate the value of the opinions represented by individual authors. We presume – and this was also the intention of the publisher – that the presentation of different viewpoints expressed by the authors who are unquestionable scientific, political and media experts and authorities in the field constitutes an interesting and valuable picture and can be a source of further consideration and studies. Nevertheless, the authors of this introduction wish to use the opportunity to express their own opinion concerning at least some questions which – as it seems – will in the near future be influencing the evolution of political relations in Central and Eastern Europe.

A few basic facts should therefore be recalled: three countries of Central Europe – the Czech Republic, Poland and Hungary are soon to become members of the NATO. The three mentioned countries along with Estonia, Slovenia and Cyprus have started their accession process to the European Union. These countries will therefore be obliged to accept all regulations and standards concerning the functioning of the outer borders which are foreseen by the NATO and the EU. This leads to a certain conflict between their official and the real interests. In the case of Poland an „Euroatlantic” frontier will have to be created on the borders with Ukraine, Belarus and Russia (the Kaliningrad District) whereas according to the EU regulations identical demands do not appertain to Lithuania. Meanwhile, dividing the continent by creating new „curtains” – even if they are not made of „iron” – lies neither in Poland’s interest nor in the interest of the European integration. Poland especially, is not interested in this particular function being the attribute of its eastern border. A special formula should be found in this respect which on the basis of a statement by the minister of foreign affairs of Poland during his recent visit to Bulgaria was expressed by the media in the following sentence: „Borders should be controlled but not closed” /Rzeczpospolita 21.12.1998/.

In the case of the Ukraine especially, it should be a Europe-wide interest to support that country’s huge development potential, its political sovereignty and economic sustainability. Relations with the Ukraine require strong support particularly due to the fact that they contribute to an important differentiation in the contacts between Western and Eastern Europe which for centuries had been dominated by on the one-dimensional relation of the West with Moscow. The opportunity deriving from the new differentiation of partners as a consequence of the establishment of two large states in Eastern Europe – Russia and Ukraine, cannot be overlooked. Otherwise, this negligence can contribute to a new subordination of Ukraine to Russia, just as it has happened in the case of Belarus which also cannot be let down by Europe. The existing,



directly involved but also positively influences the relations between individual countries. The transborder co-operation between Poland and Germany, the Czech Republic, Slovakia, Ukraine and Lithuania distinctly give evidence of this fact. It even seems that the local interest is often more recognizable than that manifested at the state level. This fact is pointed out by J.B. Korolec (the first Polish ambassador to Slovakia) on the basis of the Slovakian-Polish border area.

All contributors to the present volume point to benefits arising from a possibly broad, Europe-wide and Central-European co-operation, as well as from the development of the European and Euroatlantic structures; they show however no unanimity (which is completely understandable) with regard to many detailed questions or even to such a fundamental matter as the future shape of Europe and the prospects for an integration of the East European with the EU.

This volume of the series „Geopolitical Studies” demonstrates how Poland’s eastern neighbours (see in particular papers by A. Smalianczuk and S. Trochimeczuk) often differently than Poles perceive their own history and the relations with Poland. There is also no consensus in evaluations of the importance of the processes and the tasks which Poland has to deal with as well as the prospects for an integration of Poland’s eastern neighbours with the EU and NATO; some authors are more straightforward (see B. Barbier), others rather sceptic (see K. Bachmann).

The paper by A. Piskozub pointedly reminds us of the fact that the discussion around the important question: how far do the borders of Europe reach and where should therefore the European or Central-European structures end, and what could their final shape be like, is not yet finished. The author is a strong protagonist of a „Europe of regions” (he also presents his own „unconventional” concept of a regional division of Poland which will surely awake a lively discussion), i.e. a highly integrated space, the achievement of which would require a fargoing uniformity of the living standards and lifestyles and the organization of community life in its functional and spatial dimension. The outlooks of R. Baubinas from Vilnius form a contrast to the above presented ideas. The author points out that „there exists a concept of a Europe as a tolerant mosaic of nations, culture and states”, which is connected with a cautious attitude towards European integration.

It is not to be the purpose of this Introduction to the fourth volume of our series to evaluate the value of the opinions represented by individual authors. We presume – and this was also the intention of the publisher – that the presentation of different viewpoints expressed by the authors who are unquestionable scientific, political and media experts and authorities in the

field constitutes an interesting and valuable picture and can be a source of further consideration and studies. Nevertheless, the authors of this introduction wish to use the opportunity to express their own opinion concerning at least some questions which – as it seems – will in the near future be influencing the evolution of political relations in Central and Eastern Europe.

A few basic facts should therefore be recalled: three countries of Central Europe – the Czech Republic, Poland and Hungary are soon to become members of the NATO. The three mentioned countries along with Estonia, Slovenia and Cyprus have started their accession process to the European Union. These countries will therefore be obliged to accept all regulations and standards concerning the functioning of the outer borders which are foreseen by the NATO and the EU. This leads to a certain conflict between their official and the real interests. In the case of Poland an „Euroatlantic” frontier will have to be created on the borders with Ukraine, Belarus and Russia (the Kaliningrad District) whereas according to the EU regulations identical demands do not appertain to Lithuania. Meanwhile, dividing the continent by creating new „curtains” – even if they are not made of „iron” – lies neither in Poland’s interest nor in the interest of the European integration. Poland especially, is not interested in this particular function being the attribute of its eastern border. A special formula should be found in this respect which on the basis of a statement by the minister of foreign affairs of Poland during his recent visit to Bulgaria was expressed by the media in the following sentence: „Borders should be controlled but not closed” /Rzeczpospolita 21.12.1998/.

In the case of the Ukraine especially, it should be a Europe-wide interest to support that country’s huge development potential, its political sovereignty and economic sustainability. Relations with the Ukraine require strong support particularly due to the fact that they contribute to an important differentiation in the contacts between Western and Eastern Europe which for centuries had been dominated by on the one-dimensional relation of the West with Moscow. The opportunity deriving from the new differentiation of partners as a consequence of the establishment of two large states in Eastern Europe – Russia and Ukraine, cannot be overlooked. Otherwise, this negligence can contribute to a new subordination of Ukraine to Russia, just as it has happened in the case of Belarus which also cannot be let down by Europe. The existing, still weak but active, opposition groups, striving for political, cultural and language sovereignty, cannot lose hope for a change in the present situation and should be able to count on support. In the first place representatives of the Belarussian intellectual elites should be supported as well as independent opinion-building circles, university graduates, and all others who are aware of the fact that the present process of „integration” with Russia may in the future lead to a self-annihilation of Belarus as a political and cultural entity.

The relations with the Kaliningrad District require a separate consideration with respect to the geopolitical and military importance of this exclave and, at the same time its present status and somewhat unforeseeable future. It is worthwhile to recall at this point a paper published not long ago by two professors from Kaliningrad who presented as many as eight possible scenarios of the development and the future of this Russian exclave (see J.M. Zwieriew, K.K. Gimbicki 1995: The Kaliningrad District of the Russian Federation in new geopolitical conditions, *Przegląd Geograficzny*, LXVII, 3–4, pp 271–283). This supports the thesis that the borders of the Kaliningrad District could particularly be described as subject to uncertainty.

Differences in opinions with respect to the future of Central and Eastern Europe, as well as the rest of the continent are characteristic of the present moment: while expecting a stronger integration of the continent, not confined to the present frames of the European and Euroatlantic structures only, we cannot (in fact no one is able to, including the leaders of the EU–countries debating recently in Vienna) specify the future shape of this integration. We should therefore confirm and disseminate the opinion of R. Baubinas expressed in this volume on page 91: not only in the Baltic States we face a still „complicated search of a future path”. The discussion over these questions should therefore be continued. This is the purpose of the present, fourth volume in the series „Geopolitical Studies”. Further conclusions and suggestions may find expression in one of our next publications.

Warszawa, December 1998

translated by Ewa Korcelli–Olejniczak



## Geopolitical Studies

- 1 - Polska granica wschodnia, 1997 - Marcin Rościszewski.
- 2 - The Polish-Lithuanian border region. Research problems and scientific co-operation, 1997.
- 3 - Strategiczne znaczenie polskiej granicy wschodniej i polskiego pogranicza wschodniego, 1997.
- 4 - Polska i jej sąsiedzi wobec przemian cywilizacyjnych i geopolitycznych, 1998.

PL.-ISSN 1429-009X

<http://rcin.org.pl>



PL.-ISSN 1429-009X

<http://rcin.org.pl>